

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Nr 51—52 marzec—czerwiec 2020

ISSN 1898-5467 Kwartalnik

PISMO ŚWIĘTOKRZYSKIEJ IZBY ADWOKACKIEJ W KIELCACH



Pomnik Jana Kochanowskiego w Kielcach

autorstwa Arkadiusza Latosa (fot. A. Polański)

Uniwersytet imienia Jana Kochanowskiego, z okazji swojego jubileuszu wzbogacił się o pomnik patrona. Autorem dzieła jest kielecki rzeźbiarz Arkadiusz Latos. To on stworzył postać ubraną w charakterystyczny szlachecki, szesnastowieczny strój. W jednej ręce poeta trzyma gęsie pióro i papirus z imionami fundatorów i datą: Kielce 2020. Drugą rękę ma wyciągniętą, gestem zaprasza na uczelnię. Pomnik ma 2 metry wysokości i waży prawie 300 kg.

Szanowni Państwo,

Nasze życie w ostatnich miesiącach upływa w czasie pandemii. Nie sposób pominąć tego zjawiska milczeniem, bowiem zostaliśmy uwięzieni, dosłownie i w przenośni. Na myśl przychodzą słowa D. Defoe, stanowiące motto do powieści Alberta Camusa, *Dżuma: Jest rzeczą równie rozsądną ukazać jakiś rodzaj uwięzienia przez inny, jak ukazać coś, co istnieje rzeczywiście, przez coś innego, co nie istnieje.* Zagrożenia epidemiczne przewartościowały nasze życie, również to zawodowe. To nowe doświadczenie zmusza do refleksji nad stanem umysłów w ujęciu zbiorowym i indywidualnym. Wyzwała również ciągle ogromne pokłady solidarności z ludźmi, którzy stanęli w pierwszej linii walki z epidemią. Jako społeczeństwo, w tych trudnych czasach, zachowując dystans społeczny, nie zapomnieliśmy o innych, doceniając jak wielką wartością jest obecność drugiej osoby. Jeśli epidemia jest więzieniem, to sposobem ucieczki od jego trudnych doświadczeń jest pomoc słabszym. Koronawirus stał się symbolem zagrożenia, równie nieoczekiwanego, jak też niewidzialnego, przed którym trudno się ukryć. Ta smutna rzeczywistość ukazuje zarazem, że w *ludziach więcej rzeczy zasługuje na podziw niż na pogardę.*

Stan epidemii nie pozostawał bez wpływu na funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości, bowiem zamrożenie jego pracy stało się codziennością. Receptą na przywrócenie pracy sądów stało się przyspieszenie prac nad wprowadzeniem nowych technologii informatycznych i oto rozprawy zdalne zastąpiły żywy kontakt uczestników procesu z sądem. Informatyzacja wymiaru sprawiedliwości z jednej strony staje się narzędziem służącym usprawnieniu jego działalności, z drugiej zaś niesie niebezpieczeństwo dehumanizacji wymiaru sprawiedliwości. Bezpośredni, żywy kontakt sądu z obywatelem jest wartością nie do przecenienia. Wymiar sprawiedliwości sprawowany przez ekran monitora, za pośrednictwem internetu, może stanowić w procesie wypełniania jego funkcji, zagrożenie dla pełnej realizacji wartości jaką jest sumienie sędziego. Nie zapominajmy, że to ono w ostateczności decyduje o humanistycznym akcie władzy sądowniczej, skierowanym do człowieka.

Drugim problemem zajmującym żywo opinię społeczną stała się głośna w ostatnich tygodniach retoryka godząca w godność człowieka, stygmatyzująca mniejszości. Warto w tym miejscu przytoczyć wciąż aktualne słowa wypowiedziane w dniu 27 stycznia 2020 r. podczas obchodów 75. Rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz- Birkenau przez jego byłego więźnia, Mariana Turskiego: *...chciałbym powiedzieć mojej córce, moim wnukom, rówieśnikom mojej córki, moich wnuków, gdziekolwiek mieszkają. W Polsce, w Izraelu, w Ameryce, w Europie Zachodniej, w Europie Wschodniej, tak w Europie Wschodniej, to bardzo ważne - nie bądźcie obojętni, jeżeli widzicie kłamstwa historyczne. Nie bądźcie obojętni, kiedy widzicie, że przeszłość jest naciągana na poczet aktualnej polityki. Nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek mniejszość jest dyskryminowana, ponieważ istotą demokracji jest to, że większość rządzi, ale demokracja na tym polega, że prawa mniejszości muszą być chronione jednocześnie. Nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek władza narusza przyjęte umowy społeczne, już istniejące. Bądźcie wierni przykazaniu. Jedenaste przykazanie: nie bądź obojętny, bo jeżeli nie, to się nawet nie obejrzyście jak na was, jak na waszych potomków, "jakiś Auschwitz" nagle spadnie z nieba.*

Tę znamiennej kasandryczną wypowiedź pozostawiam bez komentarza.

Oddając do rąk Szanownych Czytelników kolejny numer *Palestry* mam nadzieję na jego życzliwe przyjęcie. Miłej lektury.

Kielce, czerwiec 2020 r.

adw. Jerzy Zięba

REDAKCJA

Redaktor Naczelny adw. Jerzy Zięba

tel. 601 999 526, e-mail: jerzy.zieba@wp.pl

Sekretarze Redakcji adw. Łukasz Czarniecki, adw. Paweł Rzońca

Adres Redakcji: 25-310 Kielce, ul. Św. Leonarda 1/30

e-mail: ora.kielce@adwokatura.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

Redakcja i wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za merytoryczną treść artykułów.
Są one wyrazem inwencji twórczej i przekonań ich autorów.

W NUMERZE:

1. **Znaczenie pytań prejudycjalnych przedstawionych przez Sąd Dyscyplinarny Izby Adwokackiej w Warszawie w postępowaniu przed TSUE w sprawie C-55/20 dla procesu kształtowania gwarancji niezależności zawodów prawniczych na płaszczyźnie prawa europejskiego**
Piotr Kardas, adwokat, prof. dr hab. UJ (Kraków) 2
2. **Zbiór Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu – ramowy drogowskaz czy szczegółowy instruktaż**
Jacek Giezek, adwokat, prof. dr hab. UWr (Wrocław) 11
3. **„Istota i zasady procesu karnego” – trzy wydania, trzy epoki**
Stanisław Waltoś, prof. dr hab. UJ (Kraków) 17
4. **Votum separatum sędziego – człowiek czy instytucja?**
Dariusz Dudek, adwokat, prof. dr hab. KUL (Lublin) 22
5. **Z dziejów narkomanii opiatowej czyli od maku do „dopalacza”**
Małgorzata Kłys, prof. dr hab. Collegium Medicum UJ (Kraków) 36
6. **Doręczenie elektroniczne między profesjonalnymi pełnomocnikami w okolicznościach epidemii wirusa COVID-19**
Joanna Derlatka, adwokat, dr, UJK (Kielce) 48
7. **Praktyczyny wymiar obowiązywania przepisów o sporządzaniu uzasadnienia wyroku sądu karnego na formularzu**
Katarzyna Gajowniczek – Pruszyńska, adwokat (Warszawa)
Adriana Szymborska – Rymer, aplikant adwokacka (Warszawa) 58
8. **ALMA MATER IAGIELLONICA MATKĄ POLSKICH UNIwersytetów**
Franciszek Ziejka, prof. dr hab. UJ (Kraków) 66
9. **Przesłanie noblowskie dla adwokatury**
Małgorzata Kozuch, adwokat, dr UJ (Kraków) 85
10. **Pamiętajmy o Prezes Marii Budzanowskiej**
Jacek Taylor, adwokat (Gdańsk) 89
11. **Poezja jest poszukiwaniem blasku**
Teresa Grzybkowska, prof. dr hab, UG (Gdańsk) 93
12. **Smak różgi brzozej... Jak karano w szkołach w Królestwie Polskim w XIX w.**
Adam Massalski, prof. dr hab. UJK (Kielce) 96
13. **Prawne skutki cudzołóstwa na ziemiach Królestwa Polskiego w XIX w.**
Magdalena Książek, dr, UJK (Kielce) 100
14. **Sąd też miejscem pracy adwokata**
Andrzej Malicki, adwokat, dr (Wrocław) 109
15. **Populizm, czyli fałszywe panaceum na kłopoty**
Alfred Marek Wierzbicki, ksiądz, dr hab. KUL (Lublin) 119
16. **Epidemie i choroby w dawnych Kielcach**
Jan Główka, dr (Kielce) 122
17. **Pierwsze internetowe rekolekcje 5 – 7 kwietnia 2020 r.**
Jerzy Zięba, adwokat 125
18. **Rekolekcje wielkopostne prawników 2020. Skupienie, muzyka i poezja**
Ferdynand Rymarz, Sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku, b. adwokat 126
19. **Rekolekcje na czas zarazy**
Jerzy Surdykowski 128
20. **Czas próby i Wielki Tydzień**
Władysław Malinowski, prof. Akademii Muzycznej w Łodzi i Poznaniu 131
21. **List w sprawie rekolekcji**
Aleksandra Kurczab – Pomianowska, tłumacz, reżyser 132
22. **Rekolekcje czasu pandemii: mistrzostwo słowa, muzyki i ducha. Wielki Post 2020**
Jacek Stryczek, ksiądz, stowarzyszenie „Wiosna” 133
23. **Mądrość Hioba**
Przemysław Artemiuk, ksiądz, dr hab., prof. UKSW (Warszawa) 134

Piotr Kardas, adwokat, prof. dr hab. UJ (Kraków)¹

Znacznie pytań prejudycjalnych przedstawionych przez Sąd Dyscyplinarny Izby Adwokackiej w Warszawie w postępowaniu przed TSUE w sprawie C-55/20 dla procesu kształtowania gwarancji niezależności zawodów prawniczych na płaszczyźnie prawa europejskiego.

Zagadnienie instytucjonalnych podstaw niezależności prawników, w tym w szczególności adwokatów, jako jednej z gwarancji rządów prawa i właściwego funkcjonowania demokracji konstytucyjnych stało się przedmiotem analiz prowadzonych w ramach postępowania przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej (dalej „TSUE”).

W dniu 4 lutego 2020 r. w TSUE zarejestrowana została, pod sygn. akt C-55/20, sprawa dotycząca czterech pytań prejudycjalnych wniesionych przez Sąd Dyscyplinarny Izby Adwokackiej w Warszawie (dalej jako „WSD”)². Rozpoznając odwołanie Ministra Sprawiedliwości RP od postanowienia Rzecznika Dyscyplinarnego Izby Warszawskiej o umorzeniu postępowania wobec adwokata R.G., Sąd Dyscyplinarny Izby Adwokackiej w Warszawie uznał, że rozstrzygnięcie sprawy uzależnione jest od udzielenia przez TSUE odpowiedzi na następujące pytania prejudycjalne, sformułowane na podstawie art. 267 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (dalej: „TFUE”):

- czy do postępowania dotyczącego odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów i prawników zagranicznych wpisanych na listę adwokatów, w ramach której to odpowiedzialności adwokata można w szczególności obciążyć karą pieniężną, zawiesić w czynnościach zawodowych lub wydalic z adwokatury, a prawnika zagranicznego można w szczególności obciążyć karą pieniężną, zawiesić jego prawo do świadczenia pomocy prawnej w Rzeczypospolitej Polskiej lub zakazać mu świadczenia pomocy prawnej w Rzeczypospolitej Polskiej, stosuje się przepisy rozdziału III dyrektywy 2006/123/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 12 grudnia 2006 r. dotyczącej usług na rynku wewnętrznym (dalej: „dyrektywa usługowa”), w tym art. 10 ust. 6 dyrektywy usługowej?

- w razie odpowiedzi pozytywnej, czy do powyższego postępowania prowadzonego przed sądami adwokackimi w sprawach, w których od orzeczeń tych sądów nie przysługuje żaden środek zaskarżenia do sądów państwowych lub w których od orzeczeń takich przysługuje wyłącznie nadzwyczajny środek zaskarżenia, jakim jest kasacja do Sądu Najwyższego, zastosowanie mają przepisy Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej (dalej: „Karta”), w tym jej art. 47, także w sprawach, w których wszystkie istotne elementy występują w obrębie jednego państwa członkowskiego?

¹ Kierownik Zakładu Prawa Karnego Porównawczego Uniwersytetu Jagiellońskiego, adwokat Wiceprezes NRA ORCID 0000-0002-8903-2417

² Pytania prejudycjalne zostały sformułowane w postanowieniu Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokackiej w Warszawie z dnia 24 stycznia 2020 r., sygn. Akt DZ 1010/19.

- czy w sprawie, w której - w postępowaniu, o którym mowa w pytaniu pierwszym – właściwym do rozpoznania kasacji od orzeczenia lub postanowienia adwokackiego sądu dyscyplinarnego lub zażalenia na zarządzenie o odmowie przyjęcia takiej kasacji zgodnie z obowiązującymi przepisami krajowymi jest organ, który w ocenie tego sądu zgodnej z oceną wyrażoną przez Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 5 grudnia 2019 r. sygnatura: III PO 7/18, nie jest niezawisłym i bezstronnym sądem w rozumieniu art. 47 Karty konieczne jest pominięcie przepisów krajowych ustanawiających właściwość takiego organu, a obowiązkiem adwokackiego sądu dyscyplinarnego jest przekazanie takiej kasacji lub zażalenia do rozpoznania organowi sądowemu, który byłby właściwy, gdyby wspomniane przepisy nie stały temu na przeszkodzie?

- czy w sprawie, w której – w postępowaniu, o którym mowa w pytaniu pierwszym - kasacja od orzeczenia lub postanowienia adwokackiego sądu dyscyplinarnego, zgodnie ze stanowiskiem owego sądu, nie przysługuje ani Prokuratorowi Generalnemu ani Rzecznikowi Praw Obywatelskich, stanowisko to jest zaś: a) sprzeczne ze stanowiskiem wyrażonym w uchwale składu 7 sędziów z dnia 27 listopada 2019 r., sygnatura akt: II DS. I 67/18, przez Izbę Dyscyplinarną Sądu Najwyższego, tj. organ, który z godnie z obowiązującymi przepisami krajowymi jest właściwy do rozpoznania zażalenia na zarządzenie o odmowie przyjęcia kasacji, lecz który w ocenie adwokackiego sądu dyscyplinarnego zgodnej z oceną wyrażoną przez Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 5 grudnia 2019 r., sygn. akt: III PO 7/18, nie jest niezawisłym i bezstronnym sądem w rozumieniu art. 47 Karty Praw Podstawowych, b) zgodne ze stanowiskiem wyrażanym uprzednio przez Izbę Kamą Sądu Najwyższego, tj. organ sądowy, który byłby właściwy do rozpoznania takiego zażalenia, gdyby wspomniane przepisy nie stały temu na przeszkodzie, adwokacki sąd dyscyplinarny może (względnie powinien) pominąć stanowisko wyrażone przez Izbę Dyscyplinarną Sądu Najwyższego?

- czy jeżeli w sprawie, o której mowa w pytaniu trzecim, adwokackiemu sądowi dyscyplinarnemu przedstawiono do rozpoznania odwołanie Ministra Sprawiedliwości, zaś: a) jednym z czynników, które w ocenie Sądu Najwyższego wyrażonej w wyroku z dnia 5 grudnia 2019 r., sygnatura akt III PO 7/18, a także w ocenie adwokackiego sądu dyscyplinarnego, uzasadniają przyjęcie, że Izba Dyscyplinarna Sądu Najwyższego, tj. organ, o którym mowa w pytaniu trzecim w lit. a, nie jest niezawisłym i bezstronnym sądem w rozumieniu art. 47 Karty, jest wpływ władzy wykonawczej, w tym właśnie Ministra Sprawiedliwości, na jej skład osobowy, b) funkcję Prokuratora Generalnego, który zgodnie ze stanowiskiem wyrażonym przez Izbę Dyscyplinarną Sądu Najwyższego, tj. organ, o którym mowa w pytaniu trzecim lit. a, miałby być uprawniony do wniesienia kasacji od postanowienia zapadłego na skutek odwołania, zaś zgodnie ze stanowiskiem Izby Karnej Sądu Najwyższego, tj. organu sądowego, o którym mowa w pytaniu trzecim lit. b, oraz zgodnie ze stanowiskiem adwokackiego sądu dyscyplinarnego, takiego uprawnienia nie posiada, pełni z mocy prawa właśnie Minister Sprawiedliwości, to adwokacki sąd dyscyplinarny winien pozostawić odwołanie to bez rozpoznania, jeżeli tylko w ten sposób może zapewnić zgodność postępowania z art. 47 Karty Praw Podstawowych, a w szczególności uniknąć ingerencji w to

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

postępowanie ze strony organu nie będącego niezawisłym i bezstronnym sądem w rozumieniu tego przepisu?

Sprawa prowadzona pod sygn. akt: C-55/20 to pierwszy w historii przypadek zwrócenia się przez adwokacki sąd dyscyplinarny z pytaniami prejudycjalnymi do TSUE³. Ma charakter precedensowy, zaś rozstrzygnięcie Trybunału Sprawiedliwości zarówno w kwestii dopuszczalności sformułowania pytań prejudycjalnych przez adwokacki sąd dyscyplinarny, jak i zagadnień merytorycznych stanowiących przedmiot przedstawionych pytań wyznaczać będzie sposób interpretacji prawa UE oraz zakres ochrony niezależności prawników na przyszłość. Z tej perspektywy należy przyjąć, że stanowisko TSUE w odniesieniu do pytań prejudycjalnych sformułowanych przez WSD ma znaczenie dla zasad wykonywania zawodów prawniczych w Unii Europejskiej. Udział w debacie dotyczące poruszanych w zakresie pytań prejudycjalnych kwestii stanowi element współuczestnictwa w procesie stosowania prawa UE w sferze związanej z wykonywaniem profesji prawniczej⁴.

Postępowanie w sprawie C-55/20 ma także znaczenie w zakresie wynikających z prawa UE standardów minimalnych związanych z zasadą rządów prawa. Dotyczy w istocie kwestii możliwości oraz zakresu władczego oddziaływania przez organy władzy wykonawczej - Ministra Sprawiedliwości oraz Prokuratora Generalnego – na tok oraz merytoryczną treść rozstrzygnięć wydawanych przez adwokackie sądy dyscyplinarne. W konsekwencji obejmuje zagadnienie instytucjonalnych gwarancji niezależności prawników, a także kwestie związane z funkcją postępowania dyscyplinarnego. W szczególności zaś odnosi się do statusu adwokackich sądów dyscyplinarnych, zakresu ich niezależności orzeczniczej, autonomii w rozpoznawaniu powierzonych spraw powiązanej bezpośrednio z gwarancjami niezależności świadczenia pomocy prawnej.

Sprawa C-55/20 obejmuje także szereg kwestii związanych z aktualnym kryzysem konstytucyjnym w Rzeczypospolitej Polskiej. Zagadnienia te stanowią w ramach zainicjowanego przez WSD postępowania ustrojowy i faktyczny kontekst. W istotnym zakresie udzielenie przez TSUE odpowiedzi na pytania prejudycjalne ma charakter uniwersalny. W szczególności chodzi tutaj o stanowisko dotyczące przesłanek niezależności i bezstronności sądu, o których w ostatnim okresie w kontekście spraw polskich kilkakrotnie wypowiadał się TSUE⁵. Z tego punktu widzenia standardy prawa UE odnoszące się do sądów jako odrębnych organów władzy publicznej, wyznaczają standardy postępowania odwoławczego w sprawach dyscyplinarnych, gdzie przewiduje się możliwość składania do sądów środków zaskarżenia.

³ Trzeba jednak zaznaczyć, że zagadnienia związane z funkcjonowaniem adwokatów i samorządu adwokackiego, w tym w szczególności statusu adwokackich sądów dyscyplinarnych stanowiły w pewnym zakresie przedmiot analiz TSUE.

⁴ Zob. w tym zakresie niezwykle ważne uwagi E. Łętowskiej, Czego uczą odpowiedzi na pytania prejudycjalne dotyczące polskiego wymiaru sprawiedliwości, *Palestra* 2020, nr 5, s. 30-45.

⁵ Szerzej w tej kwestii zob. w szczególności E. Łętowska, Czego uczą odpowiedzi na pytania prejudycjalne dotyczące polskiego wymiaru sprawiedliwości, *Palestra* 2020, nr 5, s. 31 i n.; M. Safjan, Prawo do skutecznej ochrony sądowej – refleksje dotyczące wyroku TSUE z 19.11.2019 r. w sprawach połączonych C-585/19, C-624/18, C-625/18, *Palestra* 2020, Nr 5, s. 5 i n.; M. Szpunar, Wybrane problemy stosowania prawa Unii Europejskiej przed sądami państw członkowskich, *Palestra* 2020, nr 5, s. 60 i n.

Postępowanie prowadzone przez TSUE w zakresie przywołanych wyżej pytań prejudycjalnych ma znaczenie wykraczające poza zakres sprawy rozpoznawanej przez WSD. Odnosi się bowiem do zagadnień ogólniejszej natury, istotnych z punktu widzenia zasad wykonywania zawodów adwokata w ramach Unii Europejskiej, w tym w szczególności:

- a) roli i funkcji prawników w realizacji zasady rządów prawa,
- b) funkcji i znaczenia zasady niezależności prawników,
- c) zadań i roli samorządu zawodowego prawników,
- d) instytucjonalnych gwarancji należytego realizowania przez prawników funkcji i zadań immanentnie związanych z modelem rządów prawa,
- e) znaczenia i zakresu zastosowania prawa Unii Europejskiej w sferze odnoszącej się do prawnych gwarancji niezależności prawników,
- f) instrumentów ochrony niezależności prawników,
- g) funkcji adwokackiego sądownictwa dyscyplinarnego,
- h) statusu adwokackich sądów dyscyplinarnych,
- i) możliwości zadawania przez te sądy pytań prejudycjalnych,
- j) zastosowania do adwokackiego postępowania dyscyplinarnego Karty Praw Podstawowych,
- k) możliwości i zakresu ingerencji organów władzy wykonawczej, w szczególności zaś Ministra Sprawiedliwości oraz Prokuratora Generalnego w adwokackie postępowanie dyscyplinarne,
- l) modelu i przesłanek kontroli przez organy władzy publicznej rozstrzygnięć ostatecznych i prawomocnych wydawanych przez adwokackie sądy dyscyplinarne.

W odniesieniu do kwestii przesłanek określających podmioty uprawnione do zadawania pytań prejudycjalnych centralnym problemem jest ustalenie statusu adwokackiego sądu dyscyplinarnego. W szczególności zaś rozstrzygnięcie, czy organowi rozpoznającemu sprawy dyscyplinarne adwokatów przysługuje status sądu w rozumieniu art. 267 TFUE⁶. Ramy prawne rozstrzygnięcia tego zagadnienia w sprawie C-55/20 wyznaczają regulacje dotyczące postępowania dyscyplinarnego zawarte w polskiej ustawie Prawo o adwokaturze. Ustawa ta przewiduje powołanie stałych organów rozpoznających sprawy dyscyplinarne adwokatów, określanych mianem sądów dyscyplinarnych. Przewiduje procedurę powoływania sędziów tych sądów, gwarantującą merytoryczne kompetencje do rozstrzygania tego typu spraw. Statuuje także zasadę niezależności sądów dyscyplinarnych od innych organów samorządu adwokackiego i organów władzy publicznej, a także zasadę niezależności sędziów tych sądów. Sprawy rozstrzygane przez sądy dyscyplinarne mają charakter sporny, sąd dyscyplinarny działa na wniosek stron, nie zaś z urzędu. Ma obowiązek stosowania przepisów prawa, zaś wydawane rozstrzygnięcia są wiążące i podlegają wykonaniu w drodze przymusu. W zakresie kompetencji merytorycznej sądy dyscyplinarne mają uprawnienie do przypisania adwokatowi, adwokatowi zagranicznemu lub aplikantowi adwokackiemu odpowiedzialności za przewinienie dyscyplinarne oraz wymierzenia kary dyscyplinarnej, w tym m. in. kary

⁶ Co do kryteriów przyjmowanych w orzecznictwie TSUE zob. w szczególności R. Grzeszczak, M. Krajewski, Pojęcie „sądu” w świetle przepisów art. 47 KPP i art. 267 TFUE, Europejski Przegląd Sądowy 2014, Nr 4, s. 1 i n. oraz powołana tam literatura przedmiotu i orzecznictwo.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

wydalenia z adwokatury lub zakazu świadczenia przez prawnika zagranicznego pomocy prawnej na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Nie ma wątpliwości, że postępowanie dyscyplinarne prowadzone przed adwokackimi sądami ma charakter postępowania represyjnego, do którego co najmniej odpowiednio stosują się konstytucyjne i konwencyjne gwarancje przewidziane dla odpowiedzialności karnej. Prawomocne orzeczenia adwokackich sądów dyscyplinarnych, działających w modelu dwuinstancyjnym – w pierwszej instancji orzekają sądy dyscyplinarne izb adwokackich, w drugiej Wyższy Sąd Dyscyplinarny – nie podlegają zwykłym środkom zaskarżenia. Uznanie, że organ uprawniony do orzekania w adwokackich sprawach dyscyplinarnych ma status sądu w rozumieniu art. 267 TFUE, wyznaczać będzie charakter organów dyscyplinarnych w prawnej przestrzeni UE. Stanowiące podstawę takiego rozstrzygnięcia kryteria uznania organu dyscyplinarnego w sprawach adwokackich za sąd w rozumieniu art. 267 TFUE stanowić powinny, niezależnie do rozwiązań przyjmowanych w tym zakresie w ustawodawstwie państw członkowskich UE, podstawę do ukształtowania adwokackiej procedury dyscyplinarnej w sposób odpowiadający tym przesłankom.

Uznanie sądów dyscyplinarnych za sądy w rozumieniu art. 267 TFUE pozwala bowiem na zwiększenie zakresu gwarancji związanych z adwokackim postępowaniem dyscyplinarnym w sferze ochrony niezależności prawników. W dalszej zaś perspektywie stanowi istotny element systemu ochrony rządów prawa, w ramach którego niezależni prawnicy odgrywają fundamentalną rolę. Współokreśla także rolę i funkcje niezależnych prawników w systemach opartych na zasadzie rządów prawa i modelu demokracji konstytucyjnej⁷.

Wykonujący wolne zawody prawnicy odgrywają szczególną rolę społeczną, stanowiąc jeden z istotniejszych czynników utrudniających realizację transformacji politycznej i ustrojowej w kierunku nieliberalnego konstytucjonalizmu. Na znaczenie funkcji i roli prawników we współczesnych społeczeństwach wskazuje się w analizach z zakresu teorii i filozofii prawa⁸, dogmatyki prawa konstytucyjnego⁹, akcentuje w orzecznictwie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej oraz Europejskiego Trybunału Praw Człowieka¹⁰. Niezależni prawnicy stanowią niezbywalny i zarazem kluczowy element systemu opartego na zasadzie podziału i równoważenia się władz publicznych, w którym sądy pełnią funkcję

⁷ The Independence of Legal Profession. Threats to the bastion of free and democratic society. A Report by the Presidential Task Force on the Independence of the Legal Profession 2016.

⁸ Zob. w szczególności: The Hon. Justice Michael Kirby AC AMG, Independence of the Legal Profession: Global and Regional Challenges, www.hcourt.gov.au/assets/publications/speeches/former-justice/kirbyj_20mar05.html; The Independence of the Legal Profession. Threats to the bastion of the free and democratic society. A report by the IBA's Presidential Task Force on the Independence of the Legal Profession, September 2016; R. W. Gordon, The Independence of Lawyers, Boston University Law review, Vol. 68.1., Yale Law School Legal Scholarship Repository. Faculty Scholarship Series 1988, passim; W. Wilson, The Lawyer and the Community, in: The Papers of Woodrow Wilson, ed. 1976, s. 66 I n.; L. Brandies, The Opportunity of the Law, in: Buisness - A Profession, s. 337 I n.; opracowania zamieszczone w: The Lawyer's Professional; Independence: Present. Threats. Future. Challenges, Washington 1984; J. Zajadło, Nieposłuszny obywatel, Sopot 2018, s. 23 i n.

⁹ Zob. M. Gutowski, P. Kardas, Wykładnia i stosowanie prawa w procesie opartym na Konstytucji, Warszawa 2017.

¹⁰ Zob. w szczególności uzasadnienie wyroku TSUE z dnia 19.11.2019 w sprawach połączonych C-585/18, C-624/18 i C-625/18.

ostatecznego arbitra w sporach pomiędzy jednostką a państwem¹¹. Podstawowe reguły demokracji konstytucyjnej, w tym zasada podziału władzy oraz niezależności sądownictwa, nie mogą uzyskać właściwej pozycji i spełniać przypisywanych im funkcji bez istnienia i funkcjonowania niezależnych profesji prawniczych, działających jako jeden z elementów wymiaru sprawiedliwości, wspierającego jednostkę i społeczeństwo w działania mających na celu ochronę praw i wolności obywatelskich, a także wspomagających jednostkę w sporach i złożonych relacjach z instytucjami publicznymi oraz „silniejszymi” podmiotami prywatnymi. Zadaniem profesjonalnych prawników oraz zrzeszających ich organizacji, jako podmiotów prawa publicznego, jest współdziałanie w realizacji zasady rządów prawa i interesu publicznego. Realizacja idei rządów prawa (ang. *rule of law*)¹² w znacznym stopniu zależy od funkcjonowania niezależnych prawników. Tylko bowiem w ramach prawniczego dyskursu, stanowiącego formę poszukiwania treści prawa akceptowanej społecznie, możliwe jest osiągnięcie celów prawa jako podstawowego instrumentu społecznego sterowania. Bez tych elementów nie sposób sensownie odwoływać się do idei rządów prawa, nie jest bowiem możliwe obiektywnie, intersubiektywnie sprawdzalne wykorzystywanie prawa, jako narzędzia sterowania ludzkimi zachowaniami, tworząc zarazem racje do postępowania w określony sposób¹³. Gwarancje niezależności adwokackiego sądownictwa dyscyplinarnego mają w tym zakresie znaczenie fundamentalne. Rozstrzygnięcie TSUE w zakresie tego pytania prejudycjalnego sformułowanego przez WSD wyznaczać będzie sposoby interpretacji prawa Unii Europejskiej w zakresie minimalnych standardów adwokackiego postępowania dyscyplinarnego, w tym przede wszystkim standardu rzetelności postępowania, zwłaszcza w kontekście możliwości stosowania do tego postępowania art. 47 Karty Praw Podstawowych oraz niezbędnych gwarancji w zakresie sądowej kontroli orzeczeń wydawanych przez adwokackie sądy dyscyplinarne. W tym zakresie znaczenie mają także te pytania sformułowane przez WSD, które odnoszą się do statusu i charakteru Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego.

Drugim z ogólnych zagadnień objętych pytaniami prejudycjalnymi jest kwestia możliwości zastosowania do adwokackiego postępowania dyscyplinarnego przepisów rozdziału III Dyrektywy 2006/123/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 12 grudnia 2006 r. dotyczącej usług na rynku wewnętrznym, w szczególności zaś postanowień art. 10

¹¹ Zob. w tej kwestii m. in. P. Kardas, Niezawisłość sędziowska w perspektywie modelu odpowiedzialności dyscyplinarnej. Kilka uwag o zagrożeniach niezawisłości związanych z działaniami rzeczników dyscyplinarnych oraz podstawach odpowiedzialności dyscyplinarnej rzeczników dyscyplinarnych, *Czasopiśmie Prawa Karnego i Nauk Penalnych* 2020, Nr 3.; P. Kardas, Kilka uwag zasadzie niezależności adwokata oraz jej instytucjonalnych gwarancjach.

¹² Ideę *rule of law* rozumiem za T. Gizbert-Studnickim jako „zbiór wartości politycznych”, zgodnie z którym przestrzeganie przez wszystkich ustanowionych przez prawo reguł, postępowanie zgodnie z regułami niesie z sobą określone wartości społeczne. Ma to szczególne znaczenie w perspektywie pozytywistycznych teorii prawa, które w sposób konieczny, dla utrzymania spójności, muszą opierać się na akceptacji idee rządów prawa. Zob. szerzej T. Gizbert-Studnicki, *Filozofia polityczna a pozytywistyczna teoria prawa...*, s. 16 i n.; T. Gizbert-Studnicki, A. Dyrda, A. Grabowski, *Metodologiczne dychotomie...*, s. 384 i n.

¹³ Co do sporów związanych z rozumieniem idei rządów prawa, a także prezentowanymi w piśmiennictwie z zakresu teorii i filozofii prawa sposobami objaśnienia tej koncepcji zob. w szczególności T. Gizbert-Studnicki, A. Dyrda, A. Grabowski, *Metodologiczne dychotomie. Krytyka pozytywistycznych teorii prawa*, Warszawa 2016, s. 384 i n.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

ust. 6. Uznanie, że do adwokackiego postępowania dyscyplinarnego mają zastosowanie regulacje dyrektywy usługowej przesądzać będzie, że postępowania takie mieszczą się w ramach prawa UE. Stosowanie do postępowania dyscyplinarnego dyrektywy usługowej pozwala bowiem na wykorzystanie prawa UE także w sprawach o charakterze wewnętrznym. W przypadku prawników dostrzec trzeba element unijny związany z potencjalnie transgranicznym charakterem działalności adwokatów, ich klientami mogą być osoby z innych Państw Członkowskich. Trafnie wskazuje się w uzasadnieniu pytań prejudycjalnych, że postrzegana w perspektywie prawa UE zasada swobody świadczenia usług może prowadzić do wymogu, by prawo krajowe zapewniało taki sam standard dla obywateli danego państwa członkowskiego, jaki przysługiwałby na mocy prawa UE obywatelowi innego państwa członkowskiego. W sytuacji, gdy usługi prawnicze mogą być wykonywane zarówno przez prawników polskich, jak i zagranicznych, wpisanych na listę w Polsce, postępowanie dyscyplinarne gwarantować musi takie same standardy dla obu kategorii prawników. Jakakolwiek forma dyskryminacji lub uprzywilejowania stanowiłaby naruszenie zasad wynikających z prawa UE. W konsekwencji rozstrzygnięcie tego zagadnienia prejudycjalnego ma znaczenie nie tylko dla prawników polskich, ale także dla prawników z innych krajów członkowskich prowadzących lub rozważających podjęcie działalności na terytorium RP. Ma znaczenie dla zakresu ochrony Klientów prawników działających na terytorium RP, mogą być nimi bowiem obywatele innych krajów członkowskich.

Trzecim z ogólnych zagadnień jest określenie minimalnego standardu postępowania przed sądami dyscyplinarnymi. Pozytywne rozstrzygnięcie kwestii stosowania do adwokackiego postępowania dyscyplinarnego dyrektywy usługowej stwarza możliwość stosowania do adwokackiego postępowania dyscyplinarnego gwarancji przewidzianych w Karcie Praw Podstawowych, w tym w szczególności w jej art. 47. To zaś przesądza, że prawo UE nakładałoby obowiązek ukształtowania postępowania dyscyplinarnego w sposób gwarantujący spełnienie standardu rzetelnego procesu. Przyjęcie, że do adwokackiego postępowania dyscyplinarnego stosuje się postanowienia Karty Praw Podstawowych otwiera także perspektywę wykorzystywania standardów gwarancyjnych przewidzianych w EKPCz oraz odwoływania się w postępowaniu dyscyplinarnym do orzecznictwa ETPCz.

Postępowanie w sprawie C-55/20 ma także znaczenie w zakresie wynikających z prawa UE standardów minimalnych związanych z zasadą rządów prawa. Dotyczy w istocie kwestii możliwości oraz zakresu władczego oddziaływania przez organy władzy wykonawczej - Ministra Sprawiedliwości oraz Prokuratora Generalnego – na tok oraz merytoryczną treść rozstrzygnięć wydawanych przez adwokackie sądy dyscyplinarne. W konsekwencji obejmuje zagadnienie instytucjonalnych gwarancji niezależności prawników, a także kwestie związane z funkcją postępowania dyscyplinarnego. W szczególności zaś odnosi się do statusu adwokackich sądów dyscyplinarnych, zakresu ich niezależności orzeczniczej, autonomii w rozpoznawaniu powierzonych spraw powiązanej bezpośrednio z gwarancjami niezależności świadczenia przez prawników pomocy prawnej.

Pozostałe zagadnienia objęte pytaniami prejudycjalnymi są ściśle powiązane z aktualną sytuacją prawną w Rzeczypospolitej Polskiej, w szczególności zaś oceną zgodności z prawem UE regulacji przyjętych na przestrzeni ostatnich czterech lat w odniesieniu do Sądu

Najwyższego oraz sądów powszechnych. Jakkolwiek wykazują w znacznym stopniu charakter lokalny, związany z regulacją wewnętrzną Polski jako państwa członkowskiego UE, to jednak w kontekście ujawniających się w szerszej skali zagrożeń dla zasady rządów prawa, także w tym zakresie mają także aspekty uniwersalne. Stanowią element szerszego procesu ujawniającego się w wielu państwach europejskich, w których dochodzi do transformacji systemów prawa¹⁴, niejednokrotnie powiązanej z poważnymi kryzysami konstytucyjnymi. Zjawiska te są wyrazem tendencji do instrumentalnego wykorzystywania prawa przez polityków. Różne formy populizmu, oparte na uproszczonej krytyce reguł demokracji konstytucyjnych posadowionych na założeniach liberalnej filozofii politycznej, stanowią podstawę przyjmujących postać zagrożeń dla niezależności sądów¹⁵.

Zarazem nie ma wątpliwości, że wszelkie zagrożenia lub naruszenia prawnych gwarancji niezależności sądów, jako organów władzy publicznej, stanowią zagrożenie dla rządów prawa. W tym zakresie ocena zgodności przyjętych w ostatnim okresie w RP rozwiązań z prawem UE ma znaczenie z punktu widzenia wszystkich państw członkowskich¹⁶. Z punktu widzenia stanowiących przedmiot dwóch pytań prejudycjalnych zagadnień związanych ze statusem Izby Dyscyplinarnej SN, w szczególności zaś rozstrzygnięciem, czy organ ten spełnia cechy niezależnego i bezstronnego sądu w rozumieniu prawa UE istotne jest nie tylko to, co wynika z wydanych przed sformulowaniem pytań prejudycjalnych wyroków TSUE, ale także stanowisko TSUE dotyczące środków tymczasowych przedstawione w wyroku TSUE z dnia 8 kwietnia 2020 r. w sprawie C-791/19 Komisja przeciwko Polsce. Wątpliwości

¹⁴ Zjawiska polityczne oraz zmiany w systemie prawnym jakie można obserwować w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, w szczególności zaś na Węgrzech i w Polsce, mają o tyle osobliwy charakter, że formalnie nie odnoszą się, co najmniej w pewnym okresie, do konstytucji. W Polsce są dokonywane bez zmiany ustawy zasadniczej, na Węgrzech przez pierwszy okres także nie podejmowano prób zmiany obowiązującej konstytucji, modyfikując system prawny na poziomie regulacji ustawowych. Zarazem treść, charakter i konsekwencje wprowadzanych na poziomie ustawowym zmian pozwala twierdzić, iż dochodzi w ten sposób do istotnych transformacji ustrojowych, modyfikujących kwestie uregulowane w Konstytucji RP. Tym samym mimo formalnego zachowania postanowień Konstytucji RP z 1997 r., zasadnym jest twierdzenie, że w wyniku kryzysu konstytucyjnego dochodzi do zmian w zakresie materii konstytucyjnej, a tym samym zmian o charakterze ustrojowym. W tym zakresie wskazać należy na fundamentalną różnicę między procesami w Europie Środkowo-Wschodniej a zmianami w USA, gdzie zasadniczo wykorzystuje się koncepcję określonych sposobów wykładni Konstytucji połączoną ze zmianą personalnego składu sądownictwa federalnego, mającego zasadniczy wpływ na interpretację prawa, umożliwiającą dokonywanie na płaszczyźnie wykładniczej głównie przez Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych zmian odnoszących się do kwestii mających swoje konstytucyjne zakorzenienie. Nawet jednak radykalne podejście ekipy Prezydenta D. Trumpa nie odnosi się do fundamentalnych kwestii ustrojowych. Co do procesu zmiany ustrojowej bez zmiany konstytucji oraz wynikających z tego konsekwencji zob. w szczególności G. A. Toth, Chief Justice Solyom and the paradox of „revolution under rule of law”, academia.edu.

¹⁵ Szczególnymi przykładami tego typu procesów są Polska i Węgry, w których trwające procesy zmian politycznych i ustrojowych określane są coraz częściej jako przejawy autorytaryzmu opartego na koncepcji nieliberalnego konstytucjonalizmu. Zob. w tej kwestii m. in. T. G. Daly, *Diagnosing Democratic Decay*. Comparative Constitutional Roundtable, Gilbert&Tobin Centre of Public Law, UNSW, Sydney 2017; G. Halmai, *Transitional justice, transitional constitutionalism and constitutional culture*, Jacobson-Comparative Constitutional Theory, Division: 19-chapter19forts; B. Bugarić, T. Ginsburg, *The Assault on Postcommunist Courts*, *Journal of Democracy* 2016; P. C. Ortiz, *The Illiberal Abuse of Constitutional Courts in Europe*, academia.edu.documents/607478; T. Drinoczi, A. Bień-Kacała, *Illiberal Constitutionalism: The Case of Hungary and Poland*, *German Law Journal* (2019), 20, p. 1140.

¹⁶ Zob. w tej kwestii instruktywne uwagi E. Łętowskiej, *Czego uczą odpowiedzi na pytania prejudycjalne dotyczące polskiego wymiaru sprawiedliwości*, *Palestra* 2020, Nr 5, s. 31 i n

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

dotyczące gwarancji niezależności oraz bezstronności Izby Dyscyplinarnej, oceniać należy bowiem w kontekście gwarancji niezależności adwokata powiązanych z określonym modelem adwokackiego postępowania dyscyplinarnego. Należy podkreślić, że w odniesieniu do sędziowskiego postępowania dyscyplinarnego TSUE, w wyroku z dnia 8 8 kwietnia 2020 roku, w sprawie C-791/19 Komisja przeciwko Polsce przyjął, że "Każde państwo członkowskie powinno zatem na podstawie art. 19 ust. 1 akapit drugi TUE zapewnić, by system środków dyscyplinarnych obowiązujący w stosunku do sędziów sądów krajowych należących do ustanowionego przez to państwo systemu środków odwoławczych w dziedzinach objętych prawem Unii, przestrzegał zasady niezawisłości sędziowskiej, także poprzez zagwarantowanie, by orzeczenia wydawane w postępowaniach dyscyplinarnych wszczynanych wobec sędziów tych sądów podlegały kontroli organu, który sam spełnia wymogi nieodłącznie związane ze skuteczną ochroną sądową, w tym wymóg niezależności." Z twierdzenia powyższego wyprowadzić można ogólną zasadę, że każde państwo członkowskie powinno zatem na podstawie art. 19 ust. 1 akapit drugi TUE zapewnić by system środków odwoławczych obowiązujący w stosunku do ustanowionego przez to państwo systemu środków dyscyplinarnych w dziedzinach objętych prawem Unii przestrzegał zasady niezawisłości sędziowskiej. Z takiego wniosku wynika, że każde państwo członkowskie ma obowiązek zagwarantować, by system środków dyscyplinarnych obowiązujący w stosunku do adwokatów przestrzegał zasady niezawisłości sędziowskiej. Jest tak ponieważ organy orzekające co do system środków dyscyplinarnych dotyczących adwokatów rozstrzygają kwestie dotyczące prawa UE, na podstawie artykułu 10 (6) dyrektywy usługowej.

Z perspektywy gwarancji niezależności adwokata powiązanych z modelem postępowania dyscyplinarnego rozstrzygnięcie przez TSUE kwestii poruszanych w pytaniach wyznaczać będzie przesłanki jakie spełniać musi publiczny organ odwoławczy rozpoznający środki zaskarżenia od orzeczeń sądów dyscyplinarnych, zapobiegające nieuprawnionej ingerencji organów władzy wykonawczej w sferę niezależności prawników.

Zasadnicze aspekty poruszane w pytaniach prejudycjalnych odnoszą się zatem do problematyki prawnych gwarancji niezależności prawników oraz ich funkcji w realizacji zasady rządów prawa oraz wolności obywatelskich¹⁷. Stanowisko TSUE w tej sprawie mieć będzie zatem znaczenie dla wszystkich prawników wykonujących zawód na terytorium Unii Europejskiej.

¹⁷ Zob. The Hon. Justice Michael Kirby AC AMG, Independence of the Legal Profession: Global and Regional Challenges, www.hcourt.gov.au/assets/publications/speeches/former-justice/kirbyj_20mar05.html

Jacek Giezek¹⁸, adwokat, prof. dr hab. UWr (Wrocław)

**Zbiór Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu – ramowy drogowskaz
czy szczegółowy instruktaż**

Przyglądając się obowiązującemu Zbiorowi Zasad Etyki Adwokackiej oraz dokonując oceny zawartych w nim regulacji, a nawet podejmując śmiałą próbę jego udoskonalenia¹⁹ zadajemy sobie pytanie – rodzące się także w kontekście sygnalizowanych w praktyce wątpliwości etyczno-deontologicznych – czy wskazania z niego płynące są na tyle klarowne, aby przy ich stosowaniu udało się uniknąć zbyt dużego marginesu swobody interpretacyjnej. Zastanawiając się nad istotą i zakresem regulacji najbardziej newralgicznych, obejmujących takie obszary jak zakaz reklamy, niedopuszczalne łączenie zajęć czy tajemnica adwokacka, dostrzegamy przecież wiele nieściśłości czy wymagających uzupełnienia niedopowiedzeń, pozostawianych – całkiem zresztą świadomie – intuicji oraz wrażliwości osób wykonujących nasz zawód. Konstatacja taka może wydawać się mało satysfakcjonująca, zwłaszcza jeśli zdolność do refleksji nad istotą zawodu wiążącego się z niesieniem pomocy prawnej okazuje się ograniczona. Sięgając do sformułowań o zabarwieniu anegdotycznym warto przypomnieć, że tym, którzy w Zbiorze Zasad Etyki Adwokackiej nie potrafią znaleźć odpowiedzi na dręczące ich dylematy aksjologiczno-deontologiczne, dedykowana jest niekiedy zgrabnie brzmiąca – a przypisywana Antoniemu Słonimskiemu²⁰ – dyrektywa określająca swoiste minimum etyczne: *jeśli nie wiesz, jak należy się zachować, to na wszelki wypadek zachowuj się przyzwoicie.*

W odesłaniu do kryterium przyzwoitości (wypełniającego obszary nie objęte żadną lub w najlepszym razie niejednoznaczną regulacją) kryje się banalna prawda, że niezwykle trudne, a w istocie nieosiągalne jest zbudowanie kompletnego – obejmującego wszelkie powiązane z różnymi sytuacjami wartości systemu norm etycznych, których znajomość dawałaby szansę dokonania wyboru zachowania aksjologicznie najbardziej pożądanego. Tym, którzy system taki próbowaliby skonstruować, warto byłoby uświadomić, że ich wysiłki skazane są niestety na niepowodzenie, a rozbudowywanie systemu poprzez wprowadzanie do niego norm coraz bardziej szczegółowych i uwikłanych w kazuistykę nieuchronnie rodzić będzie kolejne wątpliwości i pytania. Chcąc uniknąć tego rodzaju komplikacji spróbujmy przyjrzeć się – przyjmując oczywiście adwokacką perspektywę –

¹⁸ Jacek Giezek prof. dr hab. , Uniwersytet Wrocławski, adwokat, członek NRA, przewodniczący Komisji Etyki NRA

¹⁹ Zdaniem niektórych prominentnych przedstawicieli Palestry jakakolwiek próba udoskonalenia czy chociażby jedynie uwspółcześnienia obowiązującego Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej to przejaw nadmiernej śmiałości lub nawet jakiejś obrazoburczej nonszalancji tej części środowiska adwokackiego, której wydaje się, że posiada predyspozycje i – co ważniejsze – legitymację, aby zasady w Zbiorze tym występujące wyrazić klarowniej, a – tym samym – leżące u ich podłoża wartości lepiej ochronić. Nie jest to wątpliwość obca tym, którzy – z pokorą i pełnym szacunkiem dla dokonań poprzedników – zadania tego skłonni byłiby się podjąć. Pracę taką warto chyba jednak wykonać, nawet gdyby jej rezultat okazał się niezbyt satysfakcjonujący. Wartością jest już bowiem sama dyskusja o Zasadach oraz bardziej pogłębiona refleksja nad ich ostatecznym kształtem.

²⁰ Tę zgrabnie ujętą dyrektywę, której autorstwo przypisywane jest Antoniemu Słonimskiemu, sparafrazował oraz spopularyzował Władysław Bartoszewski zarówno w licznych wystąpieniach publicznych, jak również – a nawet przede wszystkim – w książce „Warto być przyzwoitym”.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

następująco ujętej parafrazie przywołanego na wstępie minimum etycznego: *Jeśli – będąc adwokatem – nie wiesz, jak powinieneś się zachować, to spójrz do ogólnie ujętego Zbioru Zasad Etyki, a gdybyś nie zdołał wyinterpretować z niego klarownej odpowiedzi, to zachowuj się przyzwoicie.*

Z tak sformułowanej dyrektywy – gdyby oczywiście uznać, że nadaje się ona do zastosowania – wynika kilka mniej lub bardziej oczywistych wniosków. Po pierwsze – trzeba założyć, że przed adwokatem, który zechce z niej skorzystać, otwiera się możliwość alternatywnego wykonania dwóch poddawanych ocenie zachowań, z których co najmniej jedno wydaje się przyzwoite. Po drugie – zachowanie postrzegane jako przyzwoite nie wymaga sięgania do Zbioru Zasad lub ich interpretowania i stanowi etyczne minimum, skoro wchodzi w rachubę w „ostateczności”, a więc wówczas, gdy z jakichś względów nie potrafimy ustalić, jak należałoby się zachować, aby nie narazić się na zarzut, że naruszamy – zapewne bardziej w tym zakresie wymagające – zasady etyki adwokackiej. Po trzecie wreszcie – dopuszczamy także myśl, że zachowanie przyzwoite może różnić się od zachowania, które – oceniając w nieco innej perspektywie – gotowi byłibyśmy uznać za zgodne z zasadami.

Nie sposób przeto uniknąć kłopotliwego i w pewnym sensie przewrotnego pytania, czy pomiędzy zawartymi w obowiązującym adwokatów Zbiorze zasadami etycznymi a przyzwoitością może powstać tego rodzaju kolizja, że zachowanie z zasadami tymi zgodne w określonym kontekście sytuacyjnym uznamy za nieprzyzwoite, a z kolei w zachowaniu przyzwoitym upatrywać będziemy ich naruszenia. Trudno oprzeć się wrażeniu, że nie jest to wykluczone²¹, co musiałoby niestety oznaczać, że adwokat – wybierając najbardziej z punktu widzenia pełnionej funkcji stosowne zachowanie – nie zawsze może polegać na kryterium prostolinijnie (by nie powiedzieć – naiwnie) rozumianej przyzwoitości. Przykłady można oczywiście mnożyć, a jednym z wielu jest sytuacja, w której adwokat chciałby w dobrze pojętym interesie klienta, a także w interesie wymiaru sprawiedliwości oraz dla spokoju własnego sumienia i w poszanowaniu prawdy posłużyć się pozyskaną w ramach świadczonej pomocy prawnej informacją, której – wobec wiążącej go tajemnicy oraz faktu, że jej ujawnieniu sprzeciwia się sam klient – wykorzystać jednak nie może. Łatwo wyobrazić sobie dylematy i rozterki, będące udziałem adwokata, który – wobec rysującego się w takim przypadku konfliktu wartości – chciałby się zachować zarazem przyzwoicie oraz w zgodzie z zasadami. Inna sprawa, że konflikt, o jakim tutaj mowa, nie jest niczym niezwykłym, pojawia się bowiem niemal zawsze wówczas, gdy mamy do czynienia z dostatecznie rozbudowanym systemem aksjologicznym, a chyba tak moglibyśmy określić system stanowiący podstawę etyki adwokackiej.

Zdając sobie przeto sprawę, że odsyłanie adwokatów rozwiązujących na co dzień rozmaite dylematy etyczne do kryterium przyzwoitości może okazać się niewystarczające, powinniśmy rozważyć, czy należy dążyć do tego, aby kodeks etyki adwokackiej stał się możliwie jak najbardziej szczegółowym instruktażem, kształtującym zachowania adwokata w najprzeróżniejszych sytuacjach zawodowych oraz w jego życiu prywatnym, zwalniając go z konieczności dokonywania jakichkolwiek samodzielnych wyborów. Otóż – moim zdaniem

²¹ Może się przecież okazać – i to bynajmniej wcale nie rzadko – że rodzaj oraz forma zachowania, które w ocenie przedstawiciela innej profesji uznawane jest za nienaganne, a w każdym razie aksjologicznie obojętne, w wykonaniu adwokata z różnych powodów razić mogłoby niestosownością.

– z wielu względów skłonności do takiego konstruowania norm etycznych należałoby się oprzeć.

Po pierwsze – umieszczając w kodeksie etyki zarówno takie normy, z których miałyby wynikać, jak adwokatowi zachować się nie wolno, bo naruszyłby wówczas ciążący na nim obowiązek, a jednocześnie sugerując – jednakowoż przy zachowaniu pewnego marginesu swobody – jak w pewnych sytuacjach (najczęściej kolizyjnych) zachować się powinien, wyznaczamy w gruncie rzeczy dość nawet rozległe spektrum tego, co etycznie mniej lub bardziej akceptowalne²². Etykę adwokacką dałoby się wszak usytuować w pewnej przestrzeni, rozciągającej się pomiędzy moralnym minimum a moralnym maksimum²³ tego, czego chcielibyśmy od adwokatów oczekiwać lub nawet wymagać, albo też z czego w pewnych okolicznościach bylibyśmy dumni, uznając prezentowane postawy za odpowiadające najwyższemu standardom. Trudno wymagać od adwokata – niekiedy konfrontowanego wszak z bardzo skomplikowanymi sytuacjami, wynikającymi chociażby z faktu, że w sporze obywatela z państwem staje przecież po stronie tego pierwszego – aby jego zachowanie na każdym kroku stanowiło przejaw heroizmu. Historia adwokatury pokazuje jednak, że postaw heroicznych – zarówno w dalszej, jak i nie tak odległej przeszłości – nie brakowało. Wspomnienia o nich są źródłem etosu naszego zawodu. Czy jednak współcześnie z heroizmu uczynić możemy obowiązek? Pytanie wydaje się retoryczne, a odpowiedź na nie oczywista. Nadzwyczajnej odwagi nie można od adwokata żądać, ale przecież warto mieć świadomość tego, że postawa taka, zbliżająca się do moralnego maksimum, jest niewątpliwie najwyżej ceniona. Jeśli jednak nawet z obowiązującego Zbioru Zasad wynika, że adwokat ma bronić interesów swego klienta w sposób odważny i honorowy, to jednocześnie – zdając sobie sprawę, że podlegającego gradacji poziomu odwagi nie da się przecież skwantyfikować – trudno nie zgodzić się z konstatacją, że oczekiwanie jej okazywania ma zapewne swoje granice. Czy w tej sytuacji moglibyśmy sobie wyobrazić, że Zbiór Zasad stanie się szczegółowym instruktażem, jak postąpić, aby wykazać się heroizmem? Otarlibyśmy się o groteskę, gdybyśmy tego rodzaju postawy – niewątpliwie pożądane i najwyżej cenione – ubrali w pakiet wytycznych składających się na podręcznik odważnego zachowania adwokata.

Po drugie – nie da się niestety zbudować systemu etycznego, który zawierałaby proste oraz oczywiste, a przy tym uniwersalne i ujęte w sposób możliwie jak najbardziej generalizujący odpowiedzi na bardzo niekiedy konkretne, uwikłane w rozmaite okoliczności faktyczne pytania. Inna sprawa, że konstruowanie normy – jeśli zakres jej zastosowania oraz

²² Reguły zawarte w Zbiorze Zasad Etyki Adwokackiej można by – jak się zdaje – sytuować na dwóch różnych płaszczyznach, z których pierwsza to etyka obowiązku, natomiast druga – ujmowana nieco bardziej „miętko” – to etyka powinności, będąca zbiorem zachowań rekomendowanych. Kodeksu etyki nie należy ujmować tak jak zbioru zakazów i nakazów, wskazując jedynie, czego adwokatowi nie wolno, bo to przecież nie kodeks karny. Na etykę zawodową warto byłoby natomiast spojrzeć poprzez pryzmat pozytywnie kształtowanego etycznego wzorca adwokata (będącego w pewnym sensie wzorcem wyidealizowanym), opierającego się na normach oraz dyrektywach określających, jak adwokat zachować się powinien. Istnieje zaś subtelna różnica pomiędzy tym, czego adwokatowi uczynić nie wolno, a tym, co odpowiadający wzorcowi adwokat, nawet jeśli nie musi, to jednak uczynić powinien.

²³ W znacznie szerszym kontekście, wyraźnie upolitycznionym, pisał o tych dwóch biegunach moralności Michael Walzer, *Moralne maksimum, moralne minimum*, seria – Idee, t. 34, Warszawa 2012.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

normowania ma być wystarczająco rozległy – wymaga syntezy. Porównując normy etyczne z najbliższej chyba z nimi spokrewnionymi normami, których naruszenie wiąże się z jakąś formą represji, a w skrajnych przypadkach podlega nawet prawnokarnemu sankcjonowaniu, nie sposób nie zauważyć, że – zarówno w przypadku pierwszych, jak i drugich – ich hipotezy oraz dyspozycje powinny być ujmowane w sposób syntetyczny, czyli na odpowiednim poziomie ogólności. Postulat taki zdaje się być nawet bardziej pożądanym w przypadku norm etycznych, bowiem – w odróżnieniu od norm prawnych – determinują one podejmowane przez ludzi zachowania w sposób nie tylko stanowczy, ale oddziałują także perswazyjnie, a w każdym razie nie ograniczają się wyłącznie do zakazów lub nakazów, lecz odnoszą się również do bardziej „miętko” wyznaczanych powinności lub preferencji²⁴. O ile bowiem przymus należy do języka logiki norm prawnych, język etyki opiera się właśnie na powinności, niewątpliwie mniej kategorycznej (*powinieneś* jest słabszym *musisz*), a jednocześnie pozostawiającej pewien margines swobody i autonomii przy podejmowaniu decyzji, czy należy lub wypada się jej podporządkować²⁵. O etycznej powinności, można by również powiedzieć, że zazwyczaj ma ona postać bardziej „rozmytą”, a jednocześnie mniej imperatywną niż obowiązek, którego naruszenie rodzi niekiedy odpowiedzialność o charakterze represyjnym (w tym także *sensu stricto* karną). Najlepszym przykładem jest właśnie sugestia, aby – zwłaszcza wówczas, gdy brak szczegółowych wytycznych – zachowywać się przyzwoicie. Z oczywistych powodów nie da się niestety w sposób wystarczająco precyzyjny wyznaczyć zbioru zachowań nieprzyzwoitych, ani tym bardziej – dokonać ich typizacji, a skoro tak, to zwłaszcza miętko sformułowany zakaz ich podejmowania nie będzie spełniał funkcji gwarancyjnej. Ujmując rzecz bardziej obrazowo – wiem dokładnie, czego nie wolno mi czynić, by nie nazwano mnie złodziejem, o wiele trudniej (także z uwagi na rozmaite relatywizmy oraz konflikty wartości) ustalić, jak miałbym się zachowywać, by uznawano mnie za człowieka przyzwoitego.

Po trzecie – próby stworzenia adwokackiego systemu etycznego w postaci szczegółowego instruktażu – oznaczające wszak, że wybierając pomiędzy syntezą a kazuistyką, opowiedzielibyśmy się za drugą z opcji – prowadzić musiałyby w konsekwencji do monstrualnego rozbudowania Zbioru Zasad, który nigdy nie stałby się Zbiorem pełnym, wolnym od luk i – co gorsza – wewnętrznych sprzeczności. Trudno wyobrazić sobie, aby adwokat mógł zostać wyposażony w bogaty pakiet prostych instrukcji, które pozwalałyby w pozbawiony głębszej refleksji sposób wybrnąć z każdego dylematu etycznego, przed jakim mógłby stanąć przy wykonywaniu rozmaitych czynności związanych ze świadczeniem pomocy prawnej. Istotnej komplikacji uległaby również struktura Zbioru, bowiem wielość regulacji o różnym poziomie szczegółowości, u których podłoża leżałyby zarówno chronione nimi wartości podstawowe, jak również rozmaicie sytuowane w hierarchii aksjologicznej wartości instrumentalne, wymagałaby z kolei sięgania po normy kolizyjne, pozwalające na

²⁴ Na temat powinności oraz jej źródeł zob. Marta Soniewicka, W poszukiwaniu źródeł powinności. Etyka obowiązku i etyka odpowiedzialności wobec problemu autorytetu (w:) *W świecie powinności*, red. B. Brożek, M. Hohola, Ł. Kurek, J. Stelmach, Kraków 2013, s. 152 i n.

²⁵ O ile „obowiązek” oznacza konieczność wykonania czegoś, (postępowania w określony sposób z nakazu wewnętrznego lub nakazu zewnętrznego; np. prawnego, administracyjnego), o tyle „powinność” oznacza przede wszystkim obowiązek natury moralnej, a więc nakaz wewnętrzny. Obowiązek jest przymusem, zewnętrznym bodźcem do działania, powinność jest nakazem dawanym samemu sobie.

rozwiązywanie pojawiających się konfliktów, w jakie regulacje takie nieuchronnie musiałyby popadać.

Po czwarte – nadawanie Zbiorowi Zasad formy podręcznika czy instruktażu mogłoby zostać odczytane jako przejaw braku zaufania do adwokatów, ich zdolności do dokonywania właściwych wyborów etycznych. Byłby to również niepokojący sygnał, że wiążących się z wykonywaniem zawodu norm etycznych oraz chronionych nimi wartości adwokaci nie tylko nie są w stanie zinternalizować, ale że potrzebują szczegółowych wytycznych, dzięki którym zdolni byłiby do ich przestrzegania. Mogłoby to w konsekwencji doprowadzić do swoistego zubożenia standardów etycznych, których podstawowym, a nawet jedynym wyznacznikiem stałyby się wskazania wynikające ze Zbioru Zasad, nie zaś – jak zapewne chcielibyśmy oczekiwać – wewnętrzna gotowość do podejmowania zachowań świadczących o odpowiednio ukształtowanej zdolności do rozróżniania tego, co dobre, właściwe i godne od tego, czego adwokatowi czynić nie wypada. Największym zagrożeniem dla tak rozumianej etyki i deontologii zawodowej stałoby się sprowadzanie jej do zbioru formuł i czysto zewnętrznej konwencjonalności, pozbawionej głębszego umocowania. Tego rodzaju powierzchowna etyka przekształca się bowiem w pozór etyki i nie zdaje egzaminu, gdy wystawi się ją na najmniejszą choćby próbę.

Po piąte wreszcie – pojawia się w tym kontekście także inne pytanie, a mianowicie – w oparciu o jakie kryteria decydować mielibyśmy o tym, czy osoba zabiegająca o wpis na listę adwokatów jest nieskazitelnego charakteru i swym dotychczasowym zachowaniem daje rękojmię prawidłowego wykonywania zawodu adwokata, a więc – czy spełnia pierwszy i zarazem podstawowy warunek, od którego wpis taki jest przecież uzależniony. Czy nieskazitelnosc charakteru oraz etyczno-deontologiczna rękojmia – oceniana wszak w kontekście wcześniejszego, a więc poprzedzającego wpis zachowania – miałyby zależeć wyłącznie od tego, czy przyszły adwokat opanował w wystarczającym zakresie szczegółowo skonstruowany instruktaż, jaki – zdaniem niektórych – wynikać powinien ze Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu? Odpowiedź wydaje się oczywista. O predyspozycji etycznej do wykonywania zawodu adwokata nie decyduje wszak sama znajomość norm ujętych w Zbiorze oraz dbałość o to, aby fakt ich ewentualnego naruszenia nie został ujawniony. Nieskazitelnosci charakteru nie da się sprowadzić do umiejętnego rekonstruowania treści norm etycznych przez osobę aplikującą do zawodu. Jej o wiele cenniejszym potwierdzeniem jest bowiem raczej sposób zachowania w sytuacjach etycznie skomplikowanych, czego nie gwarantuje znajomość nawet najbardziej rozbudowanego systemu norm. Ich ujęcie w formie instruktażu pozbawione jest więc głębszego znaczenia. Co więcej – normy, których przestrzeganie stanowi fundament aksjologiczny naszego zawodu, nie musiałyby nawet podlegać jakiegokolwiek kodyfikacji, ani znajdować potwierdzenia w aktach wewnątrz korporacyjnych. Obowiązują bowiem niezależnie od formy, w jakiej zostały ustanowione. Posługując się przykładem powiedzielibyśmy przecież, że adwokat, którego relacja z klientem opiera się na zaufaniu, powinien powstrzymać się od rozmaitych podważających je zachowań, w tym przestrzegać tajemnicy adwokackiej, nie dlatego, że został do tego formalnie zobowiązany, ale przede wszystkim dzięki temu, że rozumie istotę wykonywanego zawodu oraz jest do niego wewnętrznie przygotowany. Tego rodzaju predyspozycję – o ile faktycznie istnieje – można zapewne kształtować i doskonalić,

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

nie da się jej natomiast sprowadzić do fasadowo brzmiących deklaracji o nieskazitelności i rękojmi.

Zdając sobie zapewne sprawę ze swoistej idealizacji wskazanych tutaj kryteriów ostatecznie przyjmujemy jednak, że adwokatem zostać może osoba posiadająca zdolność, dzięki której – odwołując się w razie potrzeby do ogólnie ujętych norm kodeksu etycznego – potrafi pokierować swym postępowaniem w sposób godny i etycznie nienaganny, a w każdym razie akceptowalny. Udzielając z takiej perspektywy odpowiedzi na postawione w tytule pytanie trudno byłoby nie zgodzić się z konkluzją, że Zbiór Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu to – wbrew artykułowanym niekiedy oczekiwaniom przedstawicieli naszego środowiska, ale również tych, którzy nasze postępowanie oceniają – akt o wiele bardziej przypominający ramowy drogowskaz niż szczegółowy, a w pewnym nawet sensie podręcznikowy instruktaż.

Prezentowaną powyżej garść refleksji zakończyć można by podsumowaniem sprowadzającym się do stwierdzenia, że umieszczenie w Zbiorze Zasad Etyki norm etyczno-deontologicznych lub ich odpowiednie modyfikowanie nie stanowi kreowania nowych, nieznanych dotychczas standardów, lecz jest co najwyżej dostosowaniem do wymagań współczesności²⁶ ich potwierdzeniem. Jest to oczywiście zwłaszcza dla adwokatów, którzy normy takie zdołali już zinternalizować i traktują je jak własne. Zbiór Zasad sprawiać może natomiast wrażenie aktu w pewnym sensie opresyjnego, a w każdym razie wymuszającego podejmowanie zachowań zgodnych z pewnym porządkiem aksjologicznym, zwłaszcza na adwokatów – niekoniecznie tych, którzy legitymują się krótszym stażem zawodowym – traktujących zasady etyczne jak narzucane im ograniczenia, krępujące w podejmowaniu działań racjonalizowanych względami prakseologicznymi, w tym niekiedy także czysto merkantylnymi. Patrząc z perspektywy tych pierwszych można by uchwalanie Zbioru Zasad *prima facie* uznać za zbędne. Ostatecznie tak chyba jednak nie jest. Chodzi bowiem nie tylko o to, aby bez nachalnego manifestowania własnych przekonań kierować się zasadami, lecz by publicznie dawać wyraz temu, że uznajemy je – w sposób nie pozbawiony uczucia dumy z przynależności do elitarnej w pewnym sensie grupy zawodowej – za wspólne oraz wszystkich adwokatów powszechnie obowiązujące. Jest to jednocześnie sygnał oraz informacja dla osób, które chcą lub muszą skorzystać z pomocy prawnej, że – sięgając po nią – mogą spodziewać się przestrzegania określonych standardów. Zbiór zasad etycznych jest więc zapewne jednym z podstawowych narzędzi, jakie służą budowaniu wizerunku całej adwokatury oraz poszczególnych jej członków w przestrzeni publicznej. Warto zatem starać się o to, aby jego uwspółcześnienie ujęcie – pozostające niezwykle ważnym, choć jedynie ramowym drogowskazem – było jak najdoskonalsze.

²⁶ O potrzebie ewentualnego dostosowania do wymagań współczesności obowiązującego Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu wspominał w jednej ze swych uchwał XII Krajowy Zjazd Adwokatury, jaki odbył się w Krakowie w 2016 roku.

Stanisław Waltoś²⁷, prof. dr hab. UJ (Kraków)

„Istota i zasady procesu karnego” – trzy wydania, trzy epoki

Tak się zazwyczaj składa, że ze znanym szerzej uczonym kojarzy się jedno dzieło, a dopiero po chwili namysłu wyłaniają się w pamięci inne, często nie mniej wybitne.

Nazwisko Bronisława Malinowskiego zawsze wywołuje jego „Życie seksualne dzikich w północno-zachodniej Melanezji”, Leona Petrażyckiego – „Wstęp do nauki prawa i moralności”, Stanisława Śliwińskiego - „Proces karny przed sądem powszechnym”, Juliusza Makarewicza – „Komentarz do kodeksu karnego”, oczywiście tego z roku 1932, Władysława Woltera – „Naukę o przestępstwie”, Mariana Cieślaka – „Polską procedurę karną”, a Andrzeja Murzynowskiego – dzieło łączące cechy monografii i podręcznika, „Istotę i zasady procesu karnego”.

Dzieje się tak bez względu na znaczenie innych prac, nieraz znacznie bardziej oryginalnych, w większym stopniu modyfikujących paradygmat dyscypliny. Przyczyna tego zjawiska tkwi w użyteczności naukowej najczęściej cytowanych dzieł. Są to swego rodzaju *summae* zapatrywań naukowych, przekazami najbardziej charakterystycznych myśli i odkryć uczonych. Poznawanie ich twórczości z reguły rozpoczyna się od wzięcia do ręki właśnie tych prac, a nie innych.

*

W 1976 r. Państwowe Wydawnictwo Naukowe wypuściło na rynek księgarski pierwsze wydanie „Istoty i zasad procesu karnego”, po typowym długim leżakowaniu dla tego wydawnictwa, a szczególnie znanej z tego jego Redakcji Prawa, a potem nie wiele krótszej procedurze drukarskiej, bo liczącej prawie 9 miesięcy.

Andrzej Murzynowski w chwili jej wydrukowania miał równe 50 lat życia za sobą, życia dramatycznego, przedziwnym kaprysem losu ocalałego w czasie wojny, życia w najlepszym tego słowa znaczenia prawnego i twórczego człowieka. Urodzony w 1926 r. w majątku ziemskim rodziców w Wolnicy na Kujawach, zdążył ukończyć pierwszą klasę gimnazjum przed wojną. Brał udział w Powstaniu Warszawskim. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Łódzkim i tam też rozpoczął pracę jako asystent w Katedrze Postępowania Karnego. W 1953 roku został przeniesiony służbowo do Katedry Postępowania Karnego Uniwersytetu Warszawskiego, w której pracował aż do przejścia na emeryturę. W 1963 r. ogłosił znakomitą rozprawę *Areszt tymczasowy oraz inne środki zapobiegające uchylaniu się do sądu*. Wykazał w niej kruchość tzw. podstaw represyjnych oraz bezsensowność preferowania tego środków w praktyce. Dwa lata później ukazała się jego monografia p.t. *Ułaskawienie w Polsce Ludowej*, do dziś w znacznej części aktualna. Wziął także udział w opracowaniu komentarza do k.p.k., nie licząc wielu prac pomniejszych, ciekawych i zawsze atrakcyjnych intelektualnie. Słynna była jego postawa jako przewodniczącego sądu dyscyplinarnego na Uniwersytecie Warszawskim w 1968 roku. Zapewnił wówczas prawo do

²⁷ Polski prawnik i nauczyciel akademicki, specjalista w zakresie historii prawa i postępowania karnego, członek PAN i PAU, w latach 1974 – 2002 kierownik Katedry Postępowania Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego;

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

obrony obwinionym studentom i razem z pozostałymi członkami składu sądu nie orzekł ich wydalenia z uniwersytetu.

W latach 1987-1995 był członkiem komisji opracowującej projekt kodeksu postępowania karnego i prawie w tym samym czasie (1990-1996) zajmował stanowisko Prezesa Izby Karnej Sądu Najwyższego. Zarówno w komisji, jak i w Sądzie Najwyższym silnie zaznaczył swą obecność, w duchu poszanowania zasad demokratycznego państwa prawa. Zmarł w roku 2016.

*

Rok 1976 był rokiem szczególnym w dziejach PRL. Naznaczyły go dwa wydarzenia polityczne, równoległe do kryzysu gospodarczego, coraz bardziej głębokiego i coraz bardziej dokuczliwego dla szarego człowieka w PRL. Najpierw, nie do końca udana, w dniu 10 lutego 1976 r. próba konstytucyjnego, pełnego zwasalizowania PRL w stosunku do Wielkiego Brata ze Wschodu i uzależnienia prawa do korzystania z pełni praw obywatelskich od wypełniania obowiązków wobec państwa. Ekipa rządząca Polską musiała, z dużymi oporami, cofnąć się – pod wpływem i Memoriału 59 i listu Episkopatu oraz licznych innych głosów sprzeciwu – przed wprowadzeniem takich zmian do Konstytucji PRL, względnie nadać im nieco złagodzoną formę. Podniesiona zaś ręka docenta Stanisława Stommy w Sejmie, oznaczająca wstrzymanie się od głosu, była nie tylko symbolem nastrojów społecznych, ale i zapowiedzią sprzeciwów znacznie bardziej gwałtownych.

Wkrótce drugie wydarzenie: słynne zamieszki w dniu 25 czerwca tego samego roku w Ursusie, Płocku i Radomiu oraz bezprecedensowe odwołanie podwyżki cen przez ówczesnego premiera, a następnie powstanie Komitetu Obrony Robotników. Władza po raz pierwszy od wielu lat zaczęła mieć do czynienia ze zorganizowanym oporem i co więcej, mimo wszelkich prób jego zlikwidowania, musiała się liczyć z jego oddziaływaniem w społeczeństwie. Kończyły się dla władzy „ludowej” czasy swobodnego władania Polską.

W tak niespokojnym roku ukazała się więc nowa książka Andrzeja Murzynowskiego. Słowa „socjalistyczny”, jakie pojawiły się w Przedmowie i jeszcze nieraz znajdują się przed oczami czytelnika w czasie czytania tej książki, wcale nie były dla jej Autora ozdobnikami lub przymusowym trybutem płaconym niechętnie reżimowi.

Andrzej Murzynowski był z przekonania socjalistą, mimo ziemiańskiego pochodzenia oraz akowskiej konspiracji. Był nim i w słowach i czynach, ale z tym tylko, że był socjalistą w duchu starej, tradycyjnej, niepodległościowej PPS. O tym dobrze wiedziano w instancjach partyjnych i to go też drogo kosztowało. Na profesurę musiał więc poczekać, nie jeden miesiąc, nie dwa, ale 13 lat!

Wróćmy do książki. Liczyła ona 16 arkuszy wydawniczych, czyli równo 350 stron. Bardzo ważna, choć zwięzła, jest w niej „Przedmowa”. Pisał w niej Autor m.in.: „Jej celem jest próba syntezy dotychczasowego dorobku socjalistycznej nauki procesu karnego w zakresie poruszanej problematyki oraz dostarczenie pewnych propozycji do dalszych przemyśleń, ustaleń i dyskusji”. Nieco dalej zaś padły takie słowa: „Pracę tę pisałem także

z określonym celem dydaktycznym. (...) Pisałem ją więc z myślą o uczestnikach seminariów doktorskich i magisterskich, słuchaczach studiów podyplomowych oraz o prawnikach praktykach – interesujących się nauką procesu karnego”. (str. 5).

Nic nie straciły na aktualności rozważania Autora na temat modelu procesu teoretycznego jako wzorca i praktycznego jego odwzorowania, a zwłaszcza konieczności empirycznych badań praktyki wymiaru sprawiedliwości oraz rozmijania się założeń ustawowych z realiami.

Sporo tu bystrych spostrzeżeń. Autor wytykał m.in. skłonność ustawodawcy do tworzenia trybów szczególnych charakteryzujących się przesadnym ograniczaniem praw oskarżonego i zasady bezpośredniości, a także dopuszczalność orzekania przez sędziego jednoosobowo, a szczególnie bez ławników (str. 53). Autor bronił zaciekle udziału ławników w postępowaniu karnym, także w postępowaniu uproszczonym i w postępowaniu prywatnoskargowym oraz przyspieszonym, gdyż traktował na serio konstytucyjną zasadę udziału ławników w wymiarze sprawiedliwości. Pisząc o badaniu osobowości oskarżonego wywodził, że zatarcie skazania nie może być przeszkodą dla sądu do oceny sylwetki oskarżonego przez prymat całego jego życiorysu.

Clou książki stanowiły jednak wywody poświęcone zasadom procesowym. Ustalone przez niego kryteria wyodrębniania zasad (str. 109 - 123) zostały z większymi lub mniejszymi odchyleniami powszechnie zaakceptowane. Oczywiście kryteria te w szczegółach muszą budzić dyskusję, jak np. gilotynowanie samodzielnego bytu zasady obiektywizmu dlatego, że jest ona warunkiem docierania do prawdy, a więc mieści się ona w warunkach zasady prawdy materialnej.

Jak wiadomo, Andrzej Murzynowski wyróżnił 15 zasad, a na plan pierwszy wysunął zasadę prawdy materialnej, której są podporządkowane i z której sens biorą wszystkie inne zasady. Przypomnijmy tylko, że podzielił je na kilka grup: materialno - procesowe, a wśród nich zasadę wychowawczego oddziaływania wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych, zasady dotyczące formy procesu karnego i metod postępowania organów procesowych, jak np. zasady skargowości, kontrydiktoryjności, jawności, lojalności, zasady dotyczące stanowiska oraz warunków działania sądów w procesie karnym (wśród nich jest zasada niezawisłości sędziowskiej), zasady dotyczące sytuacji prawnej oskarżonego, jak np. zasada domniemania niewinności, oraz zasady dotyczące postępowania dowodowego.

Czytając strony poświęcone zasadom odnosi się dzisiaj wrażenie, że wywołuje się obrazy z przeszłości. Na porządku dziennym w tamtych latach było nawoływanie do przestrzegania reguł kulturalnego zachowania i stwarzania warunków do reedukacji przestępcy. Kodeks postępowania karnego z 1969 r. zaś otworzył drogę do wyodrębnienia zasady lojalności, wokół której natychmiast zawiązała się dyskusja, jak tę lojalność rozumieć.

W książce tej roi się od wykładni i propozycji biegnących pod prąd ówczesnym dominującym zapatrywaniom. Tu tylko dwa przykłady: Autor zdecydowanie przeciwstawiał się dominującemu pogładowi o powszechnej mocy wytycznych wymiaru sprawiedliwości

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

uchwalanych przez Sąd Najwyższy. Warto także zapamiętać, że nie kiedy indziej jak w gierkowskiej PRL Andrzej Murzynowski pisał: „Jeśli w konkretnym przypadku [sędzia] dochodzi do wniosku, że sposób interpretacji pewnej normy prawnej zastosowany przez Sąd Najwyższy prowadzi do niesłusznego rozstrzygnięcia rozpatrywanej sprawy karnej, to powinien pójść drogą własnej interpretacji” (str. 258). *Mutatis mutandis* słowa te dzisiaj nabierają szczególnej aktualności.

Jego zaś postulat, aby sąd posiadał uprawnienia do wyznaczania z własnej inicjatywy oskarżonemu obrońcy (str. 207) doczekał się realizacji dopiero w kodeksie z 1997 r. (por. art. 79 § 2).

*

W lutym 1984 roku, również nakładem PWN, ukazało się drugie (mylnie w kolofonie oznaczone jako pierwsze) drugie wydanie. Było bardziej obszerne (miało 17,75 arkuszy wydawniczych), liczyło 307 stron druku. Nakład także był większy, gdyż liczył aż 2 250 egzemplarzy przeznaczonych do sprzedaży. Wydawanie, zgodnie z tradycjami PWN trwało równie długo jak w wypadku pierwszego wydania, ponad rok, od oddania maszynopisu do redakcji.

Książka pojawiła się na rynku księgarskim w czasie bardzo znamiennej, tj. w roku 1984, szczęśliwie dalekim od jego orwellowskiej wizji. Była to jednak nadal PRL, w nieporównanie głębszym kryzysie ekonomicznym i politycznym niż w 1976 roku. Mimo uchylecia stanu wojennego wrzenie antyustrojowe w społeczeństwie wcale nie ustąpiło. Przeciwnie, przybierało coraz to nowe formy. A mimo to, wyłącznie fantasty polityczni mogli przewidywać, iż tylko za 5 lat system realnego socjalizmu ostatecznie się zawali i zniknie.

Andrzej Murzynowski nie zaliczał się do fantastów i szczęśliwych proroków. Był jednak marzycielem, żył wizją ludzkiego porządku społecznego, dobrotliwego socjalizmu szanującego prawa człowieka. Chciał naprawiać świat mu dany, w ramach reguł rządzących tym światem.

W drugim wydaniu czytamy zatem nadal o nauce burżuazyjnej i prawie socjalistycznym oraz jego teorii. Identycznie jednak jak w pierwszym wydaniu, znakomita większość jego ocen oraz postulatów w razie ich uwzględnienia doprowadziłaby do nadania całkowicie innego oblicza systemu. Znamienne były jednak pewne zmiany w drugim wydaniu.

Autor zrezygnował z bardzo kontrowersyjnego poglądu o dopuszczalności brania pod uwagę przez sąd faktu uprzedniego skazania mimo jego zatarcia. Pisząc o niezawisłości sędziego przypomniał (str. 214, przypis nr 12), pominięty w wydaniu pierwszym, słynny artykuł Mariana Cieślaka „Niezawisłość sędziowska a Partia” z 1957 roku, opowiadający się za pełną niezawisłością sędziego w konkretnych sprawach.

W partii poświęconej zaś ławnikom dorzucił historię kasowania instytucji przysięgłych w Europie przed 1939 r. oraz komentarz: „(...) można zauważyć eliminowanie lub ograniczanie udziału czynnika społecznego w orzecznictwie sądów karnych w tych ustrojach, w których odchodzi się od demokracji.” (str. 222). Czy biorąc pod uwagę to, że od 2007 r.

w Polsce liczba spraw karnych osądzanych z udziałem ławników nie przekracza 2 % (w 1974 roku 75 %), nie nasuwają się tu pewne analogie ?

Identycznie jak w wydaniu pierwszym (str. 294), Autor wytykał, że decyzja prokuratora o umorzeniu postępowania przygotowawczego pozbawia pokrzywdzonego wszelkich możliwości dowodzenia winy oskarżonego przed sądem; jest więc rzeczą uzasadnioną, by zakres tych decyzji nie był nadmiernie szeroki. (str. 247). Również i w wydaniu trzecim (str. 265) znajdzie się ta sama myśl, mimo że już prawie pewne było, że w nowym kodeksie postępowania karnego znajdzie się instytucja oskarżyciela subsydiarnego.

*

Upłynęło równe 10 lat. Polska odzyskała pełną niepodległość, znikła PZPR i razem z nią cenzura, powstał nowy ustrój polityczny, ruszyły do przodu prace nad nowymi kodeksami karnymi, a prof. Andrzej Murzynowski powołany został na stanowisko Prezesa Sądu Najwyższego, które będzie zajmował jeszcze dwa lata, kierując Izbą Karną, obok stanowiska profesora w Uniwersytecie Warszawskim.

Czas przyszedł też w roku 1994 na trzecie i niestety ostatnie wydanie „Istoty...”. Wydało je sprywatyzowane Wydawnictwo Naukowe PWN. Z kolofonu tym razem nie dowiemy się już, ile autor dostarczył wydawnictwu arkuszy wydawniczych i jak wysoki był nakład. Trudno, nastały czasy tajemnicy handlowej.

Ogólnie rzecz biorąc, zasadniczych zmian Autor nie wprowadził. Znakomita część wywodów się ostała. Przystawała dobrze do obecnego i powstającego przyszłego stanu normatywnego. Zgodne były z prawdą słowa Autora w przedmowie do trzeciego wydania: „Przystosowanie go (tekstu dotychczasowego – S.W.) do współczesnych wymogów nie jest zadaniem zbyt trudnym. Pisałem bowiem tę książkę w duchu uniwersalnych rozwiązań demokratycznych, jakimi powinna się charakteryzować procedura we współczesnym cywilizowanym świecie, tj. także w ówczesnych ustrojach socjalistycznych” (str. 10).

Rozdział pierwszy został powiększony o § 4 „Pojęcie „uczciwego procesu”. Nie mogło się stać inaczej. Polska dopiero co ratyfikowała Europejską Konwencję Praw Człowieka. Jej artykuł 6 stał się prawem obowiązującym w naszym państwie.

Ważne są słowa Andrzeja Murzynowskiego uzasadniające sensowność posługiwania się tym pojęciem: „(...) jestem zdania, że posługiwanie się nim w doktrynie, a może także w aktach ustawodawczych wysokiego rzędu (np. w Konstytucji), ma swoje duże zalety. W ten sposób zwraca się uwagę na zespół takich cech procesu karnego, dostosowanych do współczesnych standardów międzynarodowych, które zabezpieczają w nim poszanowanie podstawowych praw jego uczestników, w tym zwłaszcza oskarżonego, a zarazem stwarzają warunki dla sprawiedliwego wyrokowania” (str. 55 - 56). Stąd już w polskiej teorii procesu nie było daleko do pojęcia „standardu rzetelnego procesu”.

Autor nie mógł również nie ustosunkować się do dwóch nowych zjawisk w ściganiu karnym: posługiwania się instytucją świadka koronnego oraz zawierania porozumień procesowych,

czyli kwestią transplantacji *plea bargaining* na grunt polskiej procedury karnej (str. 160 – 162). Godził się z ich zadomowieniem w polskim prawie, ale z daleko idącymi zastrzeżeniami. Wiele z nich polski ustawodawca uwzględnił.

*

Niech konkluzją będzie zdanie: we wszystkich trzech wydaniach książka ta świadczyła o osobowości jej Autora, człowieka wierzącego w możliwość realizacji jego ideału – rzetelnego, uczciwego procesu karnego, była także mędrca wyznaniem. Kolejne zaś wydania są świadectwami epok w jakich się one ukazywały. Czwartego jednak wydania niestety już nie będzie...

*Dariusz Dudek*²⁸, *adwokat, prof. dr hab. KUL (Lublin)*

Votum separatum sędziego – człowiek czy instytucja?

1. Zdanie odrębne sędziego to zjawisko dość znane, momentami nawet „modne” w praktyce niektórych organów władzy sądowniczej²⁹. Jakkolwiek przewidziane zostało we wszystkich procedurach sądowych, a sporadycznie także w ustawach normujących ustroj władzy sądowniczej, przede wszystkim jednak zaistniało i wciąż jest obecne w orzecznictwie najwyższych organów trzeciej władzy, przyjmując niekiedy wprost spektakularną postać, zwłaszcza w judykaturze Trybunału Konstytucyjnego oraz Sądu Najwyższego.

Tytułowe pytanie może wydawać się retoryczne: skoro *votum separatum* jest unormowane w przepisach proceduralnych, a ma także mocne oparcie w unormowaniach ustrojowych i zasadach deontologii profesji sędziego, stanowi bezspornie instytucję prawną, rozumianą nie tylko technicznie, jako zespół norm prawnych regulujących jakiś istotny i określony stosunek społeczny, ale też głębiej: jako pewna idea i środki prawne jej realizacji. Zarazem ma ono wysoce indywidualny, osobisty, bądź nawet subiektywny charakter, zawsze jest bowiem stanowiskiem konkretnej osoby w wieloosobowym sędziowskim składzie orzekającym, a jego zgłoszenie wywiera złożone konsekwencje wewnętrzne i *ad extra*. Może więc zdanie odrębne stanowi raczej manifestację osobowości i nonkonformizmu sędziego, swoiste *veto* przegłosowanego sędziego, zgłoszone wobec decydującego głosu większości?

Logicznym jest, iż problem zaistnienia *votum separatum* dotyczy tylko spraw

²⁸ Polski prawnik, konstytucjonalista, kierownik Katedry Prawa Konstytucyjnego WPPKiA KUL;

²⁹ Od dawna i nadal analizowane przede wszystkim w kontekście procesu karnego; por. m.in. J. Bartoszewski, *Zdanie odrębne*, Nowe Prawo 1961/11; M. Lipczyńska, *Votum separatum we współczesnym polskim ustawodawstwie karnoprocesowym, oraz w praktyce* [w:] J. Fiema i in. (red.), *Księga pamiątkowa ku czci prof. dra Witolda Świdły*, Warszawa 1969; F. Rosengarten, *Zdanie odrębne w procesie karnym*, NP 1984/1; E. Skrętowicz, *Zdanie odrębne w procesie karnym. Kwestie wybrane*, Annales UMCS 1984/31; E. Kruk, *Zdanie odrębne sędziego w polskim procesie karnym* [w:] L. Leszczyński i in. (red.), *W kręgu teorii i praktyki prawa karnego. Księga poświęcona pamięci Profesora Andrzeja Wąska*, Lublin 2005; W. Koziellewicz, *Moje zdania odrębne do orzeczeń Sądu Najwyższego* [w:] H. Groszyk (red.) *Pro Scientia et Disciplina. Księga Jubileuszowa z okazji 50-lecia Studenckiego Koła Naukowego Prawników UMCS*, Warszawa 2009; A. Bojańczyk, *Zdanie odrębne w postępowaniu karnym*, Forum Prawnicze 2012/6.

rozpoznawanych w wieloosobowych składach orzekających, których rozstrzygnięcia zapadają większością głosów. Reguła ta ma rangę konstytucyjną, jednak wyłącznie w odniesieniu do sądu konstytucyjnego. Ze sformułowania Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 r.³⁰ stanowiącego, iż „orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego zapadają większością głosów” (art. 190 ust. 5), uwzględniając kontekst systemowy, czyli unormowania różnie kwalifikowanych większości wymaganych w postępowaniu parlamentarnym³¹ należy wnioskować, iż jest to zwykła większość³². Zdaniem komentatorów norma ta wyklucza przyjęcie reguły jednomyślności albo przyznanie przewodniczącemu składu dodatkowego, rozstrzygającego głosu³³. Warto przy tym podkreślić, że żadna z obowiązujących w Polsce procedur sądowych nie przewiduje przy orzekaniu wymogu jednomyślności, ani nawet innej niż zwykła, czyli kwalifikowanej większości. Natomiast różnie regulują one *votum separatum*.

2. K.p.c.³⁴ normując wydanie wyroku stanowi, iż przewodniczący składu orzekającego zbiera głosy sędziów według ich starszeństwa służbowego, a ławników według ich wieku, poczynając od najmłodszego, sam zaś głosuje ostatni, natomiast sprawozdawca, jeżeli jest wyznaczony, głosuje jako pierwszy. Wyrok zapada większością głosów, a sędzia, który przy głosowaniu nie zgodził się z większością, może przy podpisywaniu sentencji zgłosić zdanie odrębne i obowiązany jest uzasadnić je na piśmie przed podpisaniem uzasadnienia; w razie zgłoszenia zdania odrębnego nie wygłasza się uzasadnienia (art. 324 § 2).

Nieco odmiennie wygląda unormowanie wydawania wyroku w procedurze sądowno-administracyjnej³⁵. W toku niejawnego narady sędziów, obejmującej dyskusję, głosowanie nad mającym zapadnąć orzeczeniem i zasadniczymi powodami rozstrzygnięcia oraz spisanie sentencji wyroku, przewodniczący zbiera głosy sędziów, poczynając od najmłodszego stażem na stanowisku sędziego sądu administracyjnego, sam zaś głosuje ostatni; o ile jest wyznaczony sprawozdawca, głosuje pierwszy. Wyrok zapada większością głosów, zaś sędzia, który przy głosowaniu nie zgodził się z większością, może przy podpisywaniu sentencji zgłosić zdanie odrębne i obowiązany jest uzasadnić je na piśmie przed podpisaniem uzasadnienia; zdanie odrębne może dotyczyć także samego uzasadnienia.

30 Dz. U. Nr 78, poz. 483 z późn. zm.

31 Por. art. 90 ust. 2 i 4, 98 ust. 3, 113, 120, 121 ust. 3, 122 ust. 5, 131 ust. 2 i 4, 145 ust. 2 i in.

32Większość zwykła, zwana też względną, w języku prawnym najczęściej określana jako „większość” (bez dodatkowych określeń), to prosta arytmetyczna większość głosujących za przyjęciem danego rozwiązania (wariantu), niż głosujących przeciwko; zachowanie osób wstrzymujących się od głosu nie ma wpływu na wynik głosowania; rozstrzygające znaczenie ma zestawienie liczby głosów „za” i „przeciwko”, nawet wówczas, gdyby liczba „wstrzymujących się” przeważała nad jedną lub obiema opcjami głosujących. Każda inna postać prawnie wymaganej większości ma charakter odmienny niż „zwykły” i w tym sensie „kwalifikowany”, związany najczęściej z doniosłością zagadnień poddanych rozstrzygnięciu i kreujący szczególną jakość tego rozstrzygnięcia, przy czym stopień wymagań ilościowych może być różnie określony, np. jako większość bezwzględna (czyli ponad 50% głosów) lub określeniem arytmetycznym: większość 2/3, 3/5 itp. Wymóg większości jest odnoszony do osób faktycznie głosujących albo do ogólnej liczby uprawnionych do głosowania (członków danego organu), pod warunkiem zachowania lub nie *quorum*, czyli minimalnie wymaganej obecności bądź frekwencji wyborczej.

33Por. A. Mączyński, J. Podkowik, *Komentarz do art. 190 Konstytucji* [w:] M. Safjan, L. Bosek (red.), *Konstytucja RP. Komentarz*, Tom II, C.H.Beck, Warszawa 2016, s. 1180.

34Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. - Kodeks postępowania cywilnego, Dz. U. z 2019 r. poz. 1460 z późn. zm.

35 Ustawa z dnia 30 sierpnia 2002 r. - Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi, Dz. U. z 2019 r. poz. 2325.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Co charakterystyczne, wprowadzie fakt zgłoszenia zdania odrębnego podaje się do wiadomości, ale nazwisko sędziego, który zgłosił zdanie odrębne, tylko wtedy, gdy wyraził na to zgodę. Sentencję wyroku podpisuje cały skład sądu (art. 137 § 1-4).

Jeszcze bardziej zniuansowane unormowanie zawiera procedura karna³⁶. Tu również przyjęto regułę, iż orzeczenia zapadają większością głosów (art. 111 § 1 k.p.k.), przy czym jeżeli zdania tak się podzielą, że żadne z nich nie uzyska większości, zdanie najmniej korzystne dla oskarżonego przyłącza się do zdania najbardziej doń zbliżonego, aż do uzyskania większości (art. 111 § 2 k.p.k.). To paradoksalne i negatywne odwrócenie reguły *in dubio* nie ma zastosowania w sytuacji, kiedy sędzia głosujący przeciwko uznaniu oskarżonego za winnego może wstrzymać się od głosowania nad dalszymi kwestiami; wówczas głos tego sędziego przyłącza się do zdania najprzychylniejszego dla oskarżonego (art. 112 k.p.k.). *Votum separatum* jest unormowane w kontekście wymogu podpisania orzeczenia przez wszystkich członków składu orzekającego, nie wyłączając przegłosowanego, chyba że orzeczenie zamieszczono w protokole (art. 113 k.p.k.). Otóż przy składaniu podpisu członek składu orzekającego ma prawo zaznaczyć na orzeczeniu swoje zdanie odrębne podając, w jakiej części i w jakim kierunku kwestionuje orzeczenie; zdanie odrębne może dotyczyć również samego uzasadnienia orzeczenia, w takim przypadku zdanie to zaznacza się przy podpisywaniu uzasadnienia (art. 114 § 1 i § 2 k.p.k.), a jego podpisanie jest wymagane od wszystkich osób, które orzeczenie wydały, nie wyłączając osoby przegłosowanej (art. 115 § 1 k.p.k.).

Unormowanie ustawowe postępowania przed naszym sądem konstytucyjnym³⁷ przewiduje w ślad za Konstytucją, iż orzeczenie Trybunału zapada większością głosów, które to głosy zbiera przewodniczący składu orzekającego według wieku sędziów, poczynając od najmłodszego, sam zaś głosuje ostatni (art. 106 ust. 1 i 2). Członek składu orzekającego, który nie zgadza się z większością głosujących, może przed ogłoszeniem orzeczenia zgłosić zdanie odrębne, uzasadniając je w formie pisemnej, co zaznacza się w orzeczeniu; zdanie odrębne może dotyczyć także samego uzasadnienia orzeczenia. Orzeczenie jest podpisywane przez cały skład orzekający, nie wyłączając sędziego przegłosowanego (ust. 3 i 4). Rola sędziego *separatysty* jest przy tym szczególna w fazie następującej po publicznym ogłoszeniu orzeczenia uczestnikom postępowania. Nie tylko przewodniczący składu orzekającego lub sędzia sprawozdawca w ustnym uzasadnieniu podaje zasadnicze motywy orzeczenia oraz informuje o złożeniu zdań odrębnych, ale również sędzia Trybunału, który zgłosił zdanie odrębne, przedstawia ustnie jego zasadnicze motywy (art. 112 ust. 1 i 2).

3. Rzecz jasna, votum separatum nie ma wyłącznie znaczenia „technicznego”, czy procesowego, ale odnosi się wprost do fundamentalnych i konstytucyjnych atrybutów profesji sędziego, czyli jego bezstronności i niezawisłości, stanowiących podstawowe parametry prawa do sądu (art. 45 Konstytucji RP) i ustroju niezależnego sądownictwa.

Przypomnijmy, że niezależność sądów jest oczywistym wymogiem państwa prawa (art. 2 Konstytucji) i konsekwencją zasady podziału władz (art. 10). Gwarantowana w ustawie zasadniczej odrębność władzy sądowniczej (art. 173) dotyczy organizacji i funkcji sądów,

36 Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. - Kodeks postępowania karnego, Dz. U. z 2020 r. poz. 30 z późn. zm.

37 Ustawa z dnia 30 listopada 2016 r. o organizacji i trybie postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym, Dz. U. z 2019 r. poz. 2393.

będących wydzielonym segmentem władzy publicznej oraz sprawujących wymiar sprawiedliwości na zasadzie monopolu kompetencyjnego (art. 175 ust. 1). Istota niezależności sądów polega na niedopuszczalności ingerencji organów innych władz w treść rozstrzygnięć sądowych, ich zmiany, bądź uchylania. Jediną legalną metodą weryfikacji orzeczeń sądowych jest kontrola instancyjna sądu wyższego rzędu, względnie kontrola sądowa w trybie nadzwyczajnych środków zaskarżenia prawomocnych orzeczeń z powodu ich niezgodności z prawem. Jednocześnie sądy nie mogą być i nie są „niezależne” od normatywnych podstaw swego funkcjonowania, a wyznaczenie granicy swobody ustawodawcy w zakresie reglamentacji struktury sądów, ich właściwości, procedury, czy nawet kondycji zawodowej sędziego (w tym ich powoływania, praw i obowiązków, czy odpowiedzialności), nie jest proste. Jednak inflacja uregulowań prawnych oraz częste eksperymenty prawodawcze w tym obszarze (np. związane z modelem procesu karnego i cywilnego oraz rolą w nich sędziego) z pewnością nie zasługują na akceptację.

Nie można utożsamiać pojęć niezależności sądów oraz niezawisłości i bezstronności sędziego, chociaż są one wzajemnie powiązane. Niezawisłość sędziowska to bezwzględna, nie podlegająca stopniowaniu czy limitowaniu wolność sędziego od wpływu na jego decyzję w rozpatrywanej sprawie ze strony czynników zewnętrznych i to w jakiegokolwiek postaci ingerencji, np. presji, prośby, sugestii, czy kryminalnej groźby, bądź korupcji. Nikt i nic nie może mieć wpływu na rozstrzygnięcie poza obowiązującym prawem, poza wnioskami, dowodami i argumentami prezentowanymi w ramach danego procesu przez jego uczestników, ale swobodnie i rzetelnie ocenianymi przez sędziego, zgodnie z jego sumieniem. Bezstronność jest korelatem niezawisłości i oznacza nieuprzedzoną, zobiektywizowaną postawę sędziego jako arbitra w konkretnym procesie sądowym, który nie uczestnicząc w samym sporze, jest wolny od osobistego zainteresowania czy zaangażowania oraz od postaw faworyzujących bądź dyskwalifikujących którąś ze stron. Obie te wartości pozostają w widocznej zależności: sprzeniewierzenie się przez sędziego zasadzie niezawisłości nieuchronnie musi wykluczać jego bezstronność w orzekaniu w danej sprawie, natomiast niekonicznie zachodzi zależność odwrotna. Przejawiany brak bezstronności może bowiem być zarówno pochodną naruszenia niezawisłości, w skrajnych przypadkach nawet wynikiem działania lub współdziałania przestępnego, jak i efektem własnego uprzedzenia sędziego, wcale nie inspirowanego przez ingerencję z zewnątrz.

Niezawisłość sędziowska to nie tylko wymóg konstytucyjny, ale też ustaw ustrojowych, natomiast zagadnienie bezstronności stanowi domenę regulacji procedur sądowych, przewidujących dwa rodzaje przyczyn wyłączenia sędziego od udziału w rozpoznaniu konkretnej sprawy (tzw. *iudex inhabilis* oraz *iudex suspectus*). Ustawodawca w unormowaniach tych przeciwdziała zagrożeniom dla bezstronności sędziowskiej, tzn. eliminuje je i ich skutki *a priori* w drodze wyłączenia z mocy prawa, bądź na wniosek³⁸.

³⁸ *Nota bene*, jak powszechnie wiadomo, w praktyce działania profesjonalnych prawników w postępowaniu sądowym jedynie sporadycznie spotykane są wnioski o wyłączenie sędziego, co może wynikać z kilku odmiennych przyczyn: z braku zaistnienia realnych przesłanek prawnych dla złożenia takiego wniosku, z braku dostrzeżenia bądź docenienia problemu, albo ze swoiście pojmowanej kurtuazji personalnej a nawet z kalkulacji praktycznej, pokazującej, że złożenie przez prawnika (wyjątkowego przecież) wniosku o wyłączenie sędziego, niezależnie od tego podstaw, jest zupełnie nieopłacalne, gdyż jedynie sporadycznie może spowodować jego

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Dochowanie wymogów niezawisłości i bezstronności sędziego powinno być traktowane bardzo rygorystycznie, bowiem w przypadku naruszenia któregoś z tych atrybutów sędzia traci konstytucyjnie przyznaną kompetencję do sprawowania władzy sądowniczej. O ile jednak w przypadku naruszenia samego wymogu bezstronności sędzia powinien być po prostu wyłączony od udziału w danej sprawie, to w razie sprzeniewierzenia się zasadzie niezawisłości generalnie traci prawo do pełnienia służby sędziego i powinien być z niej wydalony. Wynika to z samej istoty prawa do sądu, które jest przecież ustanowione nie dla zapewnienia komfortu zawodowego sędziów, ale dla ochrony wolności i praw człowieka, czyli najcenniejszych wartości jego egzystencji. Prawo do sądu to zatem nie prawo do „byle jakiego”, ale do takiego sądu, który zachowuje najwyższe standardy prawne i etyczne.

Podtrzymuję zdanie, że sprzeniewierzenie się wymogowi niezawisłości sędziowskiej może wystąpić w praktyce jedynie sporadycznie, a za największe i realne zagrożenie w tym obszarze uważam nie działania polityków czy raka korupcji, ale presję wynikającą z oceny „stabilności” orzecznictwa indywidualnego sędziego przez sędziów wyższych instancji³⁹ oraz podyktowane dążeniem niektórych sędziów do wygodnictwa niedopuszczalne „substituowanie” swych obowiązków⁴⁰. Zgola częściej może natomiast dochodzić do nieposzanowania wymogów bezstronności w toku postępowania i w treści rozstrzygnięć, jak również w kontekście pozaorzeczniczych wypowiedzi sędziów⁴¹.

Obie wartości: niezawisłość i bezstronność stanowią podstawowe oparcie aksjologiczne dla *votum separatum* sędziego.

4. Zgodnie z ustawą z dnia 27 lipca 2001 r. - Prawo o ustroju sądów powszechnych⁴² (dalej jako: USP), przy powołaniu sędziego składa ślubowanie wobec Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej według następującej rotacji: Ślubuję uroczyście jako sędzia sądu powszechnego służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej, stać na straży prawa, obowiązki sędziego wypełniać sumiennie, sprawiedliwość wymierzać zgodnie z przepisami prawa, bezstronnie według mego sumienia, dochować tajemnicy prawnie chronionej, a w postępowaniu kierować się zasadami godności i uczciwości; składający ślubowanie może dodać na końcu zwrot: Tak mi dopomóż Bóg (art. 66 § 1), natomiast odmowa złożenia ślubowania jest równoznaczna ze zrzeczeniem się stanowiska sędziowskiego (§ 2).

Znaczenie prawne ślubowania nie wyczerpuje się, oczywiście, w wymogu dopełnienia jego złożenia u progu służby sędziowskiej, ale determinuje cały jej następny przebieg. Ustawa normując prawa i obowiązki sędziów, eksponuje pierwsze i podstawowe powinności: sędzia jest obowiązany postępować zgodnie ze ślubowaniem sędziowskim (art. 82 § 1) oraz powinien w służbie i poza służbą strzec powagi stanowiska sędziego i unikać wszystkiego,

uwzględnienie, a za to niemal zawsze pociąga za sobą swoisty ostracyzm i „śmierć zawodową” wnioskodawcy w środowisku danego sądu.

39 Ocena stabilności, bądź w negatywnym ujęciu tzw. „uchylalności” orzeczeń sędziego stanowi istotne kryterium możliwości jego awansu zawodowego.

40 Chodzi zwłaszcza o nadmierne wykorzystywanie pomocy asystentów sędziów, czyli nieformalne i wręcz nielegalne „cedowanie” na nich obowiązków orzeczniczych przez sędziów.

41 Por. D. Dudek, *Profesja sędziego a wolność wypowiedzi*, Rocznik Towarzystwa Prawniczego w Lublinie. Zeszyt Historyczno-Wspomnieniowy 2019, Lublin 2019, ss. 79-101.

42 T.j. Dz.U. z 2020 r. poz.365.

co mogłoby przynieść ujmę godności sędziego lub osłabiać zaufanie do jego bezstronności (§ 2).

Konsekwentnie, ustawowe unormowanie zakresu odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziego wskazuje, iż sędzia odpowiada dyscyplinarnie za przewinienia służbowe (dyscyplinarne), w tym za: oczywistą i rażącą obrazę przepisów prawa; działania lub zaniechania mogące uniemożliwić lub istotnie utrudnić funkcjonowanie organu wymiaru sprawiedliwości; działania kwestionujące istnienie stosunku służbowego sędziego, skuteczność powołania sędziego lub umocowanie konstytucyjnego organu Rzeczypospolitej Polskiej; działalność publiczną nie dającą się pogodzić z zasadami niezależności sądów i niezawisłości sędziów oraz za uchybienie godności urzędu (art. 107 § 1). Ponadto, sędzia odpowiada dyscyplinarnie także za swoje postępowanie przed objęciem stanowiska, jeżeli przez nie uchybił obowiązkowi piastowanego wówczas urzędu państwowego lub okazał się niegodnym urzędu sędziego (§ 2).

Konieczne jest tu wyjaśnienie, że obowiązująca Konstytucja RP nie tylko uznaje przyrodzoną i niezbywalną godność człowieka za źródło jego wolności i praw (preambuła i art. 30), ale też posługuje się pojęciem „godności” w jeszcze dwóch innych znaczeniach. Godność człowieka (*dignitas hominis*) stanowi synonim „człowieczeństwa”, czyli wartość naturalną, będącą sumą niepowtarzalnych cech każdej istoty ludzkiej i jej egzystencji w wymiarze biologicznym, psychicznym, moralnym i społecznym, wyjątkowych w świecie ontologicznym (wśród wszelkich innych istot żywych i bytów nieożywionych), a zarazem cech uniwersalnych, przynależnych każdej istocie ludzkiej bez względu na uwarunkowania zewnętrzne, w tym regulacje prawne, czy indywidualne właściwości i sposób życia człowieka, a nawet na samoświadomość posiadania godności. Tak rozumiana godność posiada wymiar „osobowy”, tkwi immanentnie w osobie ludzkiej, nie jest nabywana, przyznawana, czy osiągnana jako efekt wartościowego moralnie postępowania człowieka, ani nie wynika z zewnętrznej bądź subiektywnej oceny własnej wartości. Jest też nienaruszalna i niepozbywalna, zobowiązująca do jej poszanowania i ochrony przez prawo, w tym konstytucję, oraz przez wszystkie podmioty prawa, także przez adresatów konstytucji.

Drugie konstytucyjne znaczenie godności pojawia się w rocie przysięgi, jaką Prezydent Rzeczypospolitej (a właściwie jeszcze prezydent - elekt) składa wobec Zgromadzenia Narodowego, przed objęciem urzędu. Zawiera ona uroczyste zapewnienie, iż jako głowa państwa dochowa wierności postanowieniom Konstytucji, będzie strzegł niezłomnie *godności Narodu*, niepodległości i bezpieczeństwa Państwa, a dobro Ojczyzny oraz pomyślność obywateli będą dla niego zawsze najwyższym nakazem.

Po trzecie wreszcie, Konstytucja proklamując zasadę niezawisłości sędziowskiej: sędziowie w sprawowaniu swojego urzędu są niezawiśli i podlegają tylko Konstytucji oraz ustawom (art. 178 ust. 1), formułuje jako pierwszą (choć chyba nie „pierwszorzędną”) następującą gwarancję niezawisłości: sędziom zapewnia się warunki pracy i wynagrodzenie odpowiadające *godności urzędu* oraz zakresowi ich obowiązków.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Tak, jak godność Narodu jest wartością samoistną, nie zaś „sumą” osobowej godności obywateli tworzących zbiorowego suwerena, czyli Naród, tak i godność urzędu sędziego nie jest jakąś kwalifikowaną postacią godności każdego człowieka, ale wiąże się z autorytetem, powagą, prestiżem, czy szacunkiem, słusznie przypisywanymi tej służbie, stanowiącej „koronę” profesji prawniczych.

5. Chociaż w istocie oba najważniejsze atrybuty sędziego, niezawisłość i bezstronność, stanowią aksjologiczne i normatywne oparcie dla *votum separatum* sędziego, jest charakterystyczne, że orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawach dyscyplinarnych w ogóle nie odnosi się wprost do dopuszczalności czy sposobu zgłaszania zdań odrębnych, natomiast wiele uwagi poświęca bezstronności i wymogowi poszanowania prawa a także godności urzędu, niejako zakładając, że sprzeniewierzenie się niezawisłości, czyli najpoważniejszy z możliwych „grzechów” sędziego, jest wprost nieprawdopodobne, bądź w praktyce niespotykane.

Przykładowo, w jednym ze swych wyroków Sąd Najwyższy podkreślił, iż „sędzia, zgodnie z ślubowaniem złożonym przy obejmowaniu stanowiska, powinien wymierzać sprawiedliwość bezstronnie. Z tej przyczyny sędzia powinien unikać zachowań, które podważają zaufanie uczestników postępowania sądowego do zachowania przez niego bezstronności przy sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości, w szczególności od wyrażania w sposób pozaprocesowy, własnych sądów i opinii co do okoliczności objętych postępowaniem sądowym. Nieprzestrzeganie tej zasady nie tylko podważa zaufanie uczestników postępowania sądowego do konkretnego sędziego, ale również do sądu, jako organu wymiaru sprawiedliwości”⁴³. W innym judykacie Sąd Najwyższy wyjaśnił, że „godność urzędu sędziego” to w istocie przyjęty w art. 178 ust. 2 Konstytucji wzorzec postępowania, przy pomocy którego należy oceniać zachowanie sędziego. Wzorzec ten wynika nie tylko z przepisów prawa, ale także ze szczególnie wysokich norm etycznych mających swoje źródło w tym, że do zawodu sędziego może być powołana osoba o nieskazitelnym charakterze, której stawia się szczególnie wysokie wymagania w stosunkach z innymi ludźmi.⁴⁴

Zdaniem SN, opisany w art. 107 § 1 USP delikt dyscyplinarny w postaci uchybienia godności sprawowanego urzędu sędziowskiego obejmuje wszelkie zachowania sędziego (poza opisanymi w tym przepisie przewinieniami służbowymi, z którymi wiąże oczywiste i rażące naruszenie prawa, stanowiące drugi rodzaj deliktu dyscyplinarnego), podejmowane podczas i w związku z wykonaniem służby sędziowskiej, jak i poza nią, w tym również w życiu prywatnym, które wywołują negatywną społeczną ocenę jako postępowania nieetyczne, podważające zaufanie do uczciwości, rzetelności, niezależności sędziego lub są wręcz gorszące dla postronnych obserwatorów⁴⁵. Niewątpliwie, uważa Sąd, sędziego powinno cechować nie tylko poczucie sprawiedliwości, obiektywizmu, obowiązkowości i godności, ale także postawa opanowania, powściągliwości w krytykowaniu przełożonych, umiejętność opanowywania emocji, a przede wszystkim nieuzewnętrzniania jej w sposób

43 Wyrok SN z dnia 30 marca 2012 r., sygn. akt SNO 7/12; LEX nr 1215808.

44 Wyrok SN z dnia 26 kwietnia 2017 r., sygn. akt SNO 5/17; LEX nr 2297419.

45 Wyrok SN z dnia 22 lipca 2009 r., sygn. akt SNO 46/09; LEX nr 1288910.

obraźliwy dla innych osób. Chodzi zatem o rozsądny umiar, takt i kulturę we wszystkich sferach działalności sędziego, zarówno w jego stosunkach służbowych, jak i pozasłużbowych⁴⁶.

Co istotne, naruszenie przez sędziego przepisów Zbioru Zasad Etyki Zawodowej Sędziów⁴⁷ może być kwalifikowane jako przewinienie dyscyplinarne w rozumieniu art. 107 § 1 USP, jednakże powinno być jednocześnie ocenione pod kątem przesłanek ustawowych określających podstawy, przesłanki i zakres odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów. Pogląd, że sędzia nie odpowiada dyscyplinarnie za naruszenie zasad etyki sędziowskiej, jest zdaniem Sądu Najwyższego głęboko sprzeczny nie tylko z powszechnym poczuciem sprawiedliwości i społeczną doniosłością sprawowania urzędu sędziego, lecz także z sumieniem sędziego i jego ustawowym obowiązkiem strzeżenia własnej godności „w służbie i poza służbą” (art. 82 § 2 USP)⁴⁸. Przy tym uważa się, że postanowienia zawarte w Zbiorze nie są przepisami prawa w rozumieniu art. 107 § 1 USP, dlatego też ich nieprzestrzeganie oceniać trzeba w kategorii uchybienia godności urzędu⁴⁹.

Natomiast wynikający z roty ślubowania (art. 66 USP) oraz treści art. 82 § 2 tej ustawy nakaz postępowania sędziego w sposób, który nie uchybia godności urzędu, mieści w sobie także obowiązek utrzymywania nieskazitelnego charakteru warunkującego powołanie na to stanowisko (art. 61 § 1 pkt 2 USP). Popęlnienie zatem przez obwinionego umyślnego przewinienia dyscyplinarnego stanowiącego rażące naruszenie porządku prawnego, skutkuje utratą kwalifikacji do sprawowania urzędu sędziego⁵⁰.

Na temat uchybienia godności urzędu jako podstawy odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziego, wypowiedziały się też sądy pierwszoinstancyjne, m.in. podkreślając, że z pełnieniem urzędu sędziego wiążą się szczególne obowiązki, odnoszące się do jego udziału w charakterze strony w postępowaniach sądowych. Jest on w sposób szczególny zobowiązany do respektowania zapadłych wobec niego orzeczeń. Zatem w toku postępowania sądowego (jak i każdego innego postępowania przewidzianego przez prawo) winien on dochować wysokich standardów związanych z wykonywanym przez niego zawodem, aby nie dać nawet pozorów nieprzestrzegania porządku prawnego. Sprzeniewierzenie się tym zasadom stanowi uchybienie godności urzędu stanowiące przewinienie dyscyplinarne⁵¹.

W kontekście sędziowskiego zdania odrębnego istotne znaczenie ma rozumienie przesłanki oczywistego i rażącego naruszenia prawa przez sędziego, jako przesłanki jego odpowiedzialności dyscyplinarnej. Według ugruntowanego orzecznictwa SN, aby doszło do popełnienia przez sędziego przewinienia dyscyplinarnego wskutek obrazy prawa, naruszenie to musi być zarazem oczywiste i rażące. Za oczywistą obrazę prawa uznaje się błąd łatwy do

46 Wyrok SN z dnia 1 kwietnia 2009 r., sygn. akt SNO 18/09; LEX nr 707922.

47 Por. uchwała Nr 25/2017 Krajowej Rady Sądownictwa z dnia 13 stycznia 2017 r. w sprawie ogłoszenia ujednoliconego tekstu Zbioru Zasad Etyki Zawodowej Sędziów i Asesorów Sądowych (przyjętego w pierwotnym brzmieniu uchwałą Nr 16/2003 z 19 lutego 2003 r.).

48 Wyrok SN z dnia 23 lutego 2006 r., sygn. akt SNO 2/06; LEX nr 470230.

49 Wyrok SN z dnia 19 kwietnia 2016 r., sygn. akt SNO 3/16; LEX nr 2026241; podobnie w wyroku SN z dnia 10 maja 2007 r., sygn. akt SNO 26/07; LEX nr 568920.

50 Wyrok SN z dnia 15 września 2004 r., sygn. akt SNO 32/04; LEX nr 568935.

51 Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 30 listopada 2017 r., sygn. akt ASD 3/17; LEX nr 2541921.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

stwierdzenia, popełniony, mimo iż znaczenie naruszonego przepisu nie powinno nasuwać wątpliwości nawet u osoby o przeciętnych kwalifikacjach prawniczych, a jego zastosowanie nie wymaga głębszej analizy. Natomiast o tym, czy obraza prawa przez sędziego jest rażąca, decydują oceniane na tle konkretnych okoliczności negatywne skutki naruszenia prawa w sferze interesów uczestników postępowania lub wymiaru sprawiedliwości. Jako rażące we wskazanym znaczeniu nie są jednak co do zasady kwalifikowane, bez względu na stopień ich oczywistości i wagę, a więc choćby stanowiły bezwzględną podstawę uchylenia orzeczenia, naruszenia proceduralne podlegające korekturze w toku kontroli wywołanej wniesieniem środka zaskarżenia. Tylko w wyjątkowych przypadkach uzasadnione jest kwalifikowanie podlegających takiemu *naprawieniu* oczywistych naruszeń prawa procesowego popełnionych w toku postępowania sądowego, jako naruszeń zarazem rażących⁵².

Według Sądu Najwyższego dla uznania danego działania sędziego za delikt dyscyplinarny nie wystarcza dopuszczenie się błędu oczywistego dla należycie wykształconego prawnika. Popełniony błąd musi też narażać na szwank prawa i istotne interesy stron (innych osób biorących udział w postępowaniu) albo powodować szkodę. Zagrożenie dla dobra wymiaru sprawiedliwości lub sądu może również wyznaczać cechę naruszenia prawa określoną jako „rażąca obraza”. Dla uznania obrazy przepisów prawa za przewinienie dyscyplinarne konieczne jest przypisanie jej obu omawianych cech łącznie. Od strony podmiotowej natomiast do przypisania sędziemu popełnienia przewinienia dyscyplinarnego wystarczający jest każdy rodzaj winy, także wina nieumyślna⁵³.

Ciekawie przy tym jawi się kategoria błędu orzeczniczego, jako przewinienia dyscyplinarnego mniejszej wagi. Zdaniem Sądu Najwyższego, w orzecznictwo sądów oraz podejmowanie wszelkich decyzji jurysdykcyjnych wpisane jest ryzyko błędu oraz prawo do jego popełnienia. Na założeniu, przewidywaniu i nieuchronności błędu – czyli nieumyślnego działania, niezgodnego z przyjętymi zasadami i przynoszącego negatywne skutki prawne (procesowe) - oparte są wszystkie systemy sądowe, przewidujące środki odwoławcze (zaskarżenia), tj. środki prawne umożliwiające korygowanie lub eliminowanie błędów popełnianych przez sąd przy rozstrzygnięciu spraw⁵⁴.

W kontekście poglądów prawnych sędziego konfrontowanych z wymogiem bezstronności warto przytoczyć jeszcze jeden judykat. Według Sądu Najwyższego, jeżeli zachowanie sędziego prowadzi do powstania u strony uzasadnionej wątpliwości co do bezstronności sędziego, wobec jej przekonania, że sędzia zmierza jedynie do wykazania słuszności swoich własnych poglądów prawnych, a nie efektywnego udzielenia poszukiwanej przez strony ochrony, to jest to sytuacja uchybiająca godności urzędu sędziego⁵⁵. A czy zgłoszenie *votum separatum*, które przecież nie ma wpływu na całe rozstrzygnięcie, może być dezaprobowane, jako dążenie jedynie do wykazania słuszności swoich własnych poglądów?

Na marginesie zauważmy, że nader wymagający Kodeks etyki sędziowskiej nic nie stanowi w przedmiocie *votum separatum*. Jednakże pewien kontekst normatywny mogą w tej mierze wyznaczać trzy reguły. Po pierwsze, sędzia powinien dbać o autorytet swojego urzędu, dobro sądu, w którym pracuje, a także o dobro wymiaru sprawiedliwości i ustrojową pozycję

52 Wyrok SN z dnia 8 czerwca 2017 r., sygn. akt SNO 22/17; LEX nr 2306386.

53 Wyrok SN z dnia 10 października 2006 r., sygn. akt SNO 57/06; LEX nr 471774.

54 Wyrok SN z dnia 25 listopada 2016 r., sygn. akt SNO 48/16; LEX nr 2165598.

55 Wyrok SN z dnia 16 czerwca 2016 r., sygn. akt SNO 21/16; LEX nr 2064239.

władzy sądowniczej (§ 4); po drugie, w motywach orzeczenia sędzia powinien unikać sformułowań wykraczających poza rzeczową potrzebę uzasadnienia stanowiska sądu mogących naruszać godność lub cześć podmiotów występujących w sprawie albo też osób trzecich (§ 11 ust.2), co powinno odnosić się także do zdania odrębnego; po trzecie wreszcie, skoro sędzia może złożyć wniosek o wyłączenie od rozpoznania sprawy tylko wtedy, gdy istnieją do tego uzasadnione podstawy i niedopuszczalne jest nadużywanie instytucji wyłączenia sędziego (§ 15) – wydaje się, że także *votum separatum* nie powinno być „nadużywane”.

6. Jak już powiedziano, zdanie odrębne sędziego to nie tylko przejaw specyficznej „niezawisłości sędziego od innych sędziów”, ale zazwyczaj radykalnie odmienny od większości składu orzekającego pogląd prawny. Czy zatem decydując się na zgłoszenie *votum separatum* jego autor nie naraża się na potencjalną odpowiedzialność dyscyplinarną? Niebezpieczeństwo takie nie wydaje się wynikać z wypowiedzi Sądu Najwyższego w sprawach tego typu, dotyczących niezawisłości sędziowskiej w kontekście zasady legalizmu. I tak, zdaniem tego Sądu niewątpliwie wykładnia pozostaje w sferze zjawisk normatywnych, jednakowoż funkcja wykładni nie może przekształcić się w funkcję legislacyjną. Ponadto, akt wykładni prawa dokonywany przez sędziego nie może być zgodny li tylko z jego sumieniem. Prawo do twórczej wykładni niewątpliwie nie stanowi dla sędziego podstawy do dowolnego kształtowania treści interpretowanych przepisów. Sędzia ma prawo i obowiązek identyfikacji treści przepisów, ale z uwzględnieniem zarówno podstawowych zasad prawa, jak i znanych metod wykładni i tych granic nie może przekroczyć⁵⁶. Sąd Najwyższy uważa, że sędzia orzekający w sprawie nie może pozostawać w przeświadczeniu, że każde naruszenie przepisów prawa - nawet tych, które w swej dyspozycji mają przesłanki o charakterze ocennym - spowoduje jego odpowiedzialność dyscyplinarną. Takie rozumienie terminu „oczywista i rażąca obraza przepisów prawa” stanowiłoby bowiem w istocie ograniczenie zasady niezawisłości sędziowskiej⁵⁷. Toteż nawet w sytuacji, gdy dochodzi do wydania błędnego orzeczenia, choćby w sposób oczywisty, należy ze szczególną ostrożnością podchodzić do odpowiedzialności sędziego za taką decyzję procesową, a to z uwagi na konstytucyjną zasadę niezawisłości sędziowskiej, która wprawdzie nie uprawnia sędziego do ignorowania przepisów prawa, jednakże chroni jego prawo do popełniania błędów, które powinny być korygowane w trybie kontroli instancyjnej⁵⁸.

Z drugiej strony, niezawisłość sędziowska ma chronić sędziego przed zewnętrznym oddziaływaniem i próbami wpływania na swobodę orzekania, a także zapewnić mu niezależność w procesie ustalania, analizy i oceny faktów oraz dokonywania interpretacji prawa i jego stosowania do ustalonego stanu faktycznego. Jednak, wszystkie te aspekty działania sędziego muszą najpierw w ogóle zostać zrealizowane, a następnie mieścić się w granicach obowiązującego prawa. W wypadku przekroczenia tych granic dopuszczalna jest nie tylko „interwencja” w ramach kontroli instancyjnej, ale możliwa jest również odpowiedzialność dyscyplinarna, o ile naruszenie prawa ze strony sędziego spełnia jednocześnie dwa kryteria określone w art. 107 § 1 USP, tj. ma charakter oczywisty i jest

56 Wyrok SN z dnia 13 kwietnia 2015 r., sygn. akt SNO 13/15; LEX nr 1745803.

57 Wyrok SN z dnia 22 lutego 2007 r., sygn. akt SNO 6/07; LEX nr 471840.

58 Wyrok z dnia 18 lipca 2014 r., sygn. akt SNO 32/14; LEX nr 1511591.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

rażące. Objęcie sferą niezawisłości sędziowskiej całego obszaru stosowania prawa materialnego prowadziło by zdaniem Sądu Najwyższego do sytuacji, w której nawet umyślne naruszenie przepisów tej kategorii byłoby bezkarne, co dobitnie przekonuje, że takiej koncepcji nie sposób zaakceptować⁵⁹.

Wyznaczenie granic dopuszczalnego (w znaczeniu: dyscyplinarnie bezkarnego) błędu prawnego sądu nie jest łatwe. Sędzia jest związany treścią przepisu prawa i ma obowiązek jego stosowania zgodnie z jego literalnym brzmieniem. Jeśli zaś wykładnia gramatyczna rodzi trudności i wątpliwości, może i powinien odwołać się do wypracowanych w nauce, uznanych i stosowanych w orzecznictwie sądowym, metod interpretacyjnych. Sędzia nie jest natomiast uprawniony do całkowicie dowolnego odczytywania treści przepisu ustawy i jego rozumienia podporządkowanego wyłącznie swoim subiektywnym przekonaniom, bez względu na ich sprzeczność z obowiązującymi regułami wykładni prawa. Przekroczenie granicy, poza którą sytuuje się już oczywista i rażąca obraza prawa (a ta obejmuje także oczywistą i rażąco błędną interpretację przepisów prawa), w myśl USP z 2001 r., determinuje pociągnięcie sędziego do odpowiedzialności dyscyplinarnej. To zaś oznacza, że poza tak określonym obszarem granicznym, sędzia nie jest już chroniony gwarancjami jego orzecniczej niezawisłości⁶⁰. Wreszcie, zważywszy, że niezajomość prawa szkodzi każdemu (*ignorantia iuris nocet*), tym bardziej pogwałcenie prawa, w szczególności konstytucyjnego prawa człowieka do wolności, przez jakikolwiek sąd lub sędziego przy wykonywaniu władzy jurysdykcyjnej nie usuwa się spod uzasadnionej krytyki⁶¹.

W perspektywie sędziowskiego *votum separatum* znamienne są jeszcze dwie wypowiedzi judykatury. Mianowicie, ujmę godności sędziego może przynosić wysoce niewłaściwe zachowanie w stosunku do innych sędziów, niezależnie od tego, czy fakt takiego zachowania przedostanie się do opinii publicznej; uchybienie godności sędziego nie musi bowiem łączyć się z ujawnieniem opinii publicznej nagannego postępowania sędziego⁶². Relacji sędziego - separatysty wobec większości składu orzekającego może też dotyczyć wskazanie, iż etyka zawodowa sędziów nakazuje powściągliwość w demonstrowaniu emocji, szczególnie w sytuacji, gdy nieuzasadniona ekspresja naraża inne osoby na poniżenie ich honoru i godności⁶³. Ponadto, osoba sprawująca urząd sędziego powinna umieć opanować emocje, nie uzewnętrzniać ich, i to w sposób obraźliwy dla innych⁶⁴. Dodajmy: także dla innych sędziów.

Podsumowując, sędzia ma prawo do błędu, ale czy jeśli już mu się przytrafi, to musi go sam uznać, zadeklarować swoisty czynny żal? Według jednego z judykatów SN, ten, kto jest niezdolny do krytycznej oceny własnych, oczywiście nagannych czynków, przyznania się do nich i przeproszenia pokrzywdzonego, czyli nie potrafi postąpić zgodnie z imperatywem zawartym w § 5 ust. 3 Zbioru zasad etyki zawodowej sędziów, ten nie jest w stanie wymierzać sprawiedliwości, a więc wykonywać zadań, do których sędzia jest

59 Wyrok SN z dnia 18 kwietnia 2013 r., sygn. akt SNO 6/13; LEX nr 1415511.

60 Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 27 października 2011 r., sygn. Akt II AKa 261/11; LEX nr 1085916.

61 Wyrok SN z dnia 17 września 2010 r., sygn. akt SNO 41/10; LEX nr 1288894.

62 Wyrok SN z dnia 30 sierpnia 2006 r., sygn. akt SNO 36/06; LEX nr 470237.

63 Wyrok SN z dnia 7 czerwca 2006 r., sygn. akt SNO 25/06; LEX nr 470233.

64 Wyrok SN z dnia 20 maja 2004 r., sygn. akt SNO 17/04; LEX nr 568893.

powoływany⁶⁵. Oznaczałoby to trawestację znanej maksymy: *cuiusvis hominis est errare, nullius nisi insipientis, in errore perseverare*.

7. Polska Konstytucja z 1997 r. przez niemal 23 lata obowiązywania okazała się z jednej strony bardzo odporna na zmiany⁶⁶, z drugiej wysoce podatna na skrajnie różne interpretacje w praktyce ustrojowej, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich 5 lat⁶⁷. Wiele zaistniałych w życiu publicznym sporów konstytucyjnych trafiało na wokandę Trybunału Konstytucyjnego, który niezależnie od wypracowania ogromnego dorobku orzeczniczego⁶⁸, od dawna, tj. od początku transformacji ustrojowej przed 30 laty, nieustannie balansował pomiędzy pozaprawnymi skrajnościami powściągliwości i ewidentnego aktywizmu sędziowskiego. W tym też okresie w jego orzecznictwie niezwykle interesująco wystąpił, nadal występuje, fenomen zdania odrębnego, budzący ogromne zainteresowanie nie tylko prawników praktyków i nauki⁶⁹, ale też polityków, mediów i opinii publicznej.

Istnieje spora liczba przykładów tego zjawiska, dość wymienić choćby takie głośne wyroki Trybunału jak: z 11 maja 2007 r. w sprawie lustracyjnej, gdzie na 11 sędziów aż 9 zgłosiło zdania odrębne do fragmentów bądź całości ogromnego orzeczenia⁷⁰; wyrok z 7 maja 2014 r. akceptujący ustawowe podwyższenie wieku emerytalnego jako zgodne z Konstytucją i zapadły w 14-osobowym składzie sędziowskim przy 6 zdaniach odrębnych⁷¹; wyrok z 10 grudnia 2014 r. w sprawie odpowiedzialności karnej za tzw. ubój rytualny zwierząt, do którego spośród 14 sędziów 7 zgłosiło *votum separatum*⁷²; wyrok z 6 marca 2017 r. dotyczący prewencyjnej kontroli konstytucyjności noweli Prawa o zgromadzeniach, w której to sprawie ze składu orzekającego Trybunału wyłączono „instrumentalnie” 4 sędziów, a 4 spośród 11 uczestniczących w wydaniu orzeczenia zgłosiło do niego zdanie odrębne⁷³, czy wreszcie niedawne postanowienie TK z 21 kwietnia 2020 r. rozstrzygające spór kompetencyjny pomiędzy Sądem Najwyższym a Prezydentem RP dotyczący skuteczności powoływania sędziów, zapadły przy 5 zdaniach odrębnych⁷⁴.

65 Wyrok SN z dnia 14 lutego 2007 r., sygn. akt SNO 77/06; LEX nr 471825.

66 Dotychczas, spośród ponad 20 wniesionych i procedowanych projektów, doszło tylko do dwu zmian Konstytucji RP: art. 55 dokonanej nowelą z 8 września 2006 r. (Dz. U. Nr 200, poz. 1471) i wprowadzającej odstępstwa od zakazu ekstradycji obywatela polskiego (głównie dla „zalegalizowania” procedury ENA), oraz art. 99 wprowadzonej nowelą z 7 maja 2009 r. (Dz.U. Nr 114, poz. 946), normującej ograniczenie biernego prawa wyborczego do parlamentu z uwagi na wcześniejszą karalność.

67 Por. m.in. mój artykuł: *Potencjał regulacyjny Konstytucji RP a sytuacja kryzysu konstytucyjnego* w: M. Granat (red.), *Sądownictwo konstytucyjne. Teoria i praktyka*, Warszawa 2018, ss.115-135.

68 Jego miarodajny przegląd zawiera monografia pod red. L. Garlickiego i in., *Na straży państwa prawa. Trzydzieści lat orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, Wolters Kluwer, Warszawa 2016, ss. 932.

69 Por. pierwsze opracowanie tej tematyki: F. Rymarz, *Zdanie odrębne w przepisach i praktyce orzeczniczej Trybunału Konstytucyjnego* [w:] A. Jankiewicz i in. (red.), *Konstytucja i gwarancje jej przestrzegania (Księga pamiątkowa ku czci prof. Janiny Zakrzewskiej)*, Studia i Materiały TK T.IV, Warszawa 1996, s. 157-175 i najnowsze: M. Derlatka, *Zdanie odrębne w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego*, [w:] M. Aleksandrowicz i in. (red.), *Demokracja, teoria prawa, sądownictwo konstytucyjne (Księga Jubileuszowa Prof. A. Jamroza)*, Białystok 2018, s. 647-658.

70 Sygn. K 2/07, OTK ZU 2007/5A/48.

71 Sygn. K 43/12, OTK ZU 2014/5A/50.

72 Sygn. K 52/13, OTK ZU 2014/11A/118.

73 Sygn. Kp 1/17, OTK ZU 2017/A/28.

74 Sygn. Kpt 1/20, M.P. 2020 poz. 379 oraz <https://trybunal.gov.pl/postepowanie-i-orzeczenia/postanowienia/art/11047-spor-kompetencyjny-miedzy-sejmem-rp-a-sadem-najwyzszym-oraz->

Jako przykłady wysoce kontrowersyjnych rozstrzygnięć Sądu Najwyższego można wskazać dwie odległe w czasie uchwały, jednak wydane w bardzo doniosłych sprawach publiczno-prawnych. Pierwszą była uchwała pełnego składu Izby Administracyjnej Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SN z 9 grudnia 1995 r., dotycząca ważności wyboru A. Kwaśniewskiego na Prezydenta RP, podjęta z 5 zgłoszonymi zdaniem odrębnymi⁷⁵. Najnowsza i nader problematyczna wypowiedź tego sądu to uchwała składu połączonych Izb Cywilnej, Karnej oraz Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SN z 23 stycznia 2020 r., dotycząca zakwestionowania prawa do orzekania osób powołanych przez Prezydenta na urząd sędziego Sądu Najwyższego, sądów powszechnych i wojskowych, na wniosek KRS ukształtowanej w trybie określonym przepisami ustawy nowelizującej z 2017 r., zapadła w 59-osobowym składzie z 6 zdaniem odrębnymi⁷⁶. Ta ostatnia uchwała Sądu Najwyższego nie tylko dała asumpt dla wyżej wspomnianego sporu kompetencyjnego, ale też została zaskarżona i objęta rozstrzygnięciem Trybunału w przedmiocie jej konstytucyjności. Trybunał Konstytucyjny wyrokiem z 20 kwietnia 2020 r. uznał, iż uchwała SN stanowi *sui generis* akt normatywny i jest ona niezgodna z licznymi przepisami aż trzech nadrzędnych aktów normatywnych: Konstytucji RP⁷⁷, Traktatu o Unii Europejskiej oraz Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Wyrok ten zapadł przy 3 zdaniem odrębnymi⁷⁸.

Niezmiernie ciekawe są motywy i argumentacja sędziów separatystów w przytoczonych wyżej i wielu innych kazusach. Z reguły odnoszą się one do kwestii merytorycznych, czyli odmiennej interpretacji prawa i prezentacji własnych poglądów prawnych, ale też niejednokrotnie odwołują się do racji natury osobistej i moralnej, których respektowanie obligowało autorów do zgłoszenia *votum separatum*. Równie charakterystyczne jest to, iż niekiedy w przypadku wielości zdań odrębnych do danego judykatu, łącznie mogłyby one stanowić kompletne kontr - orzeczenie, biegunowo przeciwne do przeforsowanego przez większość.

Jak zatem powinien ocenić to zjawisko przeciętny adresat tego rodzaju wewnątrznie sprzecznych rozstrzygnięć Trybunału Konstytucyjnego czy Sądu Najwyższego, dotyczących nie tylko zagadnień skomplikowanych jurydycznie, ale niejednokrotnie mających też silne zabarwienie i konotacje polityczne, bądź światopoglądowe ?

Owszem, można uznać je za dowód tego, że prawda nie podlega uchwalaniu w drodze głosowania większością, choćby przeprowadzonego w gronie najwybitniejszych prawników. To byłby jednak zbyt pesymistyczny wniosek. Podzielałam pogląd, że zgłoszenie zdania

miedzy-prezydentem-rp-a-sadem-najwyzszym

75 Sygn. III SW 1102/95, Dz.U. Nr 144, poz. 708.

76 Sygn. BSA I-4110-1/20, OSNKW nr 2020/2/7;

<http://www.sn.pl/aktualnosci/SitePages/Wydarzenia.aspx?ItemSID=602-0dc69815-3ade-42fa-bbb8-549c3c6969c5&ListName=Wydarzenia>.

77 M.in. normującymi prawo do sądu, tryb powoływania sędziów, funkcje SN, czy zasady państwa prawa i legalizmu władz.

78 Sygn. U 2/20, M.P. z 2020 r. poz.376; <https://trybunal.gov.pl/postepowanie-i-orzeczenia/wyroki/art/11040-uchwala-skladu-polaczonych-izb-cywilnej-karnej-oraz-pracy-i-ubezpieczen-spolecznych-sadu-najwyzszego-z-dnia-23-stycznia-2020-r-sygn-akt-bsa-i-4110-120>.

odrębnego jest zarówno prawem, jak i moralnym obowiązkiem sędziego, a w niemal każdym przypadku jego aktem osobistej odwagi. Indywidualny wyraz sprzeciwu wobec orzeczenia większości i prezentacja własnego zdania, któremu trudniej się ostać i które zweryfikuje dopiero czas oraz poglądy doktryny, to odrzucenie pokusy konformizmu sędziego, kunktatorstwa, czy nawet serwilizmu, od którego prawnicy też nie są całkiem wolni⁷⁹.

O ile orzeczenia są przypisywane całemu składowi a raczej organowi, w strukturach którego sędziowie pełnią służbę, o tyle zdanie odrębne jest zawsze autorskie, osobiste. Jeśli konkretne *votum separatum* nie jest wyłącznie obliczone na zdobycie specyficznej „popularności”, jak niekiedy może się zdarzyć, stanowi ono sprzeciw sumienia, czyli dramatyczne i definitywne potwierdzenie wolności sędziego, bo do niej w istocie sprowadza się niezawisłość sędziego. Niezawisłość, do której nie można zmusić, ani jej pozbawić, która z reguły nie potrzebuje zewnętrznych gwarancji, gdyż leży w gestii samego sędziego.

Zdanie odrębne nie jest zatem „instytucją”, ale aktem wierności człowieka w tożsamość, sędziego, złożonemu kiedyś ślubowaniu, by „sprawiedliwość wymierzać zgodnie z przepisami prawa, bezstronnie według mego sumienia”.

Albo po prostu realizacją przesłania Zbigniewa Herberta, zawartego w ponadczasowym tekście „Potęga smaku”:

*To wcale nie wymagało wielkiego charakteru
Nasza odmowa niezgoda i upór
Mieliśmy odrobinę niezbędnej odwagi
Lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku
Tak smaku
Który każe wyjść skrzywić się wycedzić szyderstwo
Choćby za to miał spaść bezcenny kapitel ciała
Głowa*

79 Por. F. Rymarz, *Zdanie odrębne...*, s.173-175.

Małgorzata Kłys⁸⁰, prof. dr hab. Collegium Medicum UJ (Kraków)

Z dziejów narkomanii opiatowej czyli od maku do “dopalacza”

Opium było prawdopodobnie pierwszym narkotykiem odkrytym już w najwcześniejszych dziejach ludzkości. Historia narkotyków i narkomanii niesie za sobą ogrom treści i jest historią wzlotów i upadków człowieka. To właśnie historia pozwala nam śledzić drogę jaką ludzkość musiała przebyć, aby dojść do współczesnego poziomu świadomości o narkotykach.

Retrospektywne spojrzenie na uzależnienia, uwzględniające tło historyczne, pozwala lepiej zrozumieć nowe zagadnienia, związane z pojawieniem się Nowych Substancji Psychoaktywnych (NPS) u progu XXI wieku. Syntetyczne opioidy, w tym U-47700 są naturalną konsekwencją linii rozwojowej narkomanii opioidowej z heroiną (acetylowaną morfiną) na czele.

Niniejsza praca ujmuje historyczny aspekt narkomanii opiatowej, zajmujący znaczące miejsce w obszarze badawczym toksykologii i medycyny.

Historia narkomanii jest historią wzlotów i upadków człowieka – jest historią uzależnionych i amatorów narkotyków, monarchów, premierów, pisarzy i kompozytorów, rannych żołnierzy, przepracowanych lekarzy, maltretowanych żon i gospodyń, wpływowych biznesmanów, prostytutek, gwiazd muzyki pop, zbuntowanej młodzieży. Narkotyki niosą ze sobą oszałamiające sprzeczności i niekonsekwencje. Bo „każda substancja, która ma moc czynienia dobra może wyrządzić równie potężne zło” - twierdził duński fizyk Niels Bohr (1885-1962) [1].

Opium było prawdopodobnie pierwszym narkotykiem odkrytym już w najwcześniejszych dziejach ludzkości i z całą pewnością poprzedzało picie wysokoprocentowych napojów alkoholowych. Do produkcji alkoholu bowiem wymagana jest znajomość procesu destylacji, opium natomiast otrzymać można przez nacięcie niedojrzałej makówki i dalszą obróbkę. Jakkolwiek w przyrodzie występuje aż kilkadziesiąt gatunków roślin maku, to opium może wytwarzać tylko mak lekarski (*Papaver*, *Papaver somniferum*, *Papaver setigerum*). To właśnie morfina nadaje makowi lekarskiemu te wyjątkowe właściwości, które zostały zauważone i poznane przez człowieka tysiące lat temu, zanim została wyizolowana z surowego opium [2].

Najdawniejsze świadectwo stosowania opium pochodzi z południowej Mezopotamii datowanej na rok 3100 p.n.e, wyobrażający mak jako „roślinę radości i wesela” [3]. Papirus *Ebersa* z okresu panowania Amenhopa I z roku 1552 p.n.e podaje lekarzom z Teb rady, jak stosować opium w ponad 700 rodzajach napojów i mikstur, a w tej liczbie wymienia specyfik mający służyć do uspokajania płaczących dzieci.

Wczesne źródła egipskie odnotowują stosowanie opium do łagodzenia bólu związanego z ranami i ropieniami, natomiast Rzymianie wykorzystywali je w leczeniu słońowacizny, karbankułów (czyraków), dolegliwości wątroby, epilepsji oraz ukąszeń skorpiona. Z pism Galena (130-200n.e) - Greka, który po Hipokratesie był najwybitniejszym

⁸⁰ Kierownik Katedry Medycyny Sądowej Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego;

lekarzem, dowiadujemy się, że rzymski cesarz Marek Aureliusz (121-180 n.e) regularnie używał opium. Marek Aureliusz, którego panowanie Gibbon chwali jako „okres w historii świata, w którym ludzkość cieszyła się największą szczęśliwością i dobrobytem”, był wyznawcą filozofii stoicyzmu [4]. Jego *Rozmyślenia* przepojone niewyczerpaną osobistą pogodą ducha i łagodnością, zalecają umiarkowanie w myślach i uczynkach. Pociąg cesarza zaś do narkotyku był odzwierciedleniem tej nauki. Cesarski medyk podawał mu co dzień porcję opiatów, sporządzoną na bazie powidełek, doprawionych miodem, by zaspokoić potrzebę snu cesarza, ale bez osłabiania jego zdolności wypełniania funkcji panującego. Cesarz był władcą upartym i energicznym, jak donoszą źródła, ale wykazywał zbyt dużą pobłażliwość dla wad innych ludzi, co przypisywano wpływowi opiatów. Galen opowiada, że cesarz potrafił ocenić jakość opiumowych specyfików, a także ograniczyć ich konsumpcję, jeśli tego wymagały cesarskie obowiązki [5].

Lekarze arabscy, greccy i rzymscy byli świadomi niebezpieczeństw związanych z zatruciami opium. Zalecano w wypadkach wpadania w śpiączkę, aby: „niezwłocznie ocucić uderzeniem w policzek, krzykiem lub potrząsaniem tak, żeby omdlały mózg odegnać śmiertelną senność..” [6].

W XVI wieku liczba receptur medycznych z zastosowaniem opium zaczęła szybko wzrastać. Paracelsus (Philippus Aureolus Teofrastus Bombastus von Hohenheim (1490-1540) - niemiecki medyk, chwalił moc leczniczą swojego nowego wynalazku *laudanum*. Ukucie nazwy *Laudanum* (od. laudare – chwalić) przypisuje się właśnie jemu, który zauważył, że alkaloidy opium są lepiej rozpuszczalne w alkoholu niż w wodzie. Zgodnie z jego recepturą, ten tajemniczy specyfik miał się składać w czwartej części z opium, a resztę dopełniały: lulek czarny, pokruszone perły, korale, bursztyn, piżmo, a ponadto domieszki serca jelenia, rogu jednorożca oraz benzoaru i kamienia z krowich wnętrzności [7].

Jednakże dopiero angielski lekarz Thomas Sydenham, zwany w swoim czasie „Szekspirem medycyny”, wprowadził laudanum szeroko do lecznictwa. Opublikował on w 1676 roku pracę „*Medical observations concerning the history and cure of acute diseases*”, w której polecał laudanum w terapii licznych chorób, zapoczątkowując około 250 –letni okres świetności *laudanum* w historii medycyny. Sydenham studiował medycynę w Montpellier i był przedstawicielem tamtejszej szkoły medycyny, która przedkładała stosowanie nalewek i płynów (*kordiałów*) zamiast upuszczania krwi i podawania środków przeczyszczających. Swoją reputację zbudował na bieglej znajomości rozmaitych *kordiałów*, sporządzanych na bazie ogórecznika, truskawki, melasy, goździka korzennego, soku z cytryny, stosował także proszek gaskoński, bezoar, hiacynty, melasę itp. Opracował swoje własne laudanum, nazywając je „najlepszym z kordiałów odkrytych w naturze”. Receptura Sydenhama różniła się od receptury Paracelsusa. Autor proponował: wziąć 2 uncje opium+1 uncję szafranu+pintę czerwonego wina+drachmę cynamonu i goździka korzennego, po czym pozostawić w łaźni wodnej 2-3 dni, aż tynktura osiągnie odpowiednią konsystencję. Sydenham nie szczędził pochwał swojemu laudanum, uważając go za dobrodziejstwo zesłane przez Wszechmogącego Boga: „Tak niezbędnym narzędziem jest opium w rękach biegłego lekarza, że medycyna okulałaby bez niego ...lecz nie dość znać jego właściwości nasenne, uśmierzające ból lub zatrzymujące biegunkę...jak miecz delficki może być użyte dla wielu celów..” Sydenham jednakże znał skutki uboczne opium i starał się ograniczać ich stosowanie, ostrzegał także

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

innych lekarzy przed bezkrytycznym ich stosowaniem: „anielskie oblicze opium jest uwodzicielskie, ale ma i drugą diabelską twarz.” [8].

Badania nad opium prowadzili i inni liczni lekarze XVII- wiecni. Pomimo wielu prób, aż po lata czterdzieste XIX wieku, nie wypracowano skutecznego sposobu podawania ludziom opiatów za pomocą iniekcji, które do tego czasu były podawane doustnie. Daniel Ludwig (1625-1680), znany lekarz dworski, przeprowadził badania nad substancją otrzymaną przez rozpuszczenie opium w kwasie, a następnie nasycenie roztworu związkami zasadowymi. Sugerowano, że otrzymane w ten sposób *Magistrum Opii* było identyczne z substancją odkrytą powtórnie w latach 1804-1806 zwaną „morfina” [9].

Nowy etap w historii opiatów otwiera się w 1700 roku, kiedy to lekarz walijski John Jones (1625-1709) wydał drukiem traktat medyczny *Mysteries of Opium Reveal'd*. Zarówno Sydenham jak i równie znany i aktywny lekarz tamtych czasów Willis rozstawiali zalety opium, pisząc po łacinie, czyli głównie dla kolegów lekarzy. Jones natomiast pisał żywą angielszczyzną, adresując tym samym swoje doświadczenia do szerokich mas społecznych. Jego przesłania były aktualne przez całe następane stulecie. Zalecał stosować opiaty na wszystkie możliwe choroby, a zwłaszcza w psychicznych problemach, argumentując przekonująco: „...zapobiega smutkom, odsuwa strach, niepokój i drażliwość i rozstrojenie nerwów”, a także zapewniał swoich czytelników, że „... powoduje wielki przyływ sił witalnych i gotowość do wyczynów miłosnych...” . Tę ostatnią tezę popierał informacją o tym, że Turcy i inne wschodnie narody dopuszczające poligamię bardzo chętnie i w dużych ilościach biorą opium. Ale Jones nie lekceważył szkodliwych właściwości opium, a za nieszczęścia związane z „... długim i niewstrzeźliwym stosowaniem surowego opium” obwiniał ludzkie wady, twierdząc: „... nie ma takiej rzeczy, która by w nadmiarze nie zaszkodziła, jako, że Bóg nakazuje wstrzeźliwość a nieumiarkowanie karze...dlatego też złych skutków nie należy upatrywać w zgubności tej rzeczy, ale często w nieroztropności osoby, która jej nadużywa...” Jego opis odstawienia jest niezwykle realistyczny i aktualny po dziś dzień: „... wielka, nieznośna rozpacz, lęk i upadek na duchu, które po kilku dniach kończą się nędzną straszliwą śmiercią wśród cierpień, chyba, że człowiek wróci do opium, co wkrótce wywoła ponowne cierpienie...” [10].

Opium stosowane przez Jones'a i jemu współczesnych było dostarczane do Europy z Persji, Egiptu, Smyrny, Indii, Turcji w postaci kostek o ciężarze od 4 uncji do funta. Tureckie opium mieszano z gęstymi, aromatycznymi sokami i syropami, zjadano łyżką lub przyjmowano w postaci małych pastylek, na których wytłoczone były słowa *mash allah* (dzieło Boga). Rozprzestrzenił się także zwyczaj palenia opium, również z tytoniem [11].

W XVIII wieku były podejmowane próby wyjaśnienia mechanizmów działania opium, wpływu na pracę serca i krążenie krwi oraz oceny terapii opiumowych. Charles Alston (1683-1760) – profesor botaniki i medycyny na Uniwersytecie w Edynburgu podważył np. pogląd, że opium rozrzedza krew, jak sądzono powszechnie, twierdząc, że działa ono nie na mózg, ani na krew- a na nerwy[12].

Wielką rolę w historii opium odegrał szkocki lekarz John Brown (1735-1788), twórca tzw. „szkoły brunońskiej”, autor *Elementa Medicinae*. Szkołą tą nawet zachwycił się sam Napoleon Bonaparte. Szkoła Browna odrzucała powszechne wówczas kuracje typu upuszczanie krwi i przeczyszczenie, uznając je za błędne, a zwracała się na opium, jako środka do uzyskania najsilniejszego pobudzenia organizmu. Pobudzenie to zaś Brown uważał za podstawę

wzmacniania sił witalnych człowieka, będących podstawą zdrowia. Zalety opium podane przez Browna były przekonujące: „Nikt, nawet w największej rozpacz i pełen wstrętu do życia, nie targnął się i nie targnie na siebie po zażyciu opium”. Pochopnie zalecanie opium przez Browna i jego zwolenników przyniosło mnogość przypadków poważnych uzależnień i zrujnowania zdrowia, także w gronie samych badaczy tego problemu. [1].

Z kolei lekarz George Young (1691- 1757) dowodził, że najbardziej pożyteczną rzeczą stosowania opium są jego właściwości nasenne. Poprawę samopoczucia zaś przypisywał mocy długiego, pokrzepiającego snu. Traktat Younga *Treatise on opium* (1753) był pomyślany jako domowy poradnik. Zawarł w nim także swój dość typowy w tamtych czasach pogląd medyczny na charakter kobiety. W jego ujęciu, kobiety - to istoty głupie i niepoczytalne, a jako matki w ogóle się nie sprawdzają. W jego opinii właśnie opium było najważniejszym narzędziem regulowania kobiecych emocji. Young uważał swoje pacjentki za istoty nieustannie zagrożone ostrymi stanami fizjologicznymi, aplikując im kuracje *laudanum*.

Typowa historia przypadku podana przez Younga: „Pani X, słabowita o bardzo delikatnej fizycznej budowie, o powolnym, ledwo wyczuwalnym pulsie, chłodnych kończynach i ze skłonnością do przygnębienia, skorzystała więcej dzięki samemu opium, niż mogłem przypuszczać: zatrzymało się jej nie tylko krwawienie menstruacyjne, ale także wszystkie jej lęki i ponure myśli. Przyjaciele radzili jej odsunąć od siebie opium, aby nie stało się dla niej nieodzowną koniecznością, ale na osobności szepnęła mi, że wolałaby raczej odsunąć od siebie przyjaciół”.

Mdłości ciężarnych kobiet Young uznawał za chorobę nerwową i przepisywał na nie: ”pięć kropli płynnego laudanum rozpuszczonego w mięcie lub w wodzie cynamonowej albo też w czerwonym winie, grzanym z przyprawami”.

„Wapory” – to historyczne zachowania przypisywane przeważnie kobietom. Cztery gramy opium dla damy szlachetnie urodzonej, jak twierdził, wyleczyło utratę zmysłów, do czego doprowadził ją własny mąż przez barbarzyńskie traktowanie.

XIX wieczne kobiety zresztą często sięgały po laudanum, aby radzić sobie ze swą podrzędną rolą w patriarchalnych domach. Nękanie na przemian nudą i frustracją używały laudanum by doprowadzić się do stanu tępej bierności, co czyniło ich życie łatwiejszym do zniesienia. Alternatywą dla pogrążania się w niepamięci była histeria, jako gwałtowny wyraz męki wynikającej z niespełnionych pragnień. W późniejszym okresie, po odkryciu morfiny, kobiety z wyższych sfer korzystały z zastrzyków morfiny, aplikowanych im przez lekarzy mężczyzn. Uważano, że morfinizm był mocno sfeminizowany, zaś mężczyźni – morfiniści to mężczyźni, którzy urodzili się po prostu z kobiecym usposobieniem.

Opium było uznanym środkiem stosowanym w celu zmniejszenia cierpień pacjentów umierających. Ponieważ mało który ówczesny medykament mógł zdziałać więcej, niż tylko złagodzić objawy choroby, czy zmniejszyć odczuwanie bólu, panowało więc zrozumiałe pragnienie, aby dawki dawało się zwiększać bez końca.

Losy życia i śmierci rozmaitych ludzi, zażywających opium tworzą bardzo odmienne historie, zarówno zabawne jak i tragiczne.

Werdykt Byrona o znakomitym adwokacie Thomasie Erskine żyjącym na przełomie XVIII-XIX wieku, który regularnie przyjmował „pastylkę opiumową”, mającą na celu kojenie

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

nerwów i pozwalającą osiągać wyżyny adwokackiego kunsztu, był dość zabawny: „najbystrzejszy człowiek, jakiego można sobie wyobrazić, rzutki, energiczny, iskrzący dowcipem, mówił tak dobrze, że nigdy nie męczyło mnie słuchanie, nawet kiedy bez reszty oddawał się swemu ulubionemu tematowi, który tak mierzył wszystkich jego przyjaciół- to jest gdy mówił o samym sobie”. Opium działało w jego przypadku pobudzająco i prawdopodobnie nie zaszkodziło mu, gdyż w 1806 osiągnął najwyższy urząd w zawodzie prawniczym- stanowisko ministra sprawiedliwości oraz otrzymał tytuł para [16].

W roku 1758, po porażce poniesionej w bitwie z Austriakami, król Prus Fryderyk II, zwany Wielkim (1712- 1786), zwierzył się swemu doradcy: „jakże brzydzę się tym rzemiosłem, na które przez urodzenie skazał mnie ślepy los, ale mam w zanadrzu sposób na skończenie tej gry...” Pokazał mu owalne pudełko zawieszane na wstążce na szyi, zawierające pigułki opiumowe, które mu pomaga i w końcu ” pozwoli mu zabrać się za tę mroczną rzekę, skąd się już nie wraca” [17].

Plaga opium dotykała ludzi z najwyższych sfer. Między nimi był brytyjski monarcha Jerzy IV (1762-1830, który zastąpił swojego psychicznie chorego ojca Jerzego III. Był on mocno uzależniony od laudanum. Uzależnienie pogłębiło się po wypadku jakiego doznał, skręcając sobie nogę, gdyż całymi tygodniami leżał w łóżku, łagodząc ból coraz większymi dawkami *laudanum*. Na wystawnych ucztach z udziałem króla nigdy nie brakowało wiśniówki i laudanum, a lekarze byli w rozterce rozważając: „ laudanum doprowadzi go do szaleństwa...”, lub „alkohol przyprawi go o utratę zdrowych zmysłów, jeżeli nie będziemy mu podawać laudanum...?” .

Jego rządy były bardzo źle oceniane. Paradoksalnie, jak twierdzą niektórzy historycy, postać Jerzego IV, z jego ostentacyjnym nałogiem opiumowym, wzbudziła zmianę postaw społecznych i dezaprobatę Brytyjczyków wobec ludzi używających opium, co stworzyło podwaliny pod dalszą dyskusję, zmierzającą do rozprawienia się z narkotykami [18].

W 1806 roku aptekarz Friedrich Wilhelm Sertürner wyizolował z opium czystą morfinę. Właściwości odkrytej substancji Sertürner badał na własnym organizmie, co stało się przyczyną jego nałogu – morfinizmu. Odkrycie to dało początek rozwojowi fitochemii, zachęcając uczonych do podjęcia dalszych badań surowców roślinnych, udoskonalania metodyki badań, prowadząc do wydzielenia nowych substancji czynnych [18].

Współczesna historia narkotyków w zasadzie rozpoczyna się w latach dwudziestych XIX wieku. Wiek ten był bogaty w nowe odkrycia i ważne wydarzenia. Najbardziej znaczące przeobrażenia wynikały z udoskonalenia wynalazku strzykawki, co spopularyzowano głównie w Europie i USA.

W historii medycyny zasługę zastosowania pierwszej tłokowej strzykawki, która stała się prototypem dzisiaj tak rozpowszechnionym na całym świecie tj. strzykawki typu *Record*, przypisuje się francuskiemu lekarzowi Charles'owi Gabrielowi Pravazowi, który zastosował swój jeszcze mało doskonały wynalazek w 1853 roku do leczenia tętniaków. Mniej więcej w tym samym czasie strzykawką Pravaza zainteresował się szkocki lekarz Alexander Wood, który skonstruował cienką, ściętą na końcu igłę i jako pierwszy zastosował wstrzyknięcia podskórne. Pierwszego wstrzyknięcia morfiny dokonano kobiecie z nerwobólami w Niemczech w 1856 roku.

Wynalazek ten przyczynił się w znacznym stopniu do rozprzestrzenienia morfinizmu, a „chorobliwy głód morfiny” stał się problemem wyraźnie dostrzegalnym. Morfinę podawano

pacjentom cierpiącym fizycznie i psychicznie, a w przypadkach przewlekłych chorób pacjenci podawali sobie morfinę sami. Przestrogi co światlejszych lekarzy, że podawanie morfiny powinno być przerwane, jeśli tylko pacjent doznał poprawy zdrowia, były jedynie teoretyczne. Zauważono, że przyjmowanie opiatów przez 10-14 dni czyniło pacjenta morfinistą. Choroba bowiem przeważnie trwała dłużej [21].

Wprawdzie najważniejszą nowinką XIX wieku w historii narkotyków była strzykawka, jednak tradycyjne sposoby konsumpcji narkotyków – picie *laudanum* czy palenie fajki opiumowej były nadal w rozkwicie.

W osądach nałogowych narkomanów nie traciły na znaczeniu różnice klasowe. Pewien angielski lekarz potępiał biednych narkomanów, usprawiedliwiał zaś tych „spośród klasy średniej, którzy zwracają się ku opium pod naciskiem poważnego rozstroju psychicznego lub rozdzierających serce wspomnień [22].

Wśród uzależnionych było mnóstwo lekarzy i aptekarzy, którzy wykorzystując swą uprzywilejowaną pozycję społeczną, mieli łatwiejszy dostęp do opium i morfiny. Jak twierdzono: „morfiniści są niegodni zaufania, prawdę mają za nic, zwłaszcza gdy pytać ich o ich nałóg”. Stan pustki i ośpienia, w jaki popada człowiek po zetknięciu się z barbarzyństwem wojny, jest rzeczą znaną. Narkotyki potrafiły przynieść ulgę w rozlicznych cierpieniach przez nią wywołanych. Wojna krymska, wojna secesyjna w USA, militarizm pruski, wiele innych wojen w Europie i na świecie – miejsca cierpienia i umierania, w których narkotyki przynosiły ulgę. Dla innych zaś, pozostających przy życiu pozostał koszmar nałogu. Jak powiedział Maurice Maeterlinck: „Większość osobników rodzaju ludzkiego zaczyna cieszyć się życiem dopiero, gdy zapomina, że żyje”[23]. Pierwsza wojna światowa, tak jak pruskie wojny w poprzednim okresie, zwiększyła konsumpcję narkotyków w Europie. Napięcie psychiczne i emocjonalne, fizyczny trud walki, warunki szpitali polowych, tragedie ludzkie własne i cudze prowadziły do nałogów personelu medycznego, aby przetrwać [24].

W połowie XIX wieku, zarówno ciekawość jak faktyczne kontakty z innymi różnymi środkami pobudzającymi i uśmierzającymi nasilały się z każdym rokiem. Opiaty utrzymywały swą dominującą pozycję, ale powstało wiele innych substancji do wdychania lub połykania.

Angielski chemik CR Alder Wright w 1874 roku w toku doświadczeń morfiny z bezwodnikiem kwasu octowego otrzymał biały krystaliczny proszek -6-monoacetylmorfinę, a 16 lat później Danckwortt, zastępując bezwodnik kwasu octowego chlorkiem acetylu doprowadził do dalszej acetylacji, wytwarzając związek chemiczny o nazwie diacetylmorfiny. Ale dopiero później Heinrich Dreser – główny farmakolog firmy Bayer przetestował ten związek na 60-pacjentach szpitalnych. Według danych ogłoszonych przez Dresera w 1898 roku nowo zsyntetyzowany lek posiadał właściwości pozwalające stabilizować drogi oddechowe. Z taką etykietą firma Bayer wypuściła na rynek nowy lek nadając jej nazwę handlową *heroina* (potężny, bohaterski), reklamując lek, jako nie wywołujący uzależnienia oraz jako środek leczący uzależnienie od morfiny.[25]

W 1901 roku paryski lekarz Oscar Jennings (1851-1914), który opracował terapię odwykową od morfiny, nawoływał do ostrożności w stosowaniu heroiny w medycynie, twierdząc, że wywołuje ona głód narkotyczny, będący nieskończenie bardziej nieopanowany niż głód morfinowy. W 1909 roku Jennings twierdził, że uzależnieni w trakcie kuracji zajmowali 75%

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

wszystkich jego pacjentów, jeden lekarz na czterech był narkomanem, a 20 % zgonów w kręgu medycznym miało związek z narkotykami [26]. Wytworzył się także zwyczaj wciągania przez nos heroiny, co było metodą znacznie tańszą i operującą mniejszymi dawkami działającymi. Ten sposób przyjmowania narkotyku, od samego początku odróżniał robotników od lekarzy, prawników i innych osób z klasy średniej, którzy to częściej używali strzykawek [27].

Doktor Walter Conley (1869-1946) sporządził w 1924 roku raport podsumowujący pacjentów uzależnionych od heroiny, których leczył w Nowym Jorku: „Użytkownicy heroiny nie kryją się z nałogiem tak jak morfimiści... należą do gangów, popisują się, są zuchwali i butni, na głodzie narkotycznym zadzierają z prawem, ważą się na inne rzeczy, których zwykły morfinista nigdy by nie uczynił, bo ci ostatni kryją się ze swoją słabościąheroinista zaś pragnie, żeby ludzie wiedzieli że się narkotyzuje...” [28].

Jednym z pierwszych krajów europejskich, który rozpoczął zwalczanie zjawiska narkomanii metodami represyjnymi była Francja. W XVIII w. ustanowiono ostre zakazy palenia przetworów konopi. Nasiliło to tylko szerzenie się narkomanii wśród Francuzów, a represyjna polityka antynarkotykowa od zarania wykazała swoją nieskuteczność i szkodliwość. Również w XVIII w. kupcy europejscy zaczęli eksportować opium do Chin. Wykształcenie w Chinach zwyczaju palenia opium spowodowało silną i destrukcyjną narkomanię która objęła całe chińskie społeczeństwo aż po dwór cesarski. Prowadziło to do ogromnej korupcji i rozkładu państwa. Aby temu zapobiec w 1839 r. zdelegalizowano opium i zniszczono cały jego zapas należący do cudzoziemskich kupców, głównie Brytyjczyków. Doprowadziło to do trzech tzw. wojen opiumowych (pierwsza z Wielką Brytanią, pozostałe również z Francją), na skutek których Chiny musiały m.in z powrotem zalegalizować opium. W konsekwencji prawie połowa mężczyzn w Chinach przed II wojną światową była nałogowymi palaczami opium.

Popularyzacja środków narkotycznych w Europie oraz w Ameryce Północnej wywołała narkomanię, która rozprzestrzeniając się coraz bardziej zaowocowała najpierw reakcją poszczególnych rządów, w postaci wewnątrzpaństwowego ustawodawstwa zajmującego się tą kwestią, a dalej konkretnymi umowami międzynarodowymi, na których podstawie zjawisko miało być zwalczane globalnie. Koordynacją polityki antynarkotykowej zajmowała się Liga Narodów. Po II wojnie światowej nastąpił gwałtowny wzrost narkomanii. Funkcję Ligi Narodów w tym zakresie zastąpiło ONZ. Podpisano m.in. w 1961r. Jednolitą Konwencję o Środkach Odurzających co i tak nie dało większych rezultatów. Eskalacja problemu postępowała. Pojawiły się ponadto nowe, syntetyczne substancje (LSD, amfetaminy,leki).

Po II wojnie światowej narkomania heroinowa utrzymywała się głównie w USA i w latach 60-tych stała się poważnym problemem wśród żołnierzy amerykańskich walczących w Wietnamie. Również i do Europy docierały duże ilości heroiny.

Głównym regionem maku i produkcji heroiny jest tzw. „złoty trójkąt”, znajdujący się w południowo – wschodniej Azji, na styku Birmy, Laosu i Tajlandii. Jest ona również produkowana w azjatyckich republikach dawnego Związku Sowieckiego, skąd prowadzi tzw. Bałkański szlak heroiny. Wiedzie on przez Ukrainę i Polskę do Niemiec, a potem dalej przez Europę. Przemysłowe znaczenie mają uprawy w Turcji, Indiach, Pakistanie, Iranie i Chinach. [29].

Zjawisko narkomanii pojawiło się w Polsce na przełomie XIX i XX wieku, nie mając jeszcze wtedy charakteru społecznego. Dotyczyło niewielkiej grupy ludzi z wąskich kręgów zawodowych, przede wszystkim tych, którzy mieli dostęp do narkotyków, a więc farmaceutów, lekarzy, pielęgniarek oraz artystów z różnych dziedzin sztuki. We wczesnych latach dwudziestych poprzedniego wieku, do najczęściej przyjmowanych środków odurzających należały: opium, morfina, eter oraz bardzo rzadko, prawie okazjonalnie, heroina, kokaina i peyotl. Już wtedy polskie prawodawstwo w roku 1923 określiło przepisy stosowania i zabezpieczania w lecznictwie środków odurzających, które jednak nie były przestrzegane rygorystycznie. Problem był znany głównie w środowisku medycznym. W latach 20-tych i 30-tych w miarę wzrostu ceny używanej powszechnie do tej pory jako narkotyku morfiny, poprzez ograniczanie dostępu do niej oraz wykształcenie się czarnego rynku, coraz powszechniejsza stawała się eteromania, ponieważ eter był znacznie tańszy od morfiny. O ile przypadki uzależnienia od morfiny liczone w setki rocznie, o tyle od eteru w tysiące. Stał się on „narkotykiem dla ubogich”, z kolei morfina była używana przez zamożniejszą część społeczeństwa i stała się narkotykiem elitarnym.

Polskie prawo po II wojnie światowej już w 1951 roku ustosunkowało się do problemu narkomanii, wprowadzając ustawę o środkach farmaceutycznych i odurzających z dnia 8 I 1951 oraz artykuły sanitarne (Dz. U. nr I/51, poz.4) oraz szczegółowe rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 13 IX 1956 r. (Dz. U. nr 42/56, poz. 196 z późniejszymi zmianami: Dz. U nr 43/58, poz. 212 oraz Dz. U. nr 33/60, poz. 190).

Tymczasem narkomania jako zjawisko o szerszym zasięgu, ujawniła się w latach 1970 tych. Wtedy straciła już swój, „medyczny” charakter, jak powszechnie uważano i powoli stawała się problemem społecznym. Fazę pierwszą stanowił okres eksperymentowania i próbowania różnego rodzaju substancji chemicznych oraz lekarstw, zawierających substytuty opium lub pochodnych makowca. To okres, w którym młodzi ludzie znudzeni i przeświadczeni o bezsensie podejmowania jakiegokolwiek działania oraz zaaferowani ideą o burzeniu zastanych reguł, mobilizowała ich do zrzeszania się z osobami podobnie myślącymi i odczuwającymi. Narodził się ruch hippisowski - rewolucja proklamująca bunt młodych przeciwko światu dorosłych (*nie wiercie nikomu po trzydziestce*) i jego instytucjom: rodzinie, kościołowi, szkole, zakładowi pracy, szefom, rywalizacji, pieniądzwowi, wojsku, wojnie, normom, przymusom, zakazom (*zakazuje się zakazywać*), domniemanej hipokryzji, konwencji ubioru, własności prywatnej (życie w komunach). Był to przejaw kontrkultury odrzucającej normy społeczne, oparte na konsumpcji, rywalizacji i materializmie. Instytucje i struktury, którym się sprzeciwiali hippisi, określali jako establishment. Mimo akcentu tego ruchu na zwalczanie obowiązujących konwencji ubioru, sam wykreował specyficzny gatunek mody.

Za początek ruchu hippisów przyjmuje się dzień 14 stycznia 1967, podczas The World's First Human Be-in (Pierwsze Światowe Połączenie Człowieka) w San Francisco, na którym wyrzucony z Harvardu wykładowca psychologii i piewca LSD Timothy Leary, przemawiając do młodzieży, ogłosił koniec amerykańskich bożków: pieniądza i pracy, a początek ery miłości i nowej religii. Do tego dodał nowy sakrament, jak nazywano LSD, a także marihuanę. Dopiero połączenie tych elementów pozwalało według niego osiągnąć

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

pełne oświecenie umysłu. Ogłoszono hasła, które stały się symbolem ruchu: *Make love not war*, *All people are one* i *Drop out*.

Psychodeliczny guru hippisów profesor Timothy Leary, zachęcał wprost do używania psychodelików, jako skutecznej metody rozszerzenia świadomości. Zaczęli więc przyjmować substancje psychoaktywne, takie jak marihuana, haszysz, LSD oraz grzyby psylocybinowe. Z czasem jednak coraz większą popularnością wśród hippisów zaczęły cieszyć się heroina i amfetamina. To, co miało rozszerzać świadomość, okazało się największą przyczyną klęski ruchu. Już w połowie lat 70 hippis stał się synonimem narkomana. Większość ludzi kojarzy hippisów właśnie z hedonizmem, narkotykami i wolnym seksem, zapominając przy tym o głównych założeniach ideologii. Gdy ideały ruchu stały się martwe, a hippisi zajmowali się szukaniem narkotyków, ojcowie założyciele wycofali się, pozostawiając swoich byłych słuchaczy samym sobie. Jeszcze w latach 80-tych byli hippisi umierali samotnie na ulicach miast z przedawkowania lub wycieńczenia organizmu.

Pierwsi hippisi w Polsce pojawili się już w 1967 roku, zaraz po przedrukach artykułów o nowym ruchu z zachodniej prasy, w tygodniku "Forum". Początkowo władze komunistyczne widziały rewoltę młodzieży na Zachodzie, jako przejaw upadku kapitalizmu. Podczas gdy na Zachodzie hippisi występowali przeciwko władzy konsumpcji i pieniądza, w Polsce sprzeciw skierowany był przeciwko tyranii ideologicznej, dzielili zarobki na utrzymanie, organizowali letnie zloty. LSD i inne narkotyki długo pozostawały poza ich zasięgiem. Początkowo ich surogatem było *tri* – rozpuszczalnik do czyszczenia ubrań, a później *fermetrazyna* – środek na odchudzanie produkcji jugosłowiańskiej zawierający amfetaminę, który kupowano na fałszywe recepty. Równie popularne były tabletki przeciw chorobie Parkinsona - *parkopan* (zwany "parkanem" lub "sztachetą"), jak też dostępne wtedy bez recepty w aptekach krople *Inoziemcowa*, zawierające opium. W aptekach kupowano też papierosy dla astmatyków *Astmosan*, zawierające w składzie liście bielunia dziedzierzawy zawierającego m.in. atropinę.

Śmiercionośny *kompot* pojawił się w Gdańsku w 1976 - technologię jego otrzymywania opracowali studenci chemii miejscowego uniwersytetu. Później młodzi ludzie z Zachodu zaczęli przywozić haszysz, marihuanę, a nawet LSD. To ostatnie było jednak w osiemdziesiątych latach wciąż rzadkością – korzystano głównie z obróbki mlecza makowego.

Samowystarczalność narkomanów spowodowała niechęć i odrzucenie od reszty społeczeństwa. To okres zejścia do podziemia narkomanów i producentów, trwający do około 1980. Od tego roku zjawisko narkomanii w Polsce uległo znacznemu rozprzestrzenieniu się. Okres ten nazywany jest "okresem makowym", w którym zanikały wśród narkomanów idee hippisowskie, kontrkultury i konstelacji młodzieżowej. Zażywanie środków narkotycznych stało się formą ucieczki od rzeczywistości i celem samym w sobie, nie podpartym żadną ideologią. Nie uwarunkowane określoną ideologią, oceniane jest jako jeden z przejawów niedostosowania emocjonalnego, psychicznego i społecznego dzieci i młodzieży.

Po roku 1980, w którym pojawili się handlarze i producenci, sami nie zażywający narkotyków, organizowali się w dobrze zakonspirowane sieci, wchłaniając wszystkich potencjalnych narkomanów, nie wyłączając dzieci. Gwałtowny rozwój narkomanii w Polsce spowodował powstanie ustawy o zapobieganiu narkomanii z dnia 31 stycznia 1985 r. Była przygotowana z myślą o profilaktyce, ale wówczas chodziło o wyeliminowanie nielegalnej

produkcji „polskiej heroiny – kompotu”. Ograniczono więc uprawy maku, a kary przewidziano tylko dla producentów i handlarzy przyłapanych na gorącym uczynku. Przełom lat 80-90 przyniósł zmiany postaw wśród narkomanów i wobec narkomanów. Poprzednio była to postawa buntu wobec rodziny i społeczeństwa, łączyła się z chęcią przekształcania rzeczywistości. Narkomani nie byli agresywni, tworzyli własną subkulturę, żyli jakby obok społeczeństwa, którego zasad życia nie akceptowali. Później pojawiły się inne uczucia, przede wszystkim rezygnacja i apatia, a swoją aktywność przejawiali głównie w zdobywaniu narkotyków. Pogłębiły się postawy anty destrukcyjne. Tę zmianę postaw niewątpliwie wywołała wzrastająca liczba zakażeń wirusem HIV. Z chwilą pojawienia się AIDS, wśród narkomanów nastąpiło odwrócenie ról w relacjach ze społeczeństwem[31,32].

Według danych Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UJCM, do końca XX-wieku, tj. w czasie obejmującym okres makowy w polskiej narkomanii, opiniowano w sumie około 500 zgonów, związanych z przedawkowaniem tzw. „kompotu makowego - polskiej heroiny”. Pod koniec XX-wieku narkomania opiatowa opadła do minimum.

Tymczasem zjawisko narkomanii eskalowało, rozszerzało się nie tylko pod względem wzrostu liczby narkomanów, ale również liczby producentów i przemytników, przyjmując inne i zmienne oblicza.

Kolejne nowelizacje ustawy [Ustawa z 29 lipca 2005 o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. Nr 179, poz.1485 z późn. zm), która weszła w życie 4 października 2005r, uzupełniona o rozwiązania dostosowane do regulacji Unii Europejskiej] dotyczyły już następców środków psychoaktywnych, które zostały objęte ustawą. Ich kierunek – to nowe substancje psychoaktywne (NPS), nazywane popularnie „dopalaczami”. Środki tego rodzaju są produkowane głównie po to, aby ominąć obowiązujące zakazy antynarkotykowe.[33].

Na koniec 2019 roku Europejskie Centrum Monitorowania Narkotyków i Narkomanii (EMCDDA) podało 736 związków NPS, obecnych w przestrzeni rynku narkotykowego [34]. Ich skład chemiczny ulega ciągłej ewolucji. Klasyfikowane są w chwili obecnej jako syntetyczne kannabinoidy (środki empatogenne mające naśladować związki *cannabis*), syntetyczne katynony (środki stymulujące mające naśladować amfetaminę i pochodne), syntetyczne opioidy (mające naśladować heroinę i inne opioidy) i wiele innych pomniejszych grup. Na uwagę zasługują związki, które wysunęły się na czołówkę w ostatnich dwóch latach, a to syntetyczne opioidy, z U-47700 na czele, będących linią rozwojową heroiny.

U-47700 jest opioidowym lekiem przeciwbólowym, opracowanym przez zespół firmy Upjohn w latach 70-tych poprzedniego stulecia, mającym około 7,5-krotną siłę działania morfiny w modelach zwierzęcych. Miał być opioidową pochodną leku przeciwbólowego w próbie opracowania nie uzależniającego środka przeciwbólowego [35,36,37]

Reklama zachęcała do zażywania, informując, że „bóstwo zeszło na ziemię” czy „U-47700 - relaks i kubek ciepła na zimowe wieczory” i została uzupełniona licznymi osobistymi doświadczeniami entuzjastów tego specyfiku, publikowanymi na forach internetowych [<https://forum.dopalamy.com/topic/12700-u-47700-relaks-i-kube%C5%82-ciep%C5%82a-na-zimowe-wieczory/>].

U-47700, jako syntetyczny opioid, miał zmniejszać odczuwanie bólu i redukować emocje takie jak lęk, strach i poczucie zagrożenia. Syntetyczne opioidy nawiązują do tradycji heroinowej z poprzedniego stulecia. Nie ma wątpliwości, że zainteresowanie prawników tym

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

związkiem spowoduje jego zniknięcie z przestrzeni narkotykowej, ale wkrótce z pewnością pojawi się coś nowego.

Z praktyki eksperckiej Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UJCM wynika, iż w ostatnich dwóch latach przedmiotem ekspertyz medyczno - sądowych było 13 przypadków śmiertelnych związanych z zażyciem U-47700 [38]. W grupie badanej znalazło się jedno zabójstwo i jedno samobójstwo osób będących pod wpływem tego specyfiku, większość zgonów jednakże miała charakter przypadkowy, związany najprawdopodobniej z niewłaściwą oceną przyjętej dawki. Jest to powszechna praktyka w tym typie narkomanii, wynikająca z faktu, że dla wielu NPS dawka tzw. rekreacyjna nieznacznie różni się od dawki śmiertelnej. Użytkownicy tych i innych „dopalaczy” nie studiują zazwyczaj właściwości danej substancji pod kątem dawek i właściwości, a są zainteresowani osiągnięciem szybkiego i mocnego efektu. Ufają reklamie i atrakcyjnym naklejkom na produktach, mającym uczynić go czymś niezwykłym.

W ogólnych rozważaniach nad problemem „dopalaczowym” podkreśla się rolę mediów społecznościowych i ogólnodostępnych witryn internetowych, ale w większym stopniu uwaga kierowana jest w chwili obecnej na sprzedaż w tzw. „głębokiej sieci”(darknet, dark address, lost net, dark address space, greynet, sparse darknet) [39]. To odróżnia współczesnych narkomanów od narkomanów opiatowych z poprzednich stuleci. Łatwy dostęp do NPS młodych ludzi prowadzi do trudnych do oszacowania szkód w zakresie społecznym, takich jak destrukcja osobowości, choroby psychiczne, rozpad więzi społecznych, wkroczenie w margines społeczny.

I tak, w chwili obecnej wydaje się, że rozwój na polu narkotyków i substancji psychoaktywnych nie ma granic. Można się dziwić za dr Andrew Weil'em, amerykańskim twórcą medycyny zintegrowanej, że pomimo tego iż każdy wie, że, „...narkotyki mogą zaszkodzić ciału, zaszkodzić umysłowi, zahamować wszelki rozwój....to jednak musi istnieć wiele powodów, dla których ryzyko takie można podjąć, po to by zaspokoić jedną z podstawowych potrzeb człowieka, jaką jest doznanie odmiennych stanów świadomości..”.

[1]

Piśmiennictwo.

1. Davenport- Hines R.: Odurzeni. Historia narkotyków 1500-2000. Warszawa 2006.pp.12
2. Robson P.H.: Narkotyki (Forbidden drugs: Understanding drugs and why people take them). Medycyna Praktyczna. Kraków 1997. pp. 137-159.
3. Berridge V. : Opium and the people. 1999. pp. 22.
4. Gibbon E.: Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego. V. 2.Warszawa 1975: pp.71.
5. Scarborough J. : The opium poppy in Hellenistic and Roman medicine, w. Roy Porter, Mikulas Teich, eds., Drugs and Narcotics in History.1995. pp.17-18.
6. Gow A.S.F. i Scholfield A.F. : ed., Nicander. 1953. pp 123-125.
7. Davenport- Hines R.: Odurzeni. Historia narkotyków 1500-2000. Warszawa 2006.pp.32.
8. Donaldson W.:list do „Edinburgh Journal of Medical Science. Vol.I/1826.pp 475-476.
9. Jones J.: Mysteries of Opium Reveal'd. 1700. pp. 22-245
10. Dallaway J.: Constantinople Ancient and Modern. 1797. pp.77.
11. Alston Ch. : Lectureson the Materia Medica, containing the natural history of drugs, their virtues and doses.II. 1770.pp 460.

12. Davenport- Hines R.: Odurzeni. Historia narkotyków 1500-2000. Warszawa 2006.pp.32.
13. Young G. : Teatise upon Opium. 1753. pp. 14-107
14. Collins W.: Kamień księżycowy (The Moonstone). Klub Srebrnego Klucza 1960. pp 317.
15. Lowell E.: ed. Lady Blessington's Conversations with Lord Byron. 1969. pp130.
16. Catt de H.: Frederic the Great, tłum F.S. Flint v.II 1916.pp40-42.
17. Davenport- Hines R.: Odurzeni. Historia narkotyków 1500-2000. Warszawa 2006. pp.74-75
18. Brzeziński T.: (ed) Historia Medycyny. 1995 PZWL. Warszawa
19. Pravaz – www.wikipedia.org
20. Berridge V. : Opium and the people. 1999. pp. 139
23. Davenport- Hines R.: Odurzeni. Historia narkotyków 1500-2000. Warszawa 2006.pp.135-155
24. VAD Nurse's death, „Times”19.12.1918, s.3a;mpor Donald Carswell, Triad of Donald True, 1950.pp 104.
25. Judson H.F.:Heroin Addiction in Britain, 1973, pp.4
26. Jennings W.O.: On the physiological cure of the morphia habit, Lancet. 1901/10.08. :363.
27. Sajous Ch E de M.: Analytical Cyclopaedia of Practical Medicine, III, 1905.:pp. 505
28. Conley W. : The Mental and Nerveus Side of Addiction to Narcotics Drugs. JAMA 1924. pp. 325.
29. Szukalski B.: Narkotyki. Kompendium wiedzy o środkach uzależniających (Narcotics. Compendium of knowledge about drugs of abuse). Instytut Psychiatrii i Neurologii. Warszawa 2005.
30. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Ruchhippisowski>
31. Jankowski K. Hipisi w poszukiwaniu ziemi obiecanej. Warszawa 1972.
32. Sipowicz K. Hipisi w PRL-u. Warszawa: Baobab 2008.
33. Maciów – Głąb M, Kula K, Kłys M, Rojek S. Nowe związki psychoaktywne w dowodach rzeczowych w praktyce eksperckiej Katedry I Zakładu Medycyny Sądowej UJCM w latach 2010-2015. Arch. Med. Sąd i Krym. 2017; 67 (3): 178-200.
34. Europejski Raport Narkotykowy. Tendencje i osiągnięcia, 2019, EMCDDA [http://www.emcdda.europa.eu/system/files/publications/11364/20191724_TDAT19001PLN_PD F.pdf](http://www.emcdda.europa.eu/system/files/publications/11364/20191724_TDAT19001PLN_PD_F.pdf)
35. Zawilska JB. An expanding world of novel psychoactive substances : Opioids. Frontiers in Psychiatry, 2017; 8:1-14.
36. Armenian P, Olson A, Anaya A. et all. Fentanyl and a novel synthetic opioids u-47700 masquerading as street “Norco” in Central California. A case report. Ann Emerg Med. 2017; 69(1): 87-90.
37. Fleming SW, Cooley JC, Johnson L, Clinton C, Frazee K. Domański, K. Kleinschmidt, Garg U. Analysis of U- 47700, a novel synthetic Opioids, in human urine by LC-MS-MS and LC-QToF. J. Anal. Toxicol 2017; 41(3): 173-180.
38. Rojek S, Kula K, Maciów-Głąb M, Romańczuk A, Synowiec K, Kłys M. New psychoactive substances (NPS's) – related death based on the material originating from forensic toxicological practice, Legal Med. 2020, in press
39. L. Orsolini, D.Papanti, J. Corkery, F. Schifano, An insight into the deep web; why it matters for addiction. Hum. Psychopharmacol. Clin. Exp. 2017;32:e2573, <https://doi.org/10.1002/hup.2573>

Joanna Derlatka⁸¹, adwokat, dr, UJK (Kielce)

Doręczenia elektroniczne między profesjonalnymi pełnomocnikami w okolicznościach epidemii wirusa COVID-19

W związku z zagrożeniem epidemiologicznym, w trosce o bezpieczeństwo przedstawicieli rynku usług prawnych oraz całego społeczeństwa, doręczenia pism procesowych między pełnomocnikami bezpośrednio w postaci elektronicznej stanowią skuteczne remedium na problemy i wyzwania obecnie panującej sytuacji. Należy mieć na względzie, że doręczenia stanowią czynność procesową⁸² o charakterze konwencjonalnym⁸³, która jest podporządkowana zasadzie formalizmu. Stąd też należyta wykładnia przepisów o dręczeniach ma niebagatelne znaczenie dla skuteczności czynności doręczenia.

W ramach nowelizacji Kodeksu postępowania cywilnego z 4.07.2019 r. wprowadzono doniosłe zmiany w zakresie doręczeń w postępowaniu cywilnym (które weszły w życie 7.11.2019 r.). Mają one silny związek z postępującą informatyzacją postępowania cywilnego. Na podstawie art. 132 § 1³ k.p.c. w toku sprawy adwokat, radca prawny, rzecznik patentowy oraz Prokuratoria Generalna Rzeczypospolitej Polskiej doręczają sobie nawzajem bezpośrednio odpisy pism procesowych z załącznikami wyłącznie w postaci elektronicznej. Doręczenia elektroniczne między profesjonalnymi pełnomocnikami to rozwiązanie procesowe adekwatne do obecnie panującej sytuacji epidemiologicznej. W niniejszym artykule zaprezentowano ocenę tej regulacji.

Niezależnie od faktu, że ustawodawca w ramach nowelizacji procedury postępowania cywilnego, dokonanej mocą ustawy z 4.07.2019 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw⁸⁴, wręcz wyprzedził aktualne potrzeby zawodowych pełnomocników, nie sposób nie dostrzec, że problem doręczeń elektronicznych dokonywanych bezpośrednio między profesjonalnymi pełnomocnikami był rozważany również w stanie prawnym sprzed wymienionej reformy. Z uwagi na powyższe dalsze rozważania zostaną podzielone na dwie zasadnicze części. W ramach niezbędnych uwag retrospektywnych pierwsza z nich ma na celu zabranie głosu w dyskusji poświęconej zagadnieniu dopuszczalności doręczania pism procesowych między zawodowymi pełnomocnikami w sposób bezpośredni w drodze elektronicznej, na podstawie art. 132 § 1 k.p.c. Druga część niniejszego opracowania to analiza przepisu art. 132 § 1³ k.p.c. *de lege lata* wraz z oceną zakresu wykorzystania regulacji objętej tą jednostką redakcyjną nie tylko w dobie zagrożenia epidemiologicznego, lecz także w znormalizowanych warunkach procesowych.

⁸¹ dr Joanna Derlatka; ORCID: 0000-0002-2633-4151, doktor nauk prawnych, adwokat (Kielce), stały mediator, adiunkt w Zakładzie Prawa Cywilnego i Prawa Pracy na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

⁸² J. Mokry, *Odwołalność czynności procesowych w sądowym postępowaniu cywilnym*, Warszawa 1973, s. 52.

⁸³ I. Wolwiak, *Doręczenia w postępowaniu cywilnym. Komentarz praktyczny z orzecznictwem. Wzory pism procesowych i kasus*, Warszawa 2014, s. 6.

⁸⁴ Dz.U. z 2019 r. poz. 1469, dalej nowelizacja k.p.c. z 2019 r.

Doręczenia elektroniczne między pełnomocnikami na podstawie art. 132 § 1 k.p.c.

Punkt wyjścia stanowi brzmienie przepisu art. 132 § 1 k.p.c., w świetle którego w toku sprawy adwokat, radca prawny, rzecznik patentowy oraz Prokuratoria Generalna Rzeczypospolitej Polskiej doręczają sobie nawzajem bezpośrednio odpisy pism procesowych z załącznikami. W treści pisma procesowego wniesionego do sądu zamieszcza się oświadczenie o doręczeniu odpisu pisma drugiej stronie albo o jego nadaniu przesyłką poleconą. Pismo niezawierające powyższego oświadczenia podlega zwrotowi bez wzywania do usunięcia tego braku. Przepis ten podlegał wnikliwej wykładni zarówno w literaturze przedmiotu, jak i w orzecznictwie⁸⁵. W szczególności wskazuje się, że zakres jego hipotezy jest dość wąski, bowiem, co akcentował Sąd Apelacyjny w Białymstoku w wyroku z 25.04.2018 r.⁸⁶, przepis ten dotyczy wyłącznie etapu „w toku sprawy”, czyli momentu, gdy spór już zawisł przed sądem, nie zaś doręczenia pisma wnoszonego w celu wywołania takiego skutku. Już samo niniejsze zastrzeżenie powoduje zagrożenie, że niektóre pisma procesowe mogą zostać mylnie uznane za skutecznie doręczone. Zakres rodzajowy pism procesowych, których dotyczy art. 132 § 1 k.p.c., również nie jest szeroki. Z powołaniem na postanowienie SN z 9.11.2017 r. (I CZ 100/17)⁸⁷ należy odnotować, że do pism procesowych, których odpisy powinny być doręczane sobie nawzajem przez profesjonalnych pełnomocników stron, zaliczają się pisma obejmujące wnioski i oświadczenia stron składane poza rozprawą. Obowiązek ten nie dotyczy pism, których znaczenie jest dla strony przeciwnej obojętne, jak wnioski o sporządzenie uzasadnienia orzeczenia, wnioski dowodowe lub pisma stanowiące ustosunkowanie się strony do wezwań sądu, lub pisma wnoszone w sprawie, których celem jest usuwanie braków formalnych środków odwoławczych.

Odnosząc się do zasadniczej kwestii, tj. specyfiki doręczenia, o którym mowa w przepisie art. 132 § 1 k.p.c., należy przyjąć, że jest to tzw. doręczenie uproszczone, stanowiące wyjątek od zasady oficjalności doręczeń. Przepis ten nie precyzuje, w jaki sposób powinno przebiegać doręczenie bezpośrednio. Jak stanowi natomiast art. 132 § 1 zd. 2 k.p.c., w treści pisma procesowego wniesionego do sądu zamieszcza się oświadczenie o doręczeniu odpisu pisma drugiej stronie albo o jego nadaniu przesyłką poleconą. Z tej części wspomnianego przepisu można pośrednio wyprowadzić sposób dokonania doręczenia. Przepis ten posługuje się bowiem funktorem alternatywy rozłącznej „albo”, czego konsekwencją jest uznanie, że wybór sposobu doręczenia należy do adwokata, radcy prawnego, rzecznika patentowego oraz Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej. Wybór ten nie jest jednak dowolny, lecz ograniczony do jednego z dwóch modeli. Poza doręceniem pisma przesyłką poleconą podmioty wskazane w tym przepisie są uprawnione do doręczenia pisma drugiej stronie w inny sposób, który nie został jednak *verba legis* nazwany ani skonkretyzowany. Jedynym obowiązkiem adwokata i innych podmiotów w nim wskazanych jest zamieszczenie oświadczenia o doręczeniu odpisu pisma drugiej stronie. Skutek zaniedbania tego obowiązku

⁸⁵ Por. zamiast wielu K. Markiewicz, I. Wolwiak, *Doręczenia w postępowaniu cywilnym w świetle ostatnich nowelizacji – cz. II*, „Monitor Prawniczy” 2017/11, s. 572.

⁸⁶ Wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z 25.04.2018 r. (I AGa 66/18), Legalis nr 1809552.

⁸⁷ Postanowienie SN z 9.11.2017 r. (I CZ 100/17), Legalis nr 1715453.

przejawia się w tym, że przewodniczący wydaje zarządzenie o zwrocie wniesionego pisma bez wezwania do uzupełnienia braków formalnych⁸⁸.

W doktrynie niejednokrotnie wskazywano, że celem art. 132 k.p.c. jest przyspieszenie samego postępowania poprzez umożliwienie drugiej stronie zapoznania się z treścią pisma procesowego przed rozprawą, co niekiedy bywa trudne do spełnienia, np. gdy strona wnosi do sądu pismo za pośrednictwem poczty z dowodem jego nadania i czyni to w dniu wyznaczonym na rozprawę⁸⁹. Wobec powyższego *ratio legis* wymienionego przepisu sprowadza się do przyjęcia takiego modelu doręczenia pisma procesowego, który ów cel ustawodawczy zrealizuje⁹⁰. Istotne jest, by doszło do skutecznego zapoznania się z treścią pisma procesowego przed rozprawą. Jednocześnie jako priorytetowy jawi się postulat szybkości postępowania, który powinien zostać urzeczywistniony przez powyższy przepis⁹¹.

Zasadnicze pytanie dotyczy ustalenia, czy na podstawie art. 132 § 1 k.p.c. możliwe jest doręczenie w postaci elektronicznej. Przepis ten *expressis verbis* nie wyjaśnia tego zagadnienia, zaś w judykaturze stanowczo podkreślano, że regulacja ta ma charakter wyjątkowy, co powoduje, że przepis ten nie może być wykładany w sposób rozszerzający⁹². Doręczenie przy wykorzystaniu poczty elektronicznej (lub np. faksu) jest rozwiązaniem, które bez wątplenia wpisuje się w *ratio legis* art. 132 § 1 k.p.c. Działanie to rodzi jednak niebezpieczeństwo, że doręczenie nie będzie w pełni skuteczne. Przepis art. 132 § 1 k.p.c. bywał w praktyce wykorzystywany jako podstawa prawna doręczenia bezpośredniego (wzajemnego) w postaci elektronicznej, co jednak mogło budzić wątpliwości, słusznie dostrzegane w literaturze przedmiotu⁹³. W doktrynie zgłaszano też zastrzeżenia osadzone na kanwie przedmiotu doręczenia, tj. odpisów pism procesowych z załącznikami. Skoro do pisma procesowego wniesionego do sądu należy dołączyć dowód doręczenia drugiej stronie odpisu albo dowód jego wysłania przesyłką poleconą, konieczne staje się jego „zinformatywanie”⁹⁴. Ł. Goździaszek zaznaczył przy tym, że oba te warunki, czyli elektroniczny odpis i zinformatywowany dowód doręczenia (wysłania), muszą być spełnione łącznie⁹⁵.

Ustawodawca wprost nie wyszedł również naprzeciw licznym komplikacjom, które są nieodłącznie wpisane w codzienność postępowania cywilnego w dobie informatyzacji. Problemy dotyczą tu przede wszystkim: autoryzacji skrzynek poczty elektronicznej wykorzystywanych w celu doręczenia, konieczności należytego zabezpieczenia niezmienności treści pisma będącego przedmiotem doręczenia, sposobu wyrażenia przez

⁸⁸ M. Sorysz, M.J. Kaczyński, *Komentarz do art. 132 (w:) Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Art. 1–424¹²*, red. A. Góra-Błaszczkowska, Warszawa 2020, t. 1A, Legalis, nb 1.

⁸⁹ M. Sorysz, M.J. Kaczyński, *Komentarz do art. 132...*

⁹⁰ Por. też M. Dziurda, *Sposób doręczenia odpisu pisma procesowego zawierającego rozszerzenie powództwa*, „Monitor Prawniczy” 2019/7, s. 386.

⁹¹ Na temat doręczenia bezpośredniego odpowiedzi na pozew w kontekście przyspieszenia postępowania zob. A. Łazarska, *Sędziowskie kierownictwo postępowaniem cywilnym przed sądem pierwszej instancji*, Warszawa 2013, s. 172.

⁹² Wyrok SN z 22.10.2013 r. (III UK 154/12), Legalis nr 1033844.

⁹³ Zob. A. Zalesińska, *Komentarz do art. 132 (w:) Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz do ustawy z 4.7.2019 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw*, red. J. Gołaczyński, D. Szostek, Warszawa 2019, Legalis, nb 3.

⁹⁴ Ł. Goździaszek, *Doręczenia elektroniczne pomiędzy zawodowymi pełnomocnikami de lege lata i de lege ferenda*, „Palestra” 2014/11–12, s. 91.

⁹⁵ Ł. Goździaszek, *Doręczenia...*, s. 91.

pełnomocników zgody na dokonanie doręczenia z wykorzystaniem poczty elektronicznej, odwołania tej zgody czy też wreszcie kwestii czysto technicznych, jak np. należyta identyfikacja nadawcy/autora korespondencji, bezpieczeństwo formy składania oświadczeń, zagrożenie bezpieczeństwa informatycznego, problemy techniczne, awarie, ograniczenia czy zakłócenia w dostępie do sieci Internet⁹⁶. Tym samym bezpośrednio doręczenia elektroniczne nie znajdowały uzasadnienia normatywnego w oparciu o art. 132 § 1 k.p.c.

Doręczenia elektroniczne między pełnomocnikami *de lege lata* (art. 132 § 1³ k.p.c.)

Przepis art. 132 k.p.c. został poddany fundamentalnej reformie na mocy nowelizacji k.p.c. z 2019 r. W związku z tym dotychczas przedstawione uwagi należy w części potraktować jako retrospektywne. W świetle tej reformy, niezależnie od niewielkich modyfikacji treści § 1 oraz § 1² omawianej jednostki redakcyjnej, ustawodawca wprowadził nowy § 1³. Zgodnie z jego brzmieniem pisma procesowe z załącznikami, z wyłączeniem pism wymienionych w § 1¹, adwokat, radca prawny, rzecznik patentowy oraz Prokuratoria Generalna Rzeczypospolitej Polskiej doręczają sobie nawzajem bezpośrednio wyłącznie w postaci elektronicznej, jeżeli złożą sądowi zgodne oświadczenia odpowiedniej treści i podadzą do wiadomości sądu używane do tego dane kontaktowe, w szczególności adres poczty elektronicznej lub numer faksu. Oświadczenia nie podlegają odwołaniu, a zastrzeżenia warunku lub terminu uważa się za nieistniejące. Na zgodny wniosek stron lub w innych uzasadnionych przypadkach sąd zarządza odstąpienie od takiego sposobu doręczenia.

Przepis ten, wprowadzając nowe, strategiczne rozwiązanie procesowe, wychodzi naprzeciw oczekiwaniom pełnomocników procesowych również w obecnej sytuacji epidemiologicznej. Jako wyraz odformalizowania procedury doręczeń, podyktowany wzrostem zaufania do profesjonalnych pełnomocników, zmierza do uproszczenia tej procedury, stanowiąc istotny krok w stronę dalszej informatyzacji postępowania cywilnego⁹⁷. Co więcej, usuwa wszelkie zastrzeżenia na kanwie postulatu ścisłej wykładni art. 132 § 1 k.p.c., która w istocie czyniła wątpliwą dopuszczalność dokonywania doręczeń bezpośrednich w sposób elektroniczny w stanie prawnym sprzed wejścia w życie nowelizacji k.p.c. z 2019 r., wobec braku wyraźnej ku temu podstawy prawnej. Już w latach 60. ubiegłego stulecia przyjęto, że doręczenie niezgodne z taksatywnie wymienionymi sposobami doręczenia nie może być uważane za doręczenie prawidłowe, jeżeli adresat kwestionuje prawidłowość doręczenia⁹⁸. Także w późniejszym okresie uznawano, że przepisy o doręczeniach mają charakter obligatoryjny i wyłączają swobodę w tym zakresie. Doręczenie nie będzie zatem skuteczne, gdy nie nastąpi według reguł przewidzianych wprost w art. 131 i n. k.p.c.⁹⁹

⁹⁶ Zob. szerzej J. Bieluk, *Nowe formy czynności prawnych – szanse i zagrożenia* (w:) *Postępowanie i prawo cywilne w dobie informatyzacji*, red. J. Bieluk, A. Marciniak, Sopot 2016, s. 13.

⁹⁷ Por. J. Gołaczyński, *Elektronizacja postępowania cywilnego – nowelizacja k.p.c. i k.c. wchodząca w życie 8.9.2016 r.*, „Monitor Prawniczy” 2016/19, s. 1027.

⁹⁸ Postanowienie SN z 20.08.1969 r. (I PZ 22/69), OSNCP 1970/6, poz. 110.

⁹⁹ Postanowienie SN z 14.04.2011 r. (II UZ 10/11), Legalis nr 432323; postanowienie SN z 10.07.2007 r. (II PZ 28/07), Legalis nr 175154; postanowienie SN z 17.11.2005 r. (IV CZ 128/05), Legalis nr 111246; postanowienie SN z 4.11.1998 r. (I CKN 635/98), Legalis nr 357878; postanowienie SN z 8.09.1993 r. (III CRN 30/93), OSNCP 1994/7–8, poz. 160; wyrok SN z 17.02.2004 r. (III CK 226/02), Legalis nr 67955.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Wniosek ten wynika z zasady oficjalności doręczeń¹⁰⁰. Tymczasem warto też nadmienić, że próby zbudowania podstaw prawnych doręczeń elektronicznych dokonywanych bezpośrednio między pełnomocnikami były już podejmowane w przeszłości. Proponowano, by umieszczenie pisma procesowego w systemie teleinformatycznym obsługującym postępowanie sądowe, w przypadku gdy pełnomocnicy obu stron będą korzystali z doręczeń elektronicznych, było równoznaczne z dopełnieniem obowiązku doręczenia odpisu pisma pełnomocnikowi strony przeciwnej na podstawie art. 132 § 1 k.p.c.¹⁰¹

Z uzasadnienia projektu nowelizacji k.p.c. z 2019 r. wynika, że dodanie art. 132 § 1³ k.p.c. ma na celu dobrowolne (a tym samym fakultatywne) rozszerzenie dotychczasowych sposobów komunikacji procesowej prowadzonej między profesjonalnymi pełnomocnikami. Nie ma bowiem potrzeby, by obrót pism między profesjonalnymi kancelariami odbywał się wyłącznie w formie papierowej. Jednocześnie projektodawcy zwrócili uwagę, że możliwość tę należy ograniczyć do konkretnej, toczącej się już sprawy, w celu uniknięcia „zawierania tego rodzaju porozumień na wszelki wypadek i późniejszych zarzutów co do ich ważności”¹⁰². Słusznie dostrzeżono jednak poważne niebezpieczeństwo tego rozwiązania w postaci manipulacji środkami przekazu elektronicznego. W celu eliminacji tego zagrożenia założono, że, po pierwsze, pełnomocnicy powinni zostać zobowiązani do podania do wiadomości sądu danych adresowych używanych w danej sprawie (np. adresu poczty elektronicznej lub numeru faksu). Po drugie, przyjęto, że porozumienia w tym zakresie nie mogą zostać zawarte z zastrzeżeniem warunku ani terminu, nie podlegają odwołaniu, zakończenie zaś takiego trybu doręczeń może zarządzić sąd¹⁰³. Wersja omawianego przepisu obowiązująca od 7.11.2019 r. doznaje względem wersji projektowanej jednego tylko wylomu. Przewidywano mianowicie doręczenia w „formie elektronicznej”, w wersji obowiązującej zaś posłużono się „postacią elektroniczną”, jako *verba legis* nowym sposobem doręczenia.

Nowelizacja procedury cywilnej w aspekcie wprowadzenia art. 132 § 1³ k.p.c. skutecznie wychodzi naprzeciw bieżącym problemom bezpieczeństwa epidemiologicznego, jako rozwiązanie samoistne i niezależne od zastosowania art. 132 § 1 k.p.c. Należy pamiętać, że elektroniczny sposób doręczania pism procesowych jest dopuszczalny tylko na zgodny wniosek legitymowanych pełnomocników. Jest to nowy sposób dokonywania doręczeń o charakterze fakultatywnym w tym znaczeniu, że pełnomocnicy mają swobodę wyboru między zwykłą a elektroniczną postacią doręczeń bezpośrednich (art. 132 § 1 k.p.c.). Doręczanie między profesjonalnymi pełnomocnikami pism procesowych wraz załącznikami jest bowiem niezmiennie obligatoryjne. Przepis art. 132 § 1³ k.p.c. stanowi *expressis verbis*, że bezpośrednie doręczenia elektroniczne są możliwe, jeżeli wskazani w nim profesjonalni pełnomocnicy „złożą sądowi zgodne oświadczenia odpowiedniej treści i podadzą do wiadomości sądu używane do tego dane kontaktowe”. Adres e-mail lub numer faksu stanowią część oświadczenia o wyborze doręczenia w sposób elektroniczny. Jednocześnie art. 132 § 1³ k.p.c. nie zawęża metod kontaktu elektronicznego, dopuszczając, dzięki otwartej formule wymienionego przepisu, wszelkie sposoby z wykorzystaniem drogi elektronicznej. Należy

¹⁰⁰ Postanowienie SN z 2.08.2007 r. (V CSK 155/07), Legalis nr 162637.

¹⁰¹ Por. projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw, wersja z 15.11.2012 r., <https://legislacja.rcl.gov.pl/docs//1/48466/48467/48468/dokument38223.pdf> (dostęp: 21.03.2020 r.).

¹⁰² Zob. uzasadnienie projektu nowelizacji k.p.c. z 2019 r., www.sejm.gov.pl (dostęp: 21.03.2020 r.).

¹⁰³ Uzasadnienie projektu nowelizacji k.p.c. z 2019 r., www.sejm.gov.pl (dostęp: 21.03.2020 r.).

mieć zatem na uwadze wybór środka komunikacji elektronicznej o najwyższym poziomie niezawodności, gwarantujący niezakłócony przepływ danych, z uwzględnieniem znacznej pojemności niektórych przesyłanych załączników. Omawiana regulacja prawna nie wymaga też *expressis verbis* tożsamości środka komunikacji elektronicznej wybranego przez reprezentantów obu stron procesowych, lecz ze względu na konieczność sprawnego przepływu przesyłanych danych, wydaje się, że dominującą jednolitą drogą kontaktu będzie poczta elektroniczna (e-mail).

Przepis art. 132 § 1³ k.p.c. stanowi o oświadczeniu jako jednostronnej czynności procesowej, wobec czego wymagana omawianym przepisem zgodność oświadczeń nie powinna być rozumiana jako umowa procesowa między pełnomocnikami. W uzasadnieniu projektu nowelizacji k.p.c. z 2019 r. wskazano na dopuszczalność: „zawierania tego rodzaju porozumień”. Wspomniane porozumienie powinno być traktowane jako pozostająca pod kontrolą sądu zgodność nieodwołanych oświadczeń pełnomocników w zakresie doręczenia w sposób elektroniczny. Każde z tych oświadczeń jest samoistne i autonomiczne. Niemniej jednak każdy z pełnomocników powinien dysponować dostępem do bazy danych kontaktowych służących do doręczenia bezpośredniego sposobem elektronicznym, by nie pojawiały się zastrzeżenia odnośnie do skuteczności samego doręczenia (np. gdyby jeden z pełnomocników w toku postępowania w sprawie zmienił wykorzystywane w celu doręczania dane kontaktowe). Na tym polu wymagana jest inicjatywa sądu, do którego składane są oświadczenia w przedmiocie doręczenia oraz który zarządza odstąpienie od takiego sposobu doręczania. W przypadku gdy w toku postępowania w sprawie dojdzie do zmiany pełnomocnika, poprzednie porozumienie o bezpośrednich doręczeniach pism drogą elektroniczną traci moc, chyba że zdecydują się je zawrzeć aktualnie działający w sprawie pełnomocnicy¹⁰⁴. Oświadczenia, o których mowa w art. 132 § 1³ k.p.c., pełnomocnicy składają do sądu w sposób tradycyjny, doręczenia elektroniczne wskazane w tym przepisie dotyczą bowiem komunikacji między pełnomocnikami stron, nie zaś między nimi a sądem.

¹⁰⁴ K. Markiewicz, *Komentarz do art. 132 (w:) Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Art. 1–505³⁹. Tom I*, red. T. Szanciło, Warszawa 2019, Legalis, nb 14. W obecnym kształcie doręczenia bezpośrednie między pełnomocnikami mają charakter doraźny, zaś dwustronne, zgodne porozumienia pełnomocników w tym zakresie wywierają ten skutek, że w razie wszczęcia kolejnego postępowania podmioty wskazane w art. 132 § 1³ k.p.c. są zobligowane do złożenia kolejnych oświadczeń *ad hoc*. Tym samym nie ma obecnie możliwości, by skuteczne porozumienie w zakresie bezpośredniego doręczenia elektronicznego odbywało się w ten sposób, że tylko jeden z pełnomocników podaje dane kontaktowe w celu doręczania pism procesowych wraz z załącznikami, drugi z nich będzie zaś doręczał te pisma w sposób tradycyjny. Jest to zgodne z zasadą równości stron oraz realizuje postulat uczciwego procesu (*fair trial*). Tymczasem można założyć stworzenie podstaw prawnych prowadzących do utworzenia kontrolowanej przez sąd bazy danych kontaktowych (adresów e-mail) zawodowych pełnomocników, do którego wgląd po zalogowaniu miałby każdy z nich. Wówczas oświadczenie o wyborze sposobu bezpośrednich doręczeń elektronicznych miałoby charakter uniwersalny w tym sensie, że wyeliminowany zostałby wymóg składania takich oświadczeń *in casu*, do momentu zaś odwołania zgody pełnomocnik deklarowałby wolę skorzystania z elektronicznego sposobu doręczeń bezpośrednich. Wówczas pełnomocnicy z aktualną deklaracją zgody i gotowości na doręczanie bezpośrednie drogą elektroniczną mogliby automatycznie dokonywać między sobą doręczeń w ten właśnie sposób. Tymczasem w okresie panującej obecnie epidemii pełnomocnicy w każdej odrębnej sprawie są zobligowani do złożenia sądowi stosownych oświadczeń, o których mowa w art. 132 § 1³ k.p.c. O ile składanie takich oświadczeń *ad hoc* w toku sprawy w realiach powszechnego zagrożenia epidemiologicznego uzasadnia zmienność wyboru sposobu doręczeń bezpośrednich, o tyle już w przypadku normalizacji sytuacji w kraju wybór doręczeń elektronicznych w jednej sprawie, przy rezygnacji z tego sposobu doręczenia w innej, może wywoływać pewne wątpliwości odnośnie do celowości tego działania.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Skoro oświadczenia o wyborze doręczeń drogą elektroniczną mają charakter bezwarunkowy i bezterminowy¹⁰⁵, należy przyjąć, że jedynym ograniczeniem ich aktualności jest tok sprawy, rozumiany jako moment od chwili powstania stanu *lis pendens*, tj. doręczenia odpisu pozwu pozwanemu¹⁰⁶. Pewne wątpliwości, które w literaturze przedmiotu zarysowały się na kanwie wykładni „toku sprawy”, o którym mowa w art. 132 § 1 k.p.c., pozostają aktualne również podczas interpretacji art. 132 § 1³ k.p.c. Nie rozwijając ponad miarę tego wątku, warto jedynie nadmienić dwa opozycyjne względem siebie stanowiska w tej kwestii. Według pierwszego z nich, zasługującego na aprobatę, obowiązek wzajemnego doręczania pism trwa do czasu prawomocnego zakończenia postępowania, a zatem do chwili zakończenia toku sprawy¹⁰⁷. Zwolennicy drugiego z nich wskazują, że rozciąga się on ponadto na pisma procesowe wnoszone po prawomocnym zakończeniu postępowania, gdy pozostają w związku z samym uprawomocnieniem się orzeczenia lub ze zdarzeniami mającymi miejsce w toku postępowania¹⁰⁸.

Znaczne ułatwienie stanowi brak wymogu zatwierdzenia dokonanego wyboru w drodze zarządzenia czy też postanowienia sądu. Jeżeli pojawi się problem w zakresie realizacji wybranego sposobu doręczenia (np. trudności podczas skanowania dokumentów danego rodzaju, jak rysunki techniczne czy mapy), istnieje, określona w tym przepisie, możliwość powrotu do zwykłego doręczenia bezpośredniego¹⁰⁹. Analogicznie w sytuacji „innych uzasadnionych przypadków”, jak np. awaria techniczna. Niezależnie od powyższego, odstąpienie od elektronicznego sposobu doręczania sąd może zarządzić z urzędu, przepis art. 132 § 1³ k.p.c. nie uzależnia bowiem tego skutku jedynie od inicjatywy stron. Zarządzenie odstąpienia, o którym tu mowa, wymaga postanowienia sądu¹¹⁰. Na postanowienie to nie przysługuje zażalenie (*a contrario* do art. 394 § 1 oraz art. 394^{1a} § 1 k.p.c.). Ponowne zażalenie tego samego postanowienia może podlegać kwalifikacji jako nadużycie prawa procesowego (art. 4¹ w zw. z art. 394³ § 2 pkt 1 k.p.c.), ze wszystkimi tego dolegliwościami procesowymi (art. 226² § 2 k.p.c.), które sąd może zastosować w orzeczeniu kończącym postępowanie w sprawie, w przypadku gdy stwierdzi nadużycie prawa procesowego przez stronę.

Niemniej pewne wątpliwości może budzić dopuszczalność i swoboda zmiany dokonanego wyboru sposobu doręczeń. W literaturze przedmiotu podkreślono, że zgodne oświadczenia pełnomocników stron o rezygnacji z wzajemnych bezpośrednich elektronicznych doręczeń obligują sąd do zmiany sposobu doręczeń. Sąd bowiem „zarządza” odstąpienie od doręczeń w sposób elektroniczny¹¹¹. Brak komplikacji w zakresie zmiany

¹⁰⁵ M. Michalska-Marciniak, *Komentarz do art. 132 (w:) Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Art. 1–205*, red. A. Marciniak, Warszawa 2019, t. 1, s. 859.

¹⁰⁶ Por. uchwała SN z 21.01.2016 r. (III CZP 95/15), OSNC 2017/1, poz. 7.

¹⁰⁷ J. Bodio, *Komentarz do art. 132 (w:) Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, red. A. Jakubecki, Warszawa 2017, t. 1, s. 260; M. Michalska-Marciniak, *Komentarz do art. 132 (w:) Kodeks...*, red. A. Marciniak, s. 854.

¹⁰⁸ K. Weitz, *Komentarz do art. 132 (w:) Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. t. 1, cz. 1. Postępowanie rozpoznawcze*, red. T. Ereciński, Warszawa 2012, s. 613; I. Wolwiak, *Doręczenia...*, s. 442–443. Trafne zastrzeżenia do tego stanowiska zgłosił K. Markiewicz - tenże, *Komentarz do art. 132 (w:) Kodeks...*, red. T. Szanciło, nb 6.

¹⁰⁹ J. Bodio, *Komentarz do art. 132 (w:) Kodeks postępowania cywilnego. Komornicy sądowi. Koszty sądowe w sprawach cywilnych. Dochodzenie roszczeń w postępowaniu grupowym. Przepisy przejściowe. Komentarz do zmian*, red. T. Zembrzusi, Warszawa 2019, t. 1, s. 313.

¹¹⁰ Por. W. Broniewicz, A. Marciniak, I. Kunicki, *Postępowanie cywilne w zarysie*, Warszawa 2014, s. 231.

¹¹¹ K. Markiewicz, *Komentarz do art. 132 (w:) Kodeks...*, red. T. Szanciło, nb 14.

sposobu doręczenia bezpośredniego nie jest jednak taki oczywisty. Z różnych względów dla pełnomocnika procesowego dogodne może być dokonywanie doręczeń bezpośrednio drugiemu pełnomocnikowi sposobem elektronicznym lub zwykłym. Tymczasem z art. 132 § 1³ k.p.c. wyprowadzić należy regułę ogólną, w świetle której oświadczenia o doręczeniach w postaci elektronicznej nie podlegają odwołaniu. Taki jest jednak cel przepisu i nie sposób poddawać go krytyce. W tym kontekście należy docenić fakt, że w wersji uchwalonej omawianego przepisu ustawodawca wycofał się z projektowanego znacznie bardziej rygorystycznego jego kształtu, który zakładał, że jakkolwiek oświadczenia o doręczeniach w postaci elektronicznej nie podlegają odwołaniu, a zastrzeżenia warunku lub terminu uważa się za niebyłe, to ponadto sąd może zarządzić odstąpienie od takiego sposobu doręczania jedynie w uzasadnionych przypadkach¹¹². Ostatecznie zrezygnowano jednak z uzależnienia powyższego odstąpienia od niedookreślonej i wysoce ocennej przesłanki „uzasadnionych przypadków” oraz pozostawienia rozstrzygnięcia w przedmiocie odstąpienia od doręczeń sposobem elektronicznym do wyłącznej oceny sądu. Przyjęto, że powrót do zwykłej postaci doręczeń bezpośrednich następuje w razie zaistnienia jednej z dwóch alternatywnie wymienionych w omawianym przepisie przesłanek, w tym również na zgodny wniosek stron. W tym zakresie brzmienie art. 132 § 1³ k.p.c. *de lege lata* należy przyjąć z aprobatą.

W aktualnym stanie prawnym ustawodawca nie nałożył obowiązku utworzenia odrębnego systemu skrzynek pocztowych¹¹³ w celu realizacji doręczenia w sposób elektroniczny, stąd też nic nie stoi na przeszkodzie, by korzystać w tym zakresie z dowolnego adresu poczty elektronicznej (na serwerach komercyjnych), np. adresu kancelarii adwokackiej. Ustawodawca nie wprowadził w tym zakresie żadnego systemu teleinformatycznego obsługującego postępowanie sądowe¹¹⁴. Jeżeli podany zostanie określony adres do doręczeń w postaci elektronicznej, nie jest możliwe dokonanie doręczenia pod inny adres skrzynki mailowej, ani też za pośrednictwem operatora pocztowego albo w inny przewidziany prawem sposób. Przepis art. 132 § 1³ k.p.c. kategorycznie wskazuje, że złożenie sądowi zgodnych oświadczeń odpowiedniej treści i podanie do wiadomości sądu używanych do tego celu danych kontaktowych wywiera ten skutek, że doręczenie dokonywane ma być „wyłącznie w postaci elektronicznej”. Warto zauważyć, że w postępowaniu odrębnym w sprawach gospodarczych, reaktywowanym na mocy nowelizacji k.p.c. z 2019 r., istnieje obowiązek wskazania w pozwie adresu poczty elektronicznej powoda albo oświadczenia powoda, że nie posiada takiego adresu. Podobnie pierwsze pismo procesowe pozwanego wniesione po doręczeniu odpisu pozwu powinno zawierać wskazanie adresu poczty elektronicznej albo oświadczenie pozwanego, że nie posiada takiego adresu

¹¹² Projekt nowelizacji k.p.c. z 2019 r. – wersja z 27.11.2017 r., <https://legislacja.rcl.gov.pl/docs//2/12305652/12474240/12474241/dokument318935.pdf> (dostęp: 24.03.2020 r.).

¹¹³ Por. Ł. Goździaszek, *Doręczenia elektroniczne...*, s. 97–99.

¹¹⁴ W literaturze wskazywano na tendencję ustawodawczą wyrażającą się w postaci usuwania z k.p.c. wieloznacznego pojęcia „złożenie pisma drogą elektroniczną” i zastępowania go określeniem „złożenie pisma za pomocą systemu teleinformatycznego obsługującego postępowanie sądowe” (art. 68 § 2 k.p.c.) – zob. J. Studzińska, *Elektroniczne czynności uczestników postępowania egzekucyjnego* (w:) *Postępowanie i prawo cywilne w dobie informatyzacji*, red. J. Bieluk, A. Marciniak, Sopot 2016, s. 112. W przypadku art. 132 § 1³ k.p.c. nie ma jednak mowy o tym systemie, a wręcz przeciwnie – przepis stanowi wprost o wykorzystaniu poczty elektronicznej.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

(art. 458³ § 1–2 k.p.c.)¹¹⁵. Należy uznać – zakładając, że gdy strony są reprezentowane przez profesjonalnych pełnomocników adres poczty elektronicznej wskazuje pełnomocnik¹¹⁶ – że dane do kontaktu elektronicznego w postępowaniu odrębnym w sprawach gospodarczych winny pokrywać się z adresem podanym jako dane służące do doręczania sposobem elektronicznym. Przepisy nie wprowadzają wprawdzie wymogu tożsamości danych kontaktowych, lecz działanie przeciwne nie byłoby pożądane.

Wnioski

Rekapitułując powyższe rozważania, należy uznać, że nowelizacja art. 132 § 1³ k.p.c. stanowi niezwykle skuteczne i trafne rozwiązanie w obecnie panującej sytuacji epidemiologicznej. Co więcej, swoisty sprawdzian tej regulacji w warunkach zagrożenia zdrowotnego może przyczynić się do dalej idących nowelizacji, silnie zmierzających w kierunku informatyzacji postępowania cywilnego. Niewątpliwym atutem informatyzacji postępowania sądowego na kanwie art. 132 § 1³ k.p.c. jest zapewnienie względnej elastyczności zmiany sposobu doręczania bezpośredniego, przy realnym wpływie profesjonalnych pełnomocników procesowych na sposób doręczenia. Ma to doniosłe znaczenie w przypadku istotnych trudności podczas doręczania bezpośredniego załączników, których digitalizacja niejednokrotnie jest wręcz niemożliwa. Pozytywny odbiór możliwości, jakie daje przepis art. 132 § 1³ k.p.c., wzmacnia także fakt, że oświadczenia o doręczaniu pism procesowych wraz z załącznikami sposobem elektronicznym składane są na podstawie porozumienia między profesjonalnymi pełnomocnikami i dotyczą tylko konkretnej sprawy. Jeżeli zatem pomiędzy tymi samymi zawodowymi pełnomocnikami mają być doręczane bezpośrednio pisma procesowe w drodze elektronicznej dla potrzeb innej sprawy cywilnej, konieczne staje się ponowne złożenie zgodnych oświadczeń w omawianym zakresie. Tym samym bezpośrednie doręczenia elektroniczne mają charakter doraźny i czasowy, co zwłaszcza w obecnej sytuacji istotnego zagrożenia epidemiologicznego wzmacnia atrakcyjność tej regulacji.

Abstract

dr Joanna Derlatka

The author is a doctor of law, an advocate (District Bar Association in Kielce), permanent mediator and an assistant professor at the Department of Civil Law and Labor Law at the Faculty of Law and Social Sciences of the Jan Kochanowski University in Kielce

¹¹⁵ Powiązań w zakresie komunikacji elektronicznej jest ponadto znacznie więcej. Wystarczy wspomnieć, że w postępowaniu odrębnym w sprawach gospodarczych podanie adresu poczty elektronicznej na podstawie art. 458³ § 1–2 k.p.c. powoduje, że sąd z wykorzystaniem tego adresu może dokonywać wezwań, o których mowa w art. 149¹ k.p.c. Jak wynika z ostatniego z tych przepisów, sąd może wzywać określone osoby w sposób, który uzna za najbardziej celowy, z pominięciem sposobów doręczeń przewidzianych w rozdziale 2 k.p.c., co ma przyspieszyć rozpoznanie sprawy. Wezwanie dokonane w ten sposób wywołuje skutki przewidziane dla doręczeń tradycyjnych, gdy jest niewątpliwe, że doszło do wiadomości adresata w terminach określonych w art. 149 § 2 k.p.c. Niezależnie od oczywistych ułatwień procesowych wynikających z tego rozwiązania, z pewnością wychodzi ono naprzeciw również wyzwaniom czasu epidemii.

¹¹⁶ Na wątpliwości w tym zakresie zwracał uwagę T. Szanciło, *Komentarz do art. 458³ (w:) Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Art. 1–505³⁹*, red. T. Szanciło, Warszawa 2019, t. 1, Legalis, nb 2.

Electronic service between professional attorneys in the circumstances of the COVID-19 virus outbreak

Pursuant to the amendment to the Code of Civil Procedure by the Act of 4.07.2019 (entering into force as of 7 November 2019), there have been significant changes in the scope of service in civil proceedings. It has a strong connection with further informatization of the law of civil procedure. Based on Article 132 par. 1³ CCP, in the course of proceedings, advocates, legal advisors, patent attorneys or the General Prosecutor's Office of the Republic of Poland may directly deliver copies of pleadings with appendices to one another only in electronic form. Electronic service between professional attorneys is a process solution adequate to the current epidemiological situation. This article presents an assessment of this regulation.

Keywords: a method of service, professional attorney, amendment, pleadings, epidemiological threat, civil proceedings

Bibliografia załącznikowa

Bieluk Jerzy, *Nowe formy czynności prawnych – szanse i zagrożenia* (w:) *Postępowanie i prawo cywilne w dobie informatyzacji*, red. J. Bieluk, A. Marciniak, Sopot 2016

Bodio Joanna, *Komentarz do art. 132* (w:) *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz*, red. A. Jakubecki, Warszawa 2017, t. 1

Bodio Joanna, *Komentarz do art. 132* (w:) *Kodeks postępowania cywilnego. Komornicy sądowi. Koszty sądowe w sprawach cywilnych. Dochodzenie roszczeń w postępowaniu grupowym. Przepisy przejściowe. Komentarz do zmian*, red. T. Zembrzuski, Warszawa 2019, t. 1

Broniewicz Witold, Kunicki Ireneusz, Marciniak Andrzej, *Postępowanie cywilne w zarysie*, Warszawa 2014

Dziurda Marcin, *Sposób doręczenia odpisu pisma procesowego zawierającego rozszerzenie powództwa*, „Monitor Prawniczy” 2019/7

Gołaczyński Jacek, *Elektronizacja postępowania cywilnego – nowelizacja k.p.c. i k.c. wchodząca w życie 8.09.2016 r.*, „Monitor Prawniczy” 2016/19

Goździaszek Łukasz, *Doręczenia elektroniczne pomiędzy zawodowymi pełnomocnikami de lege lata i de lege ferenda*, „Palestra” 2014/11–12

Łazarska Aneta, *Sędziowskie kierownictwo postępowaniem cywilnym przed sądem pierwszej instancji*, Warszawa 2013

Markiewicz Krystian, Wolwiak Ireneusz, *Doręczenia w postępowaniu cywilnym w świetle ostatnich nowelizacji – cz. II*, „Monitor Prawniczy” 2017/11

Markiewicz Krystian, *Komentarz do art. 132* (w:) *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Komentarz. Art. 1–505³⁹*, red. T. Szanciło, Warszawa 2019, t. 1

Michalska-Marciniak Monika, *Komentarz do art. 132* (w:) *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Art. 1–205*, red. A. Marciniak, Warszawa 2019, t. 1

Mokry Józef, *Odwolalność czynności procesowych w sądowym postępowaniu cywilnym*, Warszawa 1973

Sorysz Mariusz, Kaczyński Miłosz J., *Komentarz do art. 132* (w:) *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Art. 1–424¹²*, red. A. Góra-Błaszczkowska, Warszawa 2020, t. 1A

Studzińska Joanna, *Elektroniczne czynności uczestników postępowania egzekucyjnego* (w:) *Postępowanie i prawo cywilne w dobie informatyzacji*, red. J. Bieluk, A. Marciniak, Sopot 2016

Szanciło Tomasz, *Komentarz do art. 458³ (w:) Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Komentarz. Art. 1–505³⁹*, red. T. Szanciło, Warszawa 2019, t. 1

Weitz Karol, *Komentarz do art. 132 (w:) Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Postępowanie rozpoznawcze*, red. T. Ereciński, Warszawa 2012, t. 1, cz. 1

Wolwiak Ireneusz, *Doręczenia w postępowaniu cywilnym. Komentarz praktyczny z orzecznictwem. Wzory pism procesowych i kazuś*, Warszawa 2014

Zalesińska Anna, *Komentarz do art. 132 (w:) Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz do ustawy z 4.07.2019 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw*, red. J. Gołaczyński, D. Szostek, Warszawa 2019

Katarzyna Gajowniczek-Pruszyńska, adwokat¹¹⁷ (Warszawa)

Adriana Szymborska-Rymer, aplikantka adwokacka¹¹⁸ (Warszawa)

Praktyczny wymiar obowiązywania przepisów o sporządzaniu uzasadnienia wyroku sądu karnego na formularzu.

Nowelizacja procedury karnej dokonana ustawą z dnia 19 lipca 2019 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw, pod hasłem usprawniania i przyspieszania postępowań wprowadziła kilka istotnych zmian do procesu karnego. Jednym z kluczowych i znaczących dla praktyki wymiaru sprawiedliwości rozwiązań jest zmiana sposobu sporządzania uzasadnień wyroków sądów pierwszej instancji, a także wyroków sądów odwoławczych, na formularzach w oparciu o wymogi rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości¹¹⁹.

Zagadnienie to stało się podstawą analizy treści art. 99a k.p.k. oraz przepisów rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie wzorów formularzy uzasadnień wyroków oraz sposobów ich wypełniania¹²⁰. Obejmowała ona podstawowe wątpliwości co do zaleceń sporządzania uzasadnienia na formularzach, w tym posługiwania się przez sędziów równoważnikami zdań, braku rubryki zawierającej rekonstrukcję ustalanego przez sąd stanu faktycznego, a także rozważań dotyczących funkcji perswazyjnej i wykładniczej uzasadnienia. W uprzedniej publikacji zadano pytanie czy uzasadnienie sporządzone na formularzu nadal odzwierciedlać będzie sędziowskie przekonanie i wskazano poważną wątpliwość wprowadzenia tak istotnych zmian aktem prawnym niższego rzędu niż ustawa.

¹¹⁷ Wicedziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie, Wiceprzewodnicząca Komisji Legislacyjnej przy Naczelnej Radzie Adwokackiej.

¹¹⁸ Aplikantka adwokacka Izby Adwokackiej w Warszawie, praktykująca w sprawach karnych.

¹¹⁹ Ustawa z dnia 19 lipca 2019 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. 2019, poz. 1694). K. Gajowniczek-Pruszyńska, P. Karlik, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz do nowelizacji 19 lipca 2019 r.*, Warszawa 2019.

¹²⁰ K. Gajowniczek-Pruszyńska, *Uzasadnienie wyroku sądu karnego odzwierciedleniem sędziowskiego przekonania? – uwagi krytyczne na tle Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2019 r., w sprawie wzorów formularzy uzasadnień wyroków oraz sposobów ich wypełniania*, *Palestra Świętokrzyska* Nr 49-50, wrzesień-grudzień 2019, ISSN 1898-5467, s. 51-58.

O ile jednak jeszcze kilka miesięcy temu komentarz odnoszący się do sporządzania uzasadnień wyroków w sprawach karnych na formularzach mógł zostać sformułowany w oparciu o przypuszczenia sposobu zastosowania przepisów znowelizowanej ustawy, o tyle dziś – wobec faktycznej zmiany w sposobie ich sporządzania przez sądy i doręczania stronom postępowań pierwszych uzasadnień wyroków na formularzach – możliwe staje się dokonanie pierwszych refleksji. Zastrzec jednak trzeba, iż oceny tej nie sposób na tym etapie nazwać ostateczną. Sformułowana została bowiem na podstawie kilku spraw, w których po 5 grudnia 2019 r. (tj. po wejściu w życie art. 99a k.p.k.) doręczono Autorkom uzasadnienia wyroków sporządzone na formularzach. Już ta niewielka próba daje jednak wystarczającą możliwość przedstawienia ogólnych uwag odnoszących się do sposobu wypełniania formularzy, porównania czasu sporządzania uzasadnień według nowych zasad, realizacji przepisów określających wymogi uzasadnienia, a także możliwości konstruowania na ich podstawie środka zaskarżenia.

Warto wskazać, że aktualny obowiązek sporządzania uzasadnień wyroków na formularzach wynika z treści art. 99a k.p.k., stanowiącego, iż uzasadnienie wyroku sądu pierwszej instancji, w tym wyroku nakazowego i wyroku łącznego, oraz wyroku sądu odwoławczego i wyroku wydanego w postępowaniu o wznowienie postępowania sporządza się na formularzu według ustalonego wzoru (§ 1). Jednocześnie w mocy pozostaje przepis art. 424 k.p.k., nakładający ściśle określone wymogi jakim odpowiadać musi uzasadnienie. Powinno ono zatem zawierać zwięzłe wskazanie, jakie fakty sąd uznał za udowodnione lub nieudowodnione, na jakich w tej mierze oparł się dowodach i dlaczego nie uznał dowodów przeciwnych oraz wyjaśnienie podstawy prawnej wyroku (§ 1). W uzasadnieniu wyroku należy ponadto przytoczyć okoliczności, które sąd miał na względzie przy wymiarze kary, a zwłaszcza przy zastosowaniu nadzwyczajnego złagodzenia kary, środków zabezpieczających oraz przy innych rozstrzygnięciach zawartych w wyroku (§ 2). W wypadku złożenia wniosku o uzasadnienie wyroku jedynie co do rozstrzygnięcia o karze i o innych konsekwencjach prawnych czynu albo o uzasadnienie wyroku wydanego w trybie art. 343 k.p.k., art. 343a k.p.k. lub art. 387 k.p.k. uzasadnienie powinno zawierać co najmniej wyjaśnienie podstawy prawnej tego wyroku oraz wskazanych rozstrzygnięć (§ 3).

Niezależnie jednak od zmiany w zakresie formy sporządzania uzasadnień w sprawach karnych, aktualne pozostają cele jakim winno ono odpowiadać, czyli m.in. odtwarzać tok rozumowania sądu przy podejmowaniu określonej decyzji oraz umożliwiać jego kontrolę przez sąd wyższej instancji. W literaturze wskazuje się, iż pisemne uzasadnienie wyroku stanowi ważny dokument funkcjonujący w obiegu prawnym, oddziałujący na autorytet sądów, a zarazem warunkujący realizację procesowych uprawnień stron¹²¹. Każdy wyrok stanowi bowiem efekt procesu myślowego sądu, uwzględniającego treść i ocenę zebranych dowodów, ustalenie stanu faktycznego i jego subsumpcję. Uzasadnienie wyroku ma relacjonować rozumowanie prowadzące do wyroku. Uzasadnienie jest więc sprawozdaniem z tego procesu myślowego, a nie streszczeniem poszczególnych dowodów i podejmowanych czynności, które nie pozwala na przeprowadzenie kontroli zapadłego

121 J. Skorupka (red.), *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, s. 1076.

orzeczenia – ani przez strony, ani przez sąd odwoławczy. Wady uzasadnienia mogą utrudnić stronom korzystanie z prawa do odwołania, a sądowi drugiej instancji utrudnić wykonanie kontroli odwoławczej zaskarżonego orzeczenia. Sąd odwoławczy nie może zastąpić sądu pierwszej instancji w dokonywaniu istotnych ustaleń faktycznych ani domyślać się faktów będących podstawą rozstrzygnięcia¹²².

Biorąc zatem pod uwagę powyższe, już na etapie prac legislacyjnych nad wskazaną wyżej ustawą sygnalizowano, iż szczególnie w sprawach wielopodmiotowych, wielotomowych bądź z innych względów trudnych i skomplikowanych konieczność sporządzenia uzasadnienia na formularzu może stanowić dodatkowe utrudnienie dla pracy sędziów oraz zaprzeczenie jego istoty poprzez uniemożliwienie stronom postępowania zapoznanie się z tokiem jego rozumowania. Projektodawca założył natomiast, co wynika z treści uzasadnienia projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw z dnia 4 grudnia 2018 r.¹²³, iż wprowadzenie formularzy uzasadnień usprawni proces ich sporządzania przez sędziów, umożliwi ich skrócenie, a tym samym pozwoli sędziom na skupienie się na innych obowiązkach w czasie, który do tej pory poświęcali sporządzaniu uzasadnień wyroków.

Po kilku miesiącach od wejścia w życie zmian w Kodeksie postępowania karnego wydaje się, że zagrożenia wynikające z przyjęcia nowej formy sporządzania uzasadnień wyroków formułowane były trafnie.

Po pierwsze, uzasadnienia na formularzach nie są sporządzane szybciej niż uzasadnienia w poprzedniej, opisowej formie. Tylko w jednej ze spraw, na które powołują się w niniejszym artykule jego Autorki, uzasadnienie sporządzone zostało w terminie przewidzianym w art. 423 k.p.k. (14 dni) – mowa tu zresztą o wyroku sądu rejonowego warunkowo umarzającym postępowanie. W pozostałych sprawach sporządzenie uzasadnienia zajęło sądom znacznie więcej czasu, liczonego w miesiącach. Jeśli zatem celem ustawodawcy było przyspieszenie procesu, to w zakresie czasu oczekiwania na uzasadnienia wyroku – nie doszło do żadnej zmiany.

Co do wyroków sądów pierwszej instancji, formularz ich uzasadnienia dzieli się na części: 1) ustalenie faktów (obejmującą rubryki: „*Fakty uznane za udowodnione*” oraz „*Fakty uznane za nieudowodnione*”, 2) ocena dowodów (obejmującą rubryki: „*Dowody będące podstawą ustalenia faktów*”, „*Dowody nieuwzględnione przy ustaleniu faktów – dowody, które sąd uznał za niewiarygodne oraz niemające znaczenia dla ustalenia faktów*”), 3) podstawa prawna wyroku, 4) kary, środki karne, przepadek, środki kompensacyjne i środki związane z poddaniem sprawcy próbie, 5) inne rozstrzygnięcia zawarte w wyroku, 6) inne zagadnienia, 7) koszty procesu, 8) podpis.

Biorąc zatem pod uwagę te nowe elementy uzasadnienia Autorki ponownie sięgnęły do uzasadnienia wyroku sądu rejonowego warunkowo umarzającego postępowanie. W tym przypadku, okoliczności popełnienia czynu nie budziły wątpliwości, a wina i społeczna szkodliwość czynu nie były znaczne – co stanowiło warunek zastosowania dobrodziejstwa z art. 66 k.k. Uzasadnienie wyroku nie było rozbudowane, nie spełniało jednak wymogów art. 424 k.p.k. W części pierwszej uzasadnienia, zatytułowanej „*Ustalenie*

¹²² Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie, II Wydział Karny z dnia 20 lutego 2019 r., II AKa 285/18, Legalis.

¹²³ Projekt ustawy o zmianie ustawy – *Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw* – UD465 z dnia 4 grudnia 2018 r.

faktów” sąd rejonowy w rubryce „*fakty uznane za uwodnione*” ograniczył się do skrótowego przepisania treści postawianego oskarżonemu zarzutu. Nie wskazano nawet jednym bądź kilkoma zdaniami (względnie ich równoważnikami), gdzie i w jaki sposób doszło do kradzieży oraz jak ustalono wartość skradzionych przedmiotów. Jednym słowem nie dokonano ustaleń faktycznych tej sprawy.

Powyższe uznać można by oczywiście za mankament uzasadnienia wydanego w pojedynczej, konkretnej sprawie. Ta skrajna skrótowość w przytaczaniu faktów jest jednak wymuszana przez samą konstrukcję formularza – brak w nim bowiem miejsca, aby opisać zrekonstruowany stan faktyczny, jak czyniono to w uzasadnieniach wyroków sporządzanych w poprzedniej formie. Tymczasem część faktyczna będąca „*częścią historyczną*” uzasadnienia, która obejmowała opis zdarzeń, na kanwie których toczy się dane postępowanie, pozostaje kluczowa dla oceny prawidłowości wydanego orzeczenia. Dotyczy to stron postępowania niereprezentowanych przez profesjonalnych pełnomocników i obrońców. Dla tych osób zapoznanie się z uzasadnieniem w poprzednim stanie prawnym było zdecydowanie prostsze niż lektura formularza. Dzieje się tak z powodu podziału formularza na rubryki, których tytuły zaczerpnięto w większości wprost z treści ustawy („*fakty uznane za udowodnione*”, „*fakty uznane za nieudowodnione*”, „*dowody będące podstawą ustalenia faktów*”, „*przyjęta kwalifikacja prawna*”, „*punkt rozstrzygnięcia wyroku*”, „*punkt z wyroku odnoszący się do przypisanego czynu*”), a także wymuszonej przez układ i wielkość rubryk skrótowości. Uzasadnienia w poprzedniej formie, zawierające co do zasady opis stanu faktycznego sprawy, opis zgromadzonego materiału dowodowego, a następnie subsumpcję i rozważania dotyczące kary, były z pewnością przystępniejsze i pozwalały także osobom niebędącym prawnikami (a zatem znakomitej większości obywateli) w większym stopniu zrozumieć treść i powody wydania konkretnego rozstrzygnięcia. Tym samym zaś – umożliwiały zinternalizowanie i uznanie w niektórych wypadkach jego słuszności. Kolejnym zatem zarzutem stawianym tak konstruowanemu uzasadnieniu jest jego nieczytelność.

Wprowadzanie takich procedur, które czynią postępowanie niezrozumiałym dla stron, stanowi barierę w korzystaniu z przysługującego każdemu prawa do sądu i zaskarżania orzeczeń, o których mowa w art. 45 oraz art. 78 Konstytucji RP. Stronami w postępowaniach karnych niejednokrotnie są osoby, które ze względu na możliwości intelektualne, brak życiowego doświadczenia nie rozumieją wszystkich czynności prowadzonych przed sądem ani języka, którego używa się na sali rozpraw. Przy spełnieniu odpowiednich warunków osoby takie korzystają z pomocy prawnej z urzędu, w praktyce jednak nie obejmuje ona przecież wszystkich, dla których udział w postępowaniu karnym jest zawsze wyzwaniem. Nie bez powodu zresztą w ustawie procesowej wielokrotnie przewidziano obowiązkowe pouczenia, będące wyrazem zasady lojalności państwa wobec obywatela oraz zasady równości broni.

W świetle art. 78 Konstytucji RP ustawodawca ma prawo, także w postępowaniu karnym, określić tryb wnoszenia środków odwoławczych od wyroków. W płaszczyźnie dostępu do środka zaskarżenia w powiązaniu z wymaganiem jego skuteczności istotna pozostaje natomiast kwestia uzasadnienia orzeczenia lub decyzji wydanej w pierwszej

instancji jako warunku realizacji prawa do zaskarżenia¹²⁴. Orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego wskazuje przykładowo (na gruncie postępowania administracyjnego), iż brak faktycznego uzasadnienia decyzji powoduje, że strona postępowania, która chce skorzystać z prawa do jej zaskarżenia, pozbawiona zostaje rzeczywistej możliwości obrony swoich praw. Uzasadnienie decyzji – zarówno faktyczne, jak i prawne – stanowi niezbędny element prawa jednostki do prawidłowego zaskarżenia decyzji administracyjnej, jego brak przesądza zaś o naruszeniu art. 78 Konstytucji RP¹²⁵.

Choć brak faktycznego uzasadnienia decyzji nie może być wprost przyrównany do zarzutu sporządzenia uzasadnienia na formularzu, to jego konstrukcja i skrajna skrótowość z całą pewnością wpływają na konstruowanie środków zaskarżania wyroków. Kwestia konstytucyjności nowych, wymuszonych przez zmianę ustawy reguł sporządzania uzasadnień oraz kwestionowania takich orzeczeń nie stała się jeszcze przedmiotem szerszych rozważań lub orzeczeń temu poświęconych. Tym niemniej należy stwierdzić, że zmiany procedury karnej w kierunku jej dalszego formalizowania – a z pewnością ustalanie tabelarycznego schematu uzasadnienia uznać należy za zmianę tego rodzaju – powodować mogą dla obywateli kolejne, realne trudności w korzystaniu z ich konstytucyjnych praw. Przejawiać się one będą, jeśli mowa o uzasadnieniach wyroków pierwszej instancji – przede wszystkim w trudności konstrukcji środka odwoławczego, skoro z uzasadnienia wyroku nie będzie wynikać ani tok rozumowania sądu ani stan faktyczny sprawy¹²⁶.

W ramach dalszej oceny formularza uzasadnienia wyroku sądu pierwszej instancji (UK1), warto zwrócić uwagę że w wielu rubrykach wymaga się od sporządzającego uzasadnienie – co wynika wprost z treści nagłówków – zwięzłości w opisach. Dotyczy to między innymi powodów uznania dowodu za podstawę ustalenia faktów, powodów nieuwzględnienia dowodu, powodów przyjętej kwalifikacji prawnej, wyjaśnienia podstawy prawnej wyroku, powodów warunkowego umorzenia postępowania, powodów umorzenia postępowania, powodów uniewinnienia. Jak należy rozumieć, taka formuła wynika pośrednio z treści art. 424 k.p.k., w którym ustawodawca posłużył się stwierdzeniem, iż uzasadnienie powinno zawierać zwięzłe wskazanie, jakie fakty sąd uznał za udowodnione lub nieudowodnione, na jakich w tej mierze oparł się dowodach i dlaczego nie uznał dowodów przeciwnych oraz zwięzłe wyjaśnienie podstawy prawnej wyroku. Wielokrotne jednak akcentowanie także w samej treści formularza aspektu zwięzłości – choć nie ulega przecieży wątpliwości, iż sędziom je wypełniającym znana jest treść art. 424 k.p.k. – wydaje się mieć na celu stałe przypominanie o konieczności ograniczania treści uzasadnienia do niezbędnego minimum.

Okazuje się zatem, iż nawet w stosunkowo nieskomplikowanych sprawach jak

¹²⁴ M. Safjan, L. Bosek (red.), *Konstytucja RP. Tom I. Komentarz do art. 1–86*, Warszawa 2016, Legalis.

¹²⁵ Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 20 października 2010 r., P 37/09, Legalis.

¹²⁶ Także w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka wskazuje się, iż prawidłowe uzasadnianie orzeczeń stanowi element rzetelnego procesu, albowiem oskarżony ma prawo poznania okoliczności, na jakich sąd opiera swoją decyzję, jak również same rozważania sądu, które doprowadziły go do określonych wniosków. Sądy krajowe muszą wystarczająco jasno wskazać, na czym opierały się przy podejmowaniu decyzji w sprawie, co umożliwi oskarżonemu świadome skorzystanie z prawa do wniesienia odwołania (Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 19 kwietnia 1994 r. w sprawie *Van de Hurk przeciwko Holandii*, 16034/90, ECLI:CE:ECHR:1994:0419JUD001603490).

drobna kradzież, zakończona warunkowym umorzeniem postępowania, uzasadnienie wyroku sądu pierwszej instancji sporządzone na formularzu jest tak ograniczone, że w istocie daje jedynie szcątkowe informacje o przeprowadzonym postępowaniu i toku rozumowania, który doprowadził sąd do wydania konkretnego rozstrzygnięcia. Lektura uzasadnienia wpisanego w rubryki formularza jest nadto utrudniona – nie tylko dla stron niebędących prawnikami, ale także dla profesjonalnych uczestników obrotu. Potrzeba bowiem znacznej uwagi, aby odczytać poszczególne jego części, ustalić, które odnoszą się do rozstrzygnięcia wydanego w sprawie, a które nie (skoro sąd niektórych rubryk nie wypełnia, wstawiając znaki „X” tylko w wybranych elementach formularza).

Powyższe uwagi odnoszą się co do zasady także do uzasadnień wyroków sądów odwoławczych, sporządzanych na formularzu oznaczonym jako „UK2”. Pierwsza część uzasadnienia to część wstępna, zawierająca oznaczenie wyroku sądu pierwszej instancji, wskazanie podmiotów wnoszących apelację, kierunku i zakresu zaskarżenia, a także informację o podniesionych zarzutach – w formie rubryki, w której zaznaczyć należy odpowiednie pola, w zależności od tego czy w apelacji podniesiono zarzuty obrazy przepisów prawa materialnego, przepisów postępowania, błędnych ustaleń faktycznych, niewspółmierności kary czy też występowanie bezwzględnej przyczyny odwoławczej, a także informację o wnioskach apelacji. Informacje te przedstawione są w sposób czytelny i wydaje się, że właściwie takie tabelaryczne podsumowanie wniesionych środków zaskarżenia w aktach sprawy (zwłaszcza obszernej, wielotomowej, wieloosobowej) mogłoby okazać się przydatne. Ustawodawca jednak nie ustrzegł się i w tej części formularza UK2 od nieścistości. Przykładowo przewidując możliwość wniesienia apelacji przez oskarżyciela posiłkowego bądź prywatnego, ale już nie przez pełnomocnika tych podmiotów (w braku stosownej rubryki do zaznaczenia w sekcji „*Podmiot wnoszący apelację*” należałoby zapewne wybrać pole „*inny*”, co byłoby jednak nieprecyzyjne). Dodatkowo jeśli chodzi o kierunek zaskarżenia, wpisano w formularzu jako możliwe do zaznaczenia sekcje „*w całości*” albo „*w części*” – co do winy, co do kary, co do środka karnego lub innego rozstrzygnięcia albo ustalenia. Tymczasem zaskarżenie wyroku w części co do winy, w świetle art. 447 § 1 k.p.k. byłoby w istocie tym samym co zaskarżenie wyroku w całości.

Druga część formularza uzasadnienia wyroku sądu odwoławczego zatytułowana została „*Ustalenie faktów w związku z dowodami przeprowadzonymi przez sąd odwoławczy*”. Pierwsza refleksja odnosi się do tytułu, który wskazuje, że ustalenia faktyczne sąd odwoławczy może czynić tylko na podstawie przeprowadzonych przez siebie dowodów. W jakim zatem miejscu sąd winien odnieść się do dowodów przeprowadzonych na poprzednich etapach postępowania, które może przecież ocenić inaczej niż sąd pierwszej instancji i skąd strona –rozważając możliwość wniesienia nadzwyczajnego środka zaskarżenia – wiedzieć ma, które z ustaleń sąd odwoławczy inkorporował do własnego rozstrzygnięcia. Brak jest bowiem podstaw aby uznać za nieaktualne stanowisko Sądu Najwyższego, zgodnie z którym jeśli sąd odwoławczy orzeka w sprawie merytorycznie odmiennie niż sąd pierwszej instancji i zmienia ustalenia faktyczne przyjęte za podstawę zaskarżonego wyroku, uzasadnienie powinno zawierać szczegółową analizę zebranych dowodów, zwłaszcza wykazać zarówno to, dlaczego potraktował ustalenia sądu za błędne, jak i to, jakie fakty uznał za udowodnione lub nieudowodnione, a na jakich w tym zakresie oparł

się dowodach i dlatego nie uznał za wiarygodne dowodów przeciwnych¹²⁷.

Część trzecia formularza jest miejscem na „*Stanowisko sądu odwoławczego wobec zgłoszonych zarzutów i wniosków*”. W tej części zarzuty apelacji są przytaczane, przy czym przy każdym zarzucie zaznacza się, czy jest on „zasadny”, „częściowo zasadny” czy też „niezasadny”. O powodach uznania zarzutu za zasadny, częściowo zasadny albo niezasadny sąd ma wypowiedzieć się – ponownie, „zwięźle” – w kolejnych rubrykach.

Przyznać trzeba, iż w tej części uzasadnienia najbardziej przypominają te sporządzane w poprzednim stanie prawnym. Zawierają elementy opisów stanu faktycznego i materiału dowodowego sprawy oraz jego ocenę. Część trzecia formularza uzasadnienia sądu odwoławczego kończy się natomiast na rubrykach „wnioski” – gdzie zaznaczyć należy, czy wnioski apelacji były zasadne, częściowo zasadne czy niezasadne oraz zwięźle przedstawić powody zaliczenia ich do konkretnej grupy.

Dalsze rubryki uzasadnienia obejmują okoliczności podlegające uwzględnieniu z urzędu (część czwarta), rozstrzygnięcie sądu odwoławczego (część piąta), koszty procesu (część szósta) oraz podpis (część siódma).

Co do rozstrzygnięcia sądu odwoławczego, możliwe jest wypełnienie trzech sekcji – utrzymanie w mocy, zmiana lub uchylenie wyroku sądu pierwszej instancji. Podobnie jak w wielu innych rubrykach formularza UK1 i UK2, tak i w tym miejscu wskazano na konieczność zachowania „zwięzłości” wypowiedzi w zakresie powodów utrzymania w mocy, uchylenia bądź zmiany orzeczenia. W analizowanych uzasadnieniach wymóg ten zastosowano, przykładowo w wyroku sądu apelacyjnego zmieniającym wyrok sądu okręgowego poprzez uniewinnienie oskarżonego wpisując w rubryce przewidzianej na powody zmiany jedno tylko zdanie – o uwzględnieniu zarzutów apelacyjnych odnoszących się do tej części wyroku. Co ciekawe, w przypadku uchylenia wyroku przewidziano osobną rubrykę na „*zapatrywania prawne i wskazania co do dalszego postępowania*”.

W stanie prawnym sprzed nowelizacji uzasadnienia sądów drugiej instancji spełniały również wykładniczą rolę zawierającą interpretację przepisów prawa. W analizowanych uzasadnieniach wyroków sądu apelacyjnego sporządzonych na formularzach na takie wywody brakuje przestrzeni. Przykładowo, w jednym z nich uzasadniano wyrok w sprawie, w której jedynym dowodem obciążającym oskarżonych były zeznania świadka koronnego. Jak wiadomo jest to dowód szczególny, zaś orzecznictwo sądowe wypracowało szczegółowe kryteria jego oceny. W przedmiotowym uzasadnieniu zagadnienia tego nie poddano żadnej analizie i bez znaczenia pozostaje, czy był to wyrok skazujący czy uniewinniający.

Zapoznanie się z kilkoma tylko uzasadnieniami wyroków sporządzanymi na formularzach wskazuje również, iż nie są one wypełniane w jednolity sposób. O ile jednak sporządzanie uzasadnień w tradycyjnej, opisowej formie z natury rzeczy uwidaczniało cechy charakterystyczne sędziów, rzecz jasna różniących się od siebie, o tyle przykładowo – wypełnianie wszystkich rubryk przez niektóre składy sędziowskie (choćby przez wpisanie „nie dotyczy” w części z nich) i pozostawianie jako pustych wielu części formularza przez inne sądy, interpretować można różnie. W takiej sytuacji strony mogą niekiedy domyślać się jedynie, czy niewypełnienie formularza w danej części było celem, czy pomyłką sądu.

¹²⁷ Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 13 maja 2008 r., V KK 435/07, Legalis.

Rekapitułując, uzasadnienie wyroku przeznaczone jest dla stron, którym sąd wykląda w ten sposób motywy swojej decyzji, dla sądu odwoławczego, który na jego podstawie zbadać może prawidłowość rozstrzygnięcia wydanego w pierwszej instancji, wreszcie dla wszystkich pozostałych uczestników obrotu prawnego – zawiera bowiem wiele wskazówek co do interpretacji przepisów prawa i ich stosowania w stanach faktycznych, które do pewnego stopnia pozostają przecież powtarzalne. Rozważając, czy uzasadnienie sporządzane na formularzu wskazane funkcje spełnia, udzielić należy odpowiedzi przeczącej. Obowiązująca od 5 grudnia 2019 r. forma sporządzania uzasadnień wyroków, w połączeniu ze zmienionymi mocą nowelizacji lipcowej zasadami zaskarżania tychże uzasadnień¹²⁸, w ocenie Auterek może naruszać zasady rzetelnego procesu karnego, a szerzej – prawo do dwuinstancyjnego postępowania sądowego.

Przyspieszenie postępowań karnych z całą pewnością stanowi cel słuszny, także w świetle zasad konstytucyjnych, regulacji międzynarodowych, reguły pewności prawa. Należy również spodziewać się, iż niektóre, nawet te zasługujące na aprobatę zmiany, mające na celu jego urzeczywistnienie, spotykać się mogą z oporem praktyków zwłaszcza obrońców i pełnomocników. Jeśli chodzi jednak o wprowadzoną zmianę w zakresie sporządzania uzasadnień wyroków, aktualne, dostrzegane przez Autorki problemy nie wynikają jak się wydaje z trudności zaadaptowania formularzy do potrzeb praktyki spraw karnych, ale stanowią one wynik błędnego założenia, które legło u podstaw nowelizacji – o możliwości i celowości umieszczenia pisemnych motywów sądu orzekającego we wszystkich sprawach w określonych z góry ramach formularza, co stanowić miałyby lekarstwo na ich obszerność i długi czas sporządzania. Tymczasem przepisy ustawy karnoprocesowej w poprzednim brzmieniu, przewidywały zwięzły sposób konstruowania uzasadnienia. Rzeczywiście bowiem, uzasadnienia sporządzane w tradycyjnej formie odznaczały się zróżnicowaną jakością, w niektórych sprawach obarczone były wręcz takimi wadami, od których konstruowano skuteczne zarzuty apelacyjne bądź kasacyjne. W przypadku formularzy, w pewnych kategoriach spraw trudno natomiast wyobrazić sobie takie uzasadnienie, które rzeczywiście będzie spełniało swoją funkcję – co wynika z samej ich konstrukcji. Wyjątkiem mogłyby tu być przykładowo, co sygnalizowane było przez środowiska prawnicze, ograniczenie formularza do spraw prostych, w szczególności kończących się przez zastosowanie trybów konsensualnych (gdzie już art. 424 § 3 k.p.k. przewiduje możliwość skrócenia uzasadnienia), ewentualnie – stopniowe rozciąganie ich na inne kategorie spraw, w zależności od osiągniętych rezultatów¹²⁹. Model ten nie został jednak zastosowany w praktyce, czego konsekwencją będzie konieczność zmierzania się przez strony postępowań

¹²⁸ Wprowadzony ustawą nowelizującą z dnia 19 lipca 2019 r. przepis art. 443a k.p.k. przewiduje iż sąd, po rozpoznaniu środka zaskarżenia od uzasadnienia wyroku, ma możliwość wyłącznie utrzymania w mocy lub zmiany uzasadnienia w całości lub w części. Dodatkowo, art. 449a k.p.k. zakłada możliwość zwrócenia akt sprawy sądowi pierwszej instancji przez sąd odwoławczy przed wydaniem orzeczenia w celu uzupełnienia uzasadnienia zaskarżonego wyroku, przy jednoczesnym szczegółowym wskazaniu kwestii, o które należy uzupełnić uzasadnienie. Oznacza to, iż w praktyce zmieniając diametralnie formę uzasadnień wyroków w sprawach karnych, ograniczono jednocześnie możliwość skutecznego podnoszenia w apelacji zarzutów odnoszących się do jakości jego konstrukcji.

¹²⁹ Takie rozwiązanie zasugerowano przykładowo w piśmie Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka do Ministra Sprawiedliwości z dnia 8 listopada 2019 r., znak: 1670/2019/MW (https://www.hfhr.pl/wp-content/uploads/2019/11/uzasadnienie_fin.pdf).

oraz sądy wszystkich instancji z wyzwaniem, jakim pozostaje przede wszystkim zaskarżanie orzeczeń uzasadnianych na formularzach oraz rozstrzygnięcie w przedmiocie takich środków odwoławczych.

Biorąc pod uwagę istotne, opisane powyżej argumenty, takie jak brak wpływu formularza na czas sporządzania uzasadnień, błędy w jego konstrukcji, brak możliwości zawarcia w nim opisu ustalonego stanu faktycznego, a także niezrozumiałość uzasadnienia oraz jego skrótowość, postulować należy przywrócenie poprzedniego stanu prawnego, poprzez usunięcie art. 99a k.p.k., względnie zaś – dokonanie w przepisach kodeksu postępowania karnego oraz rozporządzenia w sprawie wzorów formularzy zmian, które skorygowałyby ich wady ujawnione w praktyce, z jednoczesnym oststecznie rozważeniem zastosowania nowej formy uzasadnienia do spraw szczególnych kończących się w trybie konsensualnym, w oparciu o przepisy art. 335 k.p.k. lub art. 387 k.p.k. czy też w wypadku uzasadnień wyroków łącznych.

Franciszek Ziejka¹³⁰, prof. dr hab. UJ (Kraków)

ALMA MATER IAGELLONICA MATKĄ POLSKICH UNIWERSYTETÓW

Założenie w Krakowie w 1364 roku *Studium generale* oprócz skutków bezpośrednich, o których wielokrotnie już pisano, jak pojawienie się w stolicy Królestwa Polskiego zwiększającej się z upływem czasu liczby słuchaczy oraz profesorów przybywających tu ze wszystkich niemal zakątków Europy, wykształcanie się coraz większej i silniejszej liczbowo warstwy wysoko kształconych urzędników państwowych czy wreszcie elity duchowieństwa, miała także inne skutki: stała się wzorcem dla nowych uczelni wyższych. Jest rzeczą znamionną, że bezpośrednio po powołaniu jej do życia w Europie powstały cztery inne, założone przez uczestników krakowskiego Zjazdu Monarchów.¹³¹ Co jednak ważniejsze, Uniwersytet Jagielloński stał się wzorcem dla uniwersytetów, które powstały na Ziemiach Polskich w późniejszych wiekach, w szczególności tych, które zakładano (bądź wskrzeszano ich byt po długich latach zawieszenia działalności) w Polsce Odrodzonej. W tym trudnym czasie odbudowywania po 123 latach gmachu Niepodległej Rzeczypospolitej, Wszechnicy Jagiellońskiej przyszło odegrać prawdziwie historyczną rolę duchowej matki nowych uniwersytetów polskich. Nikt, ani władze Uniwersytetu Jagiellońskiego, ani znakomity zespół profesorski, nie unikał wysiłku niesienia pomocy przy budowie nowych ośrodków akademickich w Polsce.

Sprawa ta, tj. udziału pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego w odbudowie i budowie zrębów polskiego szkolnictwa wyższego w XX wieku, jest mało zbadana. Owszem, podejmowali ją przed pewnym czasem niektórzy historycy, jak Henryk Barycz¹³², Andrzej

¹³⁰ Polski historyk literatury, profesor nauk humanistycznych, w latach 1999 – 2005 Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego;

¹³¹ Szerzej na ten temat piszę w tekście pt. *Cztery siostry Akademii Krakowskiej*.

¹³²H. Barycz, *Uniwersytet Jagielloński w życiu narodu polskiego*, Wrocław 1964, s. 114 – 116.

Kazimierz Banach¹³³ czy Julian Dybiec¹³⁴, ale badacze ci zwracali uwagę przede wszystkim na „zasilenie” powstających w owym czasie nowych uniwersytetów profesorami i docentami z Krakowskiej Wszechnicy.¹³⁵ W moim przekonaniu statystyka jest ważna, ale trzeba ją „wypełnić” konkretną treścią o ludziach, którzy w obliczu potrzeb innych uczelni brali z Uniwersytetu Jagiellońskiego urlopy albo też - jak inni – przynosili się na stałe do nowych ośrodków akademickich, aby tam budować własne szkoły naukowe, a przede wszystkim – aby tam budować lub podtrzymywać polską tradycję akademicką, aby przypominać w tych nowych czy odbudowywanych ośrodkach akademickich o kodeksie wartości, jaki od wieków w naszym świecie obowiązuje.

Aby zdać sobie sprawę z wagi wsparcia, jakiego Uniwersytet Jagielloński udzielił nowym bądź odbudowywanym uniwersytetom polskim, trzeba zwrócić uwagę na okoliczności, w jakich do tego doszło.

Zanim zaświtała jutrzienka wolności...

Przede wszystkim należy choćby w kilku zdaniach wspomnieć o sytuacji, w jakiej przyszło żyć naszym przodkom w II połowie XIX i na początku XX wieku. W wykrwawionym walkami powstańczymi Królestwie Polskim (w Powstaniu Styczniowym zginęło ok. 30 tys. powstańców) bezpośrednio po upadku tego zrywu niepodległościowego rozpoczęła się fala represji. Na Sybir wypędzono ponad dwadzieścia tysięcy uczestników powstania, rodzinom powstańców skonfiskowano ok. 3,5 tysiąca majątków ziemskich, wiele rodzin obłożono potężnymi kontrybucjami (wyniosły one ok. 20 mln rubli). Pod koniec lat sześćdziesiątych XIX wieku przystąpiono do rozprawy z tymi, którzy w powstaniu nie brali wprawdzie udziału, ale których car postanowił zrusyfikować. Wprowadzono zatem język rosyjski do wszystkich urzędów. W dniu 1 maja 1869 roku, czyli dokładnie w roku, w którym na Uniwersytecie Jagiellońskim powołano do życia Katedrę Historii Polski, car podpisał reskrypt, na mocy którego w Królestwie Polskim zniesiono nauczanie w języku polskim we wszystkich gimnazjach. W 1871 roku język rosyjski wprowadzono jako obowiązkowy przedmiot do szkół ludowych, a w 1885 uznano go za jedyny wykładowy w całym szkolnictwie w Królestwie. W tym samym 1869 r. zasłużoną Szkołę Główną Warszawską zastąpił Cesarski Uniwersytet Warszawski z rosyjskim językiem wykładowym, o czym przyjdzie tu jeszcze wspomnieć. W dniu 17 września 1869 roku, ogłoszono carski ukaz, na mocy którego powołano do życia Warszawski Komitet Cenzury.

Niewiele łatwiej układało się życie Polaków w zaborze pruskim. Otto von Bismarck, od 1862 roku premier rządu, a od 1871 roku kanclerz Cesarstwa Niemieckiego, po wygraniu dwóch wojen z sąsiadami: z Austrią w 1866 oraz z Francją w 1870 - 1871, zdecydował się na realizację programu germanizacji ziem polskich. W 1871 r. na ziemiach Wielkiego Księstwa

¹³³ Andrzej K. Banach, *Sześć wieków promieniowania Uniwersytetu Jagiellońskiego na ziemie polskie*, Kraków 2000 (maszynopis), tenże, *Stosunek Uniwersytetu Jagiellońskiego do powstania nowych ośrodków uniwersyteckich na ziemiach polskiej do końca II Rzeczypospolitej*. Wykład habilitacyjny wygłoszony na posiedzeniu Rady Wydziału Historycznego UJ w dniu 27 lutego 1998 (maszynopis)

¹³⁴ J. Dybiec, *Uniwersytet Jagielloński 1918 – 1939*, Kraków 2000, s. 563 – 579.

¹³⁵ Henryk Barycz podał w swojej monografii, że łącznie w dwudziestoleciu międzywojennym przeszło z Uniwersytetu Jagiellońskiego do innych uczelni polskich 516 tzw. samodzielnych pracowników naukowych, czyli posiadających habilitację (jw., s. 114).

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Poznańskiego uruchomiono tzw. *Kulturkampf*, czyli podjęto działania wymierzone w Kościół katolicki w celu przejęcia pełni nad nim władzy. Uruchomiono wielki program germanizacji ludności zamieszkałej te ziemie, usunięto język polski z urzędów, sądów i szkół, rozpoczęto proces urzędowego niemczenia nazwisk i nazw miejscowości. W 1885 roku wprowadzono ustawy o tzw. rugach, czyli rozpoczęto akcję mającą na celu wysiedlenie z Prus Polaków – a także Żydów - z paszportami rosyjskimi lub austriackimi. Akcja ta objęła tylko w ciągu pierwszych pięciu lat ok. 30 tysięcy osób.

W tym kontekście zabór austriacki objawiał się mieszkańcom pozostałych ziem polskich jako swoista „oaza szczęścia”. Już w 1861 roku powołano tu instytucje samorządowe: Sejm Krajowy oraz jego organ wykonawczy czyli Wydział Krajowy (oba organy zlokalizowano we Lwowie). W 1867 roku Galicja otrzymała prawa ograniczonej autonomii. W tym samym roku 1867 roku powołano do życia – na wniosek Józefa Dietla - autonomiczny organ szkolnictwa elementarnego i średniego czyli Radę Szkolną Krajową, której wielką zasługą była rozbudowa sieci szkół a zarazem - seminariów nauczycielskich. W dniu 4 czerwca 1869 roku na mocy dekretu cesarza Franciszka Józefa I przywrócono język polski w tutejszej administracji i sądownictwie. Najbardziej widoczne zmiany zachodziły na Uniwersytecie Jagiellońskim. Skupiona w nim kadra naukowa nawet w najtrudniejszych latach zachowała pamięć o naczelnym skarbie świata akademickiego jakim jest wolność nauki i autonomia. Dowodem tego była znakomicie zorganizowana i przeprowadzona w 1851 roku manifestacja profesorów UJ z rektorem Józefem Majerem na czele, kiedy to wystąpili oni przed wizytującym Uniwersytet Jagielloński cesarzem Franciszkiem Józefem I nie w mundurach urzędników państwowych ale w tradycyjnych togach akademickich. Ten akt odwagi wprawdzie okupili dość drogo¹³⁶, ale stał się on kamieniem węgielnym wieloletniej, sukcesem zakończonej walki o polonizację uczelni. Ten akt zachęcił także Józefa Dietla, jako rektora Uniwersytetu w roku akademickim 1861/62, do przywrócenia ceremoniału akademickiego. Jak wyżej wspomniano, w 1869 roku powstała na UJ Katedra Historii Polski, którą objął znakomity uczony – Józef Szujski.

Jak pisał przed laty Henryk Barycz, Uniwersytet Jagielloński *idąc konsekwentnie drogą wytyczoną przez swego wielkiego rektora, [Józefa Dietla – F.Z.], zdołał istotnie w ciągu pięćdziesięciolecia najbliższego, w którym podlegał Austrii, imponująco się rozwinąć: rozbudował zakłady naukowe, ulepszył stare, otwierał nowe, pomnożył prawie w trójnasób liczbę katedr (z 36 w r. 1852/53 do 97 w ostatnim roku przedwojennym 1914/15).*¹³⁷ Znacząco poszerzono bazę lokalową uczelni (powstały m.in. gmachy: Collegium Novum, Collegium Medicum - przy ul. Grzegórzeckiej, Collegium Witkowskiego, nowe szpitale i kliniki). Katedry obsadzano najwybitniejszymi uczonymi polskimi, bez względu na ich przynależność państwową. Przybywali tu zatem nasi uczeni rodacy z uniwersytetów austriackich i niemieckich, ale także z Francji i Anglii. Kraków stał się międzynarodowym ośrodkiem nauki. Jego profesorowie w coraz większej liczbie zaczęli uczestniczyć w europejskich zjazdach i kongresach naukowych. Sami także organizowali zjazdy narodowe i międzynarodowe.

Z inicjatywy profesorów UJ w 1873 roku Towarzystwo Naukowe Krakowskie zostało

¹³⁶ Bezpośrednim następstwem było zwolnienie z pracy czterech profesorów, pośrednim zaś wszczęcie przygotowań do przeprowadzenia germanizacji uczelni.

¹³⁷ H. Barycz, *Uniwersytet Jagielloński w życiu narodu polskiego*, jw., s. 100.

przekształcone w ponad kordonową Akademię Umiejętności. Długo by trzeba wyliczać tu nazwiska wielkich uczonych, którzy w tym właśnie czasie pracowali na UJ, a którzy cieszyli się międzynarodowym uznaniem.¹³⁸ *Widomym symbolem znaczenia Uniwersytetu w świecie było tłumne obesłanie przez wszystkie ważniejsze uniwersytety uroczystości jubileuszowych pięćsetlecia odnowienia Uniwersytetu Krakowskiego w r. 1900.*¹³⁹ Jedno jest pewne: Uniwersytet Jagielloński w przededniu odrodzenia Niepodległej Polski był uczelnią na tyle silną, że mógł wesprzeć powstające nowe uniwersytety polskie swoją kadrą a także - mógł przekazać tym uniwersytetom strzeżoną i rozwijaną przez stulecia polską tradycję akademicką.

SERCA NASZE Z SERCAMI WARSZAWY JEDNOCZYMY

O udziale Uniwersytetu Jagiellońskiego w pracach nad reaktywacją działalności Uniwersytetu Warszawskiego (1915 - 1918).

Jesienią 1915 roku cały świat cywilizowany pogrążony był w wojnie. Prasa codzienna przynosiła coraz nowe wiadomości z frontów, zarówno tych, które ukształtowały się na wschodzie (rosyjsko - niemieckie oraz rosyjsko - austriackie) jak i na zachodzie Europy. W Krakowie oprócz takich komunikatów pojawiały się także inne: o coraz większej biedzie, o dostawach ziemniaków, o kartach żywnościowych, etc. Wśród tych informacji prasowych uwagę wielu czytelników zwrócił komunikat rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Kazimierza Kostaneckiego, który godzi się tu przywołać w całości: *W poniedziałek dnia 15 b.m. [listopada 1915] odbędzie się w auli uniwersyteckiej o godz. 12 w południe zebranie z powodu otwarcia uniwersytetu polskiego w Warszawie, na którym po słowie wstępnym rektora prof. dr [Stanisław] Kutrzeba przedstawi zarys historyczny b. Uniwersytetu Warszawskiego i Szkoły Głównej. Na zebranie to młodzież akademicką najserdeczniej zapraszam. [Kazimierz] Kostanecki.*¹⁴⁰

Jak wynika z zamieszczonego w prasie krakowskiej obszernego sprawozdania z tego wydarzenia, aula Collegium Novum została wypełniona szczelnie przez studentów a także profesorów. Ci ostatni, przywdziawszy togi, udali się do auli w uroczystym orszaku. *Profesorowie w togach szli grupami wydziałów, na końcu w uroczystym stroju rektor Magnificus prof. dr Kostanecki z senatem akademickim. Bedele nieśli berła rektorskie i dziekańskie. W auli rektor zajął miejsce na trybunie; około trybuny profesorowie i docenci; na sali bardzo liczny zastęp młodzieży akademickiej.*¹⁴¹ Zgodnie z programem, uroczystość

¹³⁸ Przypomnę tylko niektóre. Oto *historycy*: Józef Szujski i Michał Bobrzyński, Stanisław Smolka i Franciszek Piekosiński, Karol Potkański i Franciszek Bujak, *filolodzy*: Stanisław Tarnowski, Kazimierz Morawski, Ignacy Chrzanowski, Leon Sternbach, Jan Baudouin de Courtenay i Jan Łoś, Jan Michał Rozwadowski. *prawnicy*: Fryderyk Zoll (starszy) i Fryderyk Zoll (młodszy), Bolesław Ulanowski, Kazimierz W. Kumaniecki. Franciszek Ksawery Fierich, Edmund Radwan-Krzymuski. Pracowali tu znakomici reprezentanci nauk ścisłych. Wśród nich *fizycy i matematycy*: Karol Olszewski i Zygmunt Wróblewski, Konstanty Zakrzewski Leon Marchlewski, Kazimierz Żórawski i Stanisław Zaremba. Pracowali tu światowej sławy *przyrodnicy*: Ludwik Teichmann, Napoleon Cybulski, Kazimierz Kostanecki, Izydor Kopernicki, Julian Talko-Hryniewicz, Marian Raciborski, Emil Godlewski (starszy), Michał SiedleckiMedycy: Kazimierz Kostanecki – profesor anatomii opisowej, Stanisław Ciechanowski – profesor anatomii patologicznej.

¹³⁹ H. Barycz, jw., s. 101.

¹⁴⁰ „Czas” 1915, nr 594 (z 15 listopada).

¹⁴¹ Tamże.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

otworzył rektor Kazimierz Kostanecki, który między innymi powiedział: *Zebrałiśmy się dzisiaj w imię braterskiej solidarności; nie tylko w imię łączności profesorów i młodzieży naszego uniwersytetu z kolegami warszawskimi, ale w imię tej bratniej spójni narodowej, która serca nasze z sercami Warszawy jednoczy. Bo tak, jak smucimy się ich smutkiem, tak bolejemy ich bólem, tak radośnie drgają serca nasze ich radością. Współ z nimi odczuwamy, że dzień dzisiejszy może się stać dniem doniosłym w dziejach naszego narodowego odrodzenia.*¹⁴² Po wystąpieniu rektora wykład poświęcony dramatycznym losom uczelni warszawskich: Uniwersytetu i Szkoły Głównej przedstawił prof. Stanisław Kutrzeba, po przywołaniu dwóch Szkół: Prawa i Nauk Administracyjnych (1807) oraz Lekarskiej (1809), które stały się załącznikiem Uniwersytetu. Na tym jednak udział Uniwersytetu Jagiellońskiego w uroczystości warszawskiej nie zakończył się. Rektor Kazimierz Kostanecki wysłał bowiem na ręce rektora warszawskiej uczelni, Józefa Brudzińskiego, kilka dni wcześniej przygotowany przez prof. Kazimierza Morawskiego *Adres*.¹⁴³

Dla zrozumienia wagi przywołanego wyżej wydarzenia, jakim była inauguracja działalności Uniwersytetu Warszawskiego w 1915 roku, trzeba przypomnieć w największym skrócie stosunkowo krótkie dziewiętnastowieczne dzieje tej uczelni. Uniwersytet Warszawski powstał na gruncie dość dobrze przygotowanym. Staraniem sporej gromady wywodzących się z grona Oświeconych intelektualistów warszawskich (Franciszek Ksawery Szaniawski, Antonim Łabęcki i Antoni Wyczechowski)¹⁴⁴ już w 1807 roku rozpoczęto w Warszawie prywatne wykłady z zakresu prawa dla urzędników ministerstw Księstwa Warszawskiego.¹⁴⁵ W dniu 18 marca 1808 roku Fryderyk August, książę warszawski a zarazem król saski, zatwierdził projekt powołania do życia Szkoły Prawa (z czasem zmieniono jej nazwę na: Szkoła Prawa i Nauk Administracyjnych). W dwa lata później, 15 listopada 1809, otwarto w stolicy Księstwa Warszawskiego Szkołę Lekarską, na czele której stanął znany chirurg Hiacynt Dziarkowski. Te dwie szkoły stały się z czasem fundamentem, na którym Stanisław

¹⁴² „Czas” 1915 nr 596 (z 16 listopada). Rektor Kostanecki zwrócił się nie tylko do społeczności Uniwersytetu Warszawskiego; kieruje swoje słowa także do profesorów i studentów Politechniki Warszawskiej, która w tym samym dniu, co Uniwersytet, rozpoczęła działalność.

¹⁴³ Sądzę, że warto przypomnieć tekst owego Adresu, pokazuje on bowiem istotę związków łączących środowiska akademickie: Krakowa i Warszawy. Pisał rektor UJ, Kazimierz Kostanecki: *Drodzy Koledzy! U progu Waszej działalności, która niechby trwała przez wieki, a szlachetnym znaczyła się owocem, z głębi serca przepełnionego bratnim dla Was uczuciem, ślemy Wam słowa: Szczęść Boże! Wiemy, że czujecie całą odpowiedzialność Waszego stanowiska i zadania, wiemy, że pracą waszą, słowem nauki i hartem przykładu chcecie zaszczepiać w dusze młodzieży zarzewia postępu i odrodzenia narodu. Mimo troski i bólu obecnych czasów, z otuchą na Was patrzymy, bo żywimy silne przekonanie, że tenże sam duch Was ożywia, który niegdyś w sławnej Szkole Głównej na krótki czas tylko się rozżarzył, ale rzucił jasne promienie światła i ciepła ożywcze tchnienie na całe pokolenia. Niechby Bóg błogosławił Waszemu dziełu, a ludzie nie zwichnęli tego, co żyć chce, do życia ma prawo i na życie zasłużyło. I niechby Wasza młoda, bujna, miłością sycona praca zmierzała pewnie i śmiało ku tym ideałom, które nam i Wam przyświecają, do ulepszenia ludzi, które pociąga za sobą rozszerzenie granic nie tylko ducha, lecz i Narodu.*

Kraków, w listopadzie 1915 r.

Imieniem Senatu Akademickiego
Uniwersytetu Jagiellońskiego
[Kostanecki m.p.]

(Cyt. za: „Czas” 1915 nr 596 – z 16 listopada)

¹⁴⁴ Był on pierwszym tłumaczem Kodeksu Napoleona.

¹⁴⁵ Por.: B. Grochulska, *Lata 1807 – 1815 w: Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807 – 1915*, jw., s. 12 passim. Szkołę Prawa powołał do życia król saski a zarazem książę warszawski Fryderyk August I w dniu. 24 maja 1808 (działalność rozpoczęła 1 października 1808 r). Szkołę Nauk Administracyjnych powołano do życia 22 maja 1811 r; jesienią tego roku połączono obie szkoły w jedną. Natomiast Szkołę Lekarską powołano do życia w dniu 15 listopada 1809 r.

Kostka Potocki, wspierany przez grono innych znanych mieszkańców Księstwa ze Stanisławem Staszicem na czele, zbudował pięciowydziałowy Królewski Uniwersytet Warszawski.¹⁴⁶ Jego istnienie usankcjonował wystawiony przez cara Aleksandra I w dniu 19 listopada 1816 roku, już za czasów Królestwa Polskiego, dyplom fundacyjny. Oprócz tych dwóch szkół, przekształconych w wydziały uniwersyteckie (Wydział Prawa i Nauk Administracyjnych oraz Wydział Nauk Lekarskich), dyplom fundacyjny cara Aleksandra powołał do życia trzy inne wydziały: Wydział Teologiczny, Wydział Nauk i Sztuk Pięknych (włączono do niego m.in. Instytut Muzyki i Deklamacji) oraz Wydział Filozoficzny. Z dniem 30 marca 1830 roku, decyzją cara Mikołaja I, uczelnia została nazwana Królewskim Uniwersytetem Aleksandrowskim, a to dla uczczenia cara Aleksandra, założyciela uczelni. Niestety, niedługi był jego dalszy żywot. Po upadku powstania listopadowego tenże sam car Mikołaj I wydał w dniu 19 listopada 1831 roku ukaz, na mocy którego Uniwersytet Warszawski został zamknięty. Zbiory biblioteczne a także urządzenia laboratoriów i zbiory sztuki zostały wywiezione do Petersburga.

Przez ćwierć wieku, za czasów namiestnika carskiego Iwana Paskiewicza, Warszawa była pozbawiona jakiegokolwiek uczelni wyższej. Dopiero po przyjeździe na jego miejsce Michała Gorczakowa, za sprawą głównego doradcy tegoż – Pawła Muchanowa, sytuacja zaczęła się zmieniać. W dniu 16 czerwca 1857 r. car podpisał ustawę o powołaniu do życia cesarsko - królewskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie. W pięć lat później, 25 listopada 1862 roku, dzięki wysiłkom Aleksandra Wielopolskiego, na mocy ustawy o wychowaniu publicznym z dnia 20 maja 1862 r., zainaugurowała działalność Szkoła Główna Warszawska, w obręb której włączono Akademię Medyko - Chirurgiczną jako Wydział Lekarski. Językiem wykładowym w Szkole Głównej został język polski. Szkoła posiadała cztery wydziały: Prawa i Administracji, Filologiczno - Historyczny, Matematyczno - Fizyczny oraz Lekarski. Niestety, żywot Szkoły Głównej trwał tylko siedem lat. W dziejach polskiego szkolnictwa wyższego zapisała się jednak prawdziwie złotymi zgłoskami. Zawdzięczała to przede wszystkim znakomitej kadrze profesorskiej, którą udało się tu zgromadzić. Wśród jej profesorów znaleźli się m.in.: Henryk Struve i Karol Estreicher, Adam Pawiński i O. Stefan Pawlicki, Benedykt Dybowski i Konstanty Górski, Tytus Chałubiński i Wiktor Szybalski, Józef Przyborowski i Aleksander Tyszyński, Fryderyk Lewestam i Jakub Natanson, Julian Bartoszewicz. Nie dziw zatem, że z murów tej Szkoły wyszedł znakomity zastęp absolwentów, wśród których szczególnym blaskiem jaśnieją nazwiska Aleksandra Głowackiego (Bolesława Prusa) i Henryka Sienkiewicza, ale także Stanisława Krzezińskiego i Baudouin de Courteney, Adolfa Dygasińskiego i Lucjana Malinowskiego, Aleksandra Świętochowskiego i Józefa Kotarbińskiego, Adama Asnyka i Aleksandra Kraushara, Maksymiliana Gierymskiego i Zygmunta Glogera, Bronisława Chlebowskiego i Piotra Chmielowskiego, a także wielu innych. Każdy z przywołanych to ważna karta naszej kultury, pięknie świadcząca o instytucji, która ich ukształtowała. Nic dziwnego zatem, że instytucja ta stała się solą w oku władz carskich. We wrześniu 1868 roku zwizytował ją ówczesny minister oświaty, Dymitr Tołstoj. Na zakończenie swojej wizyty miał

¹⁴⁶ Pierwsza nazwa brzmiała: *Szkoła Główna*. Dopiero w marcu 1817 roku Rada Ogólna Szkoły Głównej zdecydowała o nadaniu uczelni nazwy: Królewski Uniwersytet Warszawski.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

on oświadczyć, iż *Najjaśniejszy Monarcha w nagrodę, że Szkoła nie brała udziału w powstaniu, raczył jej nadać tytuł Uniwersytetu, ale pragnąc zarazem podnieść jej znaczenie i rozszerzyć jej działalność, polecił wyklądać w języku rosyjskim.*¹⁴⁷ Zapowiedź ta wkrótce stała się rzeczywistością: w dniu 20 czerwca 1869 roku car Aleksander II wydał ukaz, na mocy którego Szkoła została przekształcona w rosyjskojęzyczny Cesarski Uniwersytet Warszawski. Ta decyzja spowodowała odpływ ze Szkoły części profesorów, a z czasem także studentów.¹⁴⁸

Trzeba było czekać ponad 45 lat, aby w Warszawie na nowo pojawił się polskojęzyczny uniwersytet. Nie był to jeszcze uniwersytet polski, ale - polskojęzyczny. Pojawił się w wyjątkowych okolicznościach. Okazuje się, że w związku z przełamaniem frontu rosyjsko - austriackiego w wielkiej bitwie pod Gorlicami (2 – 12 maja 1915 roku), ruszyła także przeciw Rosjanom ofensywa niemiecka ze zgrupowania między Narwią i Wisłą. W jej wyniku wojsko rosyjskie zaczęło wycofywać się także z Warszawy. Podczas tej ewakuacji wywieziono w głąb Rosji wyposażenie wielu fabryk oraz znajdujących się w muzeach i zbiorach prywatnych skarbów sztuki. Warszawę opuścili rosyjscy nauczyciele, prawosławni duchowni, żandarmi etc. Zdecydowano także o ewakuacji do Rostowa nad Donem Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego (niestety, przy tej okazji wywieziono także cenne zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej) oraz Instytutu Politechnicznego.

Po opuszczeniu Warszawy, w dniu 4 sierpnia 1915 roku, Rosjanie spalili trzy mosty na Wiśle: Kierbedzia, Poniatowskiego oraz mostu k. Cytadeli. Nazajutrz do Warszawy wkroczyło wojsko niemieckie, rekwirując dla siebie szereg gmachów, w tym także szpitale. W dniu 24 sierpnia 1915 r. dowodzący wojskami niemieckimi gen. Hans von Beseler, w uznaniu zasług przy zdobyciu twierdzy Modlin (w czasie bitwy trwającej 7 dni) i zajęciu Warszawy, został zamianowany Generalnym Gubernatorem Gubernatorstwa Warszawskiego. Zgodnie z instrukcjami płynącymi z Berlina wkrótce podjął on szereg decyzji mających usposobić przychylnie do Niemców ludność polską. M.in. zdecydował o likwidacji dwujęzycznych napisów w mieście i o zmianie nazw wielu ulic. Pozyskaniu przychylności Polaków miała służyć także jego decyzja o otworzeniu w Warszawie dwóch polskojęzycznych uczelni: Uniwersytetu Warszawskiego oraz Politechniki Warszawskiej. Polacy zrozumieli decyzję von Beselera jako dowód słabości nowego okupanta, zaczęli zatem tworzyć Uniwersytet jako uczelnię polską. W ich działaniach miał ich wesprzeć Uniwersytet Jagielloński, ten sam, któremu w 1900 roku, w czasie obchodów jubileuszu 500. rocznicy odnowienia, hołd złożyło grono absolwentów Szkoły Głównej Warszawskiej z Henrykiem Sienkiewiczem na czele.¹⁴⁹

Wskrzeszenie w 1915 roku działalności polskojęzycznego Uniwersytetu Warszawskiego otwarło szanse na szybki jego rozwój. Dlatego nie pozostała bez odzewu prośba Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy z 28 sierpnia 1915 roku skierowana do

¹⁴⁷ Wypowiedź Wiktora Szokalskiego, jednego z profesorów Szkoły Głównej (*Pamiętniki*, t. III, s. 234; cyt.za: J. Skowronek, *Szkoła Główna Warszawska w: Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego*, jw., 372.

¹⁴⁸ Spośród profesorów odeszli natychmiast: Karol Estreicher, Adam Bełcikowski oraz Stefan Pawlicki. Wszyscy trzej, jako poddani austriacy, otrzymali wkrótce zatrudnienie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po wydarzeniach 1905 roku Cesarski Uniwersytet Warszawski opuściło kilkaset studentów polskich; większość z nich trafiła na Uniwersytet Jagielloński.

¹⁴⁹ Absolwenci Szkoły Głównej Warszawskiej przekazali władzom UJ zebraną kwotę, która stała się żelaznym depozytem, z procentów od którego władze UJ miały przekazywać wybijającym się studentom stypendia.

rektora UJ prof. Kazimierza Kostaneckiego o udzielenie pomocy w pracach organizacyjnych mającej odrodzić się uczelni. Jednym z pierwszych przejawów owego odzewu była przywołana wyżej uroczystość zorganizowana w dniu 15 listopada w auli Collegium Novum. W ślad za tym poszły decyzje niektórych profesorów, którzy mimo że posiadali katedry na UJ, zdecydowali się przejść do Uniwersytetu Warszawskiego. Jednym z pierwszych, którzy podjęli ten krok, był prof. Antoni Kostanecki (brat rektora UJ, Kazimierza Kostaneckiego w r. ak. 1915/16), znany szeroko w Europie ekonomista. Przed wybuchem wojny światowej pracował on na Politechnice Lwowskiej. W 1914 r. otrzymał stanowisko profesora zwyczajnego na UJ. Obowiązków jednak nie podjął i bezpośrednio po rocznym urlopie wszedł w skład zespołu wykładowców UW. Planował, że będzie to chwilowe rozwiązanie, tymczasem okazało się ono rozwiązaniem trwałym; prof. Antoni Kostanecki pracował na UW aż do przejścia na emeryturę. W latach 1917/18 i 1918/19 pełnił nawet urząd rektora tego Uniwersytetu.¹⁵⁰

W pierwszych trzech latach decyzje o zatrudnieniu profesorów (zwano ich „wykładającymi”) spoczywały przede wszystkim w rękach urzędników niemieckich, toteż niezbyt wielu profesorów UJ decydowało się na przeniesienie do Warszawy. Sytuacja zmieniła się w sposób zasadniczy po odzyskaniu niepodległości. W dniu 7 stycznia 1919 r. Naczelnik Państwa Polskiego Józef Piłsudski wydał dekret w *przedmiocie mianowania pierwszego składu profesorów Uniwersytetu Warszawskiego*. W tydzień później Ksawery Franciszek Prauss, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, ogłosił *przepisy wykonawcze* do powyższego dekretu, na mocy których powołano do życia *Komisję Stabilizacyjną Uniwersytetu Warszawskiego*, której zadaniem było ustalenie obsady profesorskiej nie tylko dla Uniwersytetu Warszawskiego ale zarazem dla powstających innych uczelni polskich: Uniwersytetu Poznańskiego oraz Politechniki Warszawskiej. Do składu Komisji zaproszono 55 osób. W tym gronie znaleźli się profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, Lwowskiego, Warszawskiego, oraz „przedstawiciele nauki i znawcy szkolnictwa wyższego”. Uniwersytet Jagielloński reprezentowało 27 profesorów (w tym trzech „wypożyczonych” wcześniej do Uniwersytetu Warszawskiego).¹⁵¹ Komisja posiadała status, który Dorota Zamojska nazwała swoistym „Senatem Rzeczypospolitej Akademickiej”.

¹⁵⁰ W roku akademickim 1917/18 jego brat Kazimierz był prorektorem UJ!

¹⁵¹ Z formalnego punktu widzenia Uniwersytet Jagielloński reprezentowało w Komisji Stabilizacyjnej 24 profesorów: Franciszek Bujak – profesor historii gospodarczej; Stanisław Ciechanowski – profesor anatomii patologicznej; Ignacy Chrzanowski – profesor literatury polskiej; Napoleon Cybulski – profesor fizjologii; Karol Dziewoński – profesor chemii; Franciszek Ksawery Fierich – profesor prawa; Emil Godlewski (senior) – profesor chemii rolniczej; Emil Godlewski (junior) – profesor biologii; Kazimierz Kostanecki – profesor anatomii opisowej; Edmund Radwan-Krzymuski – profesor prawa; Franciszek Krzyształowicz – profesor medycyny (dermatolog); Kazimierz W. Kumaniecki – profesor prawa; Stanisław Kutrzeba – profesor historii prawa; Kazimierz Morawski – profesor filologii klasycznej (prezes Akademii Umiejętności); Józef Morozewicz – profesor mineralogii; Jan Michał Rozwadowski – profesor językoznawstwa porównawczego; Michał Siedlecki – profesor zoologii; Konstanty Zakrzewski – profesor fizyki doświadczalnej; Stanisław Zaremba – profesor matematyki; Kazimierz Żórawski – profesor matematyki. Nadto wśród siedmiu delegatów Uniwersytetu Warszawskiego znajdowało się trzech profesorów UJ „wypożyczonych” w 1915 roku: Antoni Kostanecki – profesor ekonomii politycznej UJ, obecnie – rektor UW; Adam Wrzosek – profesor medycyny (patolog) UJ, obecnie wykładający na UW patologię ogólną; Jan Zawadzki – profesor chemii UJ, obecnie rektor Politechniki Warszawskiej. W Komisji zasiadało jedenastu profesorów z Uniwersytetu Lwowskiego, siedmiu „wykładających” na Uniwersytecie Warszawskim i Politechnice Warszawskiej (formalnie nie byli jeszcze mianowani profesorami tych uczelni) oraz ośmiu „przedstawicieli nauki i znawców szkolnictwa wyższego”,

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Zarówno skład Komisji Stabilizacyjnej, jak nade wszystko miejsce jej obrad - Collegium Novum UJ - potwierdzały wyjątkową rolę, jaką pełniła Krakowska Wszechnica w dziele budowania zespołu profesorskiego w powstających uczelniach. Komisja obradowała od 3 do 6 lutego 1919 roku. Obrady jej zainaugurował rektor UJ, prof. Maciej Sieniatycki. Obradowała w trzech sekcjach odpowiadających poszczególnym wydziałom uniwersyteckim.¹⁵² Nie miejsce tu aby szczegółowo omawiać przebieg obrad owego zespołu. Dość stwierdzić, że w wyniku obrad owej Komisji do pracy na Uniwersytecie Warszawskim przeszli z Uniwersytetu Jagiellońskiego m.in.: Zygmunt Łempicki (germanista, od 1916 r. zatrudniony jako docent na UJ, od 1919 roku – profesor języka i literatury niemieckiej na UW); Gustaw Przychocki (filolog klasyczny; rektor UW w roku ak. 1928/29); Franciszek Krzyształowicz (dermatolog; rektor UW w r. ak. 1924/25); Franciszek Bujak (historyk gospodarczy); a także powszechnie z czasem znany historyk bizantynolog: Oskar Halecki, który po studiach na UJ i doktoracie uzyskanym w Wiedniu od 1915 roku pracował jako docent na UJ. Uczony ten już w 1918 roku przeniósł się na Uniwersytet Warszawski, gdzie objął katedrę Historii Europy Wschodniej (w 1919 r. Komisja stabilizacyjna potwierdziła jego profesurę na UW). Bezpośrednio po 1919 roku przeszli na UW także Eugeniusz Kiernik, Wiktor Lampe. Rektor Sieniatycki podał w swoim sprawozdaniu za rok ak. 1918/19, że w tym roku akademickim przeszło na Uniwersytet Warszawski łącznie 14 profesorów.¹⁵³ A Henryk Barycz wyliczył, że w okresie dwudziestolecia międzywojennego Uniwersytet Warszawski zasililo 67 profesorów i docentów UJ.¹⁵⁴

Najważniejsze w tym przypadku było coś innego: oto dzięki aktywności władz Uniwersytetu Jagiellońskiego u progu odrodzonej Polski zostały nawiązane bliskie kontakty między środowiskiem uniwersyteckim krakowskim (a także lwowskim) a tym, które od nowa zaczęło się teraz kształtować w Warszawie. Ale nie tylko tam; także w Poznaniu oraz w Wilnie.

WSZECHNICA PIASTOWSKA JEST CUDEM BOGA, CUDEM WYTRWAŁOŚCI NASZEJ¹⁵⁵

Udział Uniwersytetu Jagiellońskiego w budowie zrębów Uniwersytetu Poznańskiego.

Tradycje uniwersyteckie Poznania liczą już pięć wieków, choć pierwszy, działający w tym mieście uniwersytet, posiadający wszelkie prawa akademickie, liczy zaledwie sto lat.¹⁵⁶ Aby wyjaśnić tę dość dziwną na pozór łamigłówkę, należałoby tu przywołać skomplikowane

wśród których znalazł się Zenon Przesmycki Miriam – minister Sztuki i Kultury (za: D. Zamojska, *Komisje stabilizacyjne Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej w roku 1919 – Senat Rzeczypospolitej Akademickiej czy Biuro Ministerialne RP?* W: „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” r. 2011 (56), nr 3-4, s. 25 – 26).

¹⁵² Pracami Komisji Filozoficznej kierował prof. Józef Kallenbach z Wilna. Komisją Prawną kierował Antoni Kostanecki (rektor UW, profesor UJ), a Komisją Lekarską – dr Heliodor Święcicki (organizator Uniwersytetu Poznańskiego).

¹⁵³ Archiwum UJ, sygn. AUJ S II 535. Wspomina o tym także Julian Dybiec (jw., s. 564).

¹⁵⁴ H. Barycz, *Uniwersytet Jagielloński w życiu narodu polskiego*, jw., s. 115.

¹⁵⁵ Słowa Kazimierza Morawskiego, b. rektora UJ, wypowiedziane w czasie uroczystości inauguracji działalności Uniwersytetu Poznańskiego w dniu 7 maja 1919 roku (cyt. za: A. Wrzosek, *Uniwersytet Poznański w pierwszych latach swego istnienia (1919, 1919-20, 1920-21, 1921-22, 1922-23) za rektoratu Heliodora Święcickiego w: Księga Pamiątkowa wydana staraniem Senatu Uniwersytetu Poznańskiego*, Poznań 1924, s. 80).

¹⁵⁶ Por.: Z. Boras, *Tradycje uniwersyteckie Poznania*, Poznań 2003 (tam bibliografia: s. 161 -163).

dzieje coraz to nowych inicjatyw środowiska poznańskiego, w których wyniku powstawały w stolicy Wielkopolski instytucje pretendujące do rangi uniwersytetu, ale i te, których celem było stworzenie tam pełnoprawnego uniwersytetu. Odsyłając zainteresowanych tą sprawą do bardzo bogatej literatury, tu ograniczę się tylko do przypomnienia kilku najważniejszych faktów.

Wielowiekową historię tradycji uniwersyteckich w Poznaniu otwiera bp Jan Lubrański (1456 – 1520), pochodzący z Kujaw student Akademii Krakowskiej (1472 – 1478), od 1498 biskup poznański, jeden z najwybitniejszych reprezentantów elity Królestwa Polskiego z czasów panowania królów: Aleksandra I Jagiellończyka oraz Zygmunta I Starego.¹⁵⁷ W 1519 roku, na rok przed śmiercią, założył on w Poznaniu akademię, dzięki wsparciu ze strony króla Zygmunta I Starego uposażoną w dobrach w Stawiczynie k. Kalisza. Przed śmiercią ofiarował jej swoją bogatą bibliotekę i rozpoczął budowę dla niej własnego gmachu.¹⁵⁸ Bp Lubrański zdecydował, aby profesorami poznańskiej akademii byli wychowankowie Akademii Krakowskiej. Uczelnia krakowska stała się także wzorcem, na którym założyciel oparł strukturę poznańskiej akademii. Niestety, mimo że Piotr Tomicki oraz Jan Latański, następcy założyciela akademii, kontynuowali budowę gmachu szkoły, to nie zdołali dorównać mu zapalem, nie podnieśli też szkoły do rangi uniwersytetu. Nie udało się to zresztą żadnemu z następców bpa Lubrańskiego. Pogodził się z tym bp Józef Rozdrażewski i, przeprowadziwszy reorganizację Akademii, w 1619 roku wprowadził ją na listę kolonii akademickich Uniwersytetu Krakowskiego. Nie zamierzali tą drogą iść jezuitci, którzy przybyli do Poznania w 1571 roku i już w dwa lata później otwarli tu swoje kolegium, na czele którego stanął ks. Jakub Wujek, znakomity uczonec, a przy tym utalentowany tłumacz *Biblii* oraz organizator. Gdyby jezuitci pozwolili mu pracować w Poznaniu nie tylko pięć lat, zapewne doprowadziłby dzieło swoje do szczęśliwego końca, tzn. do nadania kolegium uprawnień szkoły akademickiej. Niestety, w 1578 roku władze zakonu skierowały go do Wilna, przekazując mu posadę rektora tamtejszego kolegium, które już w roku następnym otrzymało uprawnienia uniwersytetu. Jego następcy w Poznaniu nie mieli najprawdopodobniej tyle co on umiejętności i zdolności organizacyjnych. W 1611 roku zdołali wprawdzie uzyskać od króla Zygmunta III Wazy przywilej, podnoszący ich kolegium do rangi uniwersytetu z prawem nadawania stopni akademickich, nie zdołali jednak obronić owych uprawnień przed władzami Akademii Krakowskiej, która, po smutnych doświadczeniach z Akademią Wileńską, odpowiednio dobrze przygotowała się do obrony swoich interesów w Poznaniu. Wskutek jej protestów, wspartych uchwałą sejmu w 1613 roku, papież Paweł V wydał w dniu 14 listopada 1613 roku bulę, którą unieważnił przywilej królewski. Niepowodzeniem jezuitów zakończyły się także dwie inne ich próby

¹⁵⁷ Por.: M. Nowicki, *Akademia Lubrańskiego. Organizacja szkoły i działalność wychowawcza*, Warszawa 205; G. Labuda, *Uniwersytet Poznański w latach 1919 – 1969*, Poznań 1969; T. Klanowski, S. Kubiak, *Materiały bibliograficzne i prasowe do historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 1919 – 1964*, Poznań 1965. S.M. Gołębiowski, *Starania o polski uniwersytet w Poznaniu w XIX i XX wieku w: Munera posnania. Księga pamiątkowa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu dla uczczenia 600-lecia założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Poznań 1965, s. 261 -289; *Heliodor Święcicki w 90. rocznicę powstania Uniwersytetu Poznańskiego*, Poznań 2009.

¹⁵⁸ Zygmunt I Stary w dniu 2 maja 1519 r. podpisał przywilej na wykup dóbr koronnych Stawiszyn k/Kalisza dla mającej powstać Akademii, zaś 29 lipca tr. wydał przywilej na otwarcie akademii.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

przekształcenia poznańskiego kolegium w uczelnię wyższą: w 1850 r. (w oparciu o przywilej Jana Kazimierza) oraz w 1678 r. (w oparciu o przywilej Jana III Sobieskiego). Rzecz znamienna, że w tych walkach Akademia Krakowska znalazła sprzymierzeńca w postaci Akademii Lubrańskiego. Ostatecznie kolegium jezuickie w Poznaniu przestało istnieć wraz z rozwiązaniem zakonu w 1773 roku. Nie udały się próby powołania Akademii Wielkopolskiej w roku następnym, podejmowane przez ks. Rogalińskiego u księcia Augusta Sułkowskiego w 1774 r. Podobnie zresztą, jak inne, podejmowane po zakończeniu obrad Kongresu Wiedeńskiego. Namiastką wyższej uczelni w Poznaniu stały się zorganizowane na początku lat czterdziestych XIX w. przez Karola Libelta i Jędrzeja Moraczewskiego publiczne wykłady naukowe w pałacu Działyńskich. Akacja ta po trzech latach została zarzucona. Niepowodzeniem zakończyły się starania o uniwersytet w Poznaniu podejmowane w połowie lat czterdziestych przez Wojciecha Lipskiego, podobnie jak te, które w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych kilkakrotnie podejmował August Cieszkowski. W drugiej połowie XIX w., w obliczu polityki kanclerza Bismarcka, zdecydowanie zarzucono myśl o polskim uniwersytecie w Poznaniu.¹⁵⁹

Ale zarówno w Poznaniu, jak w Krakowie, dobrze pamiętano o „wspólnej matce”, jaką była dla nich Polska. Gdy zatem tylko pojawiła się możliwość, reprezentanci Poznaniaków dawali dowody owej pamięci. W czerwcu 1869 roku przybyli zatem do Krakowa, aby wziąć udział w ponownym pogrzebie króla Kazimierza. Była to pierwsza od upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów wizyta oficjalnej delegacji Wielkiego Księstwa Poznańskiego w dawnej stolicy. Pojawili się w dawnej stolicy Rzeczypospolitej Obojga Narodów polscy posłowie do Sejmu berlińskiego, którym przewodniczył znany filozof i działacz polityczny, prezes Koła Polskiego w Sejmie - Karol Libelt. Towarzyszyli mu: b. poseł hr. August Cieszkowski, posłowie: Kazimierz Kantak i Ignacy Danielewski - redaktor leszczyńskiego „Przyjaciela Ludu”. W Krakowie dołączył do nich przybyły tu wcześniej Kazimierz Chłapowski. Udział Poznaniaków w tej wielkiej uroczystości narodowej trudno przecenić. Ich oficjalne pojawienie się w Krakowie potwierdzało na swój sposób jedność kraju. Mówił o tym w czasie uroczystego obiadu, jaki wydali na ich cześć w Hotelu Saskim krakowscy posłowie do Sejmu galicyjskiego, w tym Karol Libelt, który podkreślił wyjątkowe, ogólnonarodowe znaczenie wydarzenia.

Zanim jednak przypomnę ten okres, wspomnieć muszę o zjawisku, które Józef Kostrzewski nazwał swego czasu zjawiskiem *emigracji naukowej* z Wielkopolski, a które pokazuje siłę środowiska naukowego poznańskiego. W jego kontekście starania o Uniwersytet Poznański przestały być jeszcze jedną mrzonką entuzjastów, a pokazały realne możliwości powołania takiej placówki szkolnictwa wyższego.¹⁶⁰ Chodziło w tym przypadku o uczonych wywodzących się z tej dzielnicy, którzy jednak znaleźli szansę rozwoju w innych regionach kraju, albo na emigracji. Już na przełomie XVIII/XIX w. pojawili się pierwsi „emigranci naukowci” z Wielkopolski: Onufry Kopczyński rodem z Czerniejewa pod Gnieznem, Stanisław Staszic z Piły, Wawrzyniec Surowiecki spod Gniezna, bracia Jan i Jędrzej Śniadeccy ze Żnina czy wreszcie Ludwik Bierkowski z Poznania. Wszyscy ci wybitni uczeni, trwale zapisani w dziejach polskiego świata nauki, pracujący w Warszawie,

¹⁵⁹ Nie powiodły się także starania o tzw. Uniwersytet Krajowy, z wykładowym językiem niemieckim.

¹⁶⁰ J. Kostrzewski, *O „emigrantach” naukowych z Wielkopolski*, „Roczniki Historyczne”, r. XXIII, 1957, s. 11-25.

Krakowie czy Wilnie, „przecierali” ścieżki do kariery naukowej swoim następcom z II połowy XIX wieku, by wymienić choćby Antoniego Małeckiego z Objezierza, który zapisał się trwale w dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego a następnie Lwowskiego, Władysława Nehringa z KłECKA, który przez kilkadziesiąt lat pracował jako profesor języków i literatur słowiańskich we Wrocławiu, Ksawerego Liske ze Śląskowa k. Rawy - z czasem trwale zapisany w dziejach Lwowa historyk czy Stanisława Szczepanowskiego z Kościana, sławnego z czasem profesora ekonomii rolniczej i rektora Wyższej Szkoły Rolniczej w Dublanach, a zarazem słynnego z nieszczęśliwych inicjatyw przedsiębiorcę. Tu pragnę wspomnieć przede wszystkim o Wielkopolanach, którzy trwale związali w tym czasie swój los z Uniwersytetem Jagiellońskim, oni bowiem odegrali znaczącą rolę w powołaniu do życia Uniwersytetu Poznańskiego. Chodzi o takich uczonych, jak: ks. Władysław Chotkowski z Mielżyna, który w 1882 r. otrzymał katedrę historii kościoła na UJ, Maksymilian Kawczyński z Ostroroga, który od 1892 roku kierował na UJ katedrą filologii romańskiej, Antoni Karbowski z Dąbrowy k. Krotoszyna, który od 1905 roku był docentem pedagogiki na UJ, Michał Sobeski z Pleszewa, który od 1910 roku był docentem historii na UJ a wreszcie ks. Kazimierz Zimmermann z Trzemeszna, który zapisał się trwale w dziejach UJ (był tu rektorem) oraz Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Wspomnieć tu trzeba o Ludwiku Rydygierze z Dusocina k. Grudziądza, od 1887 r. profesor chirurgii na UJ, Wojciechu Kętrzyńskim z Giżycka, który przez wiele lat, od 1873 roku, kierował zakładem Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie. Wyjątkowe miejsce w tym gronie zajmował Kazimierz Morawski z Jurkowa k. Kościana, jeden z najznakomitszych filologów klasycznych w Europie, rektor a zarazem historyk Uniwersytetu Jagiellońskiego, wieloletni prezes Polskiej Akademii Umiejętności. Jego rola w podtrzymywaniu więzi świata naukowego krakowskiego z Wielkopolską jest trudna do przecenienia. Przyjdzie zresztą o tym tutaj jeszcze mówić.

W pierwszej kolejności godzi się tu przywołać działalność powołanego do życia w Poznaniu w 1913 roku Towarzystwa Wykładów Naukowych. Na czele Towarzystwa stanęła grupa młodych poznaniaków z dr Czesławem Meissnerem na czele. Ich staraniem w ciągu dziewięciu miesięcy – od października 1913 do czerwca 1914 roku - zorganizowano w Poznaniu oraz Gnieźnie i Inowrocławiu 42 wykłady naukowe. Jest rzeczą znamioną, że głównymi wykładowcami byli profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego: Władysław Konopczyński (3 wykłady), Tadeusz Grabowski (12 wykładów), Marian Szykowski (4 wykłady), Ignacy Chrzanowski (4 wykłady), Waław Tokarz (6 wykładów). W późniejszym okresie, gdy trwały walki na różnych frontach Wielkiej Wojny, częstotliwość owych wykładów znacznie została ograniczona. Ale godzi się tu wspomnieć o tym, że w Poznaniu wygłosił w owym czasie wykłady profesor UJ, Waław Sobieski.

Z chwilą, gdy w listopadzie 1918 roku z popiołów odrodziła się Niepodległa Polska, w Poznaniu, którego losy wraz z całą Wielkopolską, wciąż nie był pewny, ożyły na nowo marzenia o własnym uniwersytecie. Towarzystwo Wykładów Naukowych od 1918 r. stworzyło dwuletni system kształcenia ustawicznego (wykłady, seminaria, ćwiczenia), który przetrwał do jesieni 1919 r. Rzecz w tym, że na nowo odżyła w czasie Wielkiej Wojny idea polskiego Uniwersytetu Poznańskiego. Inicjatorem podjętych teraz starań był prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, dr Heliodor Święcicki, od 1900 roku – doktor honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, od 1915 roku prezes Poznańskiego Towarzystwa

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Przyjaciół Nauk. To jego pomysłem było powołanie do życia początkowo (od połowy 1918 roku) tajnej, a następnie jawnej, Komisji Organizacyjnej Uniwersytetu Polskiego w Poznaniu. Po przełomie w życiu Cesarstwa Niemieckiego, jaki dokonał się w dniu 9 listopada 1918 roku¹⁶¹, dr Święcicki zwołał w dniu 11 listopada 1918 roku posiedzenie Komisji Organizacyjnej Uniwersytetu Polskiego w Poznaniu (teraz zwano ją Komisją Uniwersytecką), w czasie którego ustalono pierwszą prowizoryczną listę profesorów przyszłego Uniwersytetu. W grudniu 1918 r. zapadła decyzja Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, występującej w roli rządu tej dzielnicy, o powołaniu polskiego uniwersytetu w Poznaniu.¹⁶² Koncepcja ta wsparta została wskutek wydarzeń politycznych: w dniu 27 grudnia 1918 r. wybuchło Powstanie Wielkopolskie, które - jako jedno z nielicznych – zakończyło się sukcesem. Decydowały w tym przypadku także inne wydarzenia. Najważniejszym z nich było powołanie w dniu 16 stycznia 1919 roku rządu polskiego w Warszawie, na czele którego stanął Ignacy Jan Paderewski. Rząd ten zdecydował o wsparciu dążeń poznanianów o swój uniwersytet (mimo że Wielkopolska wciąż jeszcze pozostawała poza granicami Polski). W tej sytuacji rozpoczynająca w dniu 18 stycznia 1919 roku obrady Konferencja Pokojowa w Paryżu otrzymała dodatkowy argument dla podjęcia decyzji o włączeniu Wielkopolski w skład Rzeczypospolitej Polskiej.

Najważniejsze decyzje zapadły jednak także i w tym przypadku w Krakowie w dniach od 3 do 6 lutego 1919 roku, w czasie obrad Komisji Stabilizacyjnej. Z inicjatywy prof. Adama Wrzosa z UJ, odbyło się w Krakowie specjalne spotkanie Komisji poświęcone Uniwersytetowi Poznańskiemu. Komisja przyjęła – z niewielkimi poprawkami – listę kandydatów na profesorów Uniwersytetu Poznańskiego ustaloną przez poznańską Komisję Uniwersytecką.¹⁶³ Ustalono w czasie tego spotkania listę kandydatów do objęcia katedr na wydziałach: Filozoficznym (27), Prawnym (5) i Lekarskim (1). Wśród zatwierdzonych kandydatur znaleźli się profesorowie z Krakowa: Tadeusz Grabowski (Katedra literatury polskiej), Tadeusz Lehr - Splawiński (Katedra językoznawstwa słowiańskiego), Mikołaj Rudnicki (Katedra językoznawstwa indoeuropejskiego), Bronisław Dembiński (Katedra historii), Michał Sobeski (Katedra filozofii), Adam Żółtowski (Katedra filozofii), Jan Stanisław Bystron (Katedra etnologii), Antoni Korczyński (Katedra chemii), Zygmunt Lisowski (Katedra prawa), Tadeusz Dziurzyński (Katedra prawa), Abadon Kłodziński (Katedra prawa), Edward Tylor (Katedra ekonomii).¹⁶⁴ Z obliczeń Henryka Barycza, wspartych dokumentami źródłowymi wynika, że w ciągu dwudziestolecia międzywojennego na Uniwersytet Poznański przeszło łącznie z Uniwersytetu Jagiellońskiego 57 samodzielnych pracowników naukowych.¹⁶⁵

Nie zagłębiając się w szczegóły należy tu stwierdzić, że znacząca część powoływanej kadry profesorskiej pochodziła z Krakowa. Z inicjatywy pierwszego rektora Heliodora Święcickiego, inaugurację działalności uczelni wyznaczono na dzień 7 maja 1919 roku, kiedy

¹⁶¹ W tym dniu upadł rząd Rzeszy Niemieckiej a cesarz Wilhelm II zbiegł do Holandii.

¹⁶² W ostatnich miesiącach 1918 r. dyskutowano także nad możliwością powołania polskiego uniwersytetu w Gdańsku.

¹⁶³ Por.: M. Banasiewicz, A. Czubiński, *Źródła do dziejów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*, t. I, Poznań 1973, s. 98 passim.

¹⁶⁴ Por.: A. Wrzosek (red.), *Uniwersytet Poznański w pierwszych latach swego istnienia za rektoratu Heliodora Święcickiego*, Poznań 1924.

¹⁶⁵ H. Barycz, *Uniwersytet Jagielloński w życiu narodu polskiego*, jw., s. 115.

przypadała 400. rocznica powołania do życia Akademii Lubrańskiego. Komisariat Naczelnej Rady Ludowej, naówczas zwierzchniej władzy w Wielkopolsce, zdecydował o nadaniu powoływanej do życia uczelni nazwę: Wszechnica Piastowska. W roku 1920 senat Wszechnicy zdecydował o zmianie nazwy na: Uniwersytet Poznański. Inaugurację działalności nowej uczelni poprzedziły uroczystości kościelne w katedrze poznańskiej, którym przewodniczył prymas Edmund Dalbor. Potem uroczysty pochód przemierzył ulice Poznania – aż do Collegium Maius. Tu zabrali głos m.in. komisarz Narodowej Rady Ludowej A. Poszwiński, minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Jan Łukasiewicz. Po wystąpieniu rektora Święcickiego głos zabrał prof. Kazimierz Morawski, b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego a zarazem prezes Akademii Umiejętności. Jako Wielkopolanin z pochodzenia *wystąpił jako opiekun i protektor tych młodszych od siebie profesorów, których w imieniu krakowskiej Akademii tu na miejscu zostawiał. Przedstawił ich społeczeństwu wielkopolskiemu i jemu też ich polecał.*¹⁶⁶

Symbolicznym znakiem uznania zasług profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w powoływaniu do życia poznańskiej Matki Żywicielki ale i wspierania jej pracowników w rozwoju były decyzje Senatu Uniwersytetu Poznańskiego o przyznaniu czterem profesorom UJ w dwudziestoleciu międzywojennym doktoratów *honoris causa*. Tę najwyższą godność akademicką uczelni poznańskiej otrzymali w owym czasie: Jan Michał Rozwadowski – językoznawca (w 1929 r.), Stanisław Zaremba – matematyk (w 1934 r.), Tadeusz Banachiewicz – astronom (w 1936 r.) oraz Ignacy Chrzanowski – historyk literatury polskiej (w 1938 r.).

LOSY TYCH MURÓW SĄ LOSAMI TEJ ZIEMI KRESOWEJ

Pomoc Uniwersytetu Jagiellońskiego przy wskrzeszaniu w 1919 roku Uniwersytetu Wileńskiego.

Słowa stanowiące tytuł tej części niniejszego tekstu wypowiedział Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa Polskiego, w czasie uroczystości inauguracji działalności Uniwersytetu im. Stefana Batorego, w dniu 11 października 1919 roku. Wręczając rektorowi Uniwersytetu, prof. Michałowi Siedleckiemu, insygnia władzy rektorskiej¹⁶⁷, Piłsudski apelował do członków wskrzeszanej właśnie do życia wszechnicy wileńskiej: *Niechże nam więc ta wszechnica, którą dziś otwieramy, zgodnie z tradycją tej ziemi, nie ziele nigdy jadem nienawiści, niech nie kroczy nigdy drogami, które dla nas Polaków tak ciężkimi były, niech krzepi jasnowidztwem, wiedzą i potęgą myśli twórczej, umiejętnością i skrzętną pracą naukowego rzemiosła.*¹⁶⁸ Zanim przywołam okoliczności, w jakich doszło do reaktywowania działalności Uniwersytetu Wileńskiego i roli, jaką odegrał w tym procesie Naczelnik Państwa

¹⁶⁶ K. Tymieniecki, *Parę słów o związkach Uniwersytetu Poznańskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie* w: G. Labuda (red.), *Munera posnania*, jw., s. 405.

¹⁶⁷ Ponieważ insygnia dawnego Uniwersytetu Wileńskiego zostały w 1832 roku wywiezione przez Rosjan, nowe zaprojektował znany artysta - malarz wileński, Ferdynand Ruszczyc, powołany w tym czasie na dziekana Wydziału Sztuk Pięknych. Ponieważ nie było czasu na wykonanie berła i łańcuch ze szlachetnego metalu (złota), zostały wykonane z drewna. Tylko pierścień rektorski (ofiarowany przez prof. Adama Wrzoska) był odlany ze srebra.

¹⁶⁸ „Czas” 1919, nr z 14 października.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Polskiego, godzi się wspomnieć choćby w kilku słowach o historii tej wielce zasłużonej Wszechnicy.

Powołał ją do życia król Stefan Batory a zatwierdził papież Grzegorz XIII. To jest pewne. Powstała na fundamencie założonego w 1570 roku kolegium jezuickiego. To także pewne. Wśród historyków nie ma już jednak zgody, co do tego, kiedy Akademia Wileńska powstała.¹⁶⁹ W opracowaniach wskazuje się dwie daty fundacji Akademii Wileńskiej: 7 lipca 1578 roku, kiedy przebywający naówczas we Lwowie król podpisał pierwszy przywilej fundacyjny Akademii Wileńskiej oraz 1 kwietnia 1579 roku, kiedy król Stefan podpisał kolejny przywilej: tym razem o przekształceniu wileńskiego kolegium jezuickiego w Akademię i Uniwersytet Wileński Towarzystwa Jezusowego (*Academia et Universitas Vilnensis Societatis Jesu*) z wszelkimi uprawnieniami do wydawania akademickich dyplomów. Ta druga data o tyle jest przekonująca, że dopiero w dniu 29 października 1579 roku papież Grzegorz XIII wydał bullę potwierdzającą fakt fundacji Akademii (zatytułował ją: *Nawrócić i oświecić Litwę oraz sąsiednie ludy*).

Przypominając fakt powołania do życia Akademii Wileńskiej nie sposób nie zwrócić uwagi na jedną sprawę: brak sprzeciwu wobec tej inicjatywy ze strony Akademii Krakowskiej. Pamiętając o tym, jak przez wiele lat Alma Mater Cracoviensis ostro sprzeciwiała się utworzeniu w Krakowie nie tylko wyższej uczelni jezuickiej ale nawet jezuickiego kolegium, jak strzegła swoich prerogatyw wobec prób powołania do życia przez jezuitów Akademii w Poznaniu, czy we Lwowie, w stosunku do Akademii Wileńskiej zachowała godną uznania bezstronność. Ale bo też nic w tej sprawie nie mogła uczynić. Wilno, jako stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego, znajdowało się formalnie poza granicami Królestwa Polskiego, a tylko w tymże Królestwie Wszechnica Krakowska mogła rościć sobie pretensje do monopolu nauczania uniwersyteckiego. Co więcej, akademikom krakowskim było zapewne na rękę utworzenie w Wilnie katolickiej uczelni, mogła ona bowiem stać się ważnym, wspierającym katolików orężem w toczącej się właśnie wielkiej wojnie z protestantami i kalwinami.

Akademia Wileńska powstała dzięki kilkunastoletnim zabiegom miejscowego biskupa Waleriana Protaszewicza Szuszkowskiego. Znalazł on wsparcie w swoich zabiegach ze strony arcybiskupa warmińskiego kardynała Stanisława Hozjusza, Jerzego Radziwiłła – biskupa - koadiutora w Wilnie, a także - ówczesnego nuncjusza apostolskiego w Polsce, abpa Giovanni Francesco Commendone. Wielkiej pomocy udzielił mu także kierujący od 1570 roku wileńskim kolegium jezuickim znany humanista Stanisław Warszewicki.

Do rozwoju Wileńskiej Akademii pozostającej aż do 1773 roku w rękach jezuitów, w pierwszych dwustu latach istnienia przyczyniła się cała gromada wybitnych jezuitów polskich z ks. Piotrem Skargą na czele, jej pierwszym rektorem. Językiem wykładowym była łacina. Uczelnia posiadała trzy wydziały: Filozoficzny, Teologiczny i Prawny. Z Akademią tą

¹⁶⁹ Dotychczasową dyskusję na ten temat przedstawia ks. Paulus Rabikauskas w rozprawie: *Przywileje fundacyjne Akademii Wileńskiej w: Z dziejów Almae Matris Vilnensis. Księga pamiątkowa ku czci 400-lecia założenia i 75-lecia wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*. Red.: L. Piechnik, K. Puchowski, Kraków 1996, s. 19 – 31. Por. nadto M. Baliński, *Dawna Akademia Wileńska. Próba jej historii od założenia w roku 1579 do ostatecznego jej przekształcenia w roku 1803*, Petersburg 1862; J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński 1579 – 1831*, Kraków 1899 – 1900, t. I – III; L. Piechnik, *Początki Akademii Wileńskiej (1569 – 1600)*, „Nasza Przeszłość” t. 40 (1973); S. Bednarski, *Geneza Akademii Wileńskiej w: Księga pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, Wilno 1929, t. I, s. 22.

związana była spora rzesza trwale zapisanych w dziejach naszej kultury ludzi, by wymienić obok Piotra Skargi, Jakuba Wujka – genialnego tłumacza *Biblii* na język polski, Macieja Kazimierza Sarbiewskiego – światowej sławy poetę neolacińskiego, Wojciecha Kojałowicza – polsko-litewskiego historyka i teologa.

Po kasacie zakonu jezuitów w 1773 roku, zgodnie z przygotowaną przez Komisję Edukacji Narodowej reformą, Akademia Wileńska stała się – pod nazwą Szkoły Głównej Litewskiej – uczelnią świecką, nadzorującą wszelkie szkoły średnie znajdujące się w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego.¹⁷⁰ Wprowadzono język polski jako wykładowy, a na niektórych kierunkach – język litewski. Burzliwe dzieje przełomu XVIII i XIX w., w czasie których doszło do ostatecznego wymazania Polski z mapy Europy, uczelnia przetrwała pod nazwą Powszechnej Szkoły Wileńskiej. W 1803 roku staraniem księcia Adama Czartoryskiego otrzymała od cara Aleksandra I nazwę Imperialnego Uniwersytetu Wileńskiego. Przeżyła następnie wspaniały rozkwit¹⁷¹. Zawdzięczał to w dużej mierze księciu Adamowi Czartoryskiemu, kuratorowi okręgu naukowego wileńskiego. Był to niewątpliwie złoty okres w dziejach uczelni wileńskiej. Wśród jego profesorów znaleźli się tak znani uczeni, jak bracia Jan i Andrzej Śniadeccy, Joachim Lelewel, a wśród studentów: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Ignacy Domejko, Aleksander Chodźko czy Tomasz Zan. Niestety, los który w dramatyczny sposób przerwał ukaz cara Mikołaja I z dnia 1 maja 1832 roku o zamknięciu Uniwersytetu.

Mimo decyzji cara o zlikwidowaniu Uniwersytetu w Wilnie, reprezentanci elity tego miasta nie zaprzestali marzyć o jego odbudowie. Wnoszono też kolejne petycje w tej sprawie do cara (w 1843, w 1858, 1910¹⁷²) ale bezskutecznie. Dopiero upadek carskiej Rosji i odbudowa Rzeczypospolitej pozwoliła realnie myśleć o wskrzeszeniu Uniwersytetu. W dziele odbudowy tej uczelni miało swój udział wielu mieszkańców Wilna z prof. Józefem Ziemackim, tymczasowym rektorem Uniwersytetu na czele. W świetle dokumentów z epoki okazuje się jednak, że równie ważną rolę (jeśli nie ważniejszą?) w procesie tym odegrał zapomniany dziś Adam Wrzosek, od 1910 roku profesor historii medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ale od początku.

Wilno posiada wyjątkowo dramatyczną historię.¹⁷³ Skomplikowana była owa historia dawnej stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, także w przywoływanej tu epoce „wskrzeszania” Uniwersytetu Wileńskiego. Od 1915 roku do 1918 r. miasto pozostawało w rękach niemieckich. Na początku stycznia 1919 r. miasto zajęli na cztery blisko miesiące Rosjanie (bolszewicy). Po ich wyjściu władzę w mieście przejęli Polacy. Stan zawieszenia trwał do lata 1920 roku, kiedy do miasta na nowo wkroczyła Armia Czerwona. Po jej klęsce w Bitwie Warszawskiej, Wilno na nowo znalazło się w rękach polskich. Wobec jednak żądań Litwinów zwrotu miasta w ich ręce (Litwini stanowili zaledwie 2% ludności miasta) Piłsudski zdecydował się na przejście Wilna, organizując tzw. „bunt gen. Żeligowskiego”. Dzięki temu

¹⁷⁰ Por.: H. Gulbinowicz, *Dzieje Almae Matris Vilnensis w dobie Komisji Edukacji Narodowej w: Z dziejów Almae Matris Vilnensis. Księga pamiątkowa ...*, jw., s. 32 – 46.

¹⁷¹ Por.: D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803 – 1832*, Lublin 1991, t. I: *Uniwersytet Wileński. Tenże, Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803 – 1832*, Wrocław 2010.

¹⁷² Por.: A. Wrzosek, *Wskrzeszenie Uniwersytetu Wileńskiego w r. 1919 w: Księga pamiątkowa Uniwersytetu Stefana Batorego*, jw., t. II, s. 1 – 32.

¹⁷³ Por.: H. Baranowski, *Bibliografia Wilna*, T. I: *Uniwersytet Wileński*, Toruń 1996; t. II: *Miasto*, Toruń 2000.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

miasto zostało w dniu 9 października 1920 roku zajęte przez wojsko polskie (Litewsko-Białoruska Dywizja Piechoty) a gen. Lucjan Żeligowski proklamował utworzenie państwa pod nazwą „Litwa Środkowa”. Ten stan trwał do 20 lutego 1922 r., kiedy to Sejm Wileński podjął uchwałę o włączeniu Litwy Środkowej do Polski.

Przywołuję tu w encyklopedycznym skrócie informacje dot. historii Wilna w okresie po proklamowaniu w dniu 11 listopada 1918 roku Rzeczypospolitej Polskiej, aby uświadomić czytelnikom trudną sytuację, w jakiej przyszło działać stosunkowo niewielkiej gromadzie przedstawicieli miasta, która postawiła sobie za cel wskrzeszenie Uniwersytetu. Rzecz w tym, że z inicjatywą odbudowania uczelni wystąpili w tym samym czasie warszawiacy i wilnianie. Już w dniu 13 grudnia 1918 r. z inicjatywy profesorów UW, z rektorem Antonim Kostaneckim i dziekanem Alfonsem Parczewskim na czele, w Warszawie zawiązał się Komitet Warszawski Odrodzenia Wszechnicy Polskiej w Wilnie (na jego czele stanął prof. Alfons Parczewski, dziekan Wydziału Prawa UW). Wkrótce potem, niezależnie od działań podejmowanych w Warszawie, zawiązany w Wilnie Komitet Polski powołał do życia Komisję Organizacyjną Uniwersytetu Wileńskiego. W dniu 4 stycznia 1919 r. wileński Komitet Edukacyjny, działający w imieniu Komitetu Polskiego, powołał tymczasowy Senat Akademicki z rektorem (tymczasowym) Józefem Ziemackim, profesorem medycyny. Dalsza działalność wileńskiej Komisji Organizacyjnej została chwilowo wstrzymana, w związku z zajęciem miasta przez Armię Czerwoną w dniu 5 stycznia 1919 r. W tej sytuacji w sprawy te włączył się szef Departamentu Szkół Akademickich w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wspomniany wyżej prof. Adam Wrzosek. Ponieważ odegrał on kluczową rolę w dalszych pracach nad odrodzeniem Uniwersytetu Wileńskiego, godzi się tu dać kilka informacji o nim.

Urodzony w Zagórzku k. Dąbrowy Górniczej – 1875 roku – studiował medycynę (patologia, antropologia) w kilku uniwersytetach: w Kijowie, Zurychu, Berlinie, Paryżu, Krakowie i Wiedniu. Od 1910 roku kierował - jako profesor – Katedrą Historii Medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim. Prawdopodobnie dzięki pasji taterniczej¹⁷⁴ poznał polityków, dzięki którym w styczniu 1919 roku został w rządzie Ignacego Jana Paderewskiego szefem Departamentu Szkół Wyższych w Ministerstwie Oświaty. W tym samym czasie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych pracował w charakterze naczelnika Departamentu ds. Litwy i Białej Rusi dr Ludwik Kolankowski, niedawny pracownik Biblioteki Jagiellońskiej, który w 1913 roku habilitował się na UJ z zakresu historii. Okazuje się, że w dniu 7 maja 1919 Naczelnik Piłsudski powołał właśnie dra Kolankowskiego pełnomocnikiem ds. wznowienia Uniwersytetu Wileńskiego. Zaistniał, jak widać, pewna kolizja: obok dwóch społecznych komisji (warszawskiej i wileńskiej) mających na celu odbudowę Uniwersytetu Wileńskiego, tymczasowego Senatu tejże uczelni (z rektorem Józefem Ziemackim), istniały jeszcze dwa ośrodki rządowe mające zająć się tą sprawą. Być może dlatego, że Departamentem Szkolnictwa Wyższego w Ministerstwie Oświaty kierował Adam Wrzosek – historyk medycyny z UJ a pełnomocnikiem Naczelnika Państwa ds. Uniwersytetu Wileńskiego został Ludwik Kolankowski – docent historii z UJ, udało się zażegnać wszelkie kłopoty kompetencyjne. Latem, dzięki interwencji Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, który

¹⁷⁴ Oprócz wędrówek po górach zajmował się także sprawami naukowymi zw. z Podhalem. Ogłosił m.in. *Kronikę parafii zakopiańskiej* pióra ks. Józefa Stolarczyka („Rocznik Podhalański” 1914 – 1921), a także monografię dra Tytusa Chałubińskiego (1970).

odwiedził na początku sierpnia Wilno, Uniwersytet pozyskał odpowiednią bazę lokalową. W tym samym czasie przystąpiono do organizacji zespołu profesorskiego. Wrzosek – jak wygląda z jego tekstu - przeprowadził wśród zainteresowanych tą sprawą zasadę, według której *Organizacji Uniwersytetu Wileńskiego nie należy opierać na wzorach niemieckich, lecz sięgnąć do tradycji rodzimej, według której szkoły akademickie w Polsce były nie tylko uczelniami ale i zakładami wychowawczymi. Należy zatem przy obsadzaniu katedr zwracać uwagę zarówno na dorobek naukowy kandydatów, jak i na ich kwalifikacje obywatelskie i narodowe.*¹⁷⁵ W rzeczy samej, kwestia obsady personalnej stała się kluczową w pracach na odbudowę Wszechnicy. Nie wszyscy profesorowie, do których zwrócono się o objęcie katedr w Wilnie zaproszenie przyjęli. Adam Wrzosek posiadał jednak znakomite rozeznanie w świecie akademickim, szczególnie krakowskim, toteż potrafił skompletować zespół bardzo dobry.

Przede wszystkim należało rozważyć, kto będzie pierwszym rektorem odnowionej wszechnicy. Od początku przy organizacji uczelni działał Józef Kazimierz Ziemacki (1856 – 1925), wilnianin z pochodzenia, medyk wykształcony w Petersburgu, Wiedniu, Pradze i Berlinie. Przez kilkanaście lat pracował jako ordynator oddziału chirurgicznego w szpitalu w Petersburgu, potem w Charkowie. W 1918 r. powrócił do rodzinnego Wilna i tu – jak wspomniałem - czynnie włączył się w organizację Uniwersytetu (zamianowany tymczasowym rektorem). Wrzosek, podkreślając zasługi Ziemackiego jako rektora tymczasowego, otwarcie stwierdził, że mimo wielu zalet *Na pierwszego jednak rektora czynnego już Uniwersytetu nie nadawał się, bo, spędziwszy cały dotychczasowy okres swego życia naukowego i zawodowego na obczyźnie, nie znał stosunków panujących w polskich uniwersytetach, nie posiadał ściślejszych stosunków z profesorami naszych wszechnic i nie był znany w świecie naukowym jako szczególnie wybitny uczony. Trzeba więc było poszukać innego kandydata na rektora, który by był zdolen z jednej strony stanąć na czele dalszego organizowania uniwersytetu, z drugiej zaś dobrze reprezentować Uniwersytet nie tylko wobec rodaków, lecz i wybitnych cudzoziemców, którzy by przyjeżdżali do Wilna.*¹⁷⁶ Niewątpliwie argumenty szefa Departamentu Szkół Wyższych były przekonujące. Z dalszych jego kroków widać jednak, że główny argument był inny. Chodziło mu o nawiązanie w tym przypadku bezpośrednich związków personalnych z Uniwersytetem Jagiellońskim. Czytamy bowiem w jego opracowaniu, iż rozważano (sic!) kandydaturę na to stanowisko prof. Stanisława Smolki, znanego historyka z UJ (*lecz obawiano się, czy dość posunięty wiek jego pozwoli mu rozwijać dostateczną energię na nowej a trudnej placówce pracy*), propozycję złożył Janowi Michałowi Rozwadowskiemu, językoznawcy z UJ światowej sławy, ten jednak odniósł się do propozycji z rezerwą (*nie mógł się zdecydować!*). W tej sytuacji propozycję otrzymał... Michał Siedlecki, zoolog z UJ, który już wcześniej zdecydował się przenieść do Wilna. Siedlecki propozycję przyjął i przez dwa lata pełnił urząd rektora reaktywowanego Uniwersytetu Wileńskiego.¹⁷⁷ Dwukrotnie też był mianowany na to stanowisko przez

¹⁷⁵ A. Wrzosek, *Wskrzeszenie Uniwersytetu Wileńskiego*, jw., s. 13.

¹⁷⁶ A. Wrzosek, jw., s. 22.

¹⁷⁷ Stanisław Siedlecki szeroko opisał swoją „przygodę” z Uniwersytetem Stefana Batorego w Wilnie w tekście: *Wspomnienia z pierwszych dwu lat organizacji Uniwersytetu Wileńskiego w: Księga pamiątkowa USB, t. II, s. 27 – 113.*

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Naczelnika Państwa Polskiego. Po raz pierwszy w dniu 28 sierpnia 1919 r. W tym dniu Józef Piłsudski nadał uczelni Statut Tymczasowy, w którym oficjalnie nadana została uczelni nazwa: Uniwersytet Stefana Batorego. Uniwersytet rozpoczął działalność w dniu 11 października 1919 roku – w zespole sześciu wydziałów: Humanistycznego, Prawa i Nauk Społecznych, Teologicznego, Matematyczno-Przyrodniczego, Lekarskiego oraz Sztuk Pięknych.

W dniu 11 października 1919 r. prace na USB podjęło 38 profesorów, zastępców profesorów i docentów. Szczególne znaczenie miała honorowa profesura Wydziału Humanistycznego przyznana Władysławowi Mickiewiczowi. Z Uniwersytetu Jagiellońskiego oprócz rektora Michała Siedleckiego pracę podjęli: prof. Marian Zdziechowski (historia literatury powszechnej; w latach 1925 – 1927 - rektor), Wincenty Lutosławski (filozofia), ks. Kazimierz Zimmermann (nauki społeczne), Emil Godlewski jr. (bilogia) ale także – Feliks Koneczny, Jan Dąbrowski, Ludwik Kolankowski. Wkrótce przyjść mieli inni, w tym Stanisław Pigoń (od 1921 roku; w latach 1926 – 1928: rektor USB) i Witold Taszycki (od 1926 r.) Władysław Dziewulski (w 1919 r.) i Władysław Horodyski (w 1919 r.). Ernest Maydell i Ludwik Janowski, Kazimierz Krzyżanowski i Jerzy Panejko itd. Itp. Tylko w roku akademickim 1919/20 przeszło z UJ na USB 14 profesorów i docentów; w całym dwudziestolecu – 40 osób.

Wywody te pragnę zakończyć przywołaniem uroczystości inauguracji Uniwersytetu. Zgodnie z zapowiedzią, odbyła się ona w dniu 11 października 1919. W przeddzień, wieczorem, odbyły się w Ostrej Bramie uroczyste nieszpory. W tym dniu przybyli też do Wilna goście honorowi, którzy wzięli udział w uroczystości w sobotę, 11 października. Uroczystości te rozpoczęły się w katedrze. Na początku biskup krakowski Adam Stefan Sapięha poświęcił insygnia władz Uniwersytetu: berło, łańcuch, pierścień, togi. Kazanie wygłosił metropolita lwowski abp Józef Teodorowicz. W uroczystości wzięły udział delegacje z wszystkich innych uniwersytetów polskich. Głównym mówcą w Sali Kolumnowej był Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Zdaniem Siedleckiego, *Mowa jego wywarła tak głębokie wrażenie na wszystkich, że mogę powiedzieć, iż była ona kulminacyjnym punktem uroczystości. Wiem, że nawet ludzie bardzo mu nieprzychylni byli pod głębokim wrażeniem tej mowy. Myślę też, że była ona najlepszą i najpiękniejszą mową, jaką on kiedykolwiek w życiu wypowiedział.*¹⁷⁸ Kończąc swoją mowę Piłsudski wręczył insygnia władzy rektorskiej prof. Siedleckiemu. Ten, po wygłoszeniu wykładu inauguracyjnego (*O młodości*) otworzył rok akademicki. Naczelnik państwa, rektor Michał Siedlecki i najważniejsi goście podpisali *Akt wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*. Potem w Sali Śniadeckich reprezentanci innych uczelni składali władzom USB okolicznościowe adresy. W imieniu UJ piękny Adres odczytał ks. Kazimierz Zimmermann.¹⁷⁹ W niedzielę, 12 października 1919 roku, była inauguracja działalności Wydziału Sztuk Pięknych USB. Na prośbę dziekana tego Wydziału, Ferdynanda Ruszczyca, okolicznościową mowę wygłosił minister Sztuk Pięknych – Zenon Przesmycki Miriam. Wykład inauguracyjny natomiast Artur Górski (*O wieszczeniu w sztuce*).

Inaugurację działalności Uniwersytetu Wileńskiego uczcił także Kraków. W niedzielę 12 października profesorowie UJ z rektorem Stanisławem Estreicherem, studenci z Koła Filaretów i Filomatów, a także młodzież szkół średnich udali się na Wawel. Do katedry

¹⁷⁸ M. Siedlecki, *Wspomnienia z pierwszych dwu lat*, jw., s. 76.

¹⁷⁹ Tekst owego Adresu ogłosił krakowski „Czas” (1919 nr 265 z 13 X).

przybył także oddział Wojska Polskiego z orkiestrą oraz oddział podchorążych. Stawiło się także pięciu generałów z gen. Józefem Hallerem na czele. Mszę św. odprawił ks. prałat Podwin (bp Sapieha był w Wilnie). Po mszy św. na dziedzińcu Zamku królewskiego odbyła się okolicznościowa akademicka, w czasie której przemawiali m.in. Prof. Marian Szykowski z UJ, gen. Haller i reprezentanci młodzieży. Po uroczystości pochód wyruszył z Wawelu na Rynek, gdzie młodzież złożyła kwiaty u stóp pomnika Adama Mickiewicza. W południe okolicznościowa akademicka odbyła się w Teatrze im. Słowackiego a wieczorem uroczyste przedstawienie w Teatrze im. Słowackiego dramatu Stanisława Wyspiańskiego *Wyzwolenie*, poprzedzone okolicznościowym przemówieniem.

Adam Wrzosek, kończąc swój tekst z 1929 roku o wskrzeszeniu Uniwersytetu Wileńskiego, napisał: *Wskrzeszenie Wszechnicy Wileńskiej jest [...] dziełem całego społeczeństwa, a zwłaszcza tych, którzy odczuwali genius loci Wilna i nie byli głusi na odgłosy przeszłości oraz nakazy teraźniejszości, wzywające do odrodzenia kultury polskiej w grodzie Gedymina.*¹⁸⁰ W powołaniu do życia na nowo Uniwersytetu Wileńskiego nie miały udziału także Uniwersytet Jagielloński, o czym świadczy choćby ten prosty fakt, że w pierwszym dziesięcioosobowym Senacie Akademickim tej uczelni znalazło się *czterech wybitnych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego*: Michał Siedlecki – rektor, Józef Kallenbach – dziekan Wydziału Humanistycznego UJ, Kazimierz Zimmermann – prodziekan Wydziału Teologicznego UJ oraz Emil Godlewski jr. – dziekan Wydziału Lekarskiego UJ. Bo w rzeczy samej święto uczelni wileńskiej było zarazem świętem UJ, świętem wszystkich polskich szkół wyższych.

Małgorzata Kożuch¹⁸¹, adwokat, dr UJ (Kraków)

Przesłanie noblowskie dla Adwokatury

Przemowa noblowska Olgi Tokarczuk poruszyła wiele osób i pobudziła do refleksji nie tylko pisarzy, ale także intelektualistów. Słowo klucz, które powtarzane było najczęściej w polskich mediach to „czuły narrator”. Kim on jest i dlaczego w czasopiśmie dla adwokatów przywołuję ten tekst, mimo upływu kilku miesięcy od rozdania nagród w Sztokholmie? Jest ku temu kilka ważkich powodów.

Pierwszy z nich to zbieżność głównego przesłania autorki skierowanego do całego świata, tkanego delikatną nicią w jej powieściach, a wydobytego przed nawias w przemówieniu, z codziennością pracy adwokata. Pracy, która w znaczącym zakresie realizuje się poprzez słowa, budowanie narracji o zdarzeniach zasadniczo z przeszłości i ich prawnych implikacjach. Niekiedy są to też narracje o przyszłości, o prawdopodobnym efekcie działań, o prawdopodobieństwie implikacji prawnych. Olga Tokarczuk snując refleksję nad

¹⁸⁰ A. Wrzosek, *Wskrzeszenie Uniwersytetu*, jw., s. 32.

¹⁸¹ Adwokat, doktor nauk prawnych, Starszy wykładowca w Katedrze Prawa Europejskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Mediator Centrum Mediacyjnego NRA ora Mediator Centrum Arbitrażu i Mediacji Izby Przemysłowo – Handlowej w Krakowie, trenerka mediatorów;

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

pewnym zatrzymanym w kadrze obiektywu fotograficznego obrazie matki podsuwa nam refleksję: „Wyniosła bowiem moje istnienie poza zwyczajną materialność świata i przypadkowość, poza przyczynę i skutek oraz prawa prawdopodobieństwa”. Czytając te słowa nie mogę się oprzeć wrażeniu, że najlepsze mowy obrończe, ale i szerzej – mowy sądowe także w sprawach cywilnych – to te, w których wyносimy czyny naszych klientów poza zwyczajną materialność, nadajemy im indywidualne piętno i sens w kontekście szerzej widzianej rzeczywistości. Rzeczywistości widzianej szerzej, niż tylko przez przytoczone paragrafy. Trud znalezienia tła, kontekstu, czy odcieni rzeczywistości, w której czyn został popełniony, pozwala nam wynieść człowieka z jego czynem do obszaru, w którym sędzia potrafi odnaleźć racjonalność, usprawiedliwienie, a przynajmniej uzasadnienie działań czy zaniechań, nawet jeśli nadal pozostanie ono ułomne moralnie. Olga Tokarczuk w swojej mowie powie „Kiedy zmienia się ta opowieść – zmienia się świat. W tym sensie świat stworzony jest ze słów”.

Drugi motyw to znakomita refleksja autorki na językiem, którym się posługujemy. Językiem, który ubożeje nie tylko w sensie semantycznym, ale także w sensie punktów widzenia, metafor, mitów i nowych baśni. Autorka powie „Jesteśmy za to świadkami, jak te nieprzystające, zardzewiałe i anachroniczne stare narracje próbują się wprzęgnąć do wizji przyszłości”. Nie chodzi jednak o to, by zarzucić dorobek dotychczasowy, ale by wyjść z narracją poza antropocentryczny, a może nawet egocentryczny punkt widzenia. Olga Tokarczuk pisze o „pierwszoplanowym” narratorze, z zindywidualizowanym punkcie widzenia, który może zamknąć perspektywę. Zbudowanie opozycji „ja” i „świat” bywa alienujące. Kontekst ten doskonale widzimy w podziałach politycznych. Jeszcze bardziej jednak jest on widoczny w pracy zawodowej, gdy prowadzimy negocjacje czy mediacje. Zamknięcie się na perspektywę drugiej strony, mimo deklaracji podejscia ugodowego – bywa rażąco puste. Koleżanki i koledzy, którzy opanowali trudną sztukę doskonalenia umiejętności miękkich, przełamując powszechne mniemanie o kompetencji wynikającej naturalnie z wieloletniego doświadczenia zawodowego, zapewne potwierdzą słowa przedstawione w książce światowego autorytetu negocjacji Williama Ury „Odchodząc od nie”¹⁸². Ten ostatni w klasyku literatury podaje pięć kroków na przełamanie impasu. Pierwszy z nich to „Nie reaguj. Idź na galerię”, czyli przekładając to na język codzienności – nie reaguj gwałtownie, spójrz na problem w szerszym kontekście, spójrz z balkonu, czy galerii, z góry lepiej widać. Drugi krok to „Nie spieraj się. Przejdź na ich stronę”. W słowach tych nie chodzi o zaakceptowanie stanowiska interlokutora czy oponenta. Chodzi o to by nie dolewać oliwy zaprzeczeniami. By znaleźć w sporze, w działaniu przeciwnika ten element, o którym Piwnica pod Baranami śpiewa w słowach „oni też mają swoją historię”. Chodzi o to by zrozumieć. Trzeci krok według Ury’ego to „Przekształcenie”. W miejsce zaprzeczania i okopywania się w swojej pozycji - znalezienie punktów wspólnych, na których można zaczepić kotwicę porozumienia. Rozpocząć budowę tego, co stanie się wspólne. Czwarty krok to zamiana nacisków na „budowanie złotego mostu”. Tu zazwyczaj adwokaci sięgają do zawartej w art. 917 k.c. zasady wzajemnych ustępstw. Ugoda bowiem jest sztuką osiągnięcia porozumienia, w którym poprzez wzajemne ustępstwa strony uchylają niepewność prawną, zapewniają

¹⁸²William Ury „Odchodząc od nie. Negocjacje od konfrontacji do kooperacji”, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa, 1997.

wykonanie zobowiązań czy niwelują ryzyko sporu aktualnego bądź przyszłego¹⁸³. Ostatni krok to edukacja. Nie eskalacja żądań, ale argumentacja na rzecz wyważonej równowagi tego, co udało się osiągnąć poprzez wzajemność.

To minimalistyczne streszczenie pięciu kroków przełamania impasu¹⁸⁴ ponownie wprowadza nas na wątek literacki. Edukacja bowiem zdaniem Olgi Tokarczuk nie jest elementem przynależnym wyłącznie do zobowiązań państwa. Edukacja to uniwersalizacja indywidualnego doświadczenia, to opowiadanie historii i wymiana doświadczeń, to poszerzanie perspektywy widzianego świata z pryzmatu pierwszoplanowego *ego* na nieco bardziej holistyczny układ odniesienia. W pracy adwokata wydaje się to szczególnie ważne. Noblistka jednak kolejny raz uszczegóławia nasze *prima facie* wrażenie. Wskazuje na ryzyko fragmentaryzacji, którą ona odnosi do gatunków literackich, a my w zawodzie adwokata możemy przenieść na grunt specjalizacji. Twórca może zamknąć się w gatunku literatury, ale doniosłość jego dzieł wynika zwykle z uniwersalności przesłania, które eksplikowane w gatunku jest przenaszalne na inne dziedziny. W pracy adwokata pogłębiona specjalizacja może być najwyższą wartością, ale jeżeli nie towarzyszy jej stałe uniwersalne spojrzenie, to staje się tylko podgatunkiem skazanym na nisze zawodowe, niespełniające głównego wyzwania zawodowego by być parakletem, przywoływanym by stanąć obok człowieka w każdej sytuacji, by nie pozostał on sam pod władzą bezduszej litery prawa.

Kolejny motyw, który czyni Olę Tokarczuk bliższą adwokataturze to ostrzeżenie autorki przed pokusą by potraktować Internet i oferowany przez niego dostęp do wiedzy, jako wystarczający środek, panaceum na bolączki świata. Politycy przekonali społeczeństwo, że niemal każdy kto ma dostęp do portali prawniczych, czy nawet tylko Internetu i opinii „doktora Google” może świadczyć usługi prawne. Społeczeństwo uwierzyło w ten mit i ze zdziwieniem odkrywa, że rzeczywistość sądowa jednak jest bardziej skomplikowana niż podążania za poradą wypływającą z jednego kliknięcia w klawiaturę. Ogrom sprzecznych informacji przytłacza. Kakofonia dźwięków sprawia, że człowiek staje się bezradny i dopiero wówczas poszukuje przewodnika, którym jest adwokat. *Advocare*, czyli ten który jest przywołany do pomocy. Do pomocy, by w oparciu o wydobyte dźwięki ułożyć melodię, która zagra w duszy sędziego. Melodię, która wybrzmi tak, by szala sprawiedliwości była dostatecznie obciążona na rzecz uwolnienia podsądnego.

W mowie noblowskiej Olgi Tokarczuk jest także refleksja nad cywilizacyjnym regresem, który zdaniem noblistki wynika z poszukiwania przez człowieka ucieczki przed zmęczeniem fikcją w opowieści, które krzyczą „Moja opowieść oparta jest na faktach”. Ucieczki przed kłamstwem codzienności o sile broni masowego rażenia. Jednak autorka nie pozwala odbiorcy na uproszczoną odpowiedź. Domaga się prawa do kształtowania umiejętności wielowymiarowego „konkretnego, historycznego, ale i symbolicznego i mitycznego” uczestniczenia w łańcuchu wydarzeń, a przez to i snucia opowieści o świecie

¹⁸³W ostatnich latach ukazały się co najmniej dwie bardzo wartościowe pozycje dla prawników z zakresu negocjacji. Są to książki prof. Jolanty Jabłońskiej - Bonca i dr hab. Kamila Zeidlera „Prawnik a sztuka retoryki i negocjacji” Wolters Kluwer, Warszawa, 2016 (wyd. 2) oraz prof. Magdaleny Tabernackiej „Negocjacje i mediacje w sferze publicznej” Wolters Kluwer, Warszawa, 2018 (wyd. 2).

¹⁸⁴Z pozycji zagranicznych przystępnie wykładających zawłości impasu w mediacjach warto zajrzeć do książek Eileen Carroll QC (Hon) oraz dr Karla Mackie’go „International Mediation: Breaking Business Deadlock” Bloomsbury 2016 oraz Andrew Goodman „Effective Mediation Advocacy” Mediation Publishing 2017.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

wolnym od skrótów myślowych, prowadzących do wykluczeń. Po raz kolejny zacytuje noblistkę: „Doświadczenie jest faktem poddanym interpretacji i umieszczonym w pamięci. Odwołuje się także do pewnej postawy, którą mamy w umyśle, do głębokiej struktury znaczeń, na której potrafimy rozpiąć nasze własne życie i przyjrzeć mu się dokładnie”. To zdanie może naprowadzić nas na pytanie o strukturę wartości w naszym życiu zawodowym. Pytanie aktualne, gdyż pracujemy nad tekstem nowego kodeksu etyki zawodowej. Pytanie, które wszyscy, jako adwokaci, powinniśmy sobie postawić, to pytanie o *quantum* nowości w etyce. Jakie wartości podzielamy, a jakie skłonni jesteśmy odrzucić. Co się zdezaktualizowało, a co „urodziło się” nowego. Jak wyważyć pluralistyczny system źródeł wartości zawarty w Konstytucji RP ze spetryfikowanymi poglądami znaczącej grupy decydentów w rządzącej partii, ale także sprawującej władzę grupie samorządowej w adwokaturze? Jeżeli założeniem nowego kodeksu etyki jest zbudowanie katalogu cnót adwokata, czyli stworzeniem wzorca cech dla „egzemplarza” rzadko spotykanego w naturze, to po raz kolejny zdanie z noblistki - „Fikcja jest zawsze jakimś rodzajem prawdy” - zaaprobujemy. Stawiam jednak w tym miejscu pauzę. Pauzę muzyczną, by wybrzmiał najbardziej donośny dźwięk w człowieku. Fikcja nigdy nie będzie rodzajem prawdy przez duże „P”. Fikcja pozostanie częścią prawdy o człowieku, być może jedyną poznawalną częścią. Wszechwiedza zastrzeżona jest bowiem dla tego, który świat uczynił.

Kompetencja intelektualna adwokatów jest wymagająca¹⁸⁵. Nie chodzi bowiem o znajomość wyłącznie prawa i procedur. Chodzi o znajomość człowieka, emocji. Chodzi o umiejętność zarządzania zjawiskami kreowanymi przez normy prawne. Umiejętność tworzenia kręgów sensu wokół działań człowieka, które wydobędą niego samego z odmetów jego niegodnych czynów. Które oddziela człowieka od czynu, które na nowo przywrócą mu godność. Które pozwolą uwierzyć sędziemu, że uporządkowanie znaczeń w ludzkim życiu pozwala wydobyć człowieka z największej otchłani.

Jakie więc zadanie przed Adwokaturą i każdym indywidualnym jej członkiem? Pierwsze i podstawowe to kształtowanie sensu. Sensu, który prowadzi do jedności rozumienia świata. Sensu, który łączy a nie dzieli. Sensu, w którym jest różnorodność, wielowymiarowość i spójność. To wewnętrzne bogactwo adwokata pozwala mu wydobyć z własnego wnętrza to, co zbuduje także innych. Miałość lub brak poruszeń wewnętrznych czyni nas tylko trybami wymiaru sprawiedliwości. Wrażliwość, pozwala nam na kierowanie mechanizmami percepcji, przede wszystkim własnej, ale z czasem także i innych. Ubogacamy świat, w którym żyjemy. Doświadczenie, jeśli pozostaje tylko kumulacją czasu spędzonego w sądzie, samo w sobie, nie tworzy wartości. Może bowiem prowadzić do petryfikacji złych nawyków¹⁸⁶.

Na koniec refleksja, którą wyraził aktualny rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. Ryszard Koziołek: „Narrator to nie jest rzeczywisty autor, a więc i „czuły narrator” to nie to samo, co czuły człowiek. Różnica jest mniej więcej taka jak między czułością kochanków a czułością błony fotograficznej”¹⁸⁷. Tekst prof. Ryszarda Koziołka warto prześledzić

¹⁸⁵ Ciekawe refleksje zawarte są w książce prof. Bartosza Brożka „Myślenie. Podręcznik użytkownika” oraz „Umysł prawniczy”. Obie wydane przez Copernicus Center Press, 2019.

¹⁸⁶ Parafraza słów motto przewodniego książki Antonina Scallii i Brayana Garniera „Making Your Case. The Art of Persuading Judges” Library of Congress 2008.

¹⁸⁷ Tekst prof. Ryszarda Koziołka dostępny jest w Tygodniku Powszechnym nr 17-18 (3694-3695) 2020r. pod tytułem „Piosenka ci nie da zapomnieć”, s. 81 i nast.

w całości, są w nim bowiem głębokie refleksje także dyktowane mową noblowską Olgi Tokarczuk. Nawet jeśli części z nich nie podzielamy, to ubogacimy naszą wrażliwość na nieoczywistą rzeczywistość. Jeżeli dziś, po lekturze tekstu, zastanawiamy się co włączyć do klasyki literatury zawodowej, to obok ironicznych komentarzy prof. Jerzego Zajadło zawartych w „Minima Iuridica”¹⁸⁸, kamieniu milowym Fernanda Payena „O powołaniu i adwokatury i sztuce obrończej”¹⁸⁹, połóżmy mowę noblowską Olgi Tokarczuk, a za nią poprzedzające ją publikacje z „Biegunami”, „Opowieściami ludzi księgi”, „Księgami Jakubowymi” oraz „Prowadź swój pług przez kości umarłych” na czele. Serdecznie polecam.

Jacek Taylor¹⁹⁰, adwokat (Gdańsk)

Pamiętajmy o Prezes Marii Budzanowskiej

Starszym chciałbym przypomnieć, a młodszym opowiedzieć o dramatycznych dla Adwokatury wydarzeniach, które rozegrały się w Warszawie trzydzieści pięć lat temu. Jest to historia o tym, jak władza państwowa może rozbić i faktycznie zlikwidować niezależny samorząd zawodowy. Zwłaszcza, gdy może skorzystać przy tym z pomocy związanych z władzą członków korporacji. Kto nie przekroczył pięćdziesiątki nie zrozumie łatwo wydarzeń z tamtych lat.

Wcale nie musiało tak się stać: Adwokatura przetrwała najgorsze czasy jako wolny zawód i jednocześnie rodzaj służby publicznej. Z ugruntowaną tożsamością, której istotą jest godność zawodu. Dlatego stare dzieje są z pewnością jeszcze czytelne. A pamięć o złych doświadczeniach może okazać się przydatna. Nie znamy przyszłości. Dziś widzimy jednak, że idea samorządności zawodowej wyrażona w art. 17 Konstytucji nie ma w obozie władzy entuzjastów. Jeszcze wiele może się wydarzyć.

Było pewnym fenomenem, że w okresie stalinowskim polska Adwokatura ocalała. Adwokaci nie zostali urzędnikami państwowymi, jak na przykład w Czechosłowacji. Mieli samorząd, ale był on atrapą. Obowiązująca oficjalnie „zasada nomenklatury kadr” (czyli wyznaczanie przez władze PZPR kandydatów na określone stanowiska) dotyczyła również Adwokatury. Rozluźnienie popaździernikowe w 1956 r. trwało bardzo krótko, wszystko bardzo prędko wróciło do normy. Prezesi NRA i dziekani pochodzili *de facto* z nominacji władz partyjnych, chociaż oficjalnie byli wybierani przez kolegów, przez właściwe gremia. Ten paradoks świadczył o tym, jak bardzo adwokackie środowisko podporządkowane było władzy, jak wszechobecny był strach. I nieoczekiwanie - obowiązująca w doktrynie komunistycznej „dyktatura proletariatu” latem 1980 roku stała się realną i straszną dla

¹⁸⁸ Jerzy Zajadło „Minima Iuridica” Biblioteka Palestry, Sopot 2019.

¹⁸⁹ Farnand Payen „O powołaniu adwokatury i sztuce obrończej” Biblioteka Palestry, Sopot 2017.

¹⁹⁰ Adwokat, polityk, poseł na Sejm I i II kadencji, współpracował z opozycją demokratyczną doby PRL, członek Rady Społecznej przy Rzeczniku Praw Obywatelskich;

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

rzządzających perspektywą. Dziś trudno opisać tempo i rozmiar zmian, które zachodziły wtedy w ludzkich głowach. I nagłą świadomość, że nasza solidarność stanowi wielką siłę. Było widać gołym okiem jak opada bariera strachu. Adwokaci czynnie uczestniczyli w rewolucji „Solidarności” i był to ich najwspanialszy czas.

Poznański Zjazd Adwokatury w pierwszych dniach stycznia 1981 roku stał się dla całej korporacji przełomem. Nikt nie cenzurował własnych wypowiedzi. Nareszcie głośno mówiono jak jest. Wielką deklaracją żądań środowiska, prawdziwą Kartą Wolności stała się uchwała Zjazdu, której główną redaktorką była przewodnicząca Komisji Uchwał i Wniosków adwokat Maria Budzanowska. Wybór na tę funkcję był dowodem zaufania kilkuset uczestników Zjazdu. Trzeba wspomnieć, że była ona wówczas posłanką na Sejm i powołana przez Zjazd komisja ds. opracowania nowej ustawy o Adwokaturze jej właśnie rezultat swej pracy miała powierzyć. Tak się zresztą stało i w maju 1982 r. to nowe – liberalne - Prawo o adwokaturze zostało uchwalone. Wszyscy wiedzieli, że jest to rezultat zabiegów Marii Budzanowskiej. Dziś brzmi to nieprawdopodobnie, bo działo się to przecież w okresie wojny władzy komunistycznej z własnym narodem, gdy również adwokaci podlegali różnorodnym represjom. A tu powstaje prawo powołujące adwokatów do współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich! Nowa ustawa przyjęła samorządowy charakter adwokatury, dała nam niezawisłość przy wykonywaniu obowiązków zawodowych, immunitet adwokacki... To wszystko zupełnie nie pasowało do bieżących realiów. Ale rozwój wydarzeń pokazał, że liberalne deklaracje władzy miały pozostać jedynie na papierze. Praktyką zaś codzienną było ściganie karne za czyny, które w cywilizowanych krajach nie tylko nie są uważane za przestępstwa, ale wręcz uchodzą za społecznie pożądane. Byliśmy w samym środku tych wydarzeń.

W tym ponurym czasie Maria Budzanowska należała do garstki kilku zaledwie posłów, którzy mieli odwagę przeciwstawić się w Sejmie stanowi wojennemu, a nieco później likwidacji „Solidarności”. Takie głosowanie w 1982 roku było w Sejmie czymś niezwykłym, było rzuceniem wyzwania losowi i dowodem wielkiej odwagi.

Pierwszy Krajowy Zjazd Adwokatury po wprowadzeniu stanu wojennego odbył się w Warszawie w dniach 1 - 3 października 1983 r. Dość dużą grupę delegatów stanowili adwokaci związani z „Solidarnością”, już wówczas zdelegalizowaną. Postanowili po raz pierwszy wybrać władze korporacji w sposób demokratyczny i po raz pierwszy nie zgodzić się na dyktat PZPR. Przede wszystkim Prezes NRA miał być autentycznym reprezentantem środowiska. Jednym słowem miało dojść do zerwania z obowiązującym systemem „nomenklatury kadr”, co było dla ludzi władzy zniszczeniem porządku ich świata. Maria Budzanowska przed Zjazdem przyjęła propozycję kandydowania na stanowisko Prezesa i w rozmowach z grupą „solidarnościowców” zapewniła, że ich nie porzuci i nie wycofa się. Obrady Zjazdu pełne były odważnych wystąpień i żądań kierowanych do obecnych na sali przedstawicieli władz państwowych. W panującej atmosferze euforii Maria Budzanowska pokonała kandydata PZPR i została Prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej. Było jasne, że wolą większością środowiska jest zerwanie z wieloletnim posłuszeństwem wobec władz i wprowadzenie demokratycznych standardów.

Tymczasem szefostwo PZPR poważnie zaniepokoiło się rozwojem wypadków, który mógł okazać się zaraźliwy. Na początek zakazało wydrukowania protokołu Zjazdu w „Palestrze”. A więc treść nieopublikowanych wystąpień zjazdowych nie mogła być przez ogół adwokatów poznana. Przede wszystkim jednak Minister Sprawiedliwości zaskarżył uchwały Zjazdu do Sądu Najwyższego, który postąpił jak władza nakazała, czyli uchylił je. Dzisiaj trudno pewnie uwierzyć co stanowiło kamień obrazy i herezję: Zjazd m.in. wyraził niepokój z powodu znacznej liczby pracowników represjonowanych wyrzucaniem z pracy za przynależność do „Solidarności” i zmuszonych do emigracji. A w sprawie zasadniczej: Sąd Najwyższy uchylając najważniejszą z uchwał stwierdził, że współudział adwokatury w ochronie praw i wolności obywatelskich polegać ma tylko i wyłącznie na udzielaniu pomocy prawnej w konkretnej sprawie. Czyli odmówiono nam i naszemu samorządowi możliwości zabierania głosu w najważniejszych dla obywateli, ale i dla państwa, sprawach.

W takich okolicznościach Maria Budzanowska przystępowała do wykonywania obowiązków demokratycznie wybranego Prezesa NRA. Było wiadomo, że jej wybór nie został zaakceptowany, że wywołał furię władz państwowych. Oficjalnie ignorowano jej osobę i miało to charakter manifestacyjny. Nowe władze adwokatury nie zostały nawet oficjalnie przyjęte, jak nakazywała tradycja, w Radzie Państwa, czy u Ministra Sprawiedliwości. Minister odmawiał spotkań z prezesem NRA i nie odpowiadał na korespondencję. Z jednej strony zastosowana przez władze metoda obstrukcji, a z drugiej walka podjazdowa prowadzona od wewnątrz przez grupę członków NRA czynnych w PZPR, spowodowały postępujący paraliż naszych nowych organów adwokatury, które - ignorowane przez oficjalne czynniki - nie mogły załatwiać ważnych dla korporacji spraw. Zwłaszcza kwestia podwyższenia taksy adwokackiej, śmiesznie wówczas niskiej, ustanawianej rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości, od lat nie załatwiana, poruszała adwokatów. Było jasne, że jest to „sposób” na panią Prezes. Z czasem stało się jasne, że on podziela.

W czasie tej trwającej półtora roku szarpaniny członkowie NRA podzielili się. Rosła liczba coraz bardziej świadomych, że narażanie się władzy szkodzi. Przestali być tak odważni jak wcześniej. Plenarne posiedzenia NRA coraz wyraźniej uwidaczniały, że jej członkowie dzielą się na stronników i przeciwników Marii Budzanowskiej. Przedstawiciele tej ostatniej nawiązali bezpośrednie kontakty z ministrem i ustalili taktykę, która miała doprowadzić do pozbycia się pani Prezes. Ta grupka przesyłała do PAP komunikaty, które nie były uzgadniane z resztą członków Prezydium NRA. W marcu 1985r. przystąpiono do finalizowania wcześniej ukartowanych posunięć. Na plenarnym posiedzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej w dniu 16 marca doszło do decydującego ataku na Marię Budzanowską. Warto przytoczyć fragmenty protokołu tego posiedzenia NRA. Zgłoszony został wniosek, by NRA zaapelowała do swego Prezesa o ustąpienie ze stanowiska. Dyskusja była niezwykła. Wiceprezes NRA prof. K. Buchała (jednocześnie szef komórki PZPR w NRA) mówi: „Była narada w Ministerstwie Sprawiedliwości niektórych dziekanów i niektórych członków NRA z udziałem członka Wydziału Administracyjnego KC. Minister Domaradzki zwracał uwagę na sytuację w adwokaturze, podał fakty o nieprawidłowej atmosferze w NRA i stwierdził, że niemożliwa jest współpraca z kierownictwem NRA. Jej prezes nie potrafi nawiązać dialogu z władzą, nie potrafi reagować na postawy osób należących do opozycji politycznej”. Wypowiadają się

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

inni: „Trzeba uzyskać nową takę, dlatego musimy mieć czystą atmosferę.” „Prezes Rady Ministrów – I Sekretarz KC PZPR na XVIII Plenum mówił o konieczności szybkich zmian kadrowych w adwokaturze, podobnie wypowiedział się minister sprawiedliwości”. I wtedy znowu prof. Buchała: „ja nie chcę nikogo straszyć, tylko chcę powiedzieć, że tę sprawę adwokatura musi rozstrzygnąć. W zależności od tego, jak rozstrzygnie, potoczą się jej dalsze losy”. Tutaj pani Prezes: „jest to zdaje się jeden z zarzutów co do mnie. Pośrednio już go słyszałam od Profesora. Wolna Europa przed miesiącem podała audycję, w której padło moje nazwisko. A dzisiaj „Trybuna Ludu” też insynuuje kontakty z RWE.” Prof. Buchała: „9 marca Radio Waszyngton podjęło obronę pani Prezes. Ja nie słuchałem tego”. Prezes: „a ja pełnomocnictwa nie udzielałam.” Buchała: „ja nie mam co do tego wątpliwości. Tylko ja chcę powiedzieć, że niestety ma miejsce... agresja propagandowa.” Młodszym czytelnikom trzeba wyjaśnić, że w tamtych czasach za kontakty z tzw. wrogimi rozgłośniami (RWE, Radio Waszyngton) na lata wędrowało się do więzienia. Gdy doszło do głosowania, za uchwałą w sprawie ustąpienia pani Prezes padły 24 głosy, przeciwko 16, a nieważne okazały się 3 głosy. Wiadomo było, kto jak głosował. Nie wszyscy członkowie NRA w tym posiedzeniu uczestniczyli. Niezwłocznie ukazał się drukowany w gazetach komunikat PAP (wtedy takie komunikaty były w istocie stanowiskiem Biura Politycznego KC PZPR). Treść jego fragmentu warto przypomnieć: „Zaniepokojeniu sytuacją w NRA władze dawały niejednokrotnie wyraz. Zespół partyjny w NRA zebrał się, aby się naradzić. Niepokój wynikał z faktu niedobrego klimatu politycznego w adwokaturze w wyniku poczynań wąskiej, ale ekspansywnie działającej grupy adwokatów występujących z pozycji antysocjalistycznych. Podjęte uchwały NRA stanowią pierwszy krok do przełamania impasu, w jakim znajduje się adwokatura. Jednocześnie stwarzają one nadzieje na podjęcie rzeczowej współpracy z władzami. Jak powiedział jeden z członków NRA, istotą działalności samorządu adwokackiego musi być jej zgodność z interesami socjalistycznego państwa.”

Pani Prezes nie ustąpiła wobec presji. Wówczas jej przeciwnicy przystąpili do kolejnego ataku. Na zebraniu Prezydium NRA w dniu 28 marca 1985 r. część jego członków, w tym wiceprezesa NRA, złożyli oficjalne oświadczenia o „wstrzymaniu się od wykonywania funkcji członka Prezydium NRA. Jeden po drugim mówili: „skoro Prezydium się rozpada”, „adwokatura nie żyje ideałami, tylko dniem codziennym”, „nieznośna sytuacja nie może dłużej trwać, bo za dużo kosztuje całą adwokatę”. Odmowa współpracy członków Prezydium z Marią Budzanowską była oczywistą nielojalnością wobec tych delegatów na Zjazd z 1983 r. którzy ją wybrali. Była też szantażem, czyli metodą nie do zaakceptowania w stosunkach koleżeńskich korporacji adwokackiej. Rozpad Prezydium NRA stawiał jej Prezesa w sytuacji bez wyjścia: gdyby nie zrezygnowała - zostałyby sama z bodajże trzema tylko członkami tego ciała, a uzupełnienie składu Prezydium było w zaistniałej sytuacji niemożliwe. Czyli nastąpił paraliż władz korporacji.

W tej sytuacji Maria Budzanowska w dniu 14 kwietnia 1985 r. złożyła rezygnację z funkcji Prezesa NRA. Oświadczyła, że czyni to pod presją i że nie jest to kapitulacja ani uległość i że ona protestuje przeciwko zastosowanej metodzie i naruszaniu prawa. Napisała: „Bieg wydarzeń wykazał, że nie trzeba zmiany prawa o adwokaturze, abyśmy sami usankcjonowali praktykę sprzeczną z prawem i usankcjonowali praktykę powrotu Ministra Sprawiedliwości do zwierzchniego nadzoru nad adwokatę.”

Na żądanie władz państwowych, własnymi rękami, pozbyliśmy się demokratycznie wybranego Prezesa. To oznaczało, że ulegliśmy zniewoleniu, które podważało naszą godność. W swym oświadczeniu o ustąpieniu, które zostało skierowane do wszystkich adwokatów polskich, w dniu 14 kwietnia 1985 roku napisała słowa, które do dziś zachowały aktualność: „Nie ma działalności społecznej w państwie, która jest wolna od polityki. Dotyczy to również samorządu adwokackiego, który nie może zamknąć się w sprawach zawodu i bytu adwokatów.”

Wszystko to działo się na cztery tylko lata przed Okrągłym Stołem i odzyskaniem niepodległości. Maria Budzanowska niestety nie doczekała tego, zmarła przedwcześnie w 1988 roku. Nie odebrała żadnej nagrody za swoją ofiarną służbę. Poza Krzyżem Walecznych za walkę w Powstaniu Warszawskim.

Teresa Grzybkowska¹⁹¹, prof. dr hab, UG (Gdańsk)

Poezja jest poszukiwaniem blasku...

W nadziei znalezienia się w jego orbicie, do Klubu Adwokatów im. Ruth Buczyńskiej na Sławkowskiej w Krakowie, we wtorek, 11 lutego, o godzinie 7 wieczorem, przybyły dosłownie tłumy. Sala z trudem pomieściła wszystkich łasych poetyckiego słowa. Tego wieczoru swoje wiersze czytał - zaproszony przez Mecenasa Stanisława Kłysa - Adam Zagajewski, poeta o światowej sławie, urodzony we Lwowie, wychowany w Gliwicach, gdzie jeszcze jako uczeń szkoły średniej doznał poetyckiego olśnienia za sprawą *Elegi duinejskich* Rilkego, co zadecydowało o całym jego życiu. Na Uniwersytecie Jagiellońskim studiował psychologię i filozofię. Debiutował w 1968 roku, pierwszy tom wierszy, zatytułowany *Komunikat*, wydał w 1972. Opublikował wiele tomów wierszy i esejów, sama w swojej bibliotece mam ich dziesięć – od *Późnych Świąt* (1998) w wydaniu jeszcze PIW-u, dwa wydania *Płótna* (2002) po *Poezję dla początkujących* (2017) .

Zagajewski do Krakowa powrócił po długiej emigracji w Paryżu (1982-2002). Przez wiele lat współpracował z „Zeszytami Literackimi”. W 1988 roku rozpoczął pracę na Uniwersytecie Houston w Teksasie, ucząc tam twórczego pisania. Jako członek Komitetu Myśli Społecznej na Uniwersytecie Chicagowskim uczył od 2007 roku literatury polskiej. Jego sławę w Stanach Zjednoczonych, gdzie był uznanym poetą, już wcześniej ugruntował opublikowany w magazynie „The New Yorker” w tragicznym 2001 roku wiersz *Spróbuj opisać okaleczony świat*. Po powrocie do Krakowa wymyślił coroczne spotkania: „Amerykanie w Krakowie”, dające możliwość rozmów między polskimi i amerykańskimi poetami. Sukcesy poety ukoronowała w 2017 roku Nagroda Księżniczki Asturii w dziedzinie literatury.

Dlaczego świat tak szanuje Adama Zagajewskiego? Myślę, że za przestrzeganie przykazań delfickich: „Nic ponad miarę” i „Poznaj samego siebie”. Pamięć o tych prostych

¹⁹¹ Polska historyk sztuki, nauczyciel akademicki, profesor nauk humanistycznych, specjalizuje się w malarstwie nowożytnym polskim i europejskim;

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

regułach uczyniła Go człowiekiem szczęśliwym. Poczucie to przebija z jego wierszy, wierzymy Mu, gdy pisze o tym, że lubi czytać, szybko jeździć rowerem wiejskimi drogami, spacerować po Paryżu, podziwiać własną żonę, oglądać obrazy Vermeera i Czapskiego, słuchać muzyki. I wspaniale pisać o jednym z najwybitniejszych poetów nie tylko XX wieku - Rainerze Marii Rilke. Doskonała w swojej prawdziwości jest analiza podziwu, jaki ten poeta, pracujący od natchnienia do natchnienia, miał dla codziennej ciężkiej pracy fizycznej genialnego rzeźbiarza, jakim był August Rodin, któremu Rilke przez pewien czas sekretarzował.

Spotkanie z poezją Adama Zagajewskiego dla każdego złąknionego szerszych duchowych perspektyw jest prawdziwym świętem. Zagajewski czytał swoje dawne, ale przede wszystkim nowe wiersze, ponad godzinę. A czynił to w taki sposób, że słuchacze mieli wrażenie intymnego z nim obcowania, bo w gruncie rzeczy przez godzinę czytając wiersze, przekazywał nam odpowiedź na pytanie, po co nam potrzebna jest poezja. Po to, by tchnienie literatury pomogło *twardość świata rozpuścić w sztuce*, by poezja towarzyszyła nam w miłości, rozpacz i radości, przygotowywała do śmierci, wreszcie ratowała przed nudą. Wiersze mówią o tym, że każdy poeta może dopuścić się dwóch wielkich zdrad: jednej – odcinając się od bólu współczesności i zatapiając we własnym życiu duchowym albo drugiej – skupiając się na śledzeniu bólu współczesności przy zaniedbaniu delikatnej istoty własnego jestestwa. Jak sam dalej poeta mówi: *w pisaniu wierszy nie idzie o terapię (...) Może o to, żeby podobnie jak to czyni geodeta, mierzyć świat. Badać sens rzeczywistości zmysłami, rozumem, natchnieniem (...) Geodety jednak ląka nie mierzy, a my natomiast choćbyśmy przybrali surową minę naukowca i matematyka, i tak zostaniemy w końcu zmierzeni przez ten sam świat, który chcemy zbadać*. Istnieje też stale aktualny problem wolności, *której ludzie tak naprawdę nie chcą, bo wolność jest metaforą, której nie można do końca zrozumieć*.

Zagajewski pięknie czyta – stwarza wrażenie jakby jego głos był przeznaczony osobno dla każdego słuchacza, mówi do jednostki, nie zbiorowości. Słuchając Poety, mamy wrażenie, że sam przypomina sobie okoliczności powstania każdego wiersza, że pamięta chwile wahania i radości. Radość w tych wierszach jest niebywale ważna, jak sam mówi: *tylko radość jest czysta*. Wspólnym mianownikiem treści tych wierszy *jest pewien stan ducha, o którym nie wypada mówić i który trudno byłoby opisać, a jednak każdy wiersz o nim opowiada za sprawą obrazów i emocji przez te obrazy wywołanych*.

Wieczór z poezją skłania do chwili zastanowienia, a co najważniejsze uwalnia od codzienności, ratuje od banału, wpływa na emocjonalne decyzje, zamiast rutyny krzątania można wzorem poety słuchać muzyki np. Mendelssohna, III Koncertu Beethovenna w mistrzowskim wykonaniu, spytać przyjaciela, czy lubi Brahmsa. Dzień bez Muzyki Zagajewski uważa za stracony.

W wierszu *Autoportret* pisze:

*Dużo słucham Muzyki: Bacha, Mahlera, Chopina,
Szostakowicza
W muzyce znajduję siłę, słabość i ból trzy żywioły
Czwarty nie ma imienia
(...)
Nie jestem wprowadzicie dzieckiem morza*

*Jak napisał o sobie Antonio Machado
Ale dzieckiem powietrza, mięty i wiolonczeli*

Wiolonczela zasłużyła na własny wiersz:

*Niechętni jej mówią: to tylko,
skrzypce które przeszły mutację
i zostały usunięte z chóru
To nieprawda
Wiolonczela ma jeden sekret,
Tylko śpiewa grubym głosem. Ale nigdy nie płacze,
Nie wszystko jednak zmienia się
w śpiew. Czasem można usłyszeć
jakby szmer albo szept:
jestem samotna
nie mogę zasnąć.*

Adam Zagajewski stoi po stronie sztuki wysokiej i wartości wzniosłych ale też czułych ludzkich przeżyć i chwala Mu za to.

Wiersze zostały dopełnione inną w nastroju muzyką, młody muzyk stanął obok mistrza poetyckiego. Instrumentem nie była wiolonczela ale gitara klasyczna, na której brawurowo grał Dymitr Holovenko, niezwykle utalentowany tegoroczny absolwent krakowskiej Akademii Muzycznej. Jego talent został przed czterema laty odkryty przez Mecenasa Stanisława Kłys, który zapraszał często Holovenkę na koncerty w Klubie Adwokatów. Głos gitary zwłaszcza pięknie rozbrzmiewa w ogrodach Alhambry, gdzie co roku odbywają się na Dziedzińcu Mirtów lub ogrodach Generalie, porywające koncerty muzyki hiszpańskiej. Gitara jakby domagała się tej andaluzyjskiej melodii i jej tony mogły przypomnieć pejzaże hiszpańskie, podziwiane przez Rilkego, któremu Zagajewski poświęcił przenikliwie i wzniosłe słowa. Gitarzysta Holovenko dopełnił muzyką ten prawdziwy wieczór poetycki: zagrał z wielkim kunsztem, niczym w natchnieniu Isaaca Albeniza - *Reguerdos de la Alhambra* Francesco Tarrega - *Requerdos de la Alhambra*, Dionisio Aquado - *Rondo a-mol*, wreszcie moniuszkowską niezawodną *Prząśniczkę*. Z tych muzycznych dedykacji wyraźnie był kontent bohater wieczoru - poeta Adam Zagajewski.

Dymitr Holovenko obecnie już absolwent i doktorant Akademii Muzycznej w Krakowie, został w w ubiegłym roku zaproszony przez twórcę Capelli Cracovienis prof. Stanisława Gałońskiego do zagrania prestiżowego koncertu w Synagodze podczas najstarszego polskiego Festiwalu *Muzyka w Starym Krakowie*. Znana krytyk muzyczna redaktor Anna Woźniakowska napisała wówczas: *Proszę zapamiętać to nazwisko i śledzić jego dalszą karierę, bo warto!*

Muzyka i poezja są nieśmiertelne, przecież Zagajewski mówi - *kto przystał na śmiertelność...*

*Adam Massalski*¹⁹², *prof. dr hab. UJK (Kielce)*

Smak różgi brzozonej... Jak karano w szkołach w Królestwie Polskim w XIX w.

Na starych rycinach obrazujących życie w szkołach średniowiecznych, nieodłącznym atrybutem było stojące wiadro w kącie klasy, z różgami moczącymi się w wodzie. Także w odniesieniu do XIX w. możemy w licznych przekazach literackich, takich jak choćby Adolfa Dygasińskiego *W Kielcach. Opowiadania i uwagi o czasach szkolnych*, odnaleźć informację o „*pedagogice soczku brzozonego*”. Okazuje się, że w odniesieniu do szkół średnich i elementarnych w Królestwie Polskim nie była to tylko fikcja literacka, a smutna rzeczywistość. Świadczyły o tym wprost przepisy o karności szkolnej, ogłaszane do publicznej wiadomości i do ścisłego przestrzegania w szkołach. Według takiej instrukcji wydanej po upadku powstania listopadowego, w 1834 r. przez Radę Wychowania Publicznego Królestwa Polskiego, wykaz kar zawierał aż szesnaście punktów. Miały one być stosowane w odniesieniu do szkół średnich: *Uczniowie wszystkich klas niższych i wyższych, tak w szkołach obwodowych* [niepełne szkoły średnie o czterech klasach - przypis A.M.], *jak i gimnazjalnych* [pełne szkoły średnie upoważniające do wstępu na wyższe uczelnie - przypis A.M.], *jednym i tym samym ulegają prawom*. Najłagodniejsze wymieniane na pierwszych pozycjach to upomnienia, stanie na środku klasy, klęczenie, „*przesadzenie na ławkę oddzielną, umyślnie dla zawstydzienia przeznaczoną*”. Surowsze kary to zapisanie nagany w dzienniku szkolnym, areszt na jedną dobę, areszt o chlebie i wodzie między lekcjami rannymi i popołudniowymi. Natomiast kary fizyczne zaczynały się od kary cielesnej wymierzonej prywatnie, nie w salach szkolnych. Kolejny stopień surowości kary, wymierzenie różg w obecności całej klasy i wreszcie najwyższa z kar to „*ekskluza*” z konkretnej szkoły, lub ze wszystkich szkół, zawsze po uprzednim surowym ukaraniu różgami wobec wszystkich klas.

Jeden z kolejnych punktów tej instrukcji objaśniał jak należy wykonywać tego rodzaju kary. Przestrzegano przed stosowaniem „*niestosownych narzędzi, któreby (!) zdrowiu szkodzić mogły*”. Stąd wolno było tylko używać miotełek z „*różg brzozonych*”, świeżych, lub moczonych w wodzie. Witki związane u nasady nie mogły mieć większej grubości niż jeden cal, a witki brzozone „*od 5 ćwierci do półtora łokcia*” Punkt ten kończyło dosadne stwierdzenie: „*Bić należy po tyłku, po gołym ciele*”.

Omawiana *Instrukcja* była następstwem opublikowanej w 1834 r. rozprawy *Powody jakie skłoniły do uzupełnienia karności szkolnej*, autorstwo której niektórzy przypisują Tomaszowi Dziekońskiemu (1790 – 1879) zasłużonemu pedagogowi, dyrektorowi szkół średnich w Warszawie. Przepisy te obowiązywały do lat siedemdziesiątych i dlatego A. Dygasiński (1839 – 1902), który był uczniem sześcioklasowej Szkoły Wyższej Realnej w Kielcach w latach 1851 – 1854 i 1858 – 1860, miał możliwość obserwować konsekwencje ich stosowania. Był przecież nie tylko pisarzem, ale także pedagogiem (założycielem „Przeglądu Pedagogicznego” i jego pierwszym redaktorem), a także nauczycielem

¹⁹² Polski historyk, nauczyciel akademicki, profesor nauk humanistycznych, były rektor Akademii Świętokrzyskiej, senator VI i VII kadencji, Kierownik Zakładu Historii XIX Wieku Instytutu Historii UJK w Kielcach;

w prywatnych szkołach w Warszawie. Opowiadanie opisujące jego wspomnienia z czasów szkolnych powstało przed 1899 r., a więc w około trzydzieści kilka lat od opuszczenia przez niego murów kieleckiej placówki. *W Kielcach. Opowiadania i uwagi o czasach szkolnych* to tekst z kluczem. Pod zmienionymi nazwiskami występują w nim konkretni nauczyciele zapamiętani przez autora. Zwierzchnik szkoły, występujący na kartach książki jako dyrektor (oficjalnie pełnił on funkcję inspektora) to Antoni Formiński (1802 – 1866), absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. Pozostawał on na tym stanowisku od 1848 r. aż do grudnia 1865 r. (w ostatnich trzech latach, po przekształceniu Szkoły Wyższej Realnej w gimnazjum jako rektor). Postacią szczególnie nas interesującą był Pallady Filanowicz (1800 – po 1868) w latach 1845 – 1862 zastępca inspektora. Jego nadgorliwość w wypełnianiu poleceń władz rosyjskich, mogła być tłumaczona jako chęć zatarcia ciężącego na nim faktu udziału w powstaniu listopadowym. Oto co napisał A. Dygasiński na jednej z początkowych kart tej książki: *Zwierzchnicy szkolni mieli więc coraz więcej pracy z wymierzaniem kar za przestępstwa. (...) Oj miewałże zacny pan inspektor [P. Filanowicz – przypis A.M.] ciężką pracę wychowawczą, napędzając od dołu rozum do głowy! Często króć wypadło ochłostać i czterdziestu żaków dziennie, a każdego zupełnie odpowiednio do stopni a winy i ważności przekroczonego prawa. Dobry człowiek tak się był zaprawił do smagania dzieci różgą – jak mawiał do <smarowania brzożowym soczkiem cnoty>, że mimowolnie wykonywał ręką ruch przypominający czynność chłostania – ciach, ciach, ciach.*

Jednak w klasach starszych, a do tych zaliczała się w Szkole Wyższej Realnej w Kielcach klasa czwarta, w której reputujący chłopcy często miewali powyżej szesnastu - siedemnastu lat dochodziło do groźnych incydentów. Jak to odnotował A. Dygasiński: *Często chłopcy pod wąsem powoływani przez inspektora do komórki na wezwanie – kładź się odpowiadali nieraz wydobyciem noża z kieszeni. Naturalnie, Jacek [pedel szkolny, rodzaj woźnego – przypis A.M.] nie zadrzał na widok noża i kończyło się zawsze na tym, że tak zuchwały gwałtownik otrzymywał za nóż drugie tyle różeg, ile mu pierwotnie zamierzano wyliczyć, chciał rozlewu krwi, krew pociekła. Niekiedy egzekucje odbywały się już w czasie lekcji. Nauczyciel języka niemieckiego, nielubiany powszechnie Józef Świdorski, zdenerwowany na jednego z uczniów: wyskoczył z katedry dopadł do chłopca, chwycił go oburącz za uszy, trząsnął jego głową zapalczywie. Nie skończyło się na tym, nastąpiła kara szkolna: dziesięć różg chłosty i dziesięć godzin kozy ciemnej. Można powiedzieć, że był to rzeczywiście trudny okres w życiu tych młodych ludzi. Także w pamiętnikach Kielczan z tego okresu zachowały się wzmianki o karach cielesnych. Pobierający nauki w Szkole Wyższej Realnej w Kielcach latach 1851 – 1854, Bolesław Anc (1841 – 1909), tak zapamiętał fragmenty edukacji w szkole kieleckiej: *Pomocnik inspektora [P.] Filanowicz (...) była to figura czysto policyjna lubująca się w produktach alembiku [wódka przypalanka – przypis A.M.], czyli tak zwanej <szpagatówce>, jako też w wymierzaniu kar cielesnych, których nie żałował. (...) Wystarczyło aby spostrzegł na korytarzu ucznia za karę tam przez nauczyciela postawionego, to już go pociągnął do komórki i pięć lub siedem [różeg– przypis A.M.] mu wyliczał. Funkcjonowanie w praktyce systemu tego typu kar, potwierdzały wspomnienia Andrzeja Rocha Świętochowskiego (1844 - 1928), który był uczniem kieleckiej szkoły w latach 1855 – 1861. Pisał on: *Kary były następujące: nagana ustna, koza jedno lub wielogodzinna, czasami całodzienna, odkładana do najbliższego święta, dalej nagana publiczna, wreszcie chłosta od***

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

trzech do dwudziestu pięciu różeg. Co ciekawe odnotował on także fakty fizycznego (cielesnego) karania uczniów podczas lekcji przez niektórych nauczycieli. Stosowali oni *bicie łap szeroką drewnianą linją*, targaniem za uszy, lub włosy.

Bicie uczniów przez nauczycieli miało także zastosowanie w szkołach elementarnych, do których uczęszczały w tym czasie niestety nieliczne tylko dzieci wiejskie i miejskie, w wieku od ok. 7 do 12 lat. Kary tego typu stosował między innymi nauczający w Sieciechowie Julian Żbikowski urodzony w 1840 r. pracujący w tej placówce od maja 1866 r. do września 1868 r., Pochodził z rodziny szlacheckiej, rzymsko katolickiej, urodził się jako syn komisarza dóbr w Protulinie (gubernia lubelska) należących do rodziny Potockiehc. Był zupełnie nieźle przygotowany pod względem merytorycznym do pracy nauczycielskiej, ukończył bowiem pełny kurs nauk w szkole powiatowej w Białej w 1859 r. Początkowo zajmował się gospodarką, a następnie zdał egzamin w gimnazjum w Radomiu, uzyskując w ten sposób uprawnienia do nauczania w szkołach elementarnych. Według oświadczenia wójta gminy Jakubów nie brał udziału w powstaniu styczniowym. Po przybyciu do Sieciechowa w maju 1866 r., po niespełna roku w marcu 1867 r., *ukarał pięcioma razami różeg Jana Kowalczyka ucznia, za lenistwo w nauce, kradzież (!) z drugim współuczniem różnych drobnych rzeczy oraz rżnięcie ławek szkolnych nożem.* Spowodowało to przybycie do szkoły w następnym dniu burmistrza miasta wraz z ławnikami i innymi mieszkańcami, wśród których był też ojciec ukaranego chłopca. Gdy na żądanie burmistrza J. Żbikowski wyjaśniał co zaszło w szkole w dniu poprzednim, ojciec poszkodowanego nie dopuścił do dokończenia wypowiedzi i zaczął go „*lżyć publicznie słowami nie nadającymi się do powtórzenia*”. Jak potem nauczyciel donosił w piśmie do Naczelnika Dyrekcji Szkolnej w Radomiu „*Takie postąpienie Szczepana Kowalczyka, ojca ukaranego ucznia w obecności Burmistrza i w miejscu gdzie portret Najjaśniejszego Monarchy znajduje się, winno spowodować tegoż przykładowe ukaranie*”. Wobec tego, że nie było na to w ogóle reakcji burmistrza, J. Żbikowski prosił władze oświatowe o wyciągnięcie konsekwencji „*bo zuchwalstwo mieszczan może ulec eskalacji*”. Do zaistniałej sytuacji odniósł się także burmistrz, który poinformował Naczelnika, że Sz. Kowalczyk w obecności licznych mieszczan w Magistracie (a nie jak podawał nauczyciel w szkole) oświadczył, że J. Żbikowski „*ukarał syna jego cielesnie, tak że plagi doszły miejsca przyrodzenia*”. W wyniku tych zajęć burmistrz wszczął śledztwo i ustalił, że uczeń Jan Kowalczyk „*był nader rozpustny*”, porznął ławkę, zabierał innym uczniom różne rzeczy, które znaleziono w jego kieszeniach. W celu profilaktycznym został przez nauczyciela ukarany czterema różgami, a że „*końce różgi zagięły się ku przodowi, przeto docięcia wedle pachwiny okazały się*”. Ojciec winowajcy jako prosty człowiek niestosownie odezwał się do nauczyciela w czasie śledztwa, za co został zgromiony, a J. Żbikowski upomniany, by z większą rozważą karał. Natomiast mieszkańcy Sieciechowa prosili, by do ich miasta skierować nauczyciela z Lasek Kazimierza Małkiewicza, a J. Żbikowskiego translokować do innej miejscowości, bowiem jako zbyt młody (miał wówczas 27 lat) „*zupełnie nie pasuje do naszego miasta*”. Grozili, że jeżeli władze oświatowe nie spełnią ich postulatów to przestaną płacić składki. Pismo to podpisało 16 obywateli. Wobec tego Naczelnik z Radomia polecił przeprowadzić w tej sprawie śledztwo osobie postronnej, czyli burmistrzowi pobliskiego Gniewoszowa, który w lipcu tego roku, stwierdził, że było sporo winy nauczyciela w całym tym zajściu, „*a także w innym postępowaniu*”. Zawnioskował udzielenie surowej nagany J. Żbikowskiemu, który wyraził skruchę. Musiało to poskutkować, bo w sprawozdaniu z roku

szkolnego 1866/67 burmistrz ocenił, że „nauczyciel zachowywał się przyzwoicie i „na względy zasługuje od swej władzy”. Nie była to dla J. Żbikowskiego niestety jedyna przykra okoliczność w czasie jego pobytu w Sieciechowie, bowiem w początkach grudnia 1867 r. burmistrz raportował, że nauczyciel na wezwanie naczelnika powiatowej straży ziemskiej (żandarmerii) wyjechał do Warszawy w celu złożenia zeznań w osławionej Komisji Wojenno – Śledczej. Powrócił do Sieciechowa po kilkunastu dniach. W wyjaśnieniu dla władz oświatowych w Radomiu, J. Żbikowski w styczniu 1868 r. informował, że był oskarżony przez pomyłkę o jakiś incydent w czasie powstania styczniowego, w którym nie uczestniczył, co się okazało w czasie śledztwa i natychmiast został zwolniony z Cytadeli. Incydentem tym było powieszenie przez powstańców nieznanego mu człowieka w lesie koło Osuchowa, pow. iłżecki, gdzie wówczas był zarządcą majątku. Pozostaje kwestią otwartą, czy rzeczywiście nie był zaangażowany w działania patriotyczne w czasie powstania, czy udało mu się wyprowadzić w pole rosyjskie władze śledcze. Być może atmosfera wokół osoby nauczyciela w Sieciechowie uległa poprawie, bowiem w czerwcu 1868 r. według opinii burmistrza sprawował się on przyzwoicie, wypełniał obowiązki gorliwie, a zdolności posiadał wystarczające do nauczania w szkole elementarnej. Zapewne jednak te wszystkie okoliczności sprawiły, że J. Żbikowski wystąpił z prośbą o zwolnienie ze służby w związku z koniecznością wyjazdu do Siedlec, gdzie odbywało się postępowanie spadkowe po jego ciotce, na co Naczelnik DSzwR, wyraził zgodę i pismem z 2/14 września 1868 r. zobowiązał do przekazania burmistrzowi majątku szkoły.

Oficjalne stosowanie w praktyce kar cielesnych miało miejsce do lat siedemdziesiątych XIX wieku. W wydanym po rosyjsku w 1912 r. opracowaniu *Oczerk istorij kieleckoj mužskoj gimnazji* odnaleźć można informację, że 1868 r. miał miejsce jeden z ostatnich przypadków kary chłosty, wymierzonej na podstawie uchwały Rady Pedagogicznej gimnazjum w Kielcach. Ukarano wówczas dwóch uczniów klasy V i VI za notoryczne opuszczanie stacji i włóczenie się po ulicach w porze wieczornej i nocnej. Po raz drugi i tym razem już ostatni bito różgami w 1870 r. dwóch uczniów kl. III i V, za nieprzyzwoite zachowanie na ulicy i obelżywe słowa pod adresem przechodzącej damy. Starszy z uczniów był ukarany 15 różgami, młodszy ośmioma. W późniejszych latach w protokołach Rady Pedagogicznej gimnazjum w Kielcach nie pojawiały się informacji o stosowaniu kary chłosty wobec uczniów tej szkoły. Natomiast zapewne nadal w czasie lekcji zwłaszcza w młodszych klasach chłopcy byli bici *linijkami po łapach* i targani za włosy.

Dziś, gdy obowiązują podjęte na wniosek Rzecznika Praw Dziecka uchwały parlamentu polskiego o zakazie stosowania przemocy fizycznej wobec dzieci nie tylko w szkole, ale także i przez rodziców w domu, tamte obyczaje wydają się być bardzo odległe, mimo, że minęło jedynie około sto pięćdziesiąt lat.

Bibliografia i źródła.

- Archiwum Państwowe w Radomiu, zespół Dyrekcja Szkolna w Radomiu, sygn. 2607, knlb.; tamże, sygn. 390/II, knlb;
- *Oczerk istorii Kieleckoj Mużskoj Gimnazji za pierwyje piat' diesiat let jeja suszczestwowanija* (1862 - 19–2), pod red. W. Debolskiego i in. Kielce 1912.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

- Ustawodawstwo szkolne w Królestwie Polskim w latach autonomii administracyjnej 1815 – 1867. Materiały i źródła do historii wychowania, t. 1 (1815 – 1839), t. 2 (1840 – 1867), Warszawa 2017.
- Anc D., Wspomnienia szkolne za czasów Mikołaja I i Aleksandra II. Wyższa Szkoła Realna w Kielcach, (w:) Kielce w pamiętnikach i wspomnieniach w XIX wieku, red. i opr. A. Massalski i M. Meducka, Kielce 1992, s. 67 – 81.
- Dygasiński A., W Kielcach. Opowiadania i uwagi o czasach szkolnych, Kielce 2008.
- Świętochowski A. R., Moje wspomnienia, (w:) Kielce w pamiętnikach i wspomnieniach..., s. 83 – 113.
- Massalski A. Dzieje najstarszej szkoły średniej w Kielcach 1727 – 1945. I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego, Kielce 2010.
- Tenże, Słownik biograficzny. Nauczyciele szkół średnich rządowych męskich w Królestwie Polskim 1833 – 1862, Warszawa [2007]

Magdalena Książek¹⁹³, dr, UJK (Kielce)

Prawne skutki cudzołóstwa na ziemiach Królestwa Polskiego w XIX wieku

Małżeństwo w XVII w. było najczęściej swego rodzaju interesem, niekoniecznie finansowym. Mogło być sposobem na pozyskanie sojuszników politycznych i odpowiednich koligacji. Wśród chłopów i mieszczan powodem małżeństwa bywała, tak jak w średniowieczu, konieczność uzyskania siły roboczej do pracy w gospodarstwie. Małżeństwo jako najpowszechniejsza instytucja nadal dawało członkom społeczności największe poczucie bezpieczeństwa i wartości.

System feudalny ograniczał dobór małżeński chłopów. Panowie rzadko zezwalali swym poddanym na małżeństwa z kimś spoza terenów własnych włości, by nie tracić rąk do pracy. Także posag panny, wnoszony obcemu poddanemu, uszczuplał własność pana. Jednak decydującą rolę w kojarzeniu małżeństwa odgrywali rodzice, szczególnie ojciec¹⁹⁴.

W kręgu rodzinno - domowym skupiały się wszystkie zjawiska cywilizacyjne, mentalnościowe, obyczajowe i polityczne, które kształtowały społeczeństwo w latach 1795 - 1939. Praca na gospodarstwie wyznaczała członkom rodziny miejsca w hierarchii domowej, określała wzajemne relacje i kształtowała rytuały życia rodzinnego. Ekonomiczne perspektywy gospodarstwa były ważnym czynnikiem stabilizującym trwałość rodziny. Powstawały też odmienne wzorce dla zróżnicowanego społecznie i materialnie środowiska wiejskiego. Ziemianin i jego rodzina stawali się wzorcem wielu zachowań kształtujących się w powłasczeniowej społeczności wiejskiej, chociaż ta zachowywała także odrębne obyczaje i często miała negatywny stosunek do życia po „pańsku”¹⁹⁵.

W inny sposób ewoluowały rodziny ze środowisk od pokoleń zasiedziały w mieście. Stabilność rodzin rzemieślniczych i kupieckich utrzymywała się dzięki przetrwaniu znanych

¹⁹³ Doktor nauk humanistycznych, specjalizacja w historii XIX i XX wieku, regionalistka.

¹⁹⁴I. Przybył, *Obyczaj zaręczyn i jego rola w procesie konstruowania małżeństwa*, „Roczniki Socjologii Rodziny” t. 19, 2008-2009, s. 36- 37.

¹⁹⁵ D. Kałwa, *Polska doby rozbiorów i międzywojenna*, w: *Obyczaje w Polsce od średniowiecza do czasów współczesnych*, pod red. A. Chwałby, Warszawa 2006, s. 242-243.

z poprzednich epok struktur środowiskowych, które regulowały sprawy dotyczące porządku rodzinnego i opinii publicznej. Dobro i rozwój rodzinnego interesu - fabryki i banku, były także naczelnymi wartościami w środowisku burżuazyjnym. W porównaniu z drobnomieszczaństwem istotną różnicą było wyłączenie z procesu produkcyjnego członków rodziny - kobiet i niepełnoletnich dzieci. Rozdzielenie sfery domu i przedsiębiorstwa, które na większą skalę nastąpiło w drugiej połowie XIX w., stało się widoczną oznaką stanu finansowego rodzinnej firmy. Stabilność rodziny oparta na majątku i wzmacniana przez konserwatywną opinię środowiskową i religijność (niedopuszczalność rozwodów) nie była doświadczeniem najbardziej mobilnej grupy świeżo przybyłych ze wsi robotników. Uwolnieni z więzów środowiska, a przede wszystkim władzy rodziców, w anonimowej aglomeracji fabrycznej, odstępowali od zasad zakładania i trwania rodziny. Ich decyzja o ślubie nie była uzależniona od posiadanego majątku, którego nie mieli, czy woli rodziców¹⁹⁶.

W relacjach między dziećmi i rodzicami podstawową zasadą pozostawało bezwzględne posłuszeństwo. Stosunki te uwidaczniały się zwłaszcza w trakcie kojarzenia małżeństw w XIX w. Ostatnie słowo w sprawie wyboru współmałżonka, sankcjonowane błogosławieństwem udzielanym parze narzeczonych, należało do rodziców, z wyjątkiem oderwanych od korzeni świeżo przybyłych do miasta robotników. Podstawowym kryterium doboru małżeństw był stan majątkowy i miejsce w hierarchii społecznej. Na wsi wszędzie obowiązywała reguła ścisłej zależności między ilością morgów a atrakcyjnością partnerów. Podobne zasady obowiązywały w kręgach drobnomieszczańskich¹⁹⁷.

W warstwach wyższych- ziemiaństwa, burżuazji, inteligencji, arystokracji- przyszli partnerzy zazwyczaj należeli do tego samego środowiska. Mezalianse, zwłaszcza popełnione wbrew woli rodziny, mogły prowadzić do ostracyzmu towarzyskiego. Czasem jednak zawierano śluby między przedstawicielami różnych warstw, gdy obie strony widziały w tym korzyści¹⁹⁸.

Stosowanie ścisłej kontroli nad młodzieżą poprzez aranżowanie małżeństw bez oglądania się na zdanie samych zainteresowanych wiązało się z traktowaniem małżeństwa jako instrumentu reprodukcji kapitału społecznego i symbolicznego. Zaręczyny i oficjalne narzeczeństwo były także mechanizmem kontroli życia seksualnego kobiet. Prawomocny model seksualności wymagał od nich czystości przedmałżeńskiej. Narzeczone zawsze musiały pozostać dziewicami do dnia ślubu. Czystość przedmałżeńska była wymogiem moralnym i warunkiem zdrowia kobiety, tylko wtedy bowiem zasługiwały na szacunek społeczny¹⁹⁹.

Bez względu na to, jakie warstwy łączyły się w związku małżeńskim, obowiązywała reguła, że kobieta, wchodząc do rodziny męża, opuszczała swoją warstwę i przejmowała wzorce i normy obyczajowe nowego środowiska. W wypadku dziedziców fortun i majątków zgoda rodziców, a zwłaszcza ojca, była konieczna do zawarcia małżeństwa. Finansowy aspekt

¹⁹⁶ D. Kałwa, *Polska doby rozbiorów...*, s. 243.

¹⁹⁷ D. Kałwa, *Polska doby rozbiorów...*, s. 244-245; I. Przybył, *Obyczaj zaręczyn ...*, s. 38- 39.

¹⁹⁸ D. Kałwa, *Polska doby rozbiorów...*, s. 246; M. Stawiak- Ososińska, *Ponętna, uległa, akurata... Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (światle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009, s. 208.

¹⁹⁹ I. Przybył, *Obyczaj zaręczyn ...*, s. 45- 46.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

małżeństwa wymagał także uzgodnień między rodzicami panny i kawalera, z których to rozmów młodzi byli wyłączeni²⁰⁰.

Małżeństwo było zawarte, gdy mężczyzna i kobieta jednocześnie obecni złożyli przed duchownym właściwego wyznania oświadczenie, że wstępują ze sobą w związek małżeński. Swobodne i zgodne oświadczenie woli nupturientów o wstąpieniu w związek małżeński wykluczały porwanie kobiety²⁰¹, groźbę porwania²⁰² lub podstęp²⁰³. Zawarcie małżeństwa jawnie lub potajemnie, wbrew zakazowi rodziców lub bez ich zgody, powodowało odpowiedzialność karną za porwanie niezamężnej niewiasty za jej zezwoleniem. Natomiast osoba zawierająca małżeństwo bez pozwolenia swoich opiekunów była skazywana na areszt od 3 tygodni do 3 miesięcy²⁰⁴.

Ślub i wesele były rytuałem przejścia ze stanu kawalersko - panińskiego do grona mężów i żon, czemu towarzyszyła uroczysta oprawa i rozbudowany ceremoniał. Od tego momentu kobieta traciła nie tylko nazwisko, ale w oficjalnych kontaktach także imię. Zwłaszcza w środowiskach elitarnych używano formy dzierżawczej od imienia i nazwiska męża (Aleksandrowa Potocka, Władysławowa Zamoyska)²⁰⁵.

Skoro małżeństwa dobierano w ten sposób, trudno się dziwić, że było dużo niedobrych par. O ile do wierności mężczyzn nie przywiązywano większej wagi, o tyle zdrada ze strony żony należała do wyjątków i spotykała się z jednomyślnym potępieniem. Konsekwencją tego były rozwody, unieważnienie małżeństwa bądź separacja (zwana „rozłączeniem co do stołu i łoża”)²⁰⁶.

Cudzołóstwo - stosunek seksualny z cudzą żoną lub cudzym mężem było karnie ścigane. Konsekwencje orzeczenia rozwodu ze względu na cudzołóstwo wskazywał art. 298 Kodeksu Napoleona. Po pierwsze, niewierny małżonek nie miał możliwości poślubienia współnika grzechu, który często bywał wskazywany imiennie w skardze, a czasami także w wyroku rozwodowym. Skutek ten następował *ex lege*, zatem wskazywanie go w orzeczeniu nie było konieczne. Co więcej, w wielu sprawach powtarzanie zakazu mogło być bezcelowe,

²⁰⁰D. Kałwa, *Polska doby rozbiorów...*, s. 246.

²⁰¹Porwanie kobiety wbrew jej woli celem zawarcia małżeństwa groziło zesłaniem na zamieszkanie do guberni tomskiej lub tobolskiej z zamknięciem od 2 do 3 lat, a jeśli sprawca nie był od kar cielesnych wyłączony, oddaniem do pracy w poprawczych rotach aresztanckich na czas od 4 do 6 lat oraz karę chłosty od 60 do 70 razów, *Kodex Kar Głównych i Poprawczych*, Warszawa 1847, art. 1042; J. Markiewicz, *Przestępstwa przeciwko rodzinie w Kodeksie Karzącym Królestwa Polskiego z 1818 r. i Kodeksie Kar Głównych i Poprawczych z 1847 r.*, „Teki Komisji Prawniczej” PAN Oddział Lublin, I/2008, s. 120-121.

²⁰²Groźba bezprawia- kto bezprawnie, grożąc innej osobie zmusił ją do zawarcia małżeństwa, podlegał zesłaniu do robót ciężkich w zakładach fabrycznych na czas od 4 do 6 lat oraz karze chłosty od 80 do 100 razów. Jeśli czyn był poprzedzony zgwałceniem, sprawcę na mocy art. 1002 KKG i P uznawano winnym gwałtu i wymierzano karę zesłania na ciężkie roboty w twierdzach od 8 do 10 lat i chłostę od 120 do 140 razów, *Kodex Kar Głównych i Poprawczych*, Warszawa 1847, art. 1043; J. Markiewicz, *Przestępstwa przeciwko rodzinie ...*, s. 121.

²⁰³Podstęp- Kodeks Kar Głównych i Poprawczych wymieniał trzy formy podstępu: spowodowanie utraty świadomości osoby będącej przedmiotem zainteresowania, wykluczające rozpoznanie czynu; wprowadzenie w błąd osoby wybranej na małżonka; wykorzystanie bezradności innej osoby, wynikające z upośledzenia lub choroby psychicznej. Za czyny te groziła kara poprawcza w postaci osiedlenia w odleglejszych miejscach Syberii, *Kodex Kar Głównych i Poprawczych*, Warszawa 1847, art. 1044; J. Markiewicz, *Przestępstwa przeciwko rodzinie ...*, s. 121.

²⁰⁴J. Markiewicz, *Przestępstwa przeciwko rodzinie ...*, s. 120-121.

²⁰⁵D. Kałwa, *Polska doby rozbiorów...*, s. 249.

²⁰⁶J. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, Wiek XVI- XVIII*, t. 2, Warszawa 1960, s. 139-141; Z. Zarzycki, *Obrońca węzła małżeńskiego w świeckim prawie małżeńskim w Królestwie Polskim w XIX w.*, „Studia Iuridica Lublinensia” vol. XXV, 3. 2016, s. 1027.

ponieważ większość spraw tego rodzaju dotyczyła stosunkowo zamożnych mężów, którzy cudzołożyli ze służącymi. Zdecydowanie dolegliwszą konsekwencją, grożącą jedynie cudzołożnej żonie, było pozbawienie wolności na okres od trzech miesięcy do dwóch lat. Kary orzekane w praktyce były przeważnie bliższe dolnej niż górnej granicy zagrożenia ustawowego. Opłaty sądowe ponosiła na bieżąco *strona pilniejsza* (na przykład dążąca do wpisania sprawy na wokandę, wnioskująca o wydanie odpisu wyroku). Stroną pilniejszą był z reguły powód, ale mogło się sporadycznie zdarzyć, że inicjatywę przejmował pozwany.

Kodeks Karzący dla Królestwa Polskiego (KKKP) z 1825 r., jak i Kodeks Kar Głównych i Poprawczych (KKGiP) z 1847 r. kwalifikowały je jako czyn przestępczy. Cudzołóstwo ścigane było na wniosek pokrzywdzonego małżonka z zachowaniem sześciotygodniowego terminu liczonego od otrzymania informacji o zaistnieniu przestępstwa. Kodeks Karzący przewidywał karę zamknięcia w domu aresztu publicznego na okres od 3 miesięcy do 1 roku dla osoby pozostającej w stanie małżeńskim, zaś dla osoby stanu wolnego dopuszczającej się występku, zamknięciem w areszcie publicznym od 8 dni do 3 miesięcy. Przesłanką ścigania była koncepcja przestępstwa – grzechu przeciwko obowiązkowi wierności małżeńskiej - bez względu na wyznanie. Natomiast KKGiP za to samo przewinienie przewidywał karę osadzenia w klasztorze lub wieży od 6 miesięcy do 1 roku²⁰⁷.

Kodeks Napoleona, obowiązujący na terenie Księstwa Warszawskiego od 1808 r. stał na gruncie świeckości małżeństwa, co wyrażało się przede wszystkim przez formę jego zawarcia, możliwość rozwiązania i jurysdykcję. Artykuł 165 stanowił, że małżeństwo powinno być zawierane publicznie przed urzędnikiem cywilnym, a artykuł 194, że nikt nie może odwoływać się do tytułu małżonka i skutków cywilnych małżeństwa, jeśli nie pokaże aktu obchodu małżeństwa, wpisanego do ksiąg stanu cywilnego. Cywilny charakter małżeństwa wyrażał się także w tym, że sprawy małżeńskie należały do sądów świeckich. To one orzekały o nieważności małżeństwa. W zakresie stosunków prawnych między małżonkami ustanawiał pełną przewagę mężczyzny w małżeństwie. Prawa małżonków były nierówne także w zakresie rozwodu - mąż mógł żądać rozwodu z powodu cudzołóstwa żony, natomiast żona mogła wystąpić z podobnym roszczeniem tylko wtedy, gdy mąż trzymał we wspólnym domu nałożnicę. Nie chodziło przy tym wyłącznie o dom, w którym na stałe małżonkowie mieszkali razem, ale także ten, którym mąż rozporządzał samodzielnie. Przepisy zawarte w Kodeksie Napoleona, dotyczące małżeństw cywilnych i rozwodów były głównym powodem opozycji duchowieństwa polskiego²⁰⁸.

W Księstwie Warszawskim funkcjonowało 10 trybunałów cywilnych pierwszej instancji (w których właściwości znajdowały się sprawy rozwodowe), a w Królestwie

²⁰⁷ Kodeks Karzący dla Królestwa Polskiego, art. 433, 447, 448; Kodeks Kar Głównych i Poprawczych, art. 1078; J. Śliwowski, *Kodeks Karzący Królestwa Polskiego (1818). Historia jego powstania i próba krytycznej analizy*, Warszawa 1958, s. 283; J. Markiewicz, *Przestępstwa przeciwko rodzinie ...*, s. 124; P. Z. Pomianowski, *Rozwód w XIX wieku na centralnych ziemiach polskich. Praktyka stosowania Kodeksu Napoleona w latach 1808- 1852*, Warszawa 2018, s. 218, 221.

²⁰⁸ *Kodex Napoleona z przypisami. Xiąg trzy*, Tytuł VI, *O rozwodach*, Warszawa 1810, art. 229- 230; P. Z. Pomianowski, *Rozwód w XIX wieku ...*, s. 190; A. Gulczyński, *Cywilnoprawne skutki cudzołóstwa na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” t. 7, 2002, s. 242- 243, 249- 250; A. Korzeniewska, J. Słyszewska, *Prawo małżeńskie w Kodeksie Napoleona*, „Studia Prawnoustrojowe” 2004, nr 3, 174; Z. Zarzycki, *Obrońca węzła małżeńskiego ...*, s. 1032- 1033.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Kongresowym osiem (przy czym w roku 1824 z trybunału łomżyńskiego wyodrębniono augustowski). Ponadto jeden sąd orzekający o rozwodach w pierwszej instancji funkcjonował w Wolnym Mieście Krakowie. Trybunał w Kielcach stworzono dla tej części dawnego departamentu krakowskiego, która pozostała w Królestwie Polskim po odłączeniu Krakowa z okręgiem, oraz dla powiatu kieleckiego, który wyłączono z departamentu radomskiego. Księgi wyroków trybunału nie przetrwały, zachowały się natomiast akta rozwodów wydawane na podstawie orzeczeń tego sądu przez urzędników stanu cywilnego działających w Kielcach i w Pilicy. Prezydent Kielc ogłosił 16 rozwodów i udzielił ślubów cywilnych lub zapowiedzi dotyczących trzech kolejnych osób rozwiedzionych cywilnie, a prezydent Pilicy jeden rozwód. Ponadto na temat jednego wyroku rozwodowego kieleckiego trybunału zachowała się wzmianka w Archiwum Diecezjalnym w Łomży²⁰⁹.

W 1825 r. uchwalono Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego (KCKP), który obowiązywał od stycznia 1826 r. i zastąpił część przepisów Kodeksu Napoleona, w tym dotyczących prawa małżeńskiego. Przywrócono wyznaniowo - świecką formę małżeństwa, choć nie uznano cudzołóstwa za przeszkodę do zawarcia małżeństwa. Zmiany te nie były jednak zadowalające, toteż zaraz po wejściu w życie Kodeksu Cywilnego rozpoczęto dyskusje o konieczności gruntownej reformy prawa małżeńskiego. W marcu 1836 r. car Mikołaj I zatwierdził *Prawo o małżeństwie oparte na zasadach wyznaniowych*²¹⁰.

Na formę zawarcia małżeństwa składały się zapowiedzi oraz uroczyste oświadczenie zgodnej woli stron. Na ziemiach byłego Królestwa Polskiego, w związku z tym, iż obowiązywała tam religijna forma zawarcia małżeństwa, prawo małżeńskie regulowało tylko jedną formę jego zawarcia — mogło być ono zawarte wyłącznie w obliczu Kościoła, publicznie, w obecności dwóch świadków, przez proboszcza parafii miejsca zamieszkania jednego z małżonków. Proboszcz był zobowiązany do nabrania przekonania o braku przeszkód do zawarcia małżeństwa. Natomiast udzielenie ślubu przez duchownego, który nie miał właściwego zezwolenia lub z niedochowaniem obowiązku obecności przynajmniej dwóch świadków skutkowało nieważnością zawartego małżeństwa. Dotyczyło to małżeństw katolickich. Na gruncie omawianego prawa proboszcz dokonujący obrzędu religijnego był zarazem urzędnikiem stanu cywilnego, ponieważ miał on obowiązek spisania aktu małżeństwa oraz po jego spisaniu zawiadomienia o zawarciu małżeństwa sekretarzy wydziałów hipotecznych. Z czasem okazało się, że przepisy prawa z 1836 r. były w sprzeczności z prawem kanonicznym Kościoła katolickiego, które było źródłem prawa.

Prawo Królestwa Polskiego (dotyczące małżeństw o wyznaniu rzymskokatolickim) wskazywało, że dojrzałość małżeńską osiągał mężczyzna, który ukończył lat 18, natomiast kobieta osiągała ją po ukończeniu lat 16. Mimo braku dojrzałości małżeńskiej, jeżeli mężczyzna miał ukończone lat 14, a kobieta 12, małżeństwo nie pociągało za sobą nieważności, ale osoby, które postąpiły wbrew temu zakazowi oraz opiekunowie i rodzice, którzy na to zezwolili, byli karani grzywną. Bezwzględna sankcję nieważności małżeństwa zawartego bez wymaganego wieku przewidywał art. 8 prawa o małżeństwie z 1836 r. w sytuacji, gdy do jego zawarcia doszło przez osoby płci męskiej niemające ukończonego 14. roku życia, a płci żeńskiej — niemające ukończonego 12. roku życia. Prawo przewidywało

²⁰⁹P. Z. Pomianowski, *Rozwód w XIX wieku...*, s. 239- 241.

²¹⁰ A. Guleczyński, *Cywilnoprawne skutki cudzołóstwa ...*, s. 242- 243, 249- 250; Z. Zarzycki, *Obrońca węzła małżeńskiego ...*, s. 1032- 1033.

obowiązek zezwolenia na zawarcie małżeństwa osób, które nie ukończyły 21 lat, ponieważ na gruncie ówczesnie obowiązującego prawa były one niepełnoletnie. Zezwolenia udzielał ojciec, a jeżeli był nieobecny, nie żył bądź był ubezwłasnowolniony, zezwolenia udzielała matka, a w razie jej braku lub niemożności wydania zezwolenia, takowe wydawać mógł opiekun²¹¹.

Reguły zawierania związków małżeńskich zostały uregulowane dla czterech głównych wyznań chrześcijańskich: dla osób wyznających religię rzymskokatolicką, prawosławnych, unitów, dla osób wyznania ewangelicko - augsburskiego i ewangelicko - reformowanego i jako piąta grupa - dla osób innych uznanych przez państwo wyznań. Małżeństwo mogło być zawarte wyłącznie w formie wyznaniowej, a zatem cudzołóstwo mogło mieć różny wymiar, w zależności od wyznania osób popełniających ten czyn. Termin cudzołóstwo występuje w *Prawie o małżeństwie* w dwóch znaczeniach: jako jedna z form przeszkody występku i w innym miejscu - w znaczeniu przestępstwa²¹².

Rozwód nie był znany ustawie z 1836 r. w przypadku małżeństw rzymskokatolickich, natomiast wprowadzone zostało rozłączenie od stołu i łoża, czyli separacja. Powodowało ono ustanie pożycia (na czas nieoznaczony lub oznaczony) małżonków, którzy nie mieli prawa zawierać innych związków małżeńskich. Przyczynami owego rozłączenia było cudzołóstwo²¹³, ciężkie obelgi, popełnienie przez współmałżonka zbrodni bądź występku, wzajemne zezwolenie, jeżeli opierało się na godziwych podstawach²¹⁴.

Cudzołóstwo powodowało nieważność małżeństwa wyłącznie wobec katolików i to w przypadku zabójstwa małżonka lub przyrzeczenia pobrania się po śmierci małżonka. Cudzołóstwo nie powodowało przeszkody dla prawosławnych, unitów i ewangelików. Problem zawarcia małżeństwa dla innych wyznań chrześcijańskich i niechrześcijańskich regulować miały przepisy ich wyznań²¹⁵.

Prawo o małżeństwie w art. 171 dla „innych wyznań” ustanowiło przeszkodę, która polegała na zakazie zawarcia związku małżeńskiego w przypadku orzeczenia rozwodu z powodu cudzołóstwa za życia drugiego małżonka, w ciągu 6 lat od orzeczenia rozwodu. Małżeństwo zawarte przed upływem tego terminu było nieważne. O stwierdzenie nieważności takiego małżeństwa występować musiał z urzędu Prokurator Królewski.

W świetle *Prawa o małżeństwie* cudzołóstwo mogło być przyczyną rozwodu prawosławnych i ewangelików. W przypadku prawosławnych- oprócz przyznania - inne okoliczności musiały wskazywać na popełnienie cudzołóstwa. U ewangelików była mowa o „zupełnych

²¹¹Dziennik Praw Królestwa Polskiego 1836, t. 18, *Ukaz o Małżeństwie 1836*, art. 15- 19, art. 51- 54, art. 68- 72; A. Stawecka- Firlej, *Małżeńskie prawo osobowe ustawodawstw porozbiorowych obowiązujących w Rzeczypospolitej Polskiej w dwudziestolecie międzywojennym*, Acta Universitatis Wratislaviensis, No 3483 PRAWO CCCXV/2 Wrocław 2013, s. 78,80, 82- 83.

²¹²Dziennik Praw Królestwa Polskiego 1836, t. 18, *Ukaz o Małżeństwie 1836*, art. 28- 29.

²¹³Prawo Królestwa Polskiego przewidywało cztery sytuacje, w których cudzołóstwo przestało być przyczyną rozłączenia. Pierwszą z nich było obustronne cudzołóstwo, drugą przebaczenie ze strony małżonka niewinnego, trzecią skłonienie żony przez męża do zdrady małżeńskiej oraz ostatnią było zmuszanie żony gwałtem do jego popełnienia, S. Tylbor, *Małżeńskie prawo. Część pierwsza. Małżeńskie prawo osobowe*, w: *Encyklopedia podręczna prawa prywatnego założona przez Henryka Konica*, red. Fryderyk Zoll i Jan Wasilkowski. Część 1, *Małżeńskie prawo osobowe*, z. 11, Warszawa, 1931, s. 770.

²¹⁴A. Stawecka- Firlej, *Małżeńskie prawo osobowe...*, s. 88-89; A. Sylwestrzak, *Skutki prawne separacji małżonków*, Warszawa 2007, s. 35.

²¹⁵A. Gulczyński, *Cywilnoprawne skutki cudzołóstwa...*, s. 244.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

dowodach”, dla nich katalog przyczyn uzasadniających rozwód był bardzo obszerny. Konsystorz ewangelicki, który orzekał rozwód, mógł przeprowadzić postępowanie takie, jak sąd karny, aby wykazać popełnienie cudzołóstwa, choć nie mógł skazać za popełnienie przestępstwa²¹⁶.

Cudzołóstwo zaliczane było do grzechów kanonicznych, ciężko karanych pokutą publiczną. Popełnienie go wśród katolików wywierało także skutki w czasie trwania małżeństwa. Na gruncie prawa kanonicznego przyjmowano, że małżonkowie *mają sobie ponadto wedle woli Bożej oddawać powinność małżeńską*. Małżonek mógł jednak utracić prawo proszenia lub przestawał być zobowiązany do współżycia w dwóch przypadkach: jeżeli dobrowolnie i ze świadomością dopuszczał się uczynku cielesnego z krewnymi drugiej strony do drugiego stopnia pokrewieństwa włącznie albo w przypadku popełnienia cudzołóstwa. Warunkiem jednak w drugim przypadku było wydanie przez biskupa wyroku pozbawiającego stronę winną prawa proszenia. Jeżeli jedna ze stron była pewna, że druga dopuściła się cudzołóstwa, mogła jej odmówić powinności małżeńskiej. Jeżeli strona niewinna nie sprzeciwiała się (z powodu darowania cudzołóstwa lub gdy o nim nie wiedziała) albo sama dopuściła się tego występku - strona winna mogła żądać spełnienia powinności małżeńskiej²¹⁷.

Kolejnym następstwem cudzołóstwa była możliwość separacji, czyli zwolnienia małżonków z pewnego lub wszystkich obowiązków, bez zezwolenia jednak na zawarcie nowego związku małżeńskiego. Nerozerwalność małżeństwa prawo kanoniczne traktowało jako rzecz oczywistą. Nawet separacja sprzeciwiała się istocie małżeństwa, toteż jedynie w przypadku zaistnienia słusznych przyczyn możliwe było rozłączenie małżonków. Jedną z takich słusznych przyczyn było cudzołóstwo, które dawało drugiemu małżonkowi prawo do zerwania nawet na stałe wspólnoty małżeńskiej. Warunkiem zerwania było jednak to, że na występku nie wyraził zgody lub nie dał do tego powodu albo też sam nie dopuścił się takiego czynu. Milczące przebaczenie miało miejsce wtedy, gdy dobrowolnie obcował z małżonkiem lub wtedy, gdy w ciągu sześciu miesięcy nie usunął cudzołożnego małżonka, nie opuścił go lub nie wniósł przeciwko niemu oskarżenia. Małżonek niewinny, jeśli odszedł - dobrowolnie lub na mocy wyroku sądu - nie był zobowiązany dopuścić cudzołożnego małżonka do współżycia, jednak mógł to zrobić²¹⁸.

W *Prawie o małżeństwie* z 1836 r. przyjęto możliwość orzekania separacji dla katolików, a rozwodu dla innych wyznań. Ustanie małżeństwa katolików następowało przez śmierć, sądowe unieważnienie małżeństwa, a przy małżeństwie niespełnionym fizycznie - przez wstąpienie jednego z małżonków do zakonu. Ustanie pożycia mogło nastąpić w wyniku orzeczenia przez zwierzchność duchowną separacji, na żądanie jednego z małżonków z powodu cudzołóstwa, ciężkich obelg lub zbrodni. Małżonek tracił prawo żądania separacji, jeśli sam dopuścił się tego przestępstwa lub jeżeli przebaczył stronie winnej. Strona niewinna miała prawo żądać w powyższym przypadku, aby pożycie małżeńskie, które ustało z mocy wyroku, było następnie przywróconym. Mąż nie miał też prawa żądania separacji, gdy skłonił

²¹⁶ Ibidem, s. 245, 250.

²¹⁷ A. Gulczyński, *Cywilnoprawne skutki cudzołóstwa...*, s. 236, 245.

²¹⁸ Ibidem, s. 246.

żonę do popełnienia tego przestępstwa lub jeżeli gwałtem przypuszczoną była do przełamania wiary małżeńskiej²¹⁹.

Cudzołóstwo mogło także decydować o określeniu pochodzenia dziecka od określonych rodziców. W świetle przepisów Kodeksu Napoleona, obalenie ślubnego pochodzenia dziecka możliwe było w przypadku wykazania, że między 300 a 180 dniem przed urodzeniem dziecka mąż nie miał fizycznie możliwości obcowania z żoną. Nie mógł nawet obalić domniemania ojcostwa w przypadku cudzołóstwa żony, chyba że ta ukryła przed nim fakt urodzenia dziecka²²⁰.

Dzieci pochodzące ze związku cudzołożnego i kazirodczego były w gorszej sytuacji niż dzieci nieślubne - tzw. naturalne, czyli pochodzące od rodziców, z których żadne nie pozostawało w związku małżeńskim. Nie mogły być uprawnione ani uznane, pozostawały jako osoby nie posiadające ojca i matki. Ustawa odmawiała im nawet prawa poszukiwania stanu. Nie miały praw spadkowych, przysługiwały im jedynie uprawnienia alimentacyjne. Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego nie zawierał już zakazu obalenia domniemania ojcostwa w przypadku cudzołóstwa żony²²¹.

Duchowieństwu katolickiemu oraz polskim ugrupowaniom konserwatywnym nie podobało się traktowanie małżeństwa jako instytucji świeckiej i dążyły do zmiany przepisów w kierunku konfesyjnym. Wraz z obowiązującym od 1 stycznia 1826 r. Kodeksem Cywilnym Królestwa Polskiego wprowadzono instytucję obrońcy wężła małżeńskiego²²². W procesach o unieważnienie małżeństwa lub rozwodowych, toczonych na podstawie KCKP obrońcami wężła małżeńskiego miały być wyłącznie osoby duchowne tego wyznania, do którego należeli małżonkowie. Obrońcy mieli być wyznaczani do każdej tego typu sprawy przez władze danego wyznania mające swą siedzibę w województwie. Obrońca miał obowiązek brać udział w procesie toczonym przed sądem cywilnym od chwili jego wszczęcia, aż do zakończenia w najwyższej instancji. Jego rolą była ochrona trwałości wężła małżeńskiego, a w przypadku małżeństw katolickich - ochrona ich sakramentalnego charakteru i przedstawianie sądowi wszelkich możliwych argumentów (faktycznych i prawnych) za dalszym jego trwaniem. Udział obrońcy w procesach rozwodowych i o unieważnienie małżeństwa był obligatoryjny, zaś w sprawach o separację - fakultatywny.

Wprowadzenie w życie instytucji obrońcy wężła nie zakończyło dyskusji nad formą zawierania małżeństwa w Królestwie Polskim oraz udziału duchownych w sądach cywilnych. Sądy orzekały z reguły zgodnie z żądaniem pozwu, a więc obrońcy tacy, jak też ich przełożeni, nie byli zadowoleni z przegranych procesów. Duchowieństwo czuło się w ten sposób upokorzone. Z kolei w przypadku unieważnienia małżeństwa katolickiego władze kościelne nie pozwalały takim osobom na zawieranie nowych małżeństw kościelnych. Taka praktyka

²¹⁹Dziennik Praw Królestwa Polskiego 1836, t.18, *O małżeństwie*, art. 62- 65; A. Gulczyński, *Cywilnoprawne skutki cudzołóstwa...*, s. 247.

²²⁰A. Gulczyński, *Cywilnoprawne skutki cudzołóstwa...*, s. 251.

²²¹*Kodex Napoleona z przypisami. Xiąg trzy*, Tytuł VI, *O rozwodach*, art. 331- 333, 342; A. Gulczyński, *Cywilnoprawne skutki cudzołóstwa...*, s. 251- 252.

²²²Urząd obrońcy wężła małżeńskiego pojawił się w małżeńskim prawie kościelnym w 1741 r. za pontyfikatu Benedykta XIV. Później został przejęty do świeckich kodyfikacji małżeńskich w niektórych państwach europejskich, także w niektórych ustawodawstwach zaborczych na terenie naszego kraju. Obrońca taki był rzecznikiem trwałości małżeństwa. Z. Zarzycki, *Obrońca wężła małżeńskiego ...*, s. 1027, 1034.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

duchowieństwa katolickiego spotykała się ze skargami obywateli Królestwa do sądów cywilnych, ale były one formalnie bezskuteczne. W związku z tym miała miejsce eskalacja konfliktu między duchowieństwem katolickim a sądami cywilnymi Królestwa Polskiego i jego obywatelami²²³.

Duchowieństwo katolickie miało poparcie między innymi w osobie ministra Stanisława Grabowskiego²²⁴ i niemalże całej kierowanej przez niego Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W ocenie władz kościelnych pozycja obrońcy węzła małżeńskiego była zbyt słaba, a zakres uprawnień zbyt ograniczony. W takiej sytuacji Episkopat katolicki, formalnie przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, postanowił działać w kierunku podjęcia dyskusji, a następnie konieczności wprowadzenia odpowiednich zmian legislacyjnych w kierunku wzmocnienia pozycji obrońców węzła małżeńskiego. W dalszej perspektywie Episkopat chciał odebrania sądom świeckim możliwości rozpatrywania w sprawach małżeńskich osobowych i przekazanie ich do jurysdykcji sądów kościelnych.

W maju 1829 r. Episkopat nakłonił ministra S. Grabowskiego do osobistego udania się do cara Mikołaja I w celu przekonania go do wprowadzenia odpowiednich zmian. Car zgodził się na podjęcie odpowiednich prac legislacyjnych nad zmianą tego prawa²²⁵.

Trwało to kilka lat, ale dążenia duchowieństwa do zmiany prawa małżeńskiego zakończyły się pomyślnie, tj. uchwaleniem nowego prawa. Prawnicy warszawscy i petersburscy opracowali nowe *Prawo małżeńskie*, ogłoszone dekretem carskim w marcu 1836 r., które nie przewidywało wprost instytucji obrońców węzła małżeńskiego. W to miejsce wprowadzono prokuratorów jako urzędników państwowych. Rozwód dla małżonków katolickich był niedopuszczalny. Przewidziano jedynie „nieważność małżeństwa” z przyczyn wymienionych w prawie kanonicznym oraz „rozłączenie od stołu i łoża”, w których to sprawach mogła orzekać jedynie zwierzchność duchowna na żądanie jednego ze współmałżonków (art. 4).

Prawo małżeńskie z 1836 r. było wielokrotnie zmieniane w XIX w., ale nigdy wprost nie przywrócono instytucji obrońcy węzła. Przepisy te, ze zmianami, obowiązywały w Polsce, na terenie byłego Królestwa Polskiego do 31 grudnia 1945 r.²²⁶

²²³ Z. Zarzycki, *Obrońca węzła małżeńskiego ...*, s. 1033- 1042.

²²⁴ Stanisław Grabowski (ur. 29 października 1780 w Warszawie, zm. 3 października 1845 tamże), syn naturalny z małżeństwa morganatycznego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego i Elżbiety Szydłowskiej. Hrabia w Królestwie Kongresowym w 1820, od 1809 sekretarz Rady Stanu Księstwa Warszawskiego, minister prezydujący w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Królestwa Polskiego od grudnia 1820 do listopada 1830, prezydujący w Komisji Najwyższej Egzaminacyjnej przy Radzie Stanu Królestwa Kongresowego w 1830. W latach 1821-1832 był ministrem oświaty i wyznań w Królestwie Kongresowym. W roku 1836 został kontrolerem generalnym Królestwa. W tym samym roku zmienił herb z Okszy Grabowskich na Topór, A. Biernat, I. Ichnatowicz, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, Warszawa 2003, s. 572.

²²⁵ Z. Zarzycki, *Obrońca węzła małżeńskiego ...*, s. 1036-1041.

²²⁶ *Dziennik Praw Królestwa Polskiego 1836*, t. 18, *Ukaz o Małżeństwie 1836*, art. 4; Z. Zarzycki, *Obrońca węzła małżeńskiego ...*, s. 1033- 1042.

Andrzej Malicki²²⁷, adwokat, dr (Wrocław)

Sąd też miejscem pracy adwokata

Zapoznając się z procedurami sądowymi, zwyczajami i tradycją zawodu, odnoszącymi się do świadczenia zastępstwa procesowego przez adwokatów - nie sposób nie zauważyć, że adwokaci i Adwokatura byli od zawsze powołani także do udzielania pomocy prawnej, polegającej na współdziałaniu w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa (takie zadanie dla ogółu adwokatów i aplikantów adwokackich jest ustawowo przewidziane w art. 1 ust. 1 ustawy - Prawo o Adwokaturze²²⁸).

Treść powołanego przepisu jednoznacznie wskazuje, że Adwokatura jest uprawniona i zobowiązana jednocześnie do udziału w procesie legislacyjnym w zakresie ochrony praw i wolności obywatelskich, a także kształtowania i stosowania prawa. Niestety, udział Adwokatury w procesie legislacyjnym, choć ustawowo przewidziany (art. 58 pkt 9 ustawy – Prawo o Adwokaturze) w sumie jest pozorny.²²⁹ Opinie środowiska adwokackiego nie są wysłuchiwane, a przede wszystkim merytorycznie rozważane przez decydentów politycznych mających wpływ na większość parlamentarną.

Władze polityczne, nie tylko aktualne, podejmują często decyzje legislacyjne kierując się powierzchownymi hasłami, np. szybkości postępowania, ochrony pokrzywdzonych, kosztem na przykład – praw oskarżonych, w tym prawa do obrony, bezpośredniego kontaktu z obrońcą i zapewnienia mu udziału w rozprawach i posiedzeniach sądowych. Szczytem niesprawiedliwej regulacji procesowej jest przepis stanowiący, że nawet jeśli adwokat działający jako obrońca przedstawi zaświadczenie lekarskie i to w narzuconym trybie – potwierdzenia przez lekarza sądowego – to rozprawa może odbywać się bez jego udziału i nie stanowi to podstawy do odroczenia.²³⁰ Taka regulacja systemowo narusza art. 7 ustawy – Prawo o Adwokaturze, jest efektem mylnego założenia, że choroba adwokata zawsze jest obstrukcją dla sądu i utrudnieniem czynności procesowej. Nie można antycypować takiego stanowiska jako zasady tworzenia prawa i regulacji prawnej, bowiem istnieją inne środki mogące zabezpieczyć prawidłowość postępowania na przykład przez ustanowienie kilku obrońców, wyznaczenie nowego obrońcy, określenie terminu do podjęcia odpowiednich czynności itp. Możliwe przypadki obstrukcji procesowej, także przez adwokatów, nie mogą stanowić ustawowego usprawiedliwienia dla regulacji prawnej pozbawiającej prawa do obrony.

Zachowania byłego sędziego i Wiceministra Sprawiedliwości w rządzie PIS – Andrzeja Kryże - jako sędziego w procesie FOZZ OCZ, polegające na nieuwzględnieniu merytorycznych wniosków obrońców i ich obrażaniu (między innymi wybitnego karnisty

²²⁷ Adwokat, członek Naczelnej Rady Adwokackiej, Wrocław

²²⁸ Ustawa z dnia 26 maja 1982 r. - Prawo o adwokaturze, Dz.U.2019.1513 t.j. z dnia 2019.08.12

²²⁹ K. Stoga, Adwokatura i radcowie prawni jako uczestnicy procesu legislacyjnego, [w:] pod red. J. Giezek, A. Malicki, Konferencje Izby Adwokackiej we Wrocławiu. Adwokatura jako uczestnik procesu legislacyjnego, tom V, Warszawa 2012 s. 166.

²³⁰ Art. 117§ 3a k.p.k. - Niestawiennictwo strony, która została należycie zawiadomiona o czynności procesowej, niezależnie od jego przyczyny, nie stoi na przeszkodzie przeprowadzeniu tej czynności, jeżeli stawił się jej obrońca lub pełnomocnik. Nie dotyczy to czynności, w której udział strony jest obowiązkowy.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Mecenasa Czesława Jaworskiego, byłego Prezesa NRA i redaktora naczelnego „Palestry”), nie mogą być w tej mierze wzorem do naśladowania w ramach sprawowania kierownictwa sądu.²³¹

Można zauważyć, że zwiększa się władztwo sądów, także kosztem praw stron i pozycji procesowej adwokatów czy radców prawnych działających w charakterze pełnomocników lub obrońców.²³²

Zasadnie w tej mierze – krytycznie - oceniają wprowadzone zmiany legislacyjne w zakresie procedur profesorowie i adwokaci – Maciej Gutowski i Piotr Kardas, którzy twierdzą, że: „Przenikniętą przekonaniem, że zwiększenie władztwa sądu nad sprawą i stronami to najlepsze z możliwych lekarstwo na mankamenty postępowań sądowych (podkreślenie moje- A.M.), w tym w szczególności długotrwałość procesów. Paternalizm sądu oparty na uprawnieniach władczych zawsze łączy się jednak z ograniczeniem praw stron, instrumenty dyscyplinujące zaś, niezależnie od intencji ustawodawcy, są w pierwszej kolejności wymierzone w profesjonalnych pełnomocników. Już to przesądza, że prowadzeniem postępowań cywilnych i gospodarczych w charakterze profesjonalnego pełnomocnika stanie się trudniejsze, bardziej wymagające i stresujące. [...] Zrozumiałe jest przeto, że adwokatom – w związku z wprowadzonymi zmianami – towarzyszy, z jednej strony, naturalne ciekawość i dążenie do maksymalnego ich zgłębienia oraz przyswojenia, a z drugiej lęk przed nieznanym i niebezpiecznym”.²³³

Trzeba też podkreślić, że składane opinie przez Naczelną Radę Adwokacką do projektów ustawodawczych nie są wszechstronnie rozważane i częstokroć brakuje merytorycznych odniesień do przedstawionego dyskursu prawnego, w ramach którego podnosi się ograniczenia praw stron, utrudnienia pracy obrońców, w sumie kosztem wygody organów ścigania, prokuratury i sądów. Są to może poglądy będące wyrazem nie tyle braku wszechstronnego rozważenia okoliczności procesu legislacyjnego, co ściślej – rozgoryczenia, że ochrona praw człowieka, o której tak często się mówi i pisze, jest grą pozorną władz

²³¹ <https://wyborcza.pl/1,76842,2633076.html> oraz <https://www.rp.pl/Rzecz-o-prawie/304109994-Odroczenie-rozprawy-nieobecność-pełnomocnika-a-pobyt-w-szpitalu.html> [16.06.2020]

²³² Patrz szerzej: Marek Gawryluk, Prawo o adwokaturze, Komentarz, Lexis Nexis, Warszawa 2012, s.150, t. 10. Autor ten podkreśla, że Adwokatura wielokrotnie podejmuje działania w kierunku wychodzącym poza interes członków samorządu adwokackiego, bowiem działania te dotyczą ochrony praworządności, praw i wolności obywatelskich, a więc realizacji interesu publicznego, a nie tylko grupy adwokatów działających poprzez samorząd jedynie we własnym interesie. Przykładami takich działań są m.in. uchwała w sprawie jawności w życiu publicznym (nr 6/2005 z 11 lutego 2005r., „Palestra” 2005, nr 5-6, s. 302), w sprawie publicznego autorytetu władzy ustawodawczej (uchwała nr 15/2005 z dnia 12 marca 2005r., www.nra.pl), przeciwko karze śmierci (uchwała nr 29/2008 z 4 października 2008r., „Palestra” 2008, nr 11-12, s. 362), w sprawie nadużywania tymczasowego aresztowania (uchwała nr 73/2010 z 27 marca 2010r., <http://www.nra.pl>), w sprawie udzielenia pro bono pomocy prawnej osobom poszkodowanym roszczeniami o zwrot majątków m. in. Na Warmii i Mazurach (uchwała nr 59/2007 z 16 czerwca 2007r., <http://bip.adwokatura.pl>).

Z kolei Zdzisław Krzemiński twierdził, że w przedmiocie udzielania opinii o projektach aktów ustawodawczych Naczelna Rada Adwokacka mogła zajmować stanowisko do wszelkich dziedzin prawa, a nie tylko takich, które łączą się ściśle z działalnością zawodową adwokata (Z. Krzemiński, Prawo o adwokaturze. Komentarz, C.H. Beck, Warszawa 1998, s. 108, t. 6). Z przykrością należy zauważyć, że stanowisko adwokatów czy też radców prawnych nie zawsze jest merytorycznie traktowane przez komisje sejmowe czy poszczególne resorty, a w szczególności Resort ministerstwa Sprawiedliwości, co owocuje w szczególności „chwijnym” prawem, „swoiście bagiennymi” przepisami, które wielokrotnie są nowelizowane i w istocie powodują erozję prawa.

²³³ M. Gutowski, P. Kardas, O nowym modelu polskiej procedury cywilnej – uwagi wprowadzające do „Palestry” 11-12/2019 poświęconej nowelizacji Kodeksu Postępowania Cywilnego, *Palestra*, 11-12/2019, s. 9.

politycznych. Rolę adwokata w postępowaniach sądowych widzi się bardziej jako partnera pracowników sekretariatów, a nie sędziów. Przedmiotem odmiennych poglądów adwokatów i sądów są częściej braki formalne, wysokość opłat, sposób ich uiszczania, a nie jakże ważna debata nad merytorycznym rozstrzygnięciem sprawy, która powinna być przede wszystkim prowadzona z udziałem sędziów.

Można odnieść wrażenie, że Ustawodawca w wielu rozwiązaniach instytucjonalnych w dziedzinie procesu karnego kieruje się interesem Policji, Prokuratury, Sędziów, Urzędników sądowych, co manifestuje się w ograniczeniu takich praw, jak:

1. dostępność do akt sądowych, albowiem stosownie do przepisów – zarządzeń Prezesów Sądów i regulaminów czytelni - akta należy zamawiać z odpowiednim wyprzedzeniem i zapoznawać się z nimi w czytelni (art. 156 §1 i §5 k.p.k.);
2. prawa pozyskiwania informacji o stanie sprawy, bowiem informacje telefoniczne przekazywane od sekretariatu albo Biura Obsługi Interesanta – działające na podstawie regulaminów ministerialnych i zarządzeń Prezesów sądów - z jednej strony stanowią konkurencję dla adwokatów i radców prawnych (w zakresie informowania stron postępowania), a z drugiej strony są barierą ograniczającą do informacji, gdyż na przykład nie udziela się pełnomocnikom i obrońcom pełnych informacji telefonicznych, oczekując ich wizyt osobistych.

Wprowadzenie portali informacyjnych²³⁴ - hasłowo i w sumie jak się okazało na pozór - miało uczynić dostępnymi akta sprawy dla stron, pełnomocników i obrońców. To miał być postęp, nowoczesność, informatyzacja prowadząca do ułatwienia pracy stronom, w tym pełnomocnikom i obrońcom. Tak się jednak nie dzieje, gdyż w rzeczywistości możliwość korzystania z portalu w żadnej mierze nie zastępuje sytuacji czytania akt w sekretariacie. Z przykrością należy odnotować, że nie tylko na sali sądowej, ale również w sekretariacie sądowym zaczyna brakować miejsca dla adwokatów, którzy prowadząc wiele różnych spraw chcą się o nich dowiedzieć w sposób kompetentny i możliwie najszybszy, bo przecież prowadząc sprawy muszą o stanie spraw informować klientów (§49 Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu – w świetle którego adwokat jest zobowiązany czuwać nad przebiegiem sprawy i informować klienta o jej postępach i wyniku).

Zdarzało się, że wydawano adwokatom akta niekompletne, w obawie, na przykład o usunięcie zwrotki, co mogło skutkować odroczeniem rozprawy czy wręcz nieważnością postępowania, ale też z sytuacji wyjątkowych poczyniono regułę, krzywdzącą dla stron, ich pełnomocników i obrońców, uniemożliwiając im zapoznanie się z pełnymi aktami. Portal, jest wprawdzie dostępny, ale nie zawiera często wszystkich pism i załączników, a w istocie zawiera tyle informacji, ile zostanie doń wprowadzonych z akt sprawy.

Pewnym problemem korzystania z usług sekretariatu w latach 90-tych było uprzywilejowanie adwokatów, którzy poza kolejnością mogli pozyskiwać informacje w prowadzonych sprawach. Część Prezesów Sądów wydawała zarządzenia, że strony

²³⁴ Portal Informacyjny ma swoją podstawę prawną w dodanym §90a ust. 1-4 Regulaminu Urzędowania Sądów Powszechnych z dnia 23 lutego 2007 r. (Dz. U. Nr 38, poz. 249 z późn. zm.).

do sekretariatu są przyjmowane pojedynczo i w kolejności, według zajętych przed sekretariatem miejsc, przy czym reguła ta obowiązywała także adwokatów. Zdarzało się, że na drzwiach sekretariatów pojawiały się ogłoszenia: „Strony przyjmuje się pojedynczo (dotyczy to też adwokatów)”. Z taką praktyką walczył były sędzia i adwokat, zasłużony dla walki o niepodległość Polski – Leszek Piotrowski, który pełniąc funkcję Wiceministra Sprawiedliwości krytycznie odnosił się do takich praktyk, uznając, że adwokaci wykonujący zawód reprezentują wiele stron i mają prawo do obsługi w sekretariacie poza kolejnością. Niestety pogląd ten nie zyskał poparcia tak w Resorcie Sprawiedliwości jak i w sądach.

W jednej z prowadzonych spraw zdarzyło się, że opinia sądowo - lekarska w przedmiocie udzielenia przerwy skazanemu została wysłana z Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu 26 maja do Sądu Okręgowego we Wrocławiu, natomiast odnotowano w aktach sprawy wpływ tej opinii dopiero 4 czerwca, o czym wiadomość o tym na portalu pokazała się również w terminie późniejszym, 8 czerwca. Taka funkcja portalu bardziej dezinformuje niż informuje o czynnościach podejmowanych w sprawie.

Można więc stwierdzić, że portal zawiera informacje bardziej referujące zdarzenia, niż gwarantujące dostęp do treści dokumentów. Taka sytuacja też stwarza poważne trudności w pełnieniu roli pełnomocnika czy obrońcy w powierzanych sprawach, albowiem informacje i wnioski są często spóźnione i nieadekwatne do treści akt.

3. Prokuratorzy mają dostęp do akt sądowych w każdym stanie sprawy, nie tylko w sądzie, ale wręcz mogą zażądać ich przesłania do swoich biur, na podstawie art. 158 k.p.k. Takich uprawnień oczywiście nie mają obrońcy ani pełnomocnicy, co stanowi o nierówności stron.
4. W sądach zdarza się, że w większości nie ma szatni, ani pomieszczeń dla obrońców i pełnomocników, a więc adwokatów i radców prawnych. Po prostu nie ma gdzie zdjąć płaszcza, zostawić akt, czy napić się herbaty lub kawy. Zdarza się, że pojawiają się poglądy, w świetle których możliwość spożycia posiłku czy wypicia napoju, to okazja do korupcji. Z takimi poglądami nie da się dyskutować, ponieważ wymykają się one spod rzeczowej argumentacji, gdyż w rzeczywistości stanowią pomówienie służb - prowadzące do splątania własnymi nogami, osób je wypowiadających - o powszechnie nagannym postępowaniu adwokatów, radców prawnych i sędziów, co oczywiście jest nieprawdziwe, a jeśli się już zdarza to w sposób jednostkowy.
5. Izolacja sędziów na sali sądowej, zasłanianie się ekranami monitorów, co wręcz utrudnia komunikację uczestnikom procesu, na przykład adwokatom, którzy chcą zgłosić zamiar zabrania głosu, a ich podniesiona ręka z reguły nie jest widoczna. Jak długo należy oczekiwać jakiegoś rozsądnego podejścia i na przykład nakazania umieszczenia monitorów w pulpitych stołów?
6. Brak dostępu do parkingów sądowych, które są zawłaszczone, przez pracowników sądów, sędziów, a możliwość parkowania przez strony, świadków, biegłych, adwokatów i radców prawnych jest wysoce ograniczona, a często wręcz niemożliwa. Te trudności w zakresie parkowania stwarzane adwokatom i radcom prawnym niewątpliwie też utrudniają dostęp do sądu i w jakimś sensie stwarzają zbędne trudności w pracy adwokatów i radców prawnych w sądach.

7. Budynek sądów są coraz nowocześniejsze, świetnie wyposażone pod względem informatycznym, ale niestety sale sądowe są przede wszystkim dla sędziów i pracowników sądów, o czym świadczy wielkość stołu sędziowskiego, jego usadowanie, natomiast ławy obrończe są małe, trudno rozłożyć na nich akta, książki, niezbędne materiały do sprawowania obrony praw człowieka.

Byłem kiedyś w sądzie w Stuttgarcie w roku 2010. Budynek tego sądu był położony w parku, gdzie było pełno krzewów, drzew i kwiatów. Kiedy wchodziło się do sądu, to na korytarzach były kwiaty, automaty z wodą do picia, wygodne ławy i fotele dla uczestników procesu. Sale sądowe były usytuowane w kształcie koła, gdzie wewnątrz, a więc w centrum tego koła zlokalizowana była służba ochrony sądu, a więc sędziów i uczestników rozpraw, tak aby w każdej chwili wkroczyć na salę rozpraw, niezależnie od monitoringu. Znamienne, że nie tylko sąd siedział przy stole, ale ławy obrończe były zbliżone do poziomu stołu sędziowskiego i strony zabierające głos czyniły to z pozycji siedzącej. Podobnie świadkowie składali zeznania także w pozycji siedzącej. Jak widać może być inaczej.

Nie można tracić z pola widzenia faktu, że rolą zawodową adwokatów jest zastępstwo procesowe, które realizuje się nie tylko w kancelarii poprzez pracę nad sprawą, przygotowanie się do niej, sporządzanie pism, ale również udział w posiedzeniach i rozprawach, w sposób zapewniający godność zawodu. Warto w tym miejscu przytoczyć art. 7 ust. 1 ustawy – Prawo o Adwokaturze: „Adwokat podczas i w związku z wykonywaniem obowiązków zawodowych korzysta z ochrony prawnej podobnie jak sędzia i prokurator”. Jest to wprawdzie przepis niesankcyjny, ale nie pozostający bez znaczenia przy ocenie zachowania praw procesowych stron.²³⁵

W sprawach karnych wieloosobowych zdarza się, że nie ma miejsca dla obrońców przy ławie obrończej i są oni zmuszeni zajmować miejsca dla publiczności, co nie tylko godzi w powagę zawodu adwokata, ale również utrudnia sprawowanie funkcji obrończych przewidzianych uprawnieniami procesowymi, takimi jak: zadawanie pytań, wygłaszanie oświadczeń, poprzedzone stosownym komunikowaniem się z sądem. Jak adwokat ma rozłożyć notatki, akta, zaświadczenia, jak ma bronić, skoro nie ma warunków do korzystania z dokumentacji, akt podręcznych czy też pomocy innego adwokata czy też aplikanta, co wydaje się konieczne w wieloosobowych sprawach obejmujących dziesiątki zarzutów. Po prostu nie ma lokalowych warunków na sali sądowej do właściwego wypełniania funkcji obrońcy, a obrona sprowadza się częstokroć do fizycznej obecności adwokata - nie na tym powinna polegać pomoc prawna i korzystanie z prawa do obrony, jako koniecznego warunku sprawowania wymiaru sprawiedliwości.

Znamienne, że w Regulaminie²³⁶ (§109 Regulaminu) nie ma wyrazistej regulacji o miejscu dla adwokata na sali sądowej jako obrońcy lub pełnomocnika, przepisy te

²³⁵ K. Stoga, Adwokatura i radcowie prawni jako uczestnicy procesu legislacyjnego, [w:] pod red. J. Giezek, A. Malicki, Konferencje Izby Adwokackiej we Wrocławiu. Adwokatura jako uczestnik procesu legislacyjnego, tom V, Warszawa 2012 s. 166.

²³⁶ § 109 Regulaminu urzędowania sądów powszechnych – Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 czerwca 2019 r., Dz.U.2019.1141 z dnia 2019.06.19

w sposób ogólnikowy wymieniają: prokuratora, oskarżyciela innego niż prokurator, powoda, wnioskodawcę lub przedstawiciela społecznego oskarżonego, pozwanego i innych uczestników postępowania oraz interwenienta ubocznego. Należy rozumieć, że o adwokatach prawodawca wyraża się przez określenie: „inni uczestnicy postępowania”. To chyba trochę za mało. Nie wspomina się o adwokacie i miejscu na Sali sądowej, ale wspomina się wyraźnie w przepisie dotyczącym zawiadamiania o przewinieniach (§112 Regulaminu). Także z obowiązku wstawania kiedy wchodzi sąd, można domniemywać, że skoro adwokat ma wstać (art. 379 k.p.k.), jako inny uczestnik postępowania, to wcześniej ma prawo zajmować miejsce na sali rozpraw w pozycji siedzącej.

8. Kolejne kodyfikacje umniejszające prawa stron i degradujące pozycje zawodową adwokata, z uczestnika debaty prawniczej z sądem i przeciwnikiem procesowym, na rolę bardziej sekretarza sądowego przygotowującego sprawę pod względem formalnym. I tak coraz to nowe kodyfikacje przerzuciły ciężar administrowania sprawą z sądu na pełnomocnika, czego przejawem są następujące regulacje dot.:
 - a. doręczania pism – na podstawie art. 132 § 1 k.p.c. w toku sprawy adwokaci i radcowie prawni mają obowiązek doręczać sobie nawzajem bezpośrednio odpisy pism procesowych z załącznikami czy też dodany nowelizacją z 2019 r. art. 139¹ k.p.c. sposób doręczeń za pośrednictwem komornika;
 - b. skutków niezachowania wymogów formalnych - Na prawników nakładane są coraz to nowe i zwiększone obowiązki, których niezachowanie grozi niewspółmiernymi ujemnymi skutkami procesowymi - takimi jak odrzucenie, zwrot pisma (np. dodany nowelizacją z 2019 r. art. 130^{1a} k.p.c.) i w konsekwencji pominięcie rozstrzygnięcia merytorycznego z przyczyn jedynie formalnych. Znamienne są też obowiązki wprowadzone nowelizacją z 2019r. dotyczące organizacji postępowania i przykładowo konieczności podania w piśmie przygotowawczym wszystkich twierdzeń i dowodów istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy pod rygorem utraty ich powoływania w toku dalszego postępowania (art. 205(3) k.p.c.);
 - c. prekluzji dowodowej i ograniczania możliwości składania pism (przed nowelizacją k.p.c. z 2019 r. niezbędna była zgoda przewodniczącego – art. 207 § 3 k.p.c.; po nowelizacji - do zatwierdzenia planu rozprawy – art. 205 (12) k.p.c. Słusznie w tej mierze stwierdził adw. prof. Andrzej Kubas, że zawód adwokata staje się wysoce ryzykownym.²³⁷
 - d. skargi kasacyjnej - Kasacja miała być trzecią instancją, a stała się instytucją w sferze marzeń, często nierealną, bo tak sformalizowaną z uwagi na funkcje Sądu Najwyższego. Mówiono także o małej kasacji, którą miały rozpoznawać Sądy Apelacyjne od wyroków wydanych przez Sądy Okręgowej w drugiej instancji i małej kasacji nie było i nie ma. Kasacja jest traktowana nie jako

²³⁷ Andrzej Kubas, *Adwokatura jako uczestnik procesu legislacyjnego*, red. J. Giezek, A. Malicki, tom V, Warszawa 2012, s. 121; A. Kubas, *nadużycie prawa procesowego – próba oceny ostatnich zmian legislacyjnych*, „Palestra” 2019/11-12, s. 165; A. Jakubecki, *Sankcje za nadużycie uprawnień procesowych w Kodeksie postępowania cywilnego*, „Palestra” 2019/11-12, s. 181 oraz Andrzej Malicki, *Nie zapomnieć mówić*, „Palestra” 2003, nr 11-12, s. 253-256.

- trzecia instancja choć miała zastąpić dostępne dla wszystkich podanie o wniesienie rewizji nadzwyczajnej. Wskazać należy, że wymogi kasacji są bardzo szczegółowe i znajduje się w tych przepisach szereg pułapek dla profesjonalnych pełnomocników, które odbijają się na stronach.
- e. preferencji posiedzeń nad rozprawami, a rozprawy odwoławcze – na wniosek - art. 374 k.p.c. - sąd drugiej instancji może rozpoznać sprawę na posiedzeniu niejawnym, jeżeli przeprowadzenie rozprawy nie jest konieczne. Rozpoznanie sprawy na posiedzeniu niejawnym jest niedopuszczalne, jeżeli strona w apelacji lub odpowiedzi na apelację złożyła wniosek o przeprowadzenie rozprawy, chyba że cofnięto pozew lub apelację albo zachodzi nieważność postępowania.
 - f. Zgodnie z art. 242(1) k.p.c. strona, która wносиła o wezwanie na rozprawę świadka, biegłego lub innej osoby, powinna dołożyć starań, by osoba ta stawiała się w wyznaczonym czasie.
9. Niebezpieczeństwem jest nadużywanie epidemii koronawirusa do przeprowadzenia takich regulacji procesowych, które jedynie na pozór ułatwiają działanie sądów, a w istocie umniejszają prawom człowieka, a także sprowadzają rolę adwokata, jako pełnomocnika lub obrońcy, do zadań bardziej technicznych niż merytorycznych. I tak ochrona sanitarna sądów bardziej się sprowadza do ochrony sędziów, którzy orzekają za ściankami z pleksi, natomiast pełnomocnicy, obrońcy i strony, tożsamej ochrony są pozbawieni.²³⁸
10. Rażącem przykładem ustawowego nadużycia jest regulacja dot. art. 34 pkt 4 ustawy o dopłatach do oprocentowania kredytów bankowych udzielanych na zapewnienie płynności finansowej przedsiębiorcom dotkniętym skutkami covid-19 oraz zmianie niektórych ustaw.²³⁹ W założeniu projektodawców przyjęto, że „przepisy te będą mogły znajdować zastosowanie w sytuacjach, w których sędzia uzna, że doprowadzenie podejrzanego do sądu, w szczególności przebywającego w jednostce penitencjarnej (np. w związku z odbywaną karą pobawienia wolności) jest niecelowe albo może służyć ograniczeniu zagrożeń dla uczestników posiedzenia, w tym związanych ze stanem epidemii”. Uchwalona ustawa odnosząca się w sumie tymczasowego aresztowania, dotyczy ingerencji w zasady i gwarancje procesowe, jest uchwalana w nieprawidłowym trybie, co znalazło potwierdzenie w opinii z dnia 2 czerwca 2020r. - adwokatów dra Michała Gałęskiego i adw. dra Piotra Karlika, sporządzonej pod kierownictwem Profesora Roberta Zawłockiego. Słusznie w tej mierze Naczelna Rada Adwokacka podjęła w dniu 6 czerwca 2020r. uchwałę numer 88/2020²⁴⁰, treścią której stanowczo sprzeciwiła się projektowi zdalnego posiedzenia aresztowego uchwalonemu przez Sejm RP zgodnie z koncepcją Ministerstwa Sprawiedliwości w ustawie z 4 czerwca 2020r. i przypomniała, że bez pełnej realizacji

²³⁸ Wytoczne Ministra Sprawiedliwości i Głównego Inspektora Sanitarnego dla funkcjonowania Sądów w trakcie epidemii Sars-Cov-2 w Polsce, dostęp: <https://gdansk-poludnie.sr.gov.pl/download/wytoczne-19.05-1590066995.pdf> [16.06.2020]

²³⁹ Ustawa z dnia 4 czerwca 2020 r. o dopłatach do oprocentowania kredytów bankowych udzielanych na zapewnienie płynności finansowej przedsiębiorcom dotkniętym skutkami COVID-19, druk sejmowy 382.

²⁴⁰ http://www.adwokatura.pl/admin/wgrane_pliki/file-uchwala-nr-88-2020-29948.pdf

konstytucyjnego prawa do obrony nie może być rzetelnego postępowania zmierzającego do pozbawienia człowieka wolności. Dlatego NRA zwróciło uwagę, że potrzeba informatyzacji wymiaru sprawiedliwości nie może być realizowana kosztem pozbawienia człowieka bezpośredniego, nieskrępowanego kontaktu z obrońcą. Narusza to bowiem prawo do obrony i do sądu, a w konsekwencji zasady demokratycznego państwa prawa i konstytucyjne standardy rzetelnego procesu.²⁴¹ Dopuszczalne i coraz częściej stosowane przez sądy jest zobowiązanie świadków do składania zeznań na piśmie, w wyznaczonym przez sąd terminie (art. 271 (1) k.p.c.).

W konkluzji należy stanowczo stwierdzić, że Covid-19 nie powinien usprawiedliwiać takich działań ustawodawczych, które ograniczają prawa człowieka i jego prawa procesowe. Tak sędziowie jak i adwokaci podlegają pewnemu stresowi związanemu z niebezpieczeństwem zakażenia się.²⁴²

Z kolejnych przepisów Prawa o Adwokaturze, a nie tylko z filmów amerykańskich i opowiadań o procesach wynika, że wykonywanie zawodu adwokata polega między innymi na występowaniu przed sądami i urzędami obok udzielania porad prawnych, sporządzania opinii prawnych, czy opracowywaniu projektów aktów prawnych (art. 4 ust. 1 PoA).

Analiza dokonywanych zmian procesowych może prowadzić do wniosku, że udział adwokatów w postępowaniach sądowych jest ściśle nadzorowany przez sąd, a zakres i sposób udzielanej pomocy prawnej - kontrolowany. Jak słusznie zauważają Maciej Gutowski i Piotr Kardas – prowadzenie postępowań cywilnych i gospodarczych w charakterze profesjonalnego pełnomocnika stanie się bardziej wymagające i stresujące.²⁴³ Nie można jednak tracić z pola widzenia, że tak sędziowie jak i adwokaci będą musieli współpracować w dobrym tego słowa znaczeniu po to, aby znaleźć sensowne rozwiązania w poszukiwaniu interpretacji wprowadzonych zmian.

Aktualnie w Polsce procedury karne i cywilne stanowią swoisty labirynt, stwarzający trudności nie tylko stronie działającej bez adwokata, która być może znajduje się w bardziej komfortowej sytuacji niż z adwokatem lub radcą prawnym, bowiem wykonywanie tego zawodu, staje się coraz bardziej ryzykowne. Jak słusznie pisał Profesor Andrzej Kubas jedno wydaje się, wszakże niewątpliwe, a mianowicie to, że wszystkie wspomniane wyżej zmiany nałożyły na strony, a przede wszystkim na ich pełnomocników, dalej idące, surowsze wymagania, niż to miało miejsce poprzednio, kiedy to błąd lub nieudolność pełnomocnika mogła być i często była korygowana przez sąd działający *ex officio*. To oczywiście obniżyło

²⁴¹ Godzi się podkreślić, że w tej sprawie podobne stanowisko zajmowali adw. Przemysław Rosati, który przedstawił zbliżonej treści projekt uchwały, jak również adw. prof. dr hab. Jacek Giezek, który antycypując treść podjętej uchwały sugerował możliwość doprecyzowania projektowanych zmian w zakresie art. 250 paragraf 3d i 3e k.p.k., w sposób umożliwiający ewentualną debatę w Senacie, nad doprecyzowaniem udziału obrońcy w posiedzeniu w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania czy też obecności obrońcy przy podejrzanym, który nie bierze udziału w tym posiedzeniu. Naczelna Rada Adwokacka uznała, że podjęta uchwała ma dać jasne stanowisko w środowisku, nie tylko Adwokatury, ale także społeczeństwu, o zaniepokojeniu naruszaniem praw podejrzanego do obrony. W tym również udziału obrońcy w posiedzeniu dotyczącym tymczasowego aresztowania, czy też przeprowadzania takiej czynności na odległość.

²⁴² Patrycja Rojek – Socha, Covid-19 przeminie, kancelarie prawne muszą myśleć o przyszłości, <https://www.prawo.pl/prawnicy-sady/jakie-poprawic-sytuacje-kancelarii-w-dobie-koronawirusa-opinia,499843.html> [16.06.2020]

²⁴³ M. Gutowski, P. Kardas, O nowym modelu polskiej procedury cywilnej – uwagi wprowadzające do „Palestry” 11-12/2019 poświęconej nowelizacji Kodeksu Postępowania Cywilnego, *Palestra*, 11-12/2019, s. 9.

„komfort wykonywania zawodu” adwokata i radcy prawnego, co można by spokojnie uznać za zjawisko z punktu widzenia interesu publicznego irrelevantne.²⁴⁴

Nie można każdego działania adwokata służącego ochronie praw klienta *prima facie* oceniać jako obstrukcji sądowej, a z pewnością taka pokusa obiektywnie istnieje. Z punktu widzenia nie tylko procesu, ale i etyki sędziego, to właśnie sędziowie mają bardziej oceniać prawa stron, a nie profesjonalizm pełnomocników czy obrońców, bo to nie stanowi ich zadania. Z pewną nadzieją należy przyjąć pogląd Prezesa warszawskiego WSA, sędziego NSA Wojciecha Mazura, który stwierdził: „Głęboko wierzę, że do każdej sprawy, w której ujawnią się skutki pandemii, sądy będą stosowały proobywatelskie podejście. Zresztą przekonanie, że sędzia jest tylko i wyłącznie ustami ustawy, w sądach administracyjnych już dawno odeszło do lamusa”.²⁴⁵ Zgodnie z § 12 ust. 2 Zbioru Zasad Etyki Zawodowej Sędziów (Uchwała nr 25/2017) - w odniesieniu do stron i innych osób uczestniczących w postępowaniu sędzia powinien zachowywać godną postawę, cierpliwość, grzeczność, a także wymagać od tych osób właściwego zachowania.

Kierownictwo sądów, a więc ich prezesi i dyrektorzy nie mogą tracić z pola widzenia oczywistej tezy – choć nie zawsze właściwie pojmowanej – że sądy są miejscem pracy nie tylko sędziów i urzędników sądowych - ale także adwokatów, którzy nie przychodzą tylko dla siebie do sądu, ale reprezentują strony - działając w zakresie ochrony ich praw. Zatem to ranga praw człowieka, powinna wyznaczać miejsce i pozycję obrońców i pełnomocników w sądach, i powinna wpływać na zapewnienie im warunków pracy nie gorszych od warunków pracy sędziów. Tak niestety się nie dzieje. Na przykład pokoje dla adwokatów i radców prawnych, w których mogą się przebierać, odpoczywać, np. w Sądzie Okręgowym we Wrocławiu nie są większe niż 16 metrów kwadratowych, co przy zestawieniu liczby adwokatów (1 501) i radców prawnych we Wrocławiu (2 903) - łącznie 4404 osób - stwarza warunki wysoce uciążliwe.

Na salach sądowych ławy obrończe czy dla pełnomocników są małe i ciasne. Nie może jednocześnie zasiąść przy nich pełnomocnik lub obrońca, klient, aplikant lub kolejny adwokat. Regulamin urzędowania sądów powszechnych²⁴⁶ w §10 dość nieostro wspomina o miejscu dla osób uczestniczących w rozprawach i posiedzeniach, co w drodze wykładni celowościowej oznaczać musi miejsce pracy dla adwokata, a więc możliwość siedzenia i rozłożenia akt na ławie obrończej. Niestety być może to prawo aktualnie wydaje się być – leżące poza sferą postrzegania dyrektorów i prezesów sądów i całego resortu wymiaru sprawiedliwości (w których w większości jako urzędnicy pracują delegowani sędziowie) - choć w rzeczywistości zapewnienie godziwych warunków wykonywania przez adwokatów ich zawodu w zakresie zastępstwa procesowego jest nie mniej ważne niż wąsko pojęte sprawowanie sprawiedliwości, bowiem warunki pracy adwokatów w sądzie powinny wchodzić także w zakres tego pojęcia.

²⁴⁴ Andrzej Kubas, *Adwokatura jako uczestnik procesu legislacyjnego*, red. J. Giezek, A. Malicki, tom V, Warszawa 2012, s. 121.

²⁴⁵ Aleksandra Tarka, *Zdalne rozprawy w WSA ruszą już w czerwcu*, Rzeczpospolita, 25 maja 2020

²⁴⁶ Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 czerwca 2019 r. - Regulamin urzędowania sądów powszechnych, Dz.U.2019.1141 z dnia 2019.06.19

Wskazane okoliczności, mogące świadczyć o braku miejsca rozumianego nie tylko jako przestrzeni w sądzie, ale również warunków umożliwiających godne wykonywanie zawodu jako pełnomocnika i obrońcy, a więc zaniechanie stworzenia warunków do świadczenia pracy przez adwokatów na rzecz strony - musi implikować negatywną ocenę działalności organów państwa, które wbrew swoim obowiązkom nie zapewniają w ten sposób konstytucyjnego prawa do obrony (art. 42 ust. 2 Konstytucji i art. 175 ust. 1 Konstytucji RP).

Zadania sądu i adwokatów są zadaniami jedynie pozornie rozbieżnymi, bowiem sprawowanie wymiaru sprawiedliwości przez sędziego i reprezentowanie w granicach prawa, etyki i obyczaju, słuszych interesów klientów w postępowaniu sądowym wzajemnie się uzupełniają, stwarzając warunki dla adekwatnego sprawowania wymiaru sprawiedliwości. Sąd nie może bowiem prawidłowo sprawować wymiaru sprawiedliwości bez wysłuchania stron i przedstawiania ich racji przez profesjonalnych prawników”.²⁴⁷

Niestety zdarza się, że nie ma właściwego miejsca dla adwokata jako obrońcy i pełnomocnika na sali sądowej i nie jest to problem tylko adwokatów. Wbrew mylnym ocenom decydentów - jest to problem rangi praw człowieka i wolności obywatelskich, bowiem prawo do obrony jest zakotwiczone nie tylko w Konstytucji (art. 42 ust. 2), ale również w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka (art. 6 ust. 1)²⁴⁸, Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej (art. 47)²⁴⁹, czy też Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (art. 11)²⁵⁰. To jest też prawo, którego sądy muszą przestrzegać i chronić w ramach swojego władztwa, ale i obowiązku.

Twierdzenia te można celnie podsumować refleksją Stanisława Leca: „jak najsprawiedliwiej wydać osąd nad jakimś państwem? Najprościej – na podstawie jego sądownictwa”.²⁵¹ Niniejsze rozważania można zakończyć taką tezą: w sądach nie powinno zabraknąć właściwego miejsca dla adwokatów jako obrońców lub pełnomocników w sensie przestrzennym (geometrycznym), a także zespołu odpowiednich warunków, w tym dopuszczenia adwokatów i radców prawnych przez sędziego do debaty merytorycznej w ramach dyskursu prawnego nad rozstrzygnięciem. Realizacja tego obowiązku wbrew pozorom nie leży tylko w interesie adwokatów, a jest podyktowana interesem reprezentowanych przez nich stron, a więc realizacji praw człowieka i obywatela.

²⁴⁷ Andrzej Malicki, *Niezawisłość sędziego a niezależność adwokata w procesie*, wyd. C. H. Beck, Warszawa 2020.

²⁴⁸ https://www.echr.coe.int/Documents/Convention_POL.pdf

²⁴⁹ <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/PDF/?uri=CELEX:12016P/TXT&from=FR>

²⁵⁰ https://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Powszechna_Deklaracja_Praw_Czlowieka.pdf

²⁵¹ S. J. Lec, *Myśli nieuczesane*, Kraków 1957, s. 32

Alfred Marek Wierzbicki²⁵², ksiądz, dr hab. KUL (Lublin)

Populizm, czyli fałszywe panaceum na kłopoty

Populizm trudno jest zdefiniować, nie jest on zjawiskiem jednorodnym, występuje w różnych formach ideologicznych – konserwatywnych i progresywnych. Nie jest to jakieś widmo nawiedzające intelektualistów i publicystów, populizm staje się realną siłą polityczną, alternatywną dla demokracji liberalnej. Nie znosi ani zgody ani różnorodności, do których odwołuje się liberalna wizja. Rozbudza emocje wokół jakiegoś jednego pomysłu, stawia bardziej na wiece i zbiorowe manifestacje niż na debatę.

Termin „populizm” wywodzi się z łacińskiego słowa „populus” oznaczającego lud. Od greckiego słowa „demos” o podobnym znaczeniu wywodzi się etymologicznie również pojęcie demokracji. Czyżby „demokracja populistyczna” miała być właściwą formą demokracji? W pewnym sensie filozofia polityczna cywilizacji zachodniej zatoczyła wielkie koło. W starożytnej myśli Sokratesa, Platona i Arystotelesa znajdujemy krytykę demagogii, przestrzegają oni przed zwodzeniem ludu przez schlebienie jego namiętnościom. Aby uchronić republikańską wspólnotę państwową przed zdominowaniem jej grą władzy i namiętności filozofowie postulują wprowadzić do polityki czynnik racjonalny (Platon) oraz ustrój mieszany, scalający doświadczenia monarchii, arystokracji i demokracji (Arystoteles). Warto pamiętać, że demokracja już w swych greckich początkach była problemem i musiała przezwyciężać pokusę populizmu. Przed podobnym wyzwaniem staje demokracja w naszych czasach, skala tego wyzwania wydaje się wciąż niedoceniana w wielu środowiskach, zwłaszcza wśród ludzi pozbawionych świadomości historycznej i nie nawykłych do przewidywania nieobliczalnych konsekwencji małych kroków. O wykluwaniu się tyranii i drodze do *niewolności* pisze w swych książkach Timothy Snyder. O tym, czym kończy się obojętność wobec stopniowego ograniczania praw mówił Marian Turski we wstrząsającej mowie oświęcimskiej, wygłoszonej 27 stycznia 2020 r. podczas uroczystości 75 rocznicy wyzwolenia nazistowskiego obozu koncentracyjnego.

Psychologicznym gruntem, na którym rodzi się populizm, niezależnie od swego ideowego kolorytu, jest stan niepewności, lęk o przyszłość, utrata bezpieczeństwa ontologicznego. Populizmowi sprzyjają rozwarstwienie społeczne, marginalizacja ekonomiczna, prekariat, zasklepienie w kulturowej „naszości” i „bańce informacyjnej”, bezkrytyczne powielanie kodów kulturowych, lęk przed utratą tożsamości narodowej i religijnej. Trybuni populizmu upokorzonym i zagubionym ludziom ukazują sugestywnie misje walki ze złem, jakie ich trapi. Poczucie misji staje się tym silniejsze, im wyraźniej zostaje wskazany wróg, któremu należy stawić opór. To właśnie ksenofobia, nacjonalizm, antysemityzm czy fanatyzm religijny mogą stawać się narzędziami populistów. Populizm rodzi się z jakiegoś bólu, a uzyskuje swą siłę, gdy mobilizuje się przeciwko wrogowi, który jest jego własnym wytworem. Realny jest ból, natomiast jego uśmierzenie odbywa się na zasadzie placebo. Stąd populizm kocha się w rytuałach i retorycznych zaklęciach.

²⁵² Dr.hab. Alfred Marek Wierzbicki, Department of Ethics Institute of Philosophy, The John Paul II Catholic University of Lublin

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Rządy Prawa i Sprawiedliwości po 2015 roku mają wyraźnie charakter populistyczny. Transferowi środków materialnych do warstw ekonomicznie słabszych towarzyszy demontaż systemu praworządności. Opinie krajowych i zagranicznych ekspertów wskazujące na kryzys państwa prawa przeciwstawia się rzekomej woli suwerena. Podbijając narodowy bębenek mówi się, że nikt nie będzie nam pisał prawa w obcym języku. Praworządność przestaje być uważana za kryterium demokracji, a wystarczającym uzasadnieniem politycznych decyzji w sferze ustrojowej staje się posiadanie parlamentarnej większości. Forsuje się również wymianę elit. Wszystkie te czynniki powodują głębokie podziały. W oczach władzy jej oponenti są „gorszym sortem” Polaków, „zdrajcami”, członkami takiej czy innej „uprzywilejowanej kasty”, frustratami niechętnymi „dobrej zmianie”, a nawet „hołotą”.

Silna fala populizmu wciągnęła również Kościół, utracił on zdolność do mówienia o sprawach społecznych swym własnym językiem, zrezygnował z głoszenia zasad katolickiej nauki społecznej na temat związku demokracji i praworządności. Nauczanie Jana Pawła w encyklice *Centesimus annus* zostało odsunięte na bok, pomimo nagminnego powoływania się niemal przy każdej okazji na słowa papieża. Przestroga papieża Franciszka przed państwem wyznaniowym chyba nawet nie została zauważona nad Wisłą.

Niektórzy biskupi w kazaniach i wypowiedziach publicznych popierają wprost „dobrą zmianę”. Problem wydaje się jednak jeszcze głębszy. Przypuszczam, że oficjalnie nikt z polskich hierarchów nie zadeklarowałby dążenia do państwa wyznaniowego, natomiast w dominującym nurcie nie widać ani mentalnego ani praktycznego dystansu wobec prób instrumentalnego traktowania chrześcijaństwa przez polityków. Wynika to w dużym stopniu z lęku przed galopującą sekularyzacją. Uległość wobec autorytarnego państwa wydaje się korzystna, ponieważ obiecuje ono promowanie wartości chrześcijańskich i ich obronę. Państwo i Kościół stają się sojusznikami w wojnie kulturowej. To właśnie opcja konfrontacyjna niesie Kościół wraz z falą populistyczną, język duszpasterzy przestaje być językiem wiary i nadziei, a staje się językiem wykluczenia i potępienia.

Tak wyraźny populistyczny zwrot zdaje się być wyrazem braku kulturowych i duszpasterskich narzędzi pozwalających na pełnienie misji Kościoła w świecie pluralistycznym, w którym chrześcijański system wartości ma prawo obecności, ale nie może być jedyną wizją aksjologiczną. Już w latach 90. XX wieku ks. Józef Tischner diagnozował kryzys chrześcijaństwa w Polsce. Opisywana przezeń „kraina schorowanej wyobraźni religijnej”, wówczas jeszcze w powijakach, staje się obecnie zjawiskiem monstualnym, powodującym niechęć, a nawet wrogość do samego chrześcijaństwa w środowiskach lewicowych i liberalnych oraz opuszczanie Kościoła przez wiernych, zwłaszcza przez młodzież. Trudno się dziwić, że fiksacja na tle wrogów kulturowych powoduje, że Kościół sam ich sobie stwarza, a wtedy czuje się jeszcze bardziej zagrożony.

Przyjęcie populistycznej logiki ataku prowadzi w końcu do degradacji samych wartości. Im bardziej obiektem walki Kościoła staje się jakaś ideologia – wyimaginowana bądź realna, tym bardziej jego przesłanie staje się zideologizowane i upolitycznione. Tradycyjnie poziom homofobii w Polsce był wysoki, ale wzrósł jeszcze bardziej po wystąpieniach Jarosława Kaczyńskiego i abpa Marka Jędraszewskiego. Kaczyński użył hasła zwalczających ruch LGBT w trakcie kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego w 2019 roku. Kilka miesięcy potem metropolita krakowski głosił z ambony w nawiązaniu do słów poety z Powstania Warszawskiego, że „czerwoną zarazę” zastąpiła obecnie „tęczowa zaraza”.

W ten sposób zdefiniował aktualnego kulturowego wroga chrześcijaństwa oraz uzasadnił potrzebę sojuszu ołtarza i tronu. Pojęcie zarazy implikuje strach przed nią i mobilizację. Ale logika walki powoduje duszpasterską porażkę. Osoby homoseksualne, które Katechizm Kościoła Katolickiego nakazuje traktować z szacunkiem i delikatnością, mają prawo czuć się obrażone i napiętnowane jako rzekome zagrożenie społeczne. Odwracają się od Kościoła, który nie potrafi stać się szpitalem polowym, dla którego człowiek przestaje być podstawową drogą, nie widzą już w nim miejsca dla siebie.

Słowa o „tęczowej zarazie” zostały wypowiedziane zaledwie kilkanaście dni po bulwersujących opinię publiczną wydarzeniach w Białymstoku. Uczestnicy „Marszu Równości” zostali napadnięci przez narodowców w pobliżu katolickiej katedry w czasie, gdy odbywało się tam modlitwne zgromadzenie, będące protestem przeciwko „tęczowemu pochodowi” w mieście. Wcześniej metropolita białostocki abp Tadeusz Wojda napisał list do wiernych, ogłaszając katolickie „*non possumus*” wobec LGTB. Na pewno nie wzywał do stosowania przemocy, ale narodowcy i kibole zrozumieli po swojemu, jak należy... bronić wiary i moralności. Trudno nie zauważyć związku pomiędzy postawą duszpasterskiego wykluczenia i potępiania a agresją. Najsmutniejsze jest jednak to, że pobici manifestanci nie mogli liczyć na obronę ze strony modlących się wiernych. Na pytanie dziennikarza, co można było zrobić w tej dramatycznej sytuacji, papieski jałmużnik kard. Konrad Krajewski odpowiada: trzeba było otworzyć drzwi katedry. Po czym dodaje: ale, gdyby się tak stało, to pewnie szorowano by potem ławki, żeby zmyć „moralne skażenie”. Populistyczne duszpasterstwo niszczy najbardziej spontaniczne odruchy solidarności, a żołnierze wojny kulturowej pod chrześcijańskimi sztandarami niszczą samo chrześcijaństwo.

Populizmowi w Kościele zdaje się sprzyjać klerykalizm. Środowiskowa lojalność oraz koncentracja władzy w Kościele przez duchownych osłabia zdolność do krytyki i oceny często błędnych założeń i wynikających z nich decyzji, hamuje spór, który byłby ożywczy dla życia Kościoła i społeczeństwa, zbliżałby katolików do nowoczesnego typu dyskursu. Oczywiście myślenie populistyczne może być obecne także w otwartej formie dyskursu, łatwiej mu się jednak przeciwstawiać, gdy istnieją płaszczyzny komunikacji pozwalające na pluralizm stanowisk, wzajemne słuchanie argumentów, dzielenie się doświadczeniem, w którym przejawiają się różne typy wrażliwości. Ten typ refleksji w polskim Kościele nie jest nieobecny, dotyczy on jednak ciągle środowisk elitarnych. Jest zaledwie kilku biskupów rozumiejących wkład „Tygodnika Powszechnego”, „Znaku” czy „Więzi” w formowanie świadomej i odpowiedzialnej opinii katolickiej, otwartej na dialog i współpracę ze środowiskami pozakatolickimi. Większość episkopatu preferuje styl „Radia Maryja” i „Naszego Dziennika” propagujących wojny kulturowe.

Podział ten nie jest już jednak podziałem na Kościół elit oraz Kościół ludowy, może on stać się podziałem na Kościół reformy oraz Kościół populistyczny. Kiedy Prymas Wyszyński w epoce agresywnego komunizmu wspierał wizję Kościoła ludowego, czynił to między innymi w przekonaniu, że posiada on *sensus fidei*. Dziś sytuacja się zmieniła, a nawet odwróciła, tendencje populistyczne w Kościele sprawiają, że traci on *zmysł wiary*, staje się autoreferencyjny, niezdolny do ewangelicznej prostoty i ubóstwa, uwikłany w politykę. Grozi mu coraz większe zeświecczenie, zagubienie duchowości i moralnej prawości. Opór, jaki wiele środowisk kościelnych stawia potrzebie chrześcijańskiego zmierzania się z pedofilią

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

duchownych, odzwierciedla głębię kryzysu Kościoła i do pewnego stopnia tłumaczy również ucieczkę w populizm.

Choroba Kościoła w Polsce polega na tym, że większość wiernych żyje w lęku przed cywilizacyjnymi zagrożeniami, a czymś mało znanym jest radość wiary. Statystyki wciąż usypiają duszpasterzy, a być może nawet w niektórych przypadkach zachęcają do postaw roszczeniowych i konfrontacyjnych. Bycie chrześcijaninem sprowadza się do bycia znakiem sprzeciwu. Jest to mentalny nawyk wyniesiony z epoki komunizmu. Populizm nie pomaga radzić sobie z kłopotami, ale daje iluzję, że jest się po słusznej stronie. W rzeczy samej utwierdza on chrześcijaństwo zdegenerowane. Można się obawiać, że dalsze trwanie wykoślawionej formy chrześcijaństwa - niezdolnej do reformy i wewnętrznej odnowy - będzie jeszcze utrzymywać mentalny, ale również instytucjonalny sojusz religii i polityki w wydaniu populistycznym.

Jan Główka²⁵³, dr (Kielce)

Epidemie i choroby w dawnych Kielcach

Udokumentowane występowanie chorób zakaźnych w Kielcach datujemy na początek XVII wieku. Morowe powietrze zagrażało zdrowiu i życiu kielczan przez wiele dziesięcioleci, w powtarzających się cyklach. Podobnie jak gdzie indziej, często uważano, że choroba jest karą za grzechy, a niedostateczne umiejętności lekarzy wynikające ze stanu wiedzy medycznej, sprzyjały dezinformacji. Strach był wszechobecny i w obliczu częstotliwości występowania chorób łączył się z brakiem wiedzy. Przeróżenie wpływało na stan duszy mieszkańców Kielc i okolic, którzy usiłowali wszystkimi sposobami uchronić siebie i swoje rodziny przed tragedią.

Przekonanie, że zaraza była nieunikniona i występuje dlatego, że uczynki i zachowania godziły w powszechne pojmowanie postępowania zgodnego z dekalogiem sprawiało, że ludzie zwracali się do Boga z błagalnymi prośbami o ratunek i deklarowali poprawę zachowań. Perspektywa nagłej śmierci sprzyjała intensyfikacji praktyk religijnych, które związane były także z obietnicami i ślubami morowymi. Pan Bóg miał sprzyjać tym praktykom i odsunąć choroby zakaźne od miasta, regionu, państwa.

Warto dodać, że choroby zakaźne, morowe powietrze, epidemie były zawsze łączone z uwarunkowaniami wewnętrznymi i czynnikami zewnętrznymi. Stan higieniczny przedstawiać mógł wiele do życzenia. W obliczu zwiększającej się populacji, zmniejszały się możliwości odpowiedniego kształtowania codziennych zachowań i przestrzegania często nieuświadamianych sobie wymogów higienicznych. Nie pozostawało nic innego, jak przebłaganie Boga.

W Kielcach mieliśmy do czynienia z gwałtownym wzrostem objawów epidemicznych z małymi przerwami przez cały wiek siedemnasty i osiemnasty. Lęk, strach, bojaźń i perspektywa niewiadomego powodowały u bardziej światłych, a może przestraszonych mocne przekonanie o konieczności poprawy.

²⁵³ Dr nauk humanistycznych, kustosz dyplomowany, wieloletni pracownik Muzeum Narodowego w Kielcach, w latach 2016 – 2020 dyrektor Muzeum Historii Kielc;

Charakterystycznym przejawem codzienności była chęć uniknięcia kary za grzechy realizowana głównie za pomocą obietnicy poprawy. Jednocześnie starano się, aby to rozwiązanie było połączone z przejawami materialnymi, trwałymi, powodującymi przekonanie o zadośćuczynieniu.

W podziękowaniu za zachowanie życia i zdrowia dziękowano Bogu pozostawiając na wieki ślady swojego prześlągania. Powstawały świątynie, kaplice, fundowano ołtarze i rzeźby, naczynia i szaty liturgiczne. Do dnia dzisiejszego nad Kielcami góruje kościół pod wezwaniem św. Karola Boromeusza, zbudowany w latach 20. XVII w. przez biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego, który w ten sposób dziękował Panu Bogu za uchronienie Kielc przed morowym powietrzem.

W 1624 r. powstał na Karczówce kościół parafialny a w 1631 r. do zabudowań klasztornych przybyli bernardyni, którzy w tym miejscu służyli Bogu przez ponad 200 lat. To piękny przykład wypełnienia ślubów, tym bardziej, że nie wszystkie przyrzeczenia spełniano po ustąpieniu epidemii.

To nie jedyna fundacja łącząca się z czasem morowego powietrza. Biskup krakowski Andrzej Trzebicki ufundował w 1678 r. w kieleckiej kolegiacie ołtarz św. Sebastiana na pamiątkę kończącej się zarazy panującej tutaj od 1675 r.

Ślady epidemii możemy odnaleźć w Szydłowcu, gdzie w specjalnym epitafium czytamy słowa księdza Hiacynta Potockiego, który wiersz poświęcił ofiarom zarazy przywleczonej na ziemię centralnej Polski z pól Ukrainy:

„Brat brata swego nie może ratować
Choćby chciał, ale ani obżalować
Żałośnie na się w budach pooglądają
Śmierci czekają
Ciała na polach leżą, a żadnego
Grabarza nie masz co by psa głodnego
Odegnał od nich albo schował w grobie
O nocnej dobie”.

W Masłowie rodzice Adam i Maria Jurkiewiczowie pochowali swoją 15-letnią córkę Katarzynę, ofiarę powietrza pańskiego w 1652 r. żegnając ją w ten sposób:

„Rodzice na znak miłości zimnym
Marmurem nakryli kości”.

Przenoszenie epidemii było często związane z ruchem wojsk. Tak stało się w czasie potopu szwedzkiego, gdy w 1655 r. oddziały wroga złupiły m.in. Wiślicę, Pińczów i Kielce, a sam król Gustaw Adolf przebywał w pałacu biskupów krakowskich w Kielcach. Na pamiątkę zarazy, która wówczas opanowała te tereny starosta Jan Śliwski ufundował w kieleckiej kolegiacie epitafium przypominające o śmierci sześciorga dzieci.

W 1661 r. przed zarazą w Kielcach schronił się król Jan Kazimierz, skąd 22 lutego wyjechał do stolicy - jak donosił „Merkuriusz Polski Ordynaryjny”: „Dwór gotuje się do Warszawy, gdzie za pomocą bożą nie słychać o powietrzu”.

Kolejna fala morowego powietrza nawiedziła Kielce i okolice za sprawą pobytu tutaj żołnierzy Związku Święconego, czyli konfederacji wojska pod wodzą marszałka Jana

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Samuela Świderskiego. Domagający się zaległego żołdu żołnierze niszczyli i plądrowali Zawichost, Kielce, Chęciny i Jędrzejów. Prawdopodobnie występowanie chorób w Kielcach i regionie w latach 1702-1710 było związane z przemarszami żołnierzy w czasie wojny o tron pomiędzy Augustem II a Stanisławem Leszczyńskim.

Epidemie przyczyniły się do zmniejszenia liczby ludności Kielc w XVIII w. Stan higieniczny a zatem zdrowotny miasta w okresie I Rzeczypospolitej nie był najlepszy. Przez dłuższy czas kielczanie mieli dostęp tylko do jednej studni miejskiej, ulice były do początków XIX w. nieuporządkowane i niewybrukowane. Nieczystości wylewano do rynsztoków i kanałów odpływowych skąd trafiały do Silnicy lub miejskiego stawu w parku obok pałacu biskupów krakowskich.

Uporządkowanie miasta, regulacja kieleckich ulic i placów to inicjatywy, które pojawiły się dopiero w XIX w. Początkowo skoncentrowano się na stworzeniu katalogu przepisów sanitarnych. Zainicjowano brukowanie podwórek i udrażnianie odpływu ścieków. Wreszcie nakazano budowy na podwórkach ustępów, które miały być opróżniane jedynie nocą. Nie zapobiegło to wystąpieniu epidemii cholery przyniesionej w 1831 r. przez wojska rosyjskie. Ponownie choroba ta nawiedziła Kielce i obwód kielecki w 1837 r., gdy spośród 718 chorych, zmarło 235 kielczan. W 1866 r. chorowało na cholere 1030 osób, zmarło 432 kielczan.

W połowie XIX w. rozpoczęto organizowanie szpitali cholerycznych. W takim obiekcie w Kielcach przy ul. Staro-Warszawskie Przedmieście utworzono szpital z 12 łózkami. Leczono za pomocą lewatywy, kąpeli, masaży z czosnku, spirytusu, octu i kamfory. Puszczano krew, stawiano bańki i pijawki, stosowano leki roślinne. Potrzebą chwili było także organizowanie cmentarzy cholerycznych.

Jedna z ostatnich epidemii cholery pojawiła się w listopadzie i grudniu 1914 r. Zmarło wówczas w Kielcach 41 wojskowych rosyjskich i austriackich.

W 1916 r. odnotowano w Kielcach epidemie tyfusu. Władze miejskie wydały przepisy sanitarne wprowadzające obowiązek budowy szamb na posesjach.

Po odzyskaniu niepodległości, przez prawie całe lata dwudzieste ścieki sanitarne w dalszym ciągu odprowadzono do Silnicy i miejskiego stawu. Ponownie jednak rozpoczęto kampanię na rzecz polepszenia stanu higienicznego i zdrowotnego miasta. Przejawem tego było m.in. wybudowanie łaźni miejskiej na rogu ulicy Staszica i Solnej. Postulowano budowę kanalizacji i wodociągów, a w 1924 r. w „Gazecie Kieleckiej” ukazał się artykuł pt. „Brudy Kieleckie”, w którym porównywano stan higieny w Kielcach i innych miastach.

Wreszcie w 1929 r. zrealizowano dawno postulowane projekty. Uruchomiono sieć wodociągów i kanalizacji, wybudowaną przez firmę „Ulen and Company” dzięki wieloletnim kredytom. Było to najprawdopodobniej najważniejsze w XX wieku w Kielcach wydarzenie na drodze do poprawy wizerunku miasta, czystości powietrza i postępu cywilizacyjnego. Być może stało się tak za sprawą Świętej Tekli, orędowniczki w czasie pożarów i zarazy. Jej figura ufundowana w 1765 r. stanęła na kieleckim rynku i chroni mieszkańców miasta do dnia dzisiejszego.

Literatura:

Korzystano m.in. z materiałów opublikowanych w wydawnictwie „Kielce przez stulecia”, Kielce 2014.

Jerzy Zięba, adwokat

**Pierwsze internetowe rekolekcje
5 – 7 kwietnia 2020 roku**

W dniach 5 - 7 kwietnia 2020 r. tj. od Niedzieli Palmowej do Wielkiego Wtorku, miało miejsce niezwykle przedsięwzięcie. Skierowane nie tylko dla Adwokatury Polskiej, gdyż w pierwszej kolejności to do niej było adresowane, ale do wszystkich prawników i właściwie do wszystkich ludzi dobrej woli. Tym przedsięwzięcie były pierwsze w Polsce internetowe rekolekcje on-line, wymyślone i zrealizowane przez adwokata Stanisława Kłysa z Krakowa.

Adwokat Kłys wezwaniu z tamtego czasu do siedzenia w domu i niewychodzenia w czasie nadchodzącej pandemii, rozumiał bowiem w ten sposób, że właśnie wtedy należy wyjść z bezpiecznego miejsca i zaproponować nam wszystkim coś, czego jeszcze nie było. Rodzaj stawy duchowej na czas powszechnej narodowej smuty, w której mieliśmy siedzieć w domu bez nadziei znikąd, a jedynie podporządkowując się zarządzeniom władzy administracyjnej, bo naprawdę nikt nie wiedział co ma nadejść.

Oceniając te rekolekcje z tamtej perspektywy, gdzie rzeczywiście nikt nie wiedział co się wydarzy, trzeba całe to przedsięwzięcie, które w całości przyjął *ex promptum* Prezes NRA adw. Jacek Trela jako coś, co nie miało jeszcze żadnego precedensu.

Stanisław Kłys wymyślił je jako rodzaj trzech konferencji, które wygłosił jeden z największych intelektualistów Kościoła, Kierownik Katedry Teorii Religii i Mistrz Teologii Ojciec Profesor Jan Andrzej Kłoczowski OP – od lat związany z Adwokaturą.

Konferencje te były pomyślane nie jako wykład typu uniwersyteckiego lecz dotyczyły pytań w życiu najważniejszych, których ważność w tamtym czasie jeszcze bardziej się uaktualniła. Dotyczyły bowiem sytuacji granicznych w życiu człowieka i najbardziej nieszczęśliwej postaci w Starym Testamencie jakim jest postać Hioba.

Rekolekcje były nagrywane on-line w Kapitułarzu Ojców Dominikanów w Krakowie, a ze względu na obostrzenia związane z pandemią jedynym ich słuchaczem był adwokat Stanisław Kłys. Rekolekcje wg jego pomysłu to nie tylko słowo, wygłaszane przez Mistrza Teologii, którego należy słuchać z całą pewnością więcej niż raz, bo są to nauki na każdy czas, to także recytacje wybitnego Aktora Starego Teatru w Krakowie Jerzego Treli – także związanego z Adwokaturą. Artysta recytował słynną *Litanie do Ducha Świętego* według Romana Brandstaettera i 91 Psalm w tłumaczeniu Jana Kochanowskiego „*Kto się w opiekę odda Panu swemu, A całym sercem szczerze ufa Jemu*”.

Rekolekcjom towarzyszyła muzyka, bez której znając niezwykle do niej zamiłowanie i znanstwo adwokata Stanisława Kłysa byłyby nie do pomyślenia. Muzyka rozpoczynała i kończyła każdą konferencję a w całości była to „nasza” muzyka”, tj. polskiej Adwokatury nagrana przez wybitnego artystę prof. Andrzeja Białko z okazji ściśle związanych z Adwokaturą. Mogliśmy więc tam usłyszeć chorały Bacha i Brahmsa z płyty „*In memoriam*” poświęconej pamięci Prezesa NRA, adw. Joanny Agackiej-Indeckiej która zginęła w smoleńskiej katastrofie w 2010 r. , a także utwór „Hiob” Petra Ebena, nagrany na organach Filharmonii krakowskiej.

Jako finał rekolekcji adw. Stanisław Kłys dobrał słynną improwizację nt. polskiej pieśni kościelnej „Święty Boże” op. 38 Mieczysława Surzyńskiego, śpiewaną po dziś dzień w kościołach, chcąc wyakcentować błagalną modlitwę „*Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas Panie*”.

Całości tego przedsięwzięcia dopełniają zdjęcia pustych miast z całej Polski od Szczecina przez Kielce do Krakowa.

Rekolekcje wielkopostne Adwokatury polskiej okazały się niezwykle sukcesem. Były i są oglądane przez tysiące osób, dla których pytania o sens życia mają znaczenia. Można powiedzieć, że były to rekolekcje całej polskiej inteligencji. W nierniejszym numerze Palestry przedstawiamy recenzje jakie zostały nadesłane na adres Redakcji. (J.Z.)

Ferdynand Rymarz²⁵⁴

Rekolekcje wielkopostne prawników 2020 Skupienie, muzyka i poezja

Nasze zaciekawienie i uwagę wzbudzają ludzie oraz instytucje wyrastające w swoim środowisku zawodowym ponad przeciętność. Nie tylko wtedy, gdy wykonują swoje obowiązki i kompetencje z powołaniem i osiągają w tym znaczące sukcesy. Nasz podziw przede wszystkim budzą ci, którzy ponad swoje obowiązki zawodowe, stawiają przed sobą i innymi wysokie cele. W tym wypadku jest to troska o duchowy rozwój człowieka, wspomagana kulturą wyższą, w której perłą w koronie jest muzyka i poezja. Mowa tu o „Rekolekcjach Wielkopostnych dla Prawników 2020”, których oficjalnym piastunem były znaczne instytucje: Naczelna Rada Adwokacka z prezesem mec. Jackiem Trelą, Komisja Kultury z przewodniczącym adw. Stanisławem Estreichem, Okręgowa Rada Adwokacka w Krakowie i Duszpasterstwo Prawników Archidiecezji Krakowskiej reprezentowane przez ks. dra Marcina Wolczko. Autorem koncepcji i wykonawcą tego projektu był Człowiek-Instytucja, inspirator, animator i organizator życia kulturalnego adwokatów, prawników i nie tylko. Było już o nim od dawna głośno, m.in. przy okazji corocznych Dni Kultury Adwokatury Polskiej organizowane przez Naczelną Radę Adwokacką i Okręgową Radę Adwokacką w Krakowie, czy w uroczystościach uczczenia pamięci wybitnych Polaków (m.in. abp. Józefa Życińskiego czy prezes NRA Joanny Agackiej Indeckiej) lub przy jubileuszu 100-lecia powstania samorządu adwokackiego (zob. „*Siła Pamięci*”, *Palestra 10/2019*). Tym razem jego spełnionym zamierzeniem jest współorganizacja niecodziennych rekolekcji wielkopostnych dla prawników w wersji *online*, bowiem odbywały się one w trudnym i niebezpiecznym czasie pandemicznym. Potrzeba eschatologiczna w powiązaniu z kulturą wysoką i chęć podzielenia się tymi wartościami z innymi ludźmi, były zasadniczą intencją przedsięwzięcia. Transmisja rekolekcji była przekazywana na cały kraj z Kapitułarza Bazyliki Ojców Dominikanów w Krakowie pw. Świętej Trójcy na kanale *YouTube* Adwokatury Polskiej.

²⁵⁴ Ferdynand Rymarz, Sędzia Trybunału Konstytucyjnego w st. spocz., b. adwokat w Lublinie

Rekolekcje (łac. *recolligere*, *zbierać*, *skupiać ponownie*) – są praktyką okresowego skupienia wewnętrznego i odnowienia moralnego, podejmowaną przez chrześcijan w celu odnowy życia duchowego; jednym z jej przekazów jest Słowo. Scenariusz rekolekcji 2020 uwzględniał w sposób znakomity *sacrum*, jako wartość nadrzędną i konieczność jej odradzania, wpisując je w kondycję współczesnego człowieka w sytuacjach granicznych, w tym w aktualne ograniczenia zewnętrzne narzucone wirusową pandemią. Ten przekaz dopełniały artystyczne obrazy filmowe ukazujące piękne polskie miasta, teraz puste, wyludnione i przelężnione, w których przed epidemią tętniło pulsujące, normalne życie. Ten rozdźwięk między tym, co uznawaliśmy kiedyś za normalne, a tym co jest teraz, tworzył napięcie emocjonalne ukazujące kruchość i nietrwałość życia. W takich warunkach odbywały się rekolekcje – najwyższej intelektualnej próby: Słowo, Muzyka i Poezja.

Konferencje rekolekcyjne w okresie Wielkiego Tygodnia (5-7 kwietnia 2020 roku) w trzech oddzielnych sesjach głosił wybitny Dominikanin O. Jan Andrzej Kłoczowski, teolog, prof. filozofii i publicysta, odznaczony przez Generała Zakonu najwyższym tytułem dominikańskim Mistrza Teologii. Doskonale dobrał z „*Księgi Hioba*” znamienne dla sytuacji i uczestników tematy konferencji: „**Sytuacja graniczna to czas próby**”; „**Jezus – Bóg stał się Hiobem**”, „**Nadzieja... nie ma?**”. Centralnym tematem konferencji rekolekcyjnych był problem ludzkiej godności w obliczu najstraszniejszych przeżyć i nieszczęść, problem niezawinionego cierpienia i zła oraz próba wiary i wierność Bogu w cierpieniu. Głoszone słowo przez znakomitego kaznodzieję, skierowane do środowiska prawniczego, inspirowało do przemyśleń o nas samych i do redefinicji zastanych pojęć i wartości, budziło i poruszało. Dawało nadzieję. Było ważnym przesłaniem dla adwokatów powołanych „ku pomocy” potrzebującym i stykających się na co dzień z problemem ludzkiej kondycji moralnej. Głoszonemu słowu towarzyszyła muzyka organowa prof. Andrzeja Białko, profesora sztuk muzycznych, wirtuoza muzyki organowej (nagrał m.in. dzieła wszystkich J.S. Bacha i innych wielkich kompozytorów). Były to utwory z wcześniejszych nagrań poświęconych *In memoriam* Prezes NRA mec. Joannie Agackiej Indeckiej, wykonywane na organach katedry pw. św. Mateusza w Łodzi oraz kościołów pw. Nawrócenia Św. Pawła w Lublinie oraz św. Katarzyny w Wolbromiu. Profesor Andrzej Białko przy każdej nauce Ojca Kłoczowskiego wykonywał starannie dobrane do tematu utwory: chorały Sigfrida Karg-Elerta („*Panie Wejrzyj*”), Jana Sebastiana Bacha („*Chwała Bogu na wysokościach*”) i Johannesa Brahmsa („*Panie pozwól mi odejść*”), oraz „*Hioba na organy/Job for organ*” Petra Ebena. W wykonywanych utworach pojawiają się motywy bólu i pokoju, *sacrum* i profanum, treści uniwersalne i osobiste. Trzeciego dnia konferencji Profesor w nawiązaniu do aktualnej pandemii, wykonał przejmującą emocjonalnie, błagalną suplikację Mieczysława Surzyńskiego, będącą improwizacją na temat znanej polskiej pieśni „*Święty Boże, Święty Mocny*”, śpiewaną w kościołach w okresach klęsk żywiołowych, z domyślną frazą z pierwowzoru: „*Od powietrza, głodu, ognia i wojny. Wybaw nas Panie!*” Każdą sesję rekolekcyjną kończyła wielka poezja recytowana przez mistrza słowa Jerzego Trelę – artystę Teatru Starego w Krakowie, który z ekspresją deklamował „*Litanie do Ducha Świętego*” Romana Brandstattera, dotykającą sumień ludzkich, błędów i wad człowieka zagrażających ludzkości. Profetycznie zabrzmiał tu wers: „*Jesteśmy bezwolnymi narzędziami w rękach naszych lekkomyślnych dzieł, jak ci co nie wiedzą, co czynią*”, z błaganiem o pomoc

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

w nieustannym odnawianiu, odradzaniu i tworzeniu na nowo. Głęboko poetycka parafraza Jana Kochanowskiego – Psalm 91 Psalterza Dawidowego „*Kto się w opiekę odda Panu swemu*”, powierzająca trudne sprawy Najwyższemu (z charakterystycznym dla sytuacji wersem „*W zaraźliwym powietrzu ratuje*”), przynosiła nadzieję i dopełniała przekazu rekolekcji.

Wspomnianym wcześniej anonimowo autorem twórczego projektu i jego wykonawcą – był krakowianin, Mecenaz Stanisław Kłys, członek Naczelnej Rady Adwokackiej. Uznanie i szacunek! Chapeau bas!

Jerzy Surdykowski²⁵⁵

REKOLEKCJE NA CZAS ZARAŻY

Dominikanin, ojciec prof. Jan Andrzej Kłoczowski, to firma intelektualna najwyższej klasy. Znakomity teolog i filozof, niegdyś duszpasterz akademicki, pod którego okiem w trudnych latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych krakowski klasztor Dominikanów stał się matecznikiem ówczesnej opozycji demokratycznej. Dziś z racji wieku mniej się udziela, ale gdy dowiedziałem się, że znany animator kultury i członek Naczelnej Rady Adwokackiej mec. Stanisław Kłys namówił go do wygłoszenia w Wielkim Tygodniu internetowych rekolekcji dla prawników, natychmiast zalogowałem się do sieci, choć do tego środowiska zawodowego nie należę.

Prócz obietnicy, jaką daje nazwisko i renoma „Kłocza”, trudno się spodziewać czegoś niezwykłego od wielkotygodniowych rekolekcji, nawet, gdy noszą tytuł: „Sytuacja graniczna, to czas próby”. Wszak niespodziewanie dla nas wszystkich znaleźliśmy się w czasach zarazy, na którą nasza – podobno „wysokorozwinięta” – cywilizacja okazała się żałośnie nieodporna. Życie zamarło, gospodarka stanęła, a my siedzimy w domach wbici w swoje maseczki i spanikowani wobec niewidzialnego wroga, którym jest mikroskopijny zwitek białka RNA chroniony kolczastą skorupką. Nasza wspaniała cywilizacja okazała się krucha jak gliniane naczynie, a nas poddano testowi na wytrzymałość i cierpliwość, którego bynajmniej zdać nie musimy, bo końca klęski nie widać. Tym więcej, że gdy tylko zaraza nas opuści, znajdziemy się w epicentrum kryzysu gospodarczego, jakiego świat nie widział, a już puka do drzwi katastrofalna susza. Jak przetrzymamy to wszystko? Dlaczego musiało paść na nasze pokolenie? Co ma w takich dniach mówić rekolekcyjonista swoim wiernym, jak ich podnieść na duchu, by pociecha nie zabrzmiała jak banał?

Większość duszpasterzy w tym świętym czasie oczekiwania na Bożą mękę i Zmartwychwstanie skupia się oczywiście na tym co najbardziej oczywiste i nawet trywialne: jak trwoga, to do Boga. Widocznie naszymi grzechami obraziliśmy Najwyższego, skąpiiliśmy modlitw i kadzidła, skoro zesłał nam takie nieszczęście. W Lublinie pewien postawny proboszcz chodził po ulicach w szatach liturgicznych, monstrancją wzywając do modlitwy i pokuty. W Zakopanem podobnie: księża jeździli po mieście dorożkami przepędzając zarazę Najświętszym Sakramentem. Rytuał bywa użyteczny rzeszom wiernych, bo pozwala czymś

²⁵⁵ Polski publicysta, dziennikarz, pisarz, działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL, były konsul generalny w USA i ambasador w Bangkoku;

zająć umysł i ręce, kiedy rozsadza nas strach i niepokój, zapelnia upływający czas rytmem odklepywanych zdrowasiek. Ale nie wytrzymuje konfrontacji z rozumem. „Bóg z wyżyn nieba spoglądający na ziemię” – jak śpiewamy w refrenie jednego z popularnych psalmów – jest tworem umysłu naiwnego. Nie mógł być inny w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, gdy Ojcowie Kościoła budowali zręby teologii i – tak jak potrafili – usiłowali wyobrazić sobie to, co z samej istoty niepoznawalne. Żyli w społeczeństwie patriarchalnych pasterzy i rolników, taki był ich język, taki zakres pojęć. Ich kosmosem był płaski padół, nad którym wznosiło się niepokalane Niebo, dla grzeszników wrzała smoła w piekielnych kotłach pod ziemią. Jedynym wzorem który znali, było królestwo rządzone przez sprawiedliwego, choć surowego władcę, albo nawet folwark okolicznego władcy. Wolność była zwodliwą mrzonką, najwyższą cnotą – posłuszeństwo.

Dziś, gdy wiemy, że kosmos jest nieogarniony i kwantowy, a Bóg – jeśli w Niego wierzymy – na pewno go przekracza i zawiera w sobie, potrzebujemy innej teologii. Jakiej? –za mały jestem, aby odpowiedzieć. Jeśli jednak ktoś twierdzi, że Bóg jest taki, a nie inny – nie tylko zmyśla, ale grzeszy pychą. Miał rację już średniowieczny teolog zwany Mistrzem Eckhartem twierząc: „Każdy kto mówi o Bogu – kłamie. Nie chcesz kłamać o Bogu – zamilcz”. I to jest naprawdę dobra rada. Kościół katolicki – tak jak inne kościoły chrześcijańskie – stroni od takiej teologii; jest scentralizowaną instytucją, która potrzebuje doktryny, a nie próżnych rozważań. Ale są nazwiska, które wytyczają ten nieuchronny kierunek: dawno już nieżyjący Teilhard de Chardin i Alfred North Whitehead, choć ten drugi był raczej matematykiem i filozofem. Niedawno zmarły niemiecki jezuita Carl Rahner i już dawno oplakana Simone Weil; choć nigdy nieochrzczona, formalnie nie była nawet chrześcijanką. Ze współczesnych - nasz ks. prof. Michał Heller i młodszy odeń Czech, ks. prof. Tomas Halik. Ale tak czy inaczej, będzie to – jak powiadają znawcy – „teologia apofatyczna”, czyli mówiąca raczej o tym, kim Bóg nie jest, niż roszcząca sobie prawo wyłączności do Jego wizerunku.

Jeśli pojmujemy Boga za biblijnymi prorokami jako muskularnego starca tronującego „na wyżynach nieba”, to wciąż miotać się będziemy między kornym poddaństwem, a bluźnierstwem Konrada z „Dziadów” wołającego, że „nie jesteś ojcem świata, ale carem!” Jakże miłosierny Bóg dopuszcza to wszystko, co spada nam na głowy z miazdzącą potęgą? Albo nie jest dobry, albo nasze grzechy są jeszcze bardziej przerażające, niż nam się wydaje. Ale jeśli próbujemy pomyśleć o Bogu nieskończonym, jednocześnie obecnym obok nas, jak i w całym kosmosie, to czujemy, że jest niepojęty ludzkim rozumem i nie zajmuje się zsyłaniem kary za każdy nasz grzech. Podobnie nie było Jego powinnością wygaszenie pieców Auschwitz, otwieranie łagrów Kołomy, ratowanie prześladowanych chrześcijan w Syrii albo Nigerii. Mówi nam zresztą to samo ewangeliczne przesłanie Chrystusa, jeśli je potraktujemy poważnie i wzniesiemy się ponad katechizmowe czytanki. Jeśli Bóg przyjął ludzkie ciało, aby żyć naszym życiem i umrzeć najbardziej okrutną i hańbiącą w owych czasach śmiercią, to na pewno nie po to, aby zadośćuczynić srogiemu Ojcu na nasze winy. Męczeństwo, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa są dowodem, że nasz pełen cierpienia byt ma dla Niego tak wielką wartość, że – wyrażając solidarność z ludzkim losem – sam wziął na siebie jego ciężar. Pozostawił nam nie tylko nadzieję nowego życia, ale przekonanie, że ludzkie borykanie się z tym światem ma jakiś wielki, choć niepojęty dla nas sens. Jaki? Znowu

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

powtórzyć: za mały jestem, aby to powiedzieć. Hiob, najtragiczniejsza postać Starego Testamentu, symbol nieszczęść, bólu i rozpaczycy pytał Jahwe o przyczynę klęsk, jakie nań spadły, tak jak wielu z nas zapytuje dziś daremnie o przyczynę zarazy. Nie otrzymał odpowiedzi, tylko Bóg kazał mu „przepasać biodra”, co oznacza gotowość do dalszej drogi i zmagania. Chrystus konając w tej samej hiobowej rozpaczycy wołał „Boże, Boże, czemuś mnie opuścił?” Żadna nadprzyrodzona siła nie zdjęła Go z krzyża, nie powaliła oprawców. Odpowiedzią jest dopiero Zmartwychwstanie. Nie darmo powiadał, kiedy jeszcze chodził wśród ludzi: „królestwo moje nie jest z tego świata”. Jak napisał kiedyś Carl Gustaw Jung: „Bóg stał się Hiobem”. Stał się, aby jeszcze raz zasugerować nam odpowiedź.

I to właśnie, co myślę o Bogu – a wierzę w Niego niezachwianie i wierzę w Chrystusa – powiedział jasno i precyzyjnie nieoceniony ojciec Kłoczowski w swoich trzyczęściowych rekolekcjach. We wszystkich religiach świata ludzie mają wierzyć w Boga lub bogów, oddawać im cześć i składać ofiary. Tylko w tej jednej, jedynej – w chrześcijaństwie – Bóg dobrowolnie złożył z siebie ofiarę ludziom. Znaczy to – choć nie da się znaleźć takiego zdania w katechizmie – że nie tylko my mamy wierzyć w Boga (ale i wierzyć Bogu!), lecz także Bóg wierzy w nas. Wierzy, że mimo wszystkich naszych słabości i wątpliwości, będziemy rośli i wznosili się wzwyż, czynili więcej dobra niż zła. A cierpienie – co pokazał biorąc na siebie ludzki los i mękę – jest nieuniknionym składnikiem ziemskiego życia. Gdyby stworzył nas (mówiąc bardziej zgodnie z nauką: uruchomił ewolucję) aby te istoty pieścić i chronić przed niebezpieczeństwami jak ulubione zwierzaczki, nie umierałyby za nas na Krzyżu. Nie dałby nam wtedy wolności, która jest także wolnością czynienia zła.

Czy możemy mieć nadzieję? O tym mówi ojciec Kłoczowski w III i ostatniej części swoich rekolekcji. Nadzieja nie jest naiwną wiarą, że „jakoś to będzie”, że nieszczęście nas ominie. Nie ominie, niestety. Bóg nie wysła – jak na znanym oleodruku – aniołka by zawsze ratował dzieci na wąskiej kładce nad przepaścią, tak jak nie powstrzymuje dziś zarazy. Ale przez mękę, śmierć i Zmartwychwstanie daje odpowiedź naszej rozpaczycy, tak jak dał odpowiedź starotestamentowemu Hiobowi: królestwo moje nie jest z tego świata! Dlatego w tym ziemskim, pełnym cierpienia życiu, nadzieja musi być odważna. Nadzieja to odwaga dobrego życia z złym świecie. Taki właśnie jest nasz czas próby.

Dziękuję Ci ojczyźnie Andrzejowi za Twoją mądrość i dopisuję Twoje nazwisko do listy tych, którzy wyznaczają przyszłość chrześcijaństwa. Być może rewizja staroświeckiego obrazu Boga, oczyszczenie wiary z pogańskich i magicznych naleciałości będzie znakiem wyłaniania się czegoś lepszego ze złych czasów zarazy.

Mądre i głębokie rekolekcje tworzą jednolite dzieło z dobraną do nich poezją w wykonaniu znakomitego aktora Jerzego Treli, muzyką organową w wykonaniu prof. Andrzeja Białki i zdjęciami opustoszałych w czasie zarazy polskich miast. Uznanie budzi postawa Naczelnej Rady Adwokackiej i jej prezesa Jacka Treli, podjęcia pomysłu mec. St. Kłysa aby takie rekolekcje odprawiane były corocznie. Tym bardziej, że brak jest na równie wysokim poziomie stojących inicjatyw w czasach, gdy pozamykani jesteśmy w domach. Imprezy kulturalne, systematycznie się przedtem odbywające w krakowskim Klubie Adwokata, w historycznym miejscu na rogu Rynku i ul. Sławkowskiej, dowodzą, że Adwokatura pamięta o wielkiej misji kulturalnej polskiej inteligencji.

Władysław Malinowski²⁵⁶, prof. Akademii Muzycznej w Łodzi i Poznaniu

„A ja — czy zawsze niedojrzały,
aby ja — ognia pełen dzban
tak pod Twym młotem stał się trwały
jak zasklepienie niebem ran?”
Krzysztof Kamil Baczyński,
Młot (fragment), kwiecień 1942

Czas próby i Wielki Tydzień

Pierwszym sygnałem, że będzie to ważne wydarzenie był organizator – zarówno osoba, jak instytucja. Miałem w pamięci koncert w sali kameralnej Filharmonii Narodowej i w tejże sali zaprezentowany pamiętny występ Krakowskiego Teatru Starego w budzącej tak żywy rezonans w pamięci i uczuciach sztuce Romana Brandstaettera „*Ja jestem Żyd z Wesela*”. Z nagraniami jednego z czołowych polskich organistów Andrzeja Białko w szerokim repertuarze obcuje na co dzień. Także tymi, które towarzyszą nagraniom innym zupełnie, wyjątkowym: homilii i wykładów ks. Arcybiskupa Józefa Życińskiego wydanych przez Naczelną Radę Adwokacką po nagłym, przedwczesnym odejściu tego nieodżałowanej pamięci kapłana i intelektualisty. Także tymi, które ukazały się *in memoriam* Prezes NRA, Joanny Agackiej – Indeckiej na płycie znanej firmy DUX a ukształtowanej graficznie z wyjątkową wyobraźnią przez Agnieszkę Zakrzewską.

Ale był i drugi sygnał skupiający uwagę na wydarzeniu: nazwisko Ojca Profesora Jana Andrzeja Kłoczowskiego OP. Oto wygłosić miał on w Internecie rekolekcje w trzy pierwsze wieczory Wielkiego Tygodnia.

Epidemia światowa sprawiła, że tylko w Internecie było to możliwe. Potencjalni słuchacze, w tym momencie mutacji czasu, a może i historii, w najważniejszych dla chrześcijan dniach zawieszeni w pustce, byli szczególnie otwarci na przyjęcie słów dominikanina – filozofa.

Wyczuł ten moment mec. Stanisław Kłys zapraszając ojca Kłoczowskiego i organizując rekolekcje. Otworzył i zamknął je osobiście, był też jedynym ich słuchaczem w fizycznej przestrzeni, w której były wygłaszane – sugestywnym wnętrzu surowej, ceglanej kaplicy. Podobnie bogate w skojarzenia były wizualne uzupełnienia – elementy architektury klasztornej i puste ulice polskich miast.

Bardziej uniwersalny kontekst tworzyła poezja, którą czytał Jerzy Trela: „Litania do Ducha Świętego” Brandstaettera i Psalm 91 Kochanowskiego „Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary.” No i muzyka wybrana przez znawcę muzyki Stanisława Kłysa, utwory na organy Bacha, Brahmsa, Liszta, Karg - Elerta, Mieczysława Surzyńskiego *Improwizacja na temat suplikacji - pieśni Święty Boże op. 38* oraz z IV części cyklu pt. Hiob czeskiego kompozytora Petra Ebena z roku 1987. Ten właśnie utwór miał najbliższy związek ze słowem rekolekcji.

²⁵⁶ Władysław Malinowski – Profesor Akademii Muzycznej w Łodzi i Poznaniu. Muzykolog, znawca dawnej muzyki polskiej i jej edytor, zwłaszcza dzieł najwybitniejszego polskiego kompozytora przełomu XVI/XVII w - Mikołaja Zielenieckiego. Redaktor wielu pism muzycznych, m.in. Ruchu Muzycznego.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Zdanie z niego sprawy przekraczałoby moje kompetencje, ale pozostało przeżycie. Ono sprawia, że zawiesiłem codzienną pracę muzykologa, aby skreślić niniejsze uwagi.

Pamiętne pozostanie dla mnie odniesienie do Księgi Hioba. Przeżyciem było bezpośrednie doznanie aktualności tego tekstu, liczącego dwa i pół tysiąca lat, rozpoznania w jego przesłaniu części własnej osobowości i tym samym uznanie za własną i osobistą - prawdy o judeochrześcijańskim rodowodzie europejskiej cywilizacji. W rozmowie Boga z szatanem, szatan mówi, że miłość Hioba do Boga jest interesowna, że postrzega on Boga tylko jako sprawcę swego szczęścia i bogactwa. W odpowiedzi Bóg oddaje Hioba we władanie szatana. Traci on wszystko: rodzinę, przyjaciół, zdrowie i majątek. Mimo lat cierpień i zmagania, Hiob nie odwraca się od Boga.

Rekolekcje nie przynosiły słów pocieszenia. Raczej próbę ożywienia wewnętrznej siły, w jaką jesteśmy wyposażeni od dziesiątków pokoleń, siły wiary, jakiej przykład dał Hiob. Niewierzący mogą ją nazwać męstwem, wytrwałością – wszystkim, czego deficyt, o wierze nie wspominając, tak osłabia kulturę Zachodu.

Aktywność publiczna Naczelnej Rady Adwokackiej skłania do refleksji. Koncerty, nagrania, teatr, spotkania i wykłady, wreszcie wydarzenie ostatnie: słowo skierowane do nas w godzinę próby. Wydaje się oczywiste, że środowisko które reprezentuje Rada wysuwa idee intelektualne i artystyczne, nadaje im kształt, obejmujący szerokie pole kultury, którego zainteresowania zawodowe środowiska, są tylko częścią i że wpisuje się tym w najlepsze tradycje polskiej inteligencji.

Aleksandra Kurczab - Pomianowska²⁵⁷

List w sprawie rekolekcji

Zatrzymana w biegu - taką się czuję od przeszło dwóch miesięcy, od czasu, gdy założyliśmy maski i rękawiczki, mające nas uchronić od złego. Jeśli chodzi o ciało, to wykonaliśmy, co do nas należało. Ale pozostała druga strona naszego jestestwa, strona ducha i tu od złego szukamy schronienia - każdy jak umie, każdy jak może. Mam czas na zastanowienie się, kim jestem, na co mogę liczyć, co mogę zrobić dla siebie i dla innych w ten okres wymuszonego odosobnienia.

Szukam pomocy w tych rozmyślaniach w Internecie. Dobry Los zaprowadził mnie na Rekolekcje - Rekolekcje jedyne, jakie przemówiły do mnie w tym trudnym czasie mocnym głosem prawdy. To rekolekcje, na które zapraszało Duszpasterstwo prawników archidiecezji krakowskiej, a które poprowadził o. prof. Andrzej Kłoczowski OP.

Od tych rekolekcji minęły już tygodnie. A ja wciąż do nich wracam, by jeszcze raz usłyszeć profesora Kłoczowskiego, który mówi mi o Hiobie, o nadziei w tych dniach epidemii, w dniach dotykanej prawdy o nas samych i o świecie, który nas otacza, w którym żyjemy. By uspokoić serce słucham niebywale pięknego utworu Sigfrida Karga - Elerta;

²⁵⁷Tłumaczka (przede wszystkim dzieł Papieża Jana Pawła II), reżyser włoskich scen, m.in. „Hioba”, „Sklepu Jubilera” wg Karola Wojtyły

napawa mnie on radością. Słucham Jana Sebastiana Bacha i Johannesa Brahmsa w wykonaniu, w jakim trudno byłoby mi uczestniczyć, bo sam mistrz organów, prof. Andrzej Białko, użyczył tu swego niezmiernego kunsztu wykonawczego. Nie dość tego: mogę wysłuchać poezji, tej siostry muzyki, która dorównuje jej dzięki takim znakomitym aktorom jak Jerzy Trela i Anna Polony.

Pomysłodawcą i realizatorem jest mecenas Stanisław Kłys. Nie pierwszy to raz spotykamy się z jego nazwiskiem w sprawach artystycznych najwyższego lotu. Tutaj prawdziwie chylę czoła i przed nim i przed dużym gronem jego pomocników, wymienionych w stopce nagrań.

Dziś piszę o tych ubiegłych dniach mądrych rekolekcji po to, aby zwrócić uwagę na dwie sprawy: po pierwsze – słowa jakie miały nam uzmysłwić, jak przeżyć ten trudny czas, nie tracą swej wagi z upływem dni, wręcz przeciwnie, są one nam dalej niebywale potrzebne. Po drugie – wysiłek twórców tak ważnego przeżycia duchowego wraz z upływem czasu nie może przepaść.

Trzy Dni Przemysłów zorganizowanych dla wąskiego kręgu Adwokatury powinny znaleźć miejsce w programie telewizji polskiej, tak, aby wszyscy, którzy zechcą, mogli przeżyć tę ciszę i tę prawdę o nas samych jeszcze i jeszcze raz. My, ludzie starzy i młodzi, potrzebujemy tych nauk, tego pocieszenia, tej odzyskanej nadziei.

Jestem osobą prywatną, nie mam sposobu na wyprowadzenie tych Trzech dni na szerokie wody publicznej recepcji, ale mogę i czuję się w obowiązku uczulić na tę sprawę ludzi, od których to zależy. Przenieście te trzy audycje na szerokie forum publiczne, bo rekolekcje dziś powinniśmy odbywać codziennie. Musimy stać się lepsi, nie mamy, moi Drodzy wyborcu.

*Jacek Stryczek*²⁵⁸

Rekolekcje czasu pandemii: mistrzostwo słowa, muzyki i ducha. Wielki Post 2020

Zagrozenie zmienione w pogłębienie – jak u Hioba. Kolejne nieszczęścia nie prowadzą do ucieczki w rozpacz, ale zapraszają do refleksji. Hiob medytuje rzeczywistość. Już nie jest naiwny. Wie, a nawet doświadcza tego, że życie jest okrutne. Potrzebuje to przemyśleć na nowo, poukladać się z Bogiem. Potrzebuje Boga zrozumieć na nowo. Kolejne nieszczęścia niejako testują jego koncepcję Boga. Odsuwają Go, ale zarazem przybliżają. Pozbawiają nierealnych przymiotów na rzecz Jego realnej obecności. Księga Hioba nie jest zapisem historycznego doświadczenia, ale raczej przypowieścią, mądrością. Jest uzewnętrznieniem tego, co człowiek zwykle myśli w swoim wnętrzu, gdy doświadcza tragedii.

²⁵⁸ Książ, stowarzyszenie „Wiosna”, twórca *Szlachetnej Paczki*, *Akademii Przyszłości*, *Ekstremalnej Drogi Krzyżowej* i kilkudziesięciu innych projektów społecznych. Jego pierwsza książka *Pieniądze w świetle Ewangelii* okazała się bestsellerem. Właśnie ukazała się jego najnowsza publikacja – *Droga przebaczenia*.

PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Mistrzem odsłaniania tego, co ukryte, jest rekolekcjonista – Jan Andrzej Kłoczowski OP. Jest moim mistrzem i to już od lat osiemdziesiątych. Zwykle stawał przed nami, studentami, ale jakby przemawiał z innej rzeczywistości. I taki właśnie jest w czasie tych rekolekcji. Nazwałbym to mistyczną refleksją o życiu. I super, że w Internecie mam go jak na wyciągnięcie ręki, blisko. Mogę „go” zatrzymać, zatrzymać siebie. Mogę pomyśleć.

Hiobowe rekolekcje dla prawników? Koniecznie! Rozmawiałem niedawno z pomysłodawcą tych rekolekcji – mec. Stanisławem Kłysem. Już na początku popatrzył mi w oczy i – szepcząc – zapytał: „Czy ksiądz wierzy w ludzi?”. Poczułem w tym pytaniu wagę sprawy. Odwieczna walka dobra ze złem, niezasłużone nieszczęścia i katastroficzne decyzje. Świat jest pełen Hiobów, a świat prawników, który na nowo poznaję, często jest w tym zanurzony. Jak przed księdzem w konfesjonale przewija się świat grzechu, tak prawnik nieustannie zanurza się w świecie ludzi prawdziwych: i dobrych, i złych. A może częściej złych? A może właśnie tak należy popatrzeć na zawód prawnika: jak na dialog z Hiobem, wiecznym, typicznym, nieszczęsnym.

Muzyka. Mistrz, który przemawia bez słów. Bliski mi prof. Andrzej Białko – pracowaliśmy razem w kolegiacie św. Anny w Krakowie. Popularyzowaliśmy wtedy muzykę organową. I znowu jest obecny. To oczywiste. On nie wykonuje muzyki, ale żyje sztuką.

Słowo. Jerzy Trela. I mistrzowie słowa: Roman Brandstaetter, Jan Kochanowski. Czy to wciąż rekolekcje?

W Kościele Prawosławnym liturgia ma zachwycać. Ma wystarczyć i zastąpić katechezę. Jak te rekolekcje. Mistrzostwo słowa, mistrzostwo muzyki, mistrzostwo ducha.

Krakowskie te rekolekcje. Wspaniałe tym, co w Krakowie najlepsze.

Przemysław Artemiuk²⁵⁹, ksiądz, dr hab., prof. UKSW (Warszawa)

Mądrość Hioba

Tegoroczne rekolekcje dla prawników, wygłoszone w pierwszych dniach kwietnia przez dominikanina o. Jana Andrzeja Kłoczowskiego, stanowią niezwykle ważną i cenną propozycję dla każdego, kto szuka Boga w codzienności. Szacowny dominikanin, teolog i filozof zarazem, dzielił się słowem Bożym i własnym doświadczeniem wiary w wyjątkowej sytuacji, w jakiej znaleźliśmy się wszyscy w tamtym czasie. Zamknięcie, maksymalne ograniczenie kontaktów, pozbawienie zwyczajnych relacji, wszystko to razem sprawiło, że o. Kłoczowski zdecydował się na ważny i trudny temat nauczania. Wrócił on do postaci biblijnego Hioba, dokonał jego aktualizacji i odniósł zarówno do dziejów Jezusa, jak i naszych historii. Chcąc podsumować odbyte rekolekcje, zwrócę uwagę na kilka kwestii.

Po pierwsze, kontekst rekolekcji. Dominikanin, już w pierwszej konferencji wyraźnie to zaznaczył. Nasza sytuacja, diametralnie inna, sprawiła, że znaleźliśmy się w nowej rzeczywistości, która nigdy jeszcze nie miała miejsca. W tym kontekście, pytania stawiane

²⁵⁹ Teolog fundamentalny, profesor UKSW i adiunkt na Wydziale Teologicznym tamże, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży, przewodniczący Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych w Polsce;

przez Hioba, stały się naszymi. Kwestia niezawinionego cierpienia, przenikająca tę starotestamentalną księgą, dotyczy także nas. Wyjątkowy kontekst rekolekcji sprawił, że o. Kłoczowski poszerzył w sposób zasadniczy swoje rozważania. Włączył do nich wyjątkowych myślicieli, postacie, które stanęły na jego drodze życia i pracy naukowej. Okazało się bowiem, że Hiob i jego sprawa nie tylko dzisiaj i nie tylko dla nas są ważne i aktualne, ale także dla innych ludzi, żyjących w odmiennych czasach i warunkach.

Druga kwestia, to chrystologiczna interpretacja Księgi Hioba. Ta perspektywa jest szczególnie cenna w nauczaniu dominikanina. O. Kłoczowski, sięgając do Hioba, mówi o Jezusie. Odczytuje tę historię, pamiętając o myśli św. Ambrożego, ale także Orygenesza, którzy w Starym Testamencie widzieli zapowiedź i trop tego, co ujrzemy w Nowym. Dominikanin bardzo wyraźnie podkreśla, że tylko w świetle Jezusa jesteśmy w stanie zrozumieć cierpienie Hioba, ale także cierpienie każdego z nas. W tym miejscu rozważań o. Kłoczowski wyraźnie nawiązuje do papieża Jana Pawła II i jego listu do ludzi cierpiących „*Salvifici doloris*”. Motywem papieskich rozważań jest Hiob, ale widziany oczami Jezusa.

Sprawa trzecia, to droga duchowa zaproponowana przez dominikanina. Jego słowa mają siłę i moc o tyle, o ile odniesiemy je do naszego życia i nałożymy na naszą historię. Wydaje się, że o. Kłoczowski zaprasza słuchaczy do prześledzenia kolei Hioba, nałożenie na jego cierpienie Ewangelii i spojrzenia w tym horyzoncie na własne życie. Dopiero wtedy nauczanie dominikanina odniesie swój efekt i nie będzie tylko piękną retoryką.

Dobrze się stało, że tegoroczne rekolekcje przeznaczone dla adwokatów, zostały wygłoszone za pośrednictwem mediów społecznościowych. Dzięki temu możemy do nich nieustannie wracać i stale inspirować się postacią Hioba i Jezusa.



Kościół Świętej Trójcy w Krakowie
Fot. Stanisław Kłys



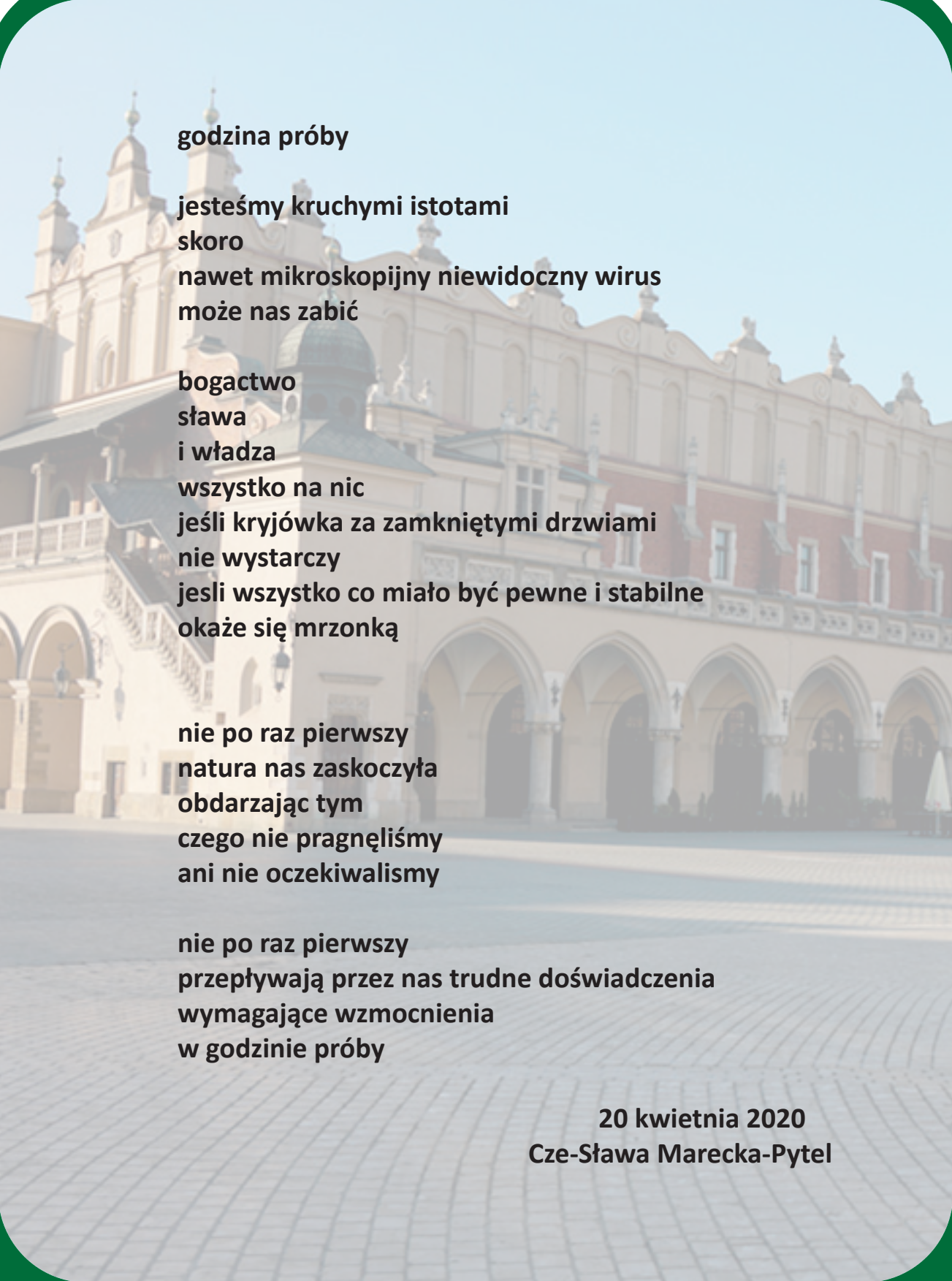
***Ojciec Jan Andrzej Kłoczowski OP — rekolekcjonista i adwokat Stanisław Kłys
— pomysłodawca i organizator Wielkopostnych Rekolekcji online dla prawników***

Rekolekcje, które dla prawników głosił ojciec Jan Andrzej Kłoczowski OP rozpoczęły się w Niedzielę Palmową – 5 kwietnia 2020 roku i trwały do dnia 7 kwietnia 2020 roku. Transmisja rekolekcji była przeprowadzona z Kapitułarza Bazyliki Ojców Dominikanów w Krakowie pw. Świętej Trójcy na kanale YouTube Adwokatury Polskiej. Podczas rekolekcji wystąpił także aktor Starego Teatru w Krakowie Jerzy Trela. Rekolekcjom towarzyszyła muzyka z nagrań wykonanych staraniem Naczelnej Rady Adwokackiej poświęconych Prezes NRA Joannie Agackiej Indeckiej – In memoriam, dokonana na organach katedry pw. św. Mateusza w Łodzi, na organach kościoła pw. Nawrócenia Św. Pawła w Lublinie, oraz kościoła św. Katarzyny w Wolbromiu w wykonaniu prof. Andrzeja Białki.

Na następnej stronie w tle

Rynek Główny w Krakowie w czasie pandemii

Wydano nakładem
Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach
25-310 Kielce, ul. św. Leonarda 1/30
tel. 41 344 17 56
ora.kielce@adwokatura.pl, www.ora.kielce.pl
Nakład: 450 egz.



godzina próby

**jesteśmy kruchymi istotami
skoro
nawet mikroskopijny niewidoczny wirus
może nas zabić**

**bogactwo
sława
i władza
wszystko na nic
jeśli kryjówka za zamkniętymi drzwiami
nie wystarczy
jesli wszystko co miało być pewne i stabilne
okaże się mrzonką**

**nie po raz pierwszy
natura nas zaskoczyła
obdarzając tym
czego nie pragnęliśmy
ani nie oczekiwaliśmy**

**nie po raz pierwszy
przeptywają przez nas trudne doświadczenia
wymagające wzmocnienia
w godzinie próby**

**20 kwietnia 2020
Cze-Sława Marecka-Pytel**